

Rocznik Oddziału
Polskiego Towarzystwa Historycznego
w Skarżysku-Kamiennej

The Annual by the Polish Historical Society
Skarżysko-Kamienna Branch

Z dziejów regionu i miasta

**On the History of the Region
and the Town**



Rocznik 5/2014

Rocznik Oddziału
Polskiego Towarzystwa Historycznego
w Skarżysku-Kamiennej

The Annual by the Polish Historical Society
Skarżysko-Kamienna Branch

Z dziejów regionu i miasta
On the History of the Region
and the Town

Rocznik 5/2014

Skarżysko-Kamienna 2014

Recenzenci:

prof. dr hab. Jerzy Szczepański
prof. dr hab. Ryszard Szczygieł
dr hab. prof. UMCS Marian Chachaj

Rada Naukowa:

prof. dr hab. Wojciech Iwańczak (przewodniczący)
dr hab. prof. UJK Beata Wojciechowska
dr hab. prof. UJK Grzegorz Miernik

Zespół redakcyjny:

Piotr Kardys (redaktor tomu)
Tadeusz Wojewoda
Krzysztof Zemeła

Sekretarz redakcji:

Marcin Medyński
pth-skarzysko-kamienna@wp.pl

Tłumaczenia:

Magdalena Kardys

Korekta:

Marcin Medyński, Barbara Piątek

Na okładce:

Ogólny plan zabudowania osiedla Spółdzielni Mieszkaniowo-
-Budowlanej „Praca” Pracowników Fabryki Amunicji w Skarżysku,
fot. I. Pogorzelska, AP Kielce, UWK I, sygn. 18433a

© Wszystkie prawa zastrzeżone/All rights reserved – Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Skarżysku-Kamiennej. Kopiowanie lub rozpowszechnianie niniejszej publikacji podlega przepisom ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631 ze zm.)

Wydawnictwo współfinansowane ze środków uzyskanych ze wsparcia realizacji zadania publicznego Gminy Skarżysko-Kamienna i przy współpracy Stowarzyszenia PraOsada RYDNO oraz PiS Agencji Wydawniczo-Poligraficznej.

ISSN 2084-3771

Skład i druk:

PiS Agencja Wydawniczo-Poligraficzna

Barbara Piątek, Janusz Sieczka

26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Paryska 73

tel. 41 252 84 40, e-mail: pisawp@pisawp.com.pl

Oddział PTH w Skarżysku-Kamiennej Skarżysko-Kamienna 2014

Wstęp

Oddajemy do rąk Czytelników piąty tom Rocznika Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej. Inicjatywa wydawnicza, którą kontynuujemy od 2010 roku, spotyka się z niesłabnącym zainteresowaniem nie tylko regionalnego środowiska historycznego. Utrzymując w pełni naukowe rygory, staramy się, aby wśród autorów znaleźli się nie tylko badacze o uznanym dorobku naukowym, ale również historycy początkujący. Opublikowane artykuły i materiały poruszają przede wszystkim problematykę lokalną, uzupełnioną o szeroko rozumiany region, a nawet ogólnopolską, co pozwala na obserwowanie dziejów miasta i regionu z pewnej perspektywy.

**Zarząd Oddziału PTH
w Skarżysku-Kamiennej**

Artykuły

Łukasz Jaros

O. PTH Skarżysko-Kamienna – UJK

Działalność militarna księcia krakowskiego, sandomierskiego i sieradzkiego Leszka Czarnego w latach 1279–1288

Działania militarne w okresie panowania Leszka Czarnego w księstwie krakowsko-sandomierskim wydają się być istotnym zagadnieniem z punktu widzenia znaczenia Małopolski, będącej w centrum ówczesnych wydarzeń politycznych, oraz Krakowa, aspirującego do roli stolicy. Warto również pamiętać, że w średniowiecznej Polsce prestiż władcy był uzależniony od sprawnego opanowania rzemiosła wojennego. Monarcha był bowiem wodzem naczelnym. To w jego rękę spoczywała piecza nad organizacją systemu obronnego państwa, rozumiana szeroko, także jako ewentualne przeciwdziałanie wobec agresji zewnętrznej¹.

Takiemu też zadaniu próbował sprostać Leszek Czarny, który w burzliwych czasach swego panowania musiał stawić czoła wyzwaniom, które niejednokrotnie przerastały wielu współczesnych mu panujących. Urodził się i panował w warunkach całkowitego rozbitcia

¹ M. Wyszkowski, *Ustrój polityczny Wielkopolski w latach 1138–1296*, Poznań 2009, s. 45; T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999, s. 3; S. Russocki, *Ustrój polityczny i prawo*, [w]: *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, red. L. Leciejewicz, Warszawa 1972, s. 567; F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, Kraków 1896, s. 3.

państwa, a co za tym idzie, rozproszenia potencjału monarchii wczesnopiastowskiej². Zdaniem Stefana Krakowskiego, rozbite polityczne kraju doprowadziło do sytuacji, w której polskie siły zbrojne nie mogły się zdobyć na poważniejszy wysiłek militarny. Powodem takiego stanu rzeczy był brak centralnego ośrodka dyspozycyjnego, zapewniającego koordynację działań zbrojnych. Ta sytuacja prowadziła do rozproszenia wysiłków poszczególnych władców dzielnicowych, którzy w obliczu totalnego zagrożenia nie potrafili zdobyć się na prowadzenie wspólnej polityki obronnej, umożliwiającej skuteczne przeciwstawienie się inwazjom zewnętrznym³.

W takim momencie dziejowym przyszło żyć synowi Kazimierza Kujawskiego – Leszkowi, od momentu, gdy w 1279 r. możnowładcy małopolscy wybrali go zgodnie z wolą zmarłego Bolesława Wstydliwego na księcia krakowsko-sandomierskiego⁴. Od tej chwili stał się on jedną z pierwszoplanowych postaci wśród Piastów i choć prymat książąt krakowsko-sandomierskich już od dawna nie miał faktycznego znaczenia, to dodawał splendoru. Ponadto ziemie krakowska i sandomierska, określane często w literaturze mianem Małopolski, stanowiły pewną spójną całość na tle innych dzielnic⁵. Nawet przodująca w początko-

² K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej – okres rozbitcia dzielnicowego i monarchii stanowej 1138–1385*, Poznań 1970, s. 126–127.

³ S. Krakowski, *Polska sztuka wojenna w okresie rozdrobnienia dzielnicowego*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej” 2, 1956, s. 426.

⁴ *Rocznik kujawski*, wyd. A. Bielowski, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. III, Warszawa 1961, kod. IV–VI, VIII; P. Żmudzki, *Książę Leszek Czarny w legendach rycerskich*, „Przegląd Historyczny” 36, 1946, z. 2, s. 137.

⁵ Zdaniem G. Labudy Małopolska obejmowała u progu rozbitcia dzielnicowego obszar całej diecezji krakowskiej, w skład której wchodziła ziemia krakowska i sandomierska, zob.: G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, red. A. Horst, Poznań 1959, s. 193. Podobnie kwestię tę potraktował T. Ładogórski, *Atlas historyczny Polski*, Warszawa 1982, tabl. 5 (oraz objaśnienia tekstowe mapy na s. 6). Należy jednak zaznaczyć, iż nazwa „Małopolska” (*Polonia Minor*) w oficjalnych źródłach pojawiła się dopiero w roku 1411. Jednakże blisko półtora wieku wcześniej, tj. w roku 1257, w odniesieniu do „Wielkopolski” notariusz Bolesława Pobożnego Maciej z Lubinia użył określenia *Polonia Maior*. Fakt ten wskazuje, że już w XIII w. dostrzegano integralność obu wspomnianych dzielnic, zob.: Z. Szymankiewicz, *Lubiń*, Poznań 1995, s. 57. Niemniej jednak widoczne były procesy odśrodkowe w postaci wykształcenia się odrębnej dla każdej „ziemi” hierarchii urzędniczej, zob.: A. Teterycz-Puzio, *Geneza województwa sandomierskiego – terytorium i miejsce w strukturze państwa polskiego w średniowieczu*, Słupsk 2001, s. 201;

wym okresie istnienia państwa polskiego dzielnica wielkopolska ustępowała pod tym względem konglomeratowi ziem krakowskiej i sandomierskiej, stając się z czasem areną walki między kolejnymi generacjami Piastów wielkopolskich, w które, od czasu do czasu, wtrącali się skutecznie przedstawiciele linii śląskiej⁶.

Małopolska w systemie ziem państwa polskiego zajmowała strategiczną rolę już od czasów Kazimierza Odnowiciela, a od 1138 r. stała się domeną książąt seniorów⁷, co niejako z urzędu czyniło z niej cel ataków militarnych zgodnie z zasadą, iż najważniejszy ośrodek władzy politycznej pozostaje głównym celem planowanej kampanii wojennej. Ponadto graniczne usytuowanie Małopolski czyniło z niej obszar bezpośrednich interwencji zbrojnych nadchodzących spoza obszaru ziem polskich, tj. głównie z kierunku wschodniego oraz północno-wschodniego⁸.

Od strony wschodniej graniczyła z księstwem włodzimiersko-halickim, z którym na przestrzeni XIII w. stosunki polityczne układały się na ogół przyjaźnie, choć nie brakowało momentów, gdy władcy Halicza i Włodzimierza Wołyńskiego przechodzili na pozycje wrogie wobec monarchów krakowskich⁹.

Południowy odcinek granicy małopolskiej rozciągał się wzdłuż linii masywu górskiego Karpat, poza którą znajdowało się potężne królestwo

M. Barański, *Książęta i społeczeństwo wobec zjednoczenia Polski na przełomie XIII i XIV w.*, [w:] *Polska około roku 1300. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. W. Falkowski, Warszawa 2003, s. 26.

⁶ M. Przybył, *Mieszko III Stary*, Poznań 2002, s. 92-93; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s. 308-309.

⁷ Idem, *Kazimierz Odnowiciel*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1991, s. 47; M. Dworsatchek, *Władysław II Wygnaniec*, Kraków 2009, s. 62-63.

⁸ S. Krakowski, *Obrona pogranicza wschodniego Małopolski za Leszka Czarnego*, „Zeszyty Naukowe UŁ” 15, 1977, s. 97.

⁹ Na przykład w roku 1205, gdy Roman Mściśławowicz poniósł klęskę pod Zawichostem, zob.: *Latopis halicko-wołyński*, [w:] *Polnoe Sobranie Russkich Letopisej*, t. II, Moskwa 1962, s. 719; B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka Białego*, Lwów 1925, s. 26-27; idem, *Polska i Ruś 1194-1340*, Warszawa 1966, s. 27-28. Można też wymienić m.in.: II najazd tatarski w latach 1259/1260, w którym uczestniczyły wojska ruskie, najazd Lwa Daniłowicza z 1280 r., wspierany przez posiłki tatarskie oraz III najazd tatarski, który odbył się w latach 1287/1288 przy wsparciu wojsk ruskich, zob.: S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956, s. 190 i nn.

węgierskie. Nawet po klęsce na równinie Mohi, monarchia Arpadów pozostawała nadal atrakcyjnym partnerem dla władców krakowskich. Zwłaszcza w sytuacji, gdy w pobliżu granic obydwu państw pojawiło się zagrożenie tatarskie w postaci Złotej Ordy. Zabezpieczenie przełęczy karpackich, a na dalszym etapie czynne wspieranie Małopolski jako sojusznika, łączyło się ściśle z interesami geostrategicznymi państwa węgierskiego, podobnie jak współpraca z Arpadami należała do priorytetów każdego władcy Krakowa.

Od zachodu dzielnica małopolska graniczyła z księstwami górnośląskimi. W drugiej połowie XIII w. Piastowie śląscy podlegali coraz silniejszej presji monarchii czeskiej¹⁰. Fakt, iż Przemysław Ottokar II¹¹ był wrogiem Beli IV powodował także konflikty między Małopolską, a jej górnośląskimi sąsiadami¹². Północna część Małopolski stykała się z domeną książąt mazowieckich, od dziesięcioleci toczących spory graniczne z władcami Krakowa i Sandomierza, których geneza sięgała czasów panowania Konrada Mazowieckiego, roszczonego pretensje do schedy po zamordowanym przez Pomorzań Leszku Białym. Wnuk Konrada, noszący to samo imię, posiadał zresztą silne stronnictwo w Małopolsce, które przychylne było jego panowaniu. Z tego powodu przeciwko Leszkowi wybuchł wielki bunt wiosną 1285 r.¹³

Obszar, na którym przyszło działać dotychczasowemu księciu Sieradza, nie należał do najłatwiejszych. Ograniczony potencjał militarny nie pozwalał na zbyt szeroko zakrojone akcje zbrojne. Księstwo krakowskie wedle różnych szacunków mogło wystawić wówczas do 5 tys. jeźdźców i 10 tys. piechoty¹⁴. Dysponując tak skromnymi zasobami, Leszek Czarny w ciągu dziewięcioletniego panowania musiał się

¹⁰ B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250–1306)*, Lwów 1931, s. 80–86.

¹¹ Należy jednak zauważyć, że dwór praski mógł mieć także pewne wpływy w Polsce. Żona Przemysła Ottokara II, królowa Kunegunda, potrafiła nawiązać bliższe kontakty z ciotką Jolantą, żoną Bolesława Pobożnego, oraz siostrą Gryfiną, żoną Leszka Czernego, zob.: A. Barciak, *Czechy oraz ziemie południowej Polski w XIII oraz początkach XIV wieku*, Katowice 1992, s. 99.

¹² *Rocznik kapituły krakowskiej*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. II, Warszawa 1961, s. 805.

¹³ P. Żmudziński, *Studium podzielonego królestwa – książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 416–417.

¹⁴ S. Krakowski, *Polska*, s. 212–213.

zmierzyć z najazdami Litwinów, Jaćwingów i Tatarów. O silnym napięciu panującym wówczas na granicach dowiadujemy się z dokumentu opisującego przebieg negocjacji pomiędzy Leszkiem, a wdową po Bolesławie Wstydliwym, księżną Kingą: „[...] propter absenciam baronum nostrorum maiorum, qui fines terre nostre custodiebant, ne Lituani vel Pruteni, quorum insultus subitus timebatur”¹⁵. Taki stan rzeczy zmuszał księcia do prowadzenia szeroko rozumianych działań militarnych. Należy przez nie rozumieć nie tylko typowe akcje wojskowe w postaci bitew, potyczek czy też oblężeń, ale także ściśle związane z tym posunięcia natury administracyjnej oraz logistycznej, mające na celu stworzenie odpowiedniego zaplecza dla przyszłych akcji zbrojnych, m.in. przejawiające się w utrzymywaniu i budowie przesiek, ustanawianiu kasztelanii, budowie grodów, nowych mostów, czy też renowacji starych¹⁶.

O ogromnej determinacji w tym zakresie świadczy dyplom, w którym książę nie szczędzi wyrazów wdzięczności wobec biskupa wrocławskiego Wolimira, który zgodził się dobrowolnie udzielić pomocy księciu w dziele naprawy wszelkich istniejących na terenie księstwa sieradzkiego mostów: „[...] nos Lestcho dei gracia dux Siradiensis, cum de reparatione pontium in Siraz cum baronibus nostris tractare cepissemus; qualiter eos bono modo perficere possemus, ei quia quantitas operis se in magis extendebant, quam nostra potencia ei operam poterat ministrare; nisi homines beate Marie virginis ecclesie Wladislauiensis, de villis vogboriensibus eidem operi insisterent laborantes; quare, baronum nostrorum fretus consilio, patrem nostrum dominum Volemirum ecclesie Vladislauiensis episcopum, condignis ac honestis precibus emoluitum, homines dictos ad opus pontium nobis pectivimus non desse. Qui officio seruitutis compulsi, sed voluntate spontanea, nec nostra neccesitate ingruente, nobis affuerunt gratulanter [...]”¹⁷.

Fakt tak silnego zaangażowania monarchy w sprawę restauracji przepraw mostowych na terenie ziemi sieradzkiej pozwala zatem domniemywać, iż podobne działania były podejmowane na obszarze

¹⁵ *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski* (dalej: KDM), wyd. F. Piekosiński, t. II (1153–1333), Kraków 1886, nr 490.

¹⁶ T. Szymkiewicz, *Działalność militarna Przemysła I w latach 1241–1256*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej: SMHW) 28, 1985, s. 3.

¹⁷ *Kodeks Dyplomatyczny Polski* (dalej: KDP), wyd. L. Ryszczewski i inni, t. I–III, Warszawa 1848–1858, t. II, cz. 1, nr. 53.

ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Potwierdzeniem tej tezy może być nadanie z roku 1286 dla miasta Sandomierza, w którym książę przyznał sandomierskim mieszczanom prawo budowy mostu lub promu. W świetle powyższego można więc uznać, iż Leszek miał na względzie nie tylko partykularny interes miasta¹⁸. Z czysto wojskowego punktu widzenia, utrzymywanie w dobrym stanie mostów było istotne dla przeprowadzenia szybkiej mobilizacji, zwłaszcza w sytuacji, gdy następował nagły, niespodziewany najazd. W okresach jesienno-wiosennych mosty pełniły rolę jedynek przepraw, gdyż brody o tej porze roku były trudno dostępne¹⁹.

Ponadto w świadectwach źródłowych odnajdujemy potwierdzenie, iż książę Leszek Czarny był kontynuatorem wielu działań podjętych już przez Bolesława Wstydlivego jeśli chodzi o budowę i renowację fortyfikacji grodowych. Potwierdził m.in. przywilej swego poprzednika dla klasztoru w Koprzywnicy, dodając zastrzeżenie, iż poddani klasztoru będą wzywani do robót przy grodzie sandomierskim: „[...] ad castra eciam firmanda linienda uel construenda, excepta duntaxat Sandomiriensi castro, nullatenus compellatur”²⁰. Na podobny krok zdecydował się wobec benedyktynów ze Św. Krzyża, zwalniając poddanych klasztoru: „[...] ab edificacione castrorum, excepto castro Sandomiriensi et Lublinensi et excepto castro de Lukow exceptoque castro Cracoviensi, cuius edificacioni interunt eorum liberi homines existenes tamen modo in Cracoviensi ducatus”²¹.

Wyżej przytoczona informacja dotycząca czterech grodów wiele mówi o polityce wojskowej księcia Leszka Czarnego na obszarze

¹⁸ Ibid., t. III, s. 141-147.

¹⁹ Należy zauważyć, iż materiał archeologiczny dostarcza świadectw wskazujących, że większość mostów powstawała jako przeprawy wiodące przez fosy do grodów. Nie wyklucza to jednak ewentualności, iż budowano wolno stojące mosty na rzekach, na ten temat zob.: G. Wilke, *Wczesnośredniowieczne mosty w północno-zachodniej części Polski w świetle źródeł archeologicznych – możliwości i ograniczenia rekonstrukcji mostów*, [w:] *Non sensistis gladios – studia ofiarowane Marianowi Głowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. O. Ławrynowicz, J. Maik, P. A. Nowakowski, Łódź 2011, s. 449; P. Pawlak, *Relikty wczesnośredniowiecznej przeprawy mostowej na Cybinie w Poznaniu*, [w:] *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. 6, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2008, s. 29-54.

²⁰ KDM, t. I, (1178-1386), Kraków 1876, nr 103.

²¹ KDP, t. III, nr 62.

Małopolski. Nie chodziło w niej tylko o zabezpieczenie interesów ekonomicznych klasztorów. Książę godząc się na ograniczenia swoich uprawnień, jednocześnie wskazał listę priorytetów, od których odstąpić nie chciał, inaczej nie wymieniłby konkretnych ośrodków, do których zabezpieczenia benedyktyni byli bezwzględnie zobowiązani. Lista grodów wskazana w dyplomie jest zatem świadectwem jego aktywnej polityki militarnej. Kraków i Sandomierz były bowiem nie tylko ośrodkami militarnymi w wąskim znaczeniu tego pojęcia, ale także czołowymi centrami administracyjnymi i gospodarczymi dzielnicy małopolskiej, ich opanowanie równorzędne było z przejęciem supremacji politycznej w regionie. Dzierżenie tych ośrodków było szczególną prerogatywą władców zwierzchnich już od czasów Władysława Hermana, który dzieląc swe państwo między Zbigniewa i Bolesława Krzywoustego uznał, że kluczowe grody poszczególnych jednostek administracyjnych powinny pozostać pod jego bezpośrednią władzą, aż do chwili jego zgonu²². Nie dziwi więc, iż Leszek dokładał wszelkich starań, by ośrodki te były jak najlepiej zabezpieczone. Świadczą o tym także jego późniejsze posunięcia, bowiem w czasie jego panowania wzniesiono wokół Sandomierza i Krakowa nowe umocnienia, które walczyły się do odparcia najazdu tatarskiego²³.

Z kolei wskazanie Lublina i Łukowa można tłumaczyć granicznym usytuowaniem tych grodów i wynikającą z tego ich funkcją obronną²⁴. Potwierdza to również fakt nadania w poł. XIII w. przez Bolesława Wstydliwego kasztelanii łukowskiej zakonowi templariuszy, o których pobycie w Łukowie wspomina bulla papieska z roku 1257 r.²⁵ Z powyższego wynika, iż teren kasztelanii posiadał duże znaczenie

²² T. Wasilewski, *Sedes reges principales i sedes regni państwa polskiego jako ośrodki wojskowe, administracyjne i gospodarcze w XI i XII w.*, [w:] *Sedes regni principales. Materiały z konferencji Sandomierz 20-21 października 1997 r.*, red. B. Trelińska, Sandomierz 1999, s. 57.

²³ A. Buko, *Sandomierz wczesnopiastowski*, [w:] *Dzieje Sandomierza*, red. H. Samsonowicz, t. 1: *Średniowiecze*, red. S. Trawkowski, Warszawa-Toruń 1993, s. 84-85; S. Tabaczyński, A. Buko, *Sandomierz – starożytność, wczesne średniowiecze*, Rzeszów 1981, s. 127-128.

²⁴ T. Wasilewski, *Sedes*, s. 63.

²⁵ *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia: maximam partem nondum edita ex tabulariis Vaticanis, deprompta collecta ac serie chronologica disposita*, ed. A. Theiner, t. I, Romae 1860, nr 143; S. Kujot, *Dzieje*

strategiczne, przez jej obszar bowiem wiodły szlaki najazdów jaćwieskich i litewskich²⁶.

Podobnie było w przypadku Lublina. Gród ten, położony między Wisłą a Bugiem, wystawiony był na pierwsze uderzenie nadchodzące z Rusi, jak też z północnego-wschodu. Wiadomo, że istniał już w XII w.²⁷ O jego znaczeniu świadczy wzmianka z 1224 r. o kasztelanie lubelskim²⁸ i o wojskim z 1230 r.²⁹ Burzliwa historia grodu lubelskiego naznaczona była licznymi najazdami, pozostawiającymi po sobie często zgliszcza. Ok. 1244 r. ziemia lubelska została doszczętnie zniszczona przez Rusinów³⁰. Ponownie Lublin miał być zniszczony przez Mendoga w 1255 r.³¹ W czasach Leszka Czarnego nadal pozostał grodem, ściągającym na siebie pierwsze uderzenie nieprzyjaciela. Przykładowo, w 1282 r. kilkusetosobowy oddział Jaćwingów zupełnie zaskoczył załogę grodu lubelskiego, prawdopodobnie do niewoli dostał się dowodzący załogą Żegota z Morawicy, z rodu Starżów³².

Podstawę sił zbrojnych w czasach panowania Leszka Czarnego stanowiło rycerstwo, grupa społeczna zawodowo przygotowana do prowa-

Prus Królewskich. Cz. I. Do roku 1309, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 21, 1914, s. 803; R. Orłowski, J. R. Szaflik, *Dzieje miasta Łukowa*, Lublin 1962, s. 10.

²⁶ J. S. Majewski, *Łuków, miasto powiatowe w woj. Lubelskim. Monografia*, Łuków 1993 r. (reprint 1930), s. 8. Zagrożenie ze strony Jaćwingów i Litwinów skłoniło Stolicę Apostolską do organizacji wyprawy krzyżowej, zob.: M. Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII-XIII wieku*, Warszawa 2002, s. 283-296.

²⁷ Pierwsza wzmianka źródłowa o Lublinie pochodzi z roku 1198, w której imiennie został wymieniony archidiakon lubelski Jan, zob.: KDM, t. II, nr 376. Nie zostały również odkryte ślady archeologiczne istnienia grodu lubelskiego wcześniejsze, niż pochodzące z przełomu XII i XIII w., zob.: A. Gardawski, *Archeologia o początkach Lublina*, [w:] *Dzieje Lublina – próba syntezy*, t. I, red. J. Mazurkiewicz, J. Kłoczowski, J. Dobrzański, Lublin 1965, s. 29.

²⁸ KDM, t. I, nr 10.

²⁹ Ibid., t. II, nr 401.

³⁰ *Rocznik kapituły krakowskiej i Rocznik krótki*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. II, s. 804; *Latopis halicko-wołyński*, s. 796-797.

³¹ *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. II, s. 848.

³² *Rocznik krakowski*, wyd. A. Bielowski, [w:] ibid., s. 845: „Eodem anno Segota Capitur”; P. Żmudzki, *Studium*, s. 300; J. Kurtyka, *Elita małopolska XIII i XIV wieku; przerwa czy kontynuacja (na przykładzie Toporów: potomstwo Żegoty wojewody i kasztelana krakowskiego)*, [w:] *Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, red. J. Wroniszewski, Toruń 1993, s. 38.

dzenia wojny, która na każde wezwanie monarchy musiała stawić się w oznaczonym miejscu w celu przeprowadzenia kampanii wojennej. Zgodnie z panującymi obyczajami wojennymi rycerz musiał przybyć na wyprawę ze stosownym pocztem i uzbrojeniem. Rodzaj ekwipunku i liczba towarzyszących zbrojnych zależna była od możliwości finansowych wyruszającego na wyprawę, określanych zwykle poprzez dochód jaki mógł uzyskać z posiadanych włości ziemskich³³.

Służba wojskowa zasadniczo obowiązywała tylko podczas wojny, prawdopodobnie jeszcze w XII w. zakres jej wykonywania nie podlegał żadnym ograniczeniom. W ramach *expedito generalis* władca mógł swobodnie dysponować siłami zbrojnymi niezależnie od charakteru przedsięwziętej wyprawy. W drugiej poł. XIII w. stan ten uległ znaczącym zmianom, coraz częstsze są wzmianki precyzujące zakres obowiązków wojskowych rycerstwa. Służba wojskowa nabrała wówczas ściśle terytorialnego charakteru, tj. została związana z obszarem administracyjnym, w którym mieściły się włości danego rycerza³⁴. Podjęcie wyprawy poza terytorium księstwa lub „ziemi” wiązało się zatem ze znacznymi kosztami, które musiał ponieść skarb książęcy w związku z wypłacanymi z tego tytułu odszkodowaniami³⁵.

Analogiczne zobowiązania, choć z pewnymi zmianami, dotyczyły pozostałych warstw społecznych. Chłopi stanowiący najliczniejszą warstwę społeczeństwa uczestniczyli na podobnych zasadach w wyprawach wojennych, zwłaszcza w sytuacjach, gdy skuteczne przeprowadzenie kampanii wojennej uzależnione było od posiadania wojsk

³³ T. M. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża polskiego 963–1795*, Warszawa 1981, s. 88–89. Dla czasów Leszka Czarnego brak bliższych danych, precyzujących rodzaj ekwipunku i liczbę zbrojnych. Bliższe informacje dotyczą dopiero panowania Kazimierza Wielkiego. Obowiązek pocztu w zależności od sytuacji ekonomicznej i prawnej rycerza mógł polegać na wystawieniu do boju, prócz osoby samego rycerza wraz z koniem bojowym, od 2 do 6 łuczników lub 4 kuszników, zob.: Z. Kaczmarek, *Organizacja obrony kraju w czasach Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, Kraków 1938, t. 1, s. 317.

³⁴ Z roku 1276 znany jest dokument Leszka Czarnego na rzecz woja Raclawa, syna Domosława, nadający mu wieś Dąbrowę wraz z wszelkim prawem rycerskim oraz prawem dziedziczenia, zob.: B. Ulanowski, *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, Kraków 1887, nr 42.

³⁵ Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie w Polsce przed statutami Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1928, s. 43; S. Krakowski, *Polska*, s. 401.

pieszych³⁶. W ramach egzekwowania powinności wojskowych stosowano szeroki wachlarz metod natury prawnej. Skrajnym przykładem, czyli zwolnieniem osad włościańskich z pełnienia obowiązku wojskowego, jest przywilej dla klasztoru jędrzejowskiego z roku 1235 wystawiony przez Bolesława Wstydliwego³⁷. Rozwiązanie to musiało być niezmiernie rzadkie, godziło bowiem w podstawowy interes państwa, jakim było zapewnienie odpowiedniej liczby zbrojnych na wypadek konfliktu³⁸. W czasach Leszka Czarnego, z uwagi na wzrastające zagrożenie państwa, władca zastrzegał wobec wsi lokowanych na prawie niemieckim obowiązek świadczenia służby wojskowej. W dokumencie wystawionym na rzecz norbertanek w Zwierzyńcu Leszek Czarny nakazał: „[...] pro defensione terrae nostrae ac reipublicae commoditate nobis aderunt, pro sua facultate in omnibus, quemadmodum alie villae, quae in nostro dominio sub iure theutonico sunt locatae, claustrarium”³⁹.

Od początku lat 40. XIII w. na obszarze Małopolski popularności nabierał wariant, który był zasadniczo kompromisem pomiędzy całkowitym zwolnieniem chłopów od pełnienia służby wojskowej, a ich pełnym zaangażowaniem w obronę danego terytorium. Zgodnie z nim książęta dzielnicowi zwalniali ludność chłopską z obowiązku stawiania pod broń. Nie dotyczyło to jednak najazdów organizowanych przez pogan. Oznaczało to nie tylko rezygnację monarchy z powoływania pod broń ludności chłopskiej na wyprawy zagraniczne, ale także zwolnienie z obowiązku mobilizacyjnego⁴⁰ mającego nastąpić podczas najazdu wrogich wojsk chrześcijańskich na własne terytorium. Z takimi powinnościami wojskowymi spotykamy się w Małopolsce już

³⁶ Ibid., s. 403-404.

³⁷ S. M. Zajączkowski, *Udział ludności wiejskiej w polskiej wojskowości do połowy XV w.*, SMHW 27, 1984, cz. 1, s. 14.

³⁸ W Wielkopolsce stosowano mniej radykalne rozwiązania, służba wojskowa chłopów została ograniczona do obszaru „ziemi”, w której byli osiedleni. Potwierdzeniem tego są klauzule zawarte w dokumencie wystawionym przez Przemysła I dla biskupa lubuskiego w roku 1287, zob.: A. Sterniczuk, *Mieszkańcy wsi w systemie wojskowym monarchii piastowskiej i wczesnojagiellońskiej*, [w:] „Żywią i bronią” – wieś i chłop w obronie ojczyzny, red. J. Gmitruk i P. Matusak, Warszawa 2009, s. 18.

³⁹ KDP, t. III, nr 66.

⁴⁰ KDM, t. I, nr 31.

w roku 1258, gdy to Bolesław Wstydlivy wystawił przywilej dla kasztelanii tarskiej i kieleckiej, w którym ograniczył powinności ludności chłopskiej w wyprawach wewnętrznych i poza granicę kraju, zachował jednak obowiązek mobilizacyjny na wypadek niespodziewanego najazdu litewskiego⁴¹. Podobny przywilej wystawił dla benedyktynów tynieckich trzy lata po śmierci Leszka Czarnego, w 1290 r., w czasie swego krótkiego panowania w Krakowie Przemysław II⁴².

Nieodzownym elementem realizowania obowiązku wojskowego było także funkcjonowanie zasad werbunku i zaopatrzenia mieszkańców wsi wyruszających na wojnę. W dawniejszej literaturze przyjmowano, iż w okresie najazdów pod broń stawał każdy chłop. Pogląd ten należy jednak uznać za mało wiarygodny, gdyż oderwanie tak wielkiej liczby ludzi od codziennych zajęć mogło wywołać niepowetowane szkody ekonomiczne. Ponadto nie każdego chłopą było stać na uzbrojenie, nawet to, które wedle przyjętych wówczas standardów było stosunkowo tanie. Należy uznać, iż powszechny obowiązek wojskowy włościan w czasach rozdrobnienia dzielnicowego miał przede wszystkim charakter mieszany, ale z przewagą elementu ekonomicznego. W praktyce sprowadzało się to do mobilizacji tylko niewielkiej części mieszkańców wsi w okresie prowadzenia działań wojennych. Zgodnie z obowiązującymi zasadami werbunek włościańskich wojów polegał na wystawieniu przez wieś określonej liczby zbrojonych, natomiast koszty związane z ich wyposażeniem rozkładały się na pozostałych mieszkańców wsi.

Już w XII w. napotykaemy w źródłach dowody istnienia tego rodzaju praktyk: „Si bellum ingruerit ei, hoc modo eum iuvabunt novam patres familias decimum in expeditionem armis et impensis habunde procurabunt et eiusdem familiae interim domi fideliter providebunt”⁴³. Potwierdzeniem ich kontynuacji w XIII w. jest m.in. przywilej wystawiony przez Bolesława Wstydliwego w roku 1278 dla klasztoru w Mogile, zezwalający na osiedlenie nowych ludzi we wsi Prandocin pod Krakowem. Książę zastrzegł jednak: „[...] pro defensione vero terrae

⁴¹ J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do r. 1381*, Poznań 1935, s. 189-190, 192.

⁴² Ibid., s. 19.

⁴³ Herbord, *Herbordi dialogus de vita s. Ottonis episcopi banbergensis*, wyd. K. Liman, J. Wikarjak, [w:] MPH, *Series nova*, t. 7, cz. 3, Warszawa 1974, s. 119-120.

Cracoviensis quando ipsa civitas Cracoviensis ierit, mittent de singulis decem mansis unum hominem expeditum”⁴⁴. Podobny przywilej został wystawiony przez tego samego władcę dla klasztoru w Staniątkach, gdzie wprost nakazano wystawienie szesnastu zbrojnych, wyposażonych w tarcze⁴⁵. W okresie panowania Leszka Czarnego, przy okazji wystawienia dokumentu dotyczącego wsi Nieprzaśni władca ten zastrzegął: „Petrassius supradicte libertatis villam pretacyam cum villanis consuetudine aliarum villarum que iure Thetónico in nostris dominiis sunt locate, nobis subvenient pro communi terre neccesitate et reipublice commoditate”⁴⁶. Takie sformułowanie w dokumencie uprawdopodobnia możliwość powoływania sołtysów i niektórych mieszkańców⁴⁷ nie tylko do obrony ziem księstwa, ale także na wyprawy zagraniczne⁴⁸. Wynika to z faktu, iż kancelaria książęca zastosowała w tym przypadku – być może celowo – niejasną formułę, dając tym samym księciu możliwość dowolnego interpretowania zapisu⁴⁹.

Nie bez znaczenia dla potencjału militarnego było także silne wsparcie mieszczaństwa. W drugiej połowie XIII w. środowisko to, choć jeszcze nie w pełni uformowane, zyskiwało coraz większe znaczenie w życiu społecznym i gospodarczym Polski. Stąd też wynikał powolny, ale zauważalny wzrost znaczenia mieszkańców miast w systemie obrony poszczególnych dzielnic rządzonych przez Piastów. Z pobieżnego przeglądu dokumentów lokacyjnych można odnieść wrażenie, iż w wypadku działań o charakterze obronnym na mieszczanach ciążył powszechny obowiązek wojskowy. Świadczy o tym przywilej

⁴⁴ *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego przy Krakowie*, wyd. E. Janota, Kraków 1865, nr 34.

⁴⁵ KDP, t. III, nr 43.

⁴⁶ *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej: ZDM), t. I, wyd. S. Kuraś, Wrocław 1962, nr 10, s. 14-15.

⁴⁷ W czasach Kazimierza Wielkiego sołtysi stawiali osobiście bądź z jednym ze zbrojnych, zob.: S. M. Zajączkowski, *O wojskowych powinnościach sołtysów w Polsce w okresie monarchii stanowej*, SMHW 19, 1973, s. 23-29.

⁴⁸ P. Żmudzki, *Studium*, s. 376.

⁴⁹ Podobne sformułowanie zawiera dokument wystawiony na rzecz Piotra Odrowąza: „[...] consuetudine aliarum villarum militum, quae iure Theutonico in nostris dominiis sunt locatae, deservire [...]”, zob.: *Monografia opactwa cystersów w wsi Mogile*, Kraków 1867, nr 38.

wystawiony przez Leszka dla Buska w 1287 r. Należy jednak podkreślić, że przywileje lokacyjne nigdy dokładnie nie precyzowały zakresu „powszechności” wyżej wspomnianego obowiązku⁵⁰. W tym miejscu należy stwierdzić, iż w wielu dokumentach lokacyjnych formułowany jest obowiązek wystawienia przez wójta kontyngentu wojskowego, jak w przywileju wydanym przez Leszka w 1286 r. dla Sandomierza, gdzie wójt Witek, w razie zagrożenia granic państwa przez nieprzyjaciela, został zobowiązany do służby wojskowej wraz z czterema kusznikami⁵¹.

Z powyższego wynika więc, że zakres obowiązku wojskowego ograniczał się tylko do niewielkiej reprezentacji stanu mieszczańskiego, natomiast wspomnianą „powszechność” obowiązku wojskowego należy rozumieć w kontekście ciężącego z samej natury obowiązku obrony ośrodków miejskich, w których zamieszkiwali⁵². Było to istotą systemu prawa magdeburskiego, które w dobie wojny zobowiązywało każdego obywatela do obrony wspólnoty⁵³. Z perspektywy władzy centralnej okoliczność ta dawała niebagatelne korzyści, dotychczas bowiem obrona stałych punktów oporu spoczywała na barkach księcia, który musiał zapewniać poszczególnym grodom odpowiednie do ich wielkości garnizony, co przy znikomości posiadanych rezerw ludzkich było rzeczą niemożliwą do wykonania⁵⁴. Olbrzymia większość grodów między X i XIII w. pełniła jedynie rolę refugialną, stąd pozbawione

⁵⁰ S. Krakowski, *Polska sztuka*, s. 411.

⁵¹ T. Lalik, *Lokacja Sandomierza w roku 1286*, [w:] *Dzieje Sandomierza*, s. 99-113. Ponadto korporacyjny charakter wspólnot miejskich umożliwiał mieszczanom natychmiastową reakcję na zbliżające się zagrożenie zewnętrzne. Stworzony przez nich sprawny system szkoleń (?), poparty praktycznymi ćwiczeniami, utrzymywał mieszkańców miast w stałej gotowości do walk obronnych w oparciu o umocnienia swych miast. Najważniejszym czynnikiem decydującym o ich skuteczności było jednak to, iż zawsze znajdowali się na miejscu w odpowiedniej liczbie, umożliwiającej obronę całego obwo-
du umocnień, zob.: W. Szczygalski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa w Polsce od XIII do połowy XV wieku*, SMHW 5, 1960, s. 425-457.

⁵² S. Krakowski, *Polska sztuka*, s. 411.

⁵³ B. Miśkiewicz, *Rozwój stałych punktów oporu w Polsce do połowy XV wieku*, Poznań 1964, s. 221.

⁵⁴ To właśnie mieszczanie umożliwili utrzymanie Wawelu w roku 1285, gdy został on obleżony przez Konrada II czerskiego i wspierających go buntowników małopolskich, zob.: *Rocznik franciszkański krakowski*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 51-52.

były stałych garnizonów⁵⁵. Większość grodów granicznych z okresu rozbicia dzielnicowego posiadała zaledwie „obsadę strażniczą”, która zazwyczaj nie mogła podołać zadaniu obrony przed atakiem⁵⁶. Z faktu tego można wyciągnąć wniosek, iż służba w grodach nadgranicznych odbywała się w systemie zmianowym. Potwierdza to fakt utworzenia w latach 30. XIII w. na pograniczu prusko-mazowieckim „garnizonów” złożonych z rycerstwa małopolskiego i śląskiego. Nie ulega wątpliwości, iż załogi musiały być w tym przypadku co jakiś czas luzowane, co potwierdzają częste wypadki dezercji, spowodowane przedłużającą się służbą⁵⁷. Wartość bojową osiągały dopiero po upływie pewnego czasu od chwili rozpoczęcia najazdu nieprzyjacielskiego, zwykle był to moment, gdy za fortyfikacjami grodowymi zgromadziła się odpowiednia liczba rycerstwa oraz okolicznej ludności, która poszukiwała tam schronienia dla siebie oraz swojego dobytku. Pewne niewielkie „stałe garnizony” mogły posiadać znaczniejsze grody zaliczane do kategorii *sedes regni principales* i *sedes regni* pełniące, obok obronnych, funkcje administracyjne i gospodarcze⁵⁸. Nie zawsze jednak spełniały one swą rolę z uwagi na niewielką liczebność, co znajduje odzwierciedlenie w materiale źródłowym z XII i XIII w., w którym często napotykamy wzmianki informujące o potrzebie uzupełnienia przez mieszkańców podgrodzi czy też okoliczną ludność wiejską załóg stacjonujących w grodach⁵⁹. W czasach Leszka Czarnego do tego typu sytuacji doszło w roku 1285, gdy oblegany przez buntowników gród wawelski został obsadzony przez mieszczan krakowskich⁶⁰. Książę doceniwszy ich lojalność i odwagę zezwolił mieszczanom na opasanie

⁵⁵ T. Wasilewski, *Sedes*, s. 61.

⁵⁶ Najbardziej znanym tego przykładem jest zdobycie przez Brandenburczyków w 1251 r. grodu w Zbąszyniu bronionego przez chłopów, którzy oczekiwali na powrót swych panów, stanowiących zapewne właściwą załogę, zob.: *Rocznik kapituły poznańskiej*, [w:] MPH, t. VI, wyd. B. Kurbis, Warszawa 1962, s. 29.

⁵⁷ B. Zientara, *Henryk*, s. 243; S. Zachorowski, *Studia do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie*, wyd. J. Fijałek, Kraków 1920, s. 163 i nn.

⁵⁸ T. Wasilewski, *Sedes*, s. 61.

⁵⁹ J. Szymczak, *W kwestii liczebności oddziałów wojskowych w Polsce okresu rozbicia dzielnicowego*, „Acta Universitatis Lodzensis” (dalej: AUL), Folia Historica 2, 1981, s. 71.

⁶⁰ H. Samsonowicz, *Leszek Czarny*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1991, s. 200.

miasta fortyfikacjami: „[...] civitatem Cracoviensem fortissimis plancis et fossatis [...] munivit”⁶¹.

Nie ulega zatem wątpliwości, iż Leszek Czarny wstępując na tron krakowski w roku 1279 miał do dyspozycji niewielki, ale w miarę mobilny system wojskowy, który w rękach odpowiedniego dowódcy mógł być odpowiednio spożytkowany. Już w roku następnym na Małopolskę uderzyła koalicja wojsk rusko-tatarsko-litewskich: „[...] venit Leo dux Russie cum exercitu copioso Thartarorum et Lithwanorum et Ruthenorum volens possidere ducatum Cracovie et Sandomirie”⁶². Wodzem naczelnym wojsk, które wtargnęły w granice Małopolski, był książę halicki Lew Daniłowicz. Według szacunków S. Krakowskiego armia ta mogła liczyć od 3000 do 5000 zbrojnych⁶³. Oddziały Lwa skoncentrowały się prawdopodobnie w rejonie Lwowa, skąd przez Przemyśl i Jarosław dotarły w rejon Sandomierza⁶⁴. Świadczy o tym ustęp skreślony ręką kronikarza ruskiego: „I tak pojdosza wsi ku Sudomirju [...] i poidosza na onu storonu rieky Wisły, tu że i' pierieidosza riekę po liedowi pod sanim gorodom”⁶⁵. Luty był dogodną porą dla dokonania inwazji, gdyż zamarznięte rzeki ułatwiały przeprawy, ponadto przemieszczanie po drogach, a raczej leśnych duktach było łatwiejsze, ponieważ ziemia o tej porze roku nie zamieniała się w breję, spowalniającą tempo marszu. Latopis informuje dalej o kolejności przeprawy oddziałów wchodzących w skład armii Lwa. Pierwsze przez Wisłę przeprawiły się oddziały dowodzone przez samego wodza naczelnego, następnie wojska księcia łuckiego Mściława. Ugrupowanie zamknęli Tatarzy, którzy przeprawili się jako ostatni⁶⁶. W początkowej fazie kampanii zasadniczym celem Lwa Daniłowicza było opanowanie Sandomierza, który jednak zamierzał zdobyć poprzez zastosowanie biernego oblężenia. Nadzór nad tym przedsięwzięciem powierzył Włodzimierzowi Wołyńskiemu. Sam zaś z większą częścią

⁶¹ *Rocznik Traski*, [w:] MPH, t. II, s. 851.

⁶² *Ibid.*, s. 847.

⁶³ S. Krakowski, *Obrona pogranicza*, s. 101.

⁶⁴ Z. Szambelan, *Najazdy ruskie na ziemię sandomierską w XIII w.*, AUL, *Folia Historica*, 36, s. 24.

⁶⁵ *Latopis halicko-wołyński*, s. 881.

⁶⁶ *Ibid.*, s. 882.

armii pociągnął w kierunku Koprzywnicy, poprzez którą prawdopodobnie chciał dotrzeć do Krakowa⁶⁷. W ten sposób wyprawa uległa podziałowi na dwie odrębne kampanie, które w następnych tygodniach toczyły się odrębnie. Podział sił na dwa zgrupowania okazał się później brzemennym w skutki błędem, za które przyszło siłom rusko-tatarskim zapłacić wysoką cenę.

Nie mogąc wziąć grodu bezpośrednim szturmem Włodzimierz postanowił niepokoić region rozsyłaniem podjazdów, które miały zdobywać potrzebne zaopatrzenie oraz brać jak największą liczbę jeńców. Wysłani na zwiady wojowie szybko zlokalizowali miejsce, gdzie zgromadziła się znaczna liczba ludzi wraz z majątkiem ruchomym. Znajdowało się ono w leśnej ostoi, w miejscu określanym mianem „osieku”⁶⁸.

Wskazuje na to również przebieg zdarzeń, jaki nastąpił po wykryciu przez zwiadowców ruskich miejsca pobytu uchodźców. Włodzimierz dowiedziawszy się o miejscu, w którym znajdować się miały łupy, niezwłocznie wysłał najlepsze oddziały celem zdobycia i pojmania znajdujących się tam uchodźców. Jak donosi autor latopisu halicko-wołyńskiego, napotkali oni zdecydowany opór: „i biszasja z nimi Lachowie kripko, odwamogosza i' wzjati z wielkim potem”⁶⁹, który jednak po zaciętej walce został przełamany.

Na wieść o najeździe Leszek zarządził szybką koncentrację, ale nie czekał biernie na rozwój wypadków do chwili zakończenia mobilizacji swych wojsk, postanowił bowiem natychmiast podjąć działania

⁶⁷ Z. Szambelan, *Najazdy ruskie*, s. 24.

⁶⁸ Ibid., s. 25. Pod tym terminem rozumiano zazwyczaj naturalny obszar leśny niedostępny dla nieprzyjaciela z uwagi na jego walory obronne, zapewnione przez środowisko naturalne. Usytuowanie takiego miejsca wśród bagien, gdzie istniały tylko nieliczne przejścia łatwe do szybkiego zablokowania, umożliwiało prowadzenie skutecznej walki przeciwko przeważającym siłom wroga. Zdaniem T. Lalika „osiek” był rodzajem przesieki, stanowił część systemu fortyfikacji rozmieszczonego wzdłuż dorzecza Wisły, zob.: T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo*, [w:] *Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego*, red. T. Wąsowicz, J. Pazdur, Warszawa 1967, s. 45-104. Wg badań E. Kowalczyk przesieka była elementem obszaru bronionego zwanego „broną”, którego zadaniem było blokowanie zdatnego do komunikacji obszaru, zob.: E. Kowalczyk, *Brona Małopolska. Ze studiów nad obroną stałą ziem polskich we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2000, s. 44.

⁶⁹ *Latopis halicko-wołyński*, s. 882.

zaczepne. Oddział liczący zaledwie 600 zbrojnych szybkim marszem dotarł w rejon bezpośrednich działań wroga, który podówczas znajdował się pod Goźlicami. Polacy stwierdzili, iż wróg jest rozproszony i stanowi tym samym łatwy cel do ataku. Rusini i Tatarzy nie obawiali się zatem, iż w pobliżu znajdują się polskie oddziały gotowe do ataku. Wszystko bowiem wskazywało na to, że Leszek ruszy przeciwko nieprzyjacielowi dopiero po zgromadzeniu całości oddziałów⁷⁰.

Polscy dowódcy, którym najprawdopodobniej Leszek pozostawił wolną rękę, nie omieszkali natychmiast wykorzystać nadarzającej się okazji. Szybko oceniwszy sytuację, uderzyli w najbardziej newralgiczny punkt armii rusko-tatarskiej, jakim był biwakujący nieopodal oddział, według Jana Długosza dowodzony przez Lwa Daniłowicza. Bitwa stoczona została w dniu 23 lutego 1280 r. Nieoczekiwane natarcie polskiego hufca, jak podaje latopis, doprowadziło do pogromu wojsk rusko-tatarskich: „ubisza ot połku jego [tzn. Lwa – przyp. Ł.J.] mnogy bojary i sługi dobreje, i Tatar czas ubisza”⁷¹. Utrata dowódców załamała zupełnie siły koalicyjne. Tatarzy, jak i Rusini poszli w rozsypkę i podążyli za swym niefortunnym wodzem Lwem Daniłowiczem, który salwował się ucieczką z pola bitwy. W tej sytuacji Włodzimierzowi nie pozostało nic innego, jak zakończyć oblężenie Sandomierza i powrócić do Łucka. Pozostałe oddziały ruskie nie biorące udziału w bitwie musiały także podążyć w ślad za Włodzimierzem lub zostały rozbite przez Polaków⁷².

Po wycofaniu się rozbitych sił wroga z terytorium księstwa, książę nie chcąc marnować wysiłku mobilizacyjnego postanowił wykorzystać zapał rycerstwa, który zapewne wybuchł po niedawno odniesionym zwycięstwie, i wyruszył na Ruś Halicką w celu dokonania odwetu, który m.in. zakończył się zniszczeniem Przeworska⁷³.

⁷⁰ S. Krakowski, *Obrona pogranicza*, s. 102-103.

⁷¹ *Latopis halicko-wołyński*, s. 882.

⁷² Z. Szambelan, *Najazdy ruskie*, s. 25.

⁷³ Wg *Rocznik Traski*: „[...] dux Lestco habens secum 30 milia equitum et duo milia peditum”. W rzeczywistości, zdaniem S. Krakowskiego liczba rycerstwa konnego, które księstwo małopolskie mogło wystawić w owym czasie, wahała się w granicach 5-6 tys. Stąd też należy uznać, iż liczba wojów, jaką powiodł Leszek na Ruś w 1280 r., wyniosła około 3 tys., zob.: S. Krakowski, *Polska*, s. 212-213; idem, *Obrona*, s. 104.

Z kolei w 1282 r. kilka setek jaćwieskich wojów zdobyło z marszu gród lubelski i dotkliwie zniszczyło jego okolice⁷⁴. Odwrót Jaćwingów prawdopodobnie odbywał się tą samą trasą, którą przybyli w lubelskie, wiodącą gdzieś znad linii dolnego Wieprza, granicą mazowiecką w kierunku Narwi⁷⁵ i Supraśli, gdzie mieściły się ich plemienne terytoria. Pomimo tego faktu Leszek zdecydował się na podjęcie pościgu, choć trasa wiodła przez zalesione Mazowsze, zatem musiał w tym przypadku korzystać prawdopodobnie z cichej współpracy Bolesława II płockiego. Podjęcie tak ryzykownej akcji z daleka od swojego pierwotnego zaplecza musiało być z pewnością poprzedzone odpowiednim rozpoznaniem, o czym świadczy sam przebieg kampanii. Leszek, dysponując tylko jazdą, nie mógł się posuwać tą samą trasą co wojska nieprzyjacielskie, ta bowiem bardziej sprzyjała maszerującym pieszo Jaćwingom. Idąc ich śladem miał ograniczoną możliwość wyboru miejsca bitwy oraz momentu ataku, inicjatywa w tym przypadku znajdowałaby się po stronie Baltów, którzy znakomicie umieli wyzyskać walory obronne terenów leśnych, czego dowiedli blisko sto lat wcześniej, skutecznie hamując marsz armii Kazimierza Sprawiedliwego⁷⁶.

Należy zatem przyjąć, że Leszek podążył inną trasą, zbieżną z kierunkiem odwrotu wojsk jaćwieskich. Świadczą o tym okoliczności rozstrzygnięcia finału kampanii. Leszek, jak donoszą źródła, zaskoczył Jaćwingów nad Narwią, prawdopodobnie na prawym jej brzegu. Z pewnością nie było to dziełem przypadku. Choć tereny nadrzeczne w średniowieczu były gęsto zalesione, a ponadto zabagnione, to i tak w ich pobliżu łatwiej było napotkać obszar o przerzedzonej szacie leśnej bądź pozbawiony jej zupełnie. Obciążeni łupami i jeńcami Jaćwingowie w terenie otwartym nie mieli żadnych szans na powstrzymanie szarży polskiej konnicy, co też znalazło potwierdzenie w przebiegu

⁷⁴ P. Żmudski, *Studium*, s. 300.

⁷⁵ Z Mazowsza na Litwę w XII–XIII w. prowadził szlak lądowy wzdłuż Narwi przez południową Jaćwież ku Grodnu, zob.: J. Tyszkiewicz, *Polskie sąsiedztwo z Litwą i Jaćwieżą na przełomie XIII i XIV w.*, [w:] *Polska*, s. 264; M. Kiełczewska, *O podstawy geograficzne Polski*, Poznań 1946, s. 64–72 (mapy).

⁷⁶ S. W. Caban, *Polityka północno-wschodnia Kazimierza Sprawiedliwego w latach 1177–1192*, „Rocznik Białostocki” 12, 1974, s. 199–210; B. Włodarski, *Problem jaćwiński w stosunkach polsko-ruskich*, „Zapiski Historyczne” 24, 1959, s. 26.

starcia⁷⁷. W taborach jaćwieskich wybuchła panika, skoro *Rocznik Traski* wspomina, iż psy, których podobno używali w bitwach, rzuciły się na nich samych: „[...] in quo conflictu nullus hominum occisus est de ipsius [tj. Leszka – przyp. Ł.J.] ubi mirabile accidit, quia canes quos predicti gentiles [...]”⁷⁸. Ponadto w bitwie nie zginął żaden rycerz z Małopolski, co może świadczyć o tym, że bitwa miała szybki, choć gwałtowny przebieg. Niezależnie od tego, jaki był przebieg samego starcia, należy z całą stanowczością stwierdzić, iż Leszek całkowicie rozgromił Jaćwingów, ostatecznie unicestwiając ich potencjał wojskowy. Książę małopolski nie tylko dokonał doraźnego odwetu na przeciwniku, ale zabezpieczył swoje księstwo oraz inne dzielnice Polski przed zagrażającym od wielu dziesięcioleci niebezpieczeństwem⁷⁹.

Zaraz po zakończeniu kampanii jaćwieskiej, która miała miejsce w sierpniu 1282 r., na ziemię sandomierską uderzyli Litwini. Wieść o najeździe dotarła do Leszka 4 października tegoż roku, gdy w stołecznym Krakowie odbywał się wiec, zwołany równocześnie z zebraniem kapituły dominikanów. Oddziały litewskie błyskawicznie spustoszyły sandomierszczyznę. Dokładnych informacji na ten temat dostarcza *Rocznik Traski*: „[...] intraverunt Lithwani, Christi inimici, pagani, clandestine terram Sandomiriensem [...] spoliantes et mactantes, ministros Christi, sacerdotes et levitas, clericos, milites eorumque uxores cum pueris, cives cum uxoribus puerisque eorum, et villanos veluti pecora abducentes, eligendo senem et virum sue etatis occidentes, iuvenes et iuenculas pro famulis in perpetuum alligantes”⁸⁰.

Polegając na swej ruchliwości Litwini atakowali z zaskoczenia, błyskawicznie grabiąc najechane obszary, uprowadzając jeńców i uwożąc łupy. Zasadniczo unikali atakowania stałych punktów oporu, które

⁷⁷ *Latopis halicko-wołyński*, s. 883.

⁷⁸ *Rocznik Traski*, s. 848.

⁷⁹ S. Krakowski, *Obrona*, s. 109.

⁸⁰ *Rocznik Traski*, s. 848, Możliwość zaatakowania ziemi sandomierskiej przez Litwinów mogła być zrealizowana tylko poprzez przebycie obszarów leżących między Litwą a Małopolską. Trasa ta mogła biegnąć zatem przez terytorium Mazowsza, częścią którego władał wrogi Leszkowi Konrad Mazowiecki, lub też poprzez terytoria równie wrogich księciu Małopolski książąt ruskich, zob.: J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1990, s. 51-52.

z uwagi na walory obronne mogły powstrzymywać ich marsz oraz narazić na niepotrzebne straty⁸¹.

Rycerstwo sandomierskie nie mogąc przeciwstawić się Litwinom w polu, wycofało się więc poza obręb fortyfikacji grodowych, m.in. schronili się także w stołecznym grodzie ziemi sandomierskiej: „Milites vero qui aufugerant ad castrum Sandomiriense, nuncium celerem ad ducem in Cracoviam [...] transmiserunt [...]”⁸². Wieść o najeździe szybko dotarła do Leszka, który błyskawicznie zorganizował odsiecz. Według S. Krakowskiego Litwini nie wycofywali się szlakiem wiodącym przez Zawichost i Lublin, gdzie mogli spodziewać się ataku załóg grodowych. Skorzystali zatem z innej trasy wiodącej przez Kraśnik – Tarnawy – Krasnystaw. Należy przypuszczać, iż Leszek wyruszył także tą samą trasą. Zadanie tym razem było łatwiejsze, gdyż Litwini wzięwszy ogromną liczbę jeńców i łupów musieli być obciążeni spowalniającymi ich taborami. Pościg dopadł Litwinów w okolicach Krasnegostawu, na co może wskazywać późniejszy przebieg bitwy. Znajdowały się tu gęste lasy i bagna, które umożliwiły Litwinom skuteczną obronę⁸³. Rycerstwo polskie nie mogąc wykorzystać swych głównych walorów ograniczało się w tej sytuacji do potyczek na pograniczu terenów leśnych, polegających zapewne na pojedynczych pojedynkach wojowników litewskich z polskimi oraz wzajemnym ostrzeliwaniu się przy pomocy kusz i łuków.

Nie posiadając zbyt licznych sił Leszek nie mógł zdecydować się na frontalne natarcie⁸⁴. Musiał zatem uciec się do podstępu poprzez uporowanie odwrotu. Posunięcie to umożliwiło wprowadzenie Litwinów w błędne przekonanie o bliskim zwycięstwie, a zarazem pozwoliło

⁸¹ W sprzyjających okolicznościach potrafili także zaatakować silnie bronione grody wykorzystując efekt zaskoczenia, o czym świadczy zdobycie Jazdowa w roku 1262 oraz próba zdobycia Łęczycy w roku 1294, zob.: K. Aścik, *Najazd litewski na Łęczycę w 1294 roku*, SMHW 10, 1964, cz. 1, s. 3-10; A. Gieysztor, *Działania wojenne Litwy w r. 1262 i zdobycie Jazdowa*, [w:] *Studia historyczne Stanisławowi Herbstowi w upominku*, Warszawa 1967, s. 5-14 ; E. Suchodolska, *Dzieje polityczne: poł. XIII – poł. XIV, w.*, [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 180-182, 188.

⁸² *Rocznik Traski*, s. 848.

⁸³ S. Krakowski, *Region kielecki jako teren najazdów w drugiej połowie XIII wieku*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 8, 1973, s. 201.

⁸⁴ P. Żmudzki, *Studium*, s. 305-306.

na przegrupowanie sił i ich przygotowanie do kolejnego natarcia. Zgrupowanie polskie uszykowało się do mającej nastąpić walki w dwa skrzydła⁸⁵ – sandomierskie, dowodzone przez wojewodę Janusza, oraz krakowskie, któremu przewodził wojewoda Żegota⁸⁶. Gdy tylko oddziały litewskie opuściły gęstwinę leśną, ujawniając tym samym swą liczebność, Polacy natychmiast na nie uderzyli. Doszło do zaciętych walk, które jednak zakończyły się ostatecznym sukcesem wojsk księstwa małopolskiego. Część oddziałów litewskich cofnęła się do lasu i na mokradła, gdzie jednak nie mieli większych szans. Byli zdezorganizowani i zdemoralizowani, nie zdobyli się bowiem na silniejszy opór. Pościg za nimi trwał do późnych godzin wieczornych. Liczba zabitych nieprzyjaciół sięgnęła podobno 1600, natomiast liczbę uwolnionych brańców szacowano w granicach 6000⁸⁷.

Uwieńczone sukcesem walki z ludami bałtyjskimi umocniły pozycję Leszka. Nie przeszkodziło to jednak wybuchowi buntu w roku 1285. W tym miejscu należy się zgodzić, iż rzekomy bunt możnowładztwa z 1282 r. był w istocie odzwierciedleniem zdarzeń z roku 1285, wpisanie zaś informacji o buncie Janusza Starzy pod rokiem 1285 uznać należy za pomyłkę kronikarską⁸⁸. To właśnie on i jego brat Otto stali na czele buntu w roku 1285⁸⁹. Za nonsens należałoby uznać fakt, że mógłby wzniecić bunt w 1282 r., nie ponosząc przy tym żadnych konsekwencji. Należy więc założyć, iż buntownicy po nawiązaniu kontaktu

⁸⁵ *Rocznik Traski*, s. 848: „[...] exercitum duobus alis cinxerunt [...]”.

⁸⁶ Zdaniem S. Krakowskiego termin „*ala*” na gruncie źródeł średniowiecznych oznaczał zgrupowanie jazdy stanowiące w bitwie jedno ze skrzydeł. Wynika to z faktu, iż podczas bitwy z Litwinami były dwie „*alae*”, zob.: S. Krakowski, *Obrona*, s. 113, przypis 75.

⁸⁷ *Ibid.*, s. 113.

⁸⁸ *Rocznik Traski*, s. 848: „[...] Janussius palatinus et milites Sandomirienses opposuerunt se predicto duci Lestconi et castrum Sandomiriense et castrum de Radom tradiderunt duci Conrado, principi Masoviae; sed prefatus dux Lestco expulit Conradum de terra et predicta castra et totam terram in pace possedit”. Przemawia za tym logika wydarzeń. Na przełomie 1283 i 1284 r. Leszek Czarny uczynił Janusza Starzę kasztelanem krakowskim, oddając mu tym samym najwyższe stanowiska w swoim państwie, zob.: W. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa, biskup krakowski 1266–1292*, „*Nasza Przyszłość*” 9, 1959, s. 204–205; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6. *Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, cz. 1, Warszawa 1985, s. 204.

⁸⁹ *Rocznik Traski*, s. 848.

z Konradem II opanowali wraz z jego wojskami Radom, a następnie Sandomierz. Nie spotykając się prawdopodobnie z większym oporem – gdyż Leszek Czarny udał się na spotkanie z królem Władysławem IV – zaatakowali Kraków. W tej sytuacji księżna Gryfina wezwała na pomoc mieszczan krakowskich, którzy obsadzili fortyfikacje⁹⁰. Niemniej jednak wojskom mazowieckim i buntownikom udało się zająć samo miasto, które zostało natychmiast podpalone. Na wieść o oblężeniu Leszek Czarny wspierany przez oddziały węgiersko-kumańskie wyruszył z odsieczą⁹¹. Dowiedziawszy się o tym, Konrad II przerwał oblężenie i wyszedł naprzeciwko wojskom Leszka. Do spotkania dwóch oponentów doszło w dniu 3 maja⁹² pod wsią Bogucice, 10 kilometrów na północ od Bochni. Bitwa zakończyła się całkowitą klęską Konrada II i buntowników: „[...] Cracoviensis, Sandomieriensis et Syradiensis, de suis militibus et duce Conrado Mazoviensi gloriose triumphavit [...]. Deo iuvante, dux Lestko cum paucis suis Cracoviensibus fidelibus et Ungaris Comanisque vix sexcentis ducem Conradum cum magna multitudine hominum fugavit, mactavit et capitavit [...]”⁹³.

Wobec kolejnego wyzwania stanął Leszek w końcu roku 1287, gdy na Małopolskę spadł porażający w skutkach najazd wojsk tatarskich. Skala najazdu przypominała te, które dotknęły Małopolskę w latach 1241 i 1259/60. Z faktycznym oporem Mongołowie spotkali się podczas pierwszego z nich, gdy to Małopolanie starli się z wojskami Batu-Chana pod Wielkim Turskiem oraz Chmielnikiem, a po przegranej wycofali na Śląsk, gdzie koalicja wojsk chrześcijańskich doznała ostatecznej klęski pod Legnicą⁹⁴. Pamiętny tych doświadczeń Bolesław Wstydlivy na przełomie 1259/60 uznał, iż przeciwstawienie się ordom Burondaja nie ma większego sensu, gdyż ich przewaga, podobnie jak uprzednio, była kolosalna. Wycofał się więc z większością swych

⁹⁰ *Rocznik franciszkański*, s. 51.

⁹¹ *Rocznik Traski*, s. 851: „[...] Ungari christiani causam ducis pii et incliti condolentes sed et pagani Comani eius vicem fortissime condolentur”.

⁹² A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 306.

⁹³ *Rocznik Traski*, s. 850-851.

⁹⁴ W. Korta, *Problem bitwy legnickiej i stan badań*, [w:] *Bitwa Legnicka. Historia i tradycja*, red. idem, Wrocław-Warszawa 1994, s. 7-31; J. Mularczyk, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki (studia polemiczne)*, red. J. Mularczyka, Wrocław 1994, s. 116-146.

wojsk do silnie umocnionego Sieradza, który chwilowo znajdował się w jego władaniu⁹⁵.

Z faktu przewagi tatarskiej zdawał sobie także sprawę Leszek, gdy w grudniu 1287 r. granicę jego dominium przekroczyły dwie armie tatarskie wspomagane przez posiłki ruskie. Pierwsza dowodzona przez chana Nogaja liczyła około 10 000 wojowników, drugą dowodzoną przez nominalnego zwierzchnika tego poprzedniego, chana Telebogę, szacowano na około 20 000 wojowników⁹⁶. Leszek musiał się zatem ograniczyć do działań czysto defensywnych. Pierwszym elementem przyjętej przez niego strategii było oparcie się na istniejących fortyfikacjach, których stan był znacznie lepszy niż podczas poprzednich najazdów. Jak zauważono powyżej, za czasów panowania Leszka nowymi umocnieniami otoczono Kraków i Sandomierz, inne grody były stale wzmacniane, o czym może świadczyć rozmach działalności lokacyjnej prowadzonej przez pasierba Bolesława Wstydliwego⁹⁷.

Drugim elementem, który przyniósł spodziewany efekt w końcowej fazie kampanii, było oparcie się na systemie aliansów z sąsiadami, szczególnie zaś z Węgrami, wiele bowiem wskazywało, iż to właśnie przeciw nim skierowane były poczynania Tatarów. Teleboga zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż Leszek był bliskim sojusznikiem węgierskiego króla. W tym kontekście najazd na Małopolskę jawił się jako preludium przed kolejną inwazją na kraj Madziarów, co spowodowało ich energiczne działania na rzecz księcia małopolskiego⁹⁸.

Trzecim elementem było rozproszenie sił i ich wycofanie w trudno dostępne tereny, gdzie najlepsza konnica ówczesnego świata, którą dysponowali Tatarzy, nie miała wielkiego pola do działania. W Małopolsce znajdowały się dwa regiony, które były szczególnie predysponowane

⁹⁵ J. Szymczak, *Ziemia Łęczycka i Sieradzka terenem działań wojennych w XII i XIII w.*, „Rocznik Łódzki” 20, 1975, s. 213.

⁹⁶ W źródłach nie zachowały się konkretne dane. Zdaniem S. Krakowskiego liczba wojsk tatarskich z okresu trzeciego najazdu nie odbiegała daleko od sił użytych w trakcie drugiego najazdu tatarskiego, tj. 30 tys., zob.: S. Krakowski, *Polska*, s. 212.

⁹⁷ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 46-47.

⁹⁸ P. Żmudzki, *Studium*, s. 454. Węgrzy mieli w pamięci najazd z roku 1285 r., gdy wojska Nogaja i Telebogi spustoszyły ziemie aż po Dunaj i zdobyły Peszt, zob.: P. Jackson, *Mongolowie i Zachód. Podbój Azji i Europy, tajemnice najazdów na Polskę, imperium Tamerlana*, Warszawa 2007, s. 254.

do realizacji takiego planu. Były to tereny górskie, tzn. pasmo Gór Świętokrzyskich⁹⁹ oraz Podhale. Jak pokazał przebieg kampanii, Tatarzy właśnie w tych dwóch trudno dostępnych, gęsto zalesionych regionach mieli spore problemy z prowadzeniem swoich działań. Marsz przez tereny górskie dużych zgrupowań wojsk konnych stanowił trudny problem, utrzymanie w nich jednej zwartej kolumny było praktycznie niemożliwe, zwłaszcza wobec problemów aprowizacyjnych. Potężne armie Telebogi i Nogaja nie mogły się bowiem zbyt długo obywać bez żywności, o którą było szczególnie trudno zimą porą¹⁰⁰. Ten ostatni fakt czynił obszary górskie, gdzie nawet w porze letniej roślinność jest stosunkowo skąpa, jeszcze trudniejszym terenem do działania. Natomiast działający na swoim terytorium Małopolanie z oczywistych względów mieli większy dostęp do żywności, mogli zatem grać na zwłokę, wyczekując okazji do ataku na mniejsze oddziały wojsk tatarskich¹⁰¹.

Armia Telebogi wkroczyła do Małopolski 7 grudnia 1287 r. Posuwając się starym szlakiem przez Lublin i Zawichost, nie podjęła się jednak ich zdobywania, gdyż zarówno jeden jak i drugi były doskonale przygotowane do odparcia ewentualnego szturm. W przypadku tego ostatniego wskazuje na to fakt, iż Teleboga zatrzymał się naprzeciwko grodu, którego zasadniczym celem było strzeżenie strategicznej przeprawy. Teleboga nie zaryzykował jednak przeprawy, albowiem usytuowanego na wiślanej wyspie grodu nie był w stanie zneutralizować¹⁰².

Ruszył zatem na południe wzdłuż prawego brzegu Wisły, prawdopodobnie liczył na to, iż rosnące mrozy skują rzekę lodem, umożliwiając mu przejście Wisły bez potrzeby szukania brodów, co też

⁹⁹ Pasma łysogórskie odgrywało w średniowieczu rolę naturalnej bariery, dzieląc posiadłości biskupów krakowskich na dwa niezależne subregiony, posiadające swoje uwarunkowania, zob.: M. Derwich, *Benedyktynski klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa–Wrocław 1992, s. 21–22.

¹⁰⁰ Rozpraszanie sił stanowiło jedną z typowych cech działań wojsk mongolskich. patrz: P. Jackson, *Mongole*, s. 111.

¹⁰¹ Problemy logistyczne stanowiły podstawowy problem działań militarnych w średniowieczu. Podczas kampanii armie średniowieczne żyły z wiejskich okolic, gdy zaś brakowało zapasów w wiejskich osadach, jedyną alternatywą pozostawały zapasy zgromadzone w stałych punktach oporu, zob.: B. T. Carey, J. B. Allfree, J. Cairns, *Wojny średniowiecznego świata – techniki walki*, Warszawa 2008, s. 160.

¹⁰² S. Krakowski, *Region*, s. 202–205.

szybko stało się faktem. Pozwoliło to Tatarom na przeprawę i dotarcie do Sandomierza, który jednak był przygotowany do obrony. Stwierdziwszy, iż gród i miasto jest silnie obsadzone przez rycerstwo i mieszczan, Teleboga zdecydował się tylko na blokadę warowni, pozostawiając część oddziałów w pobliżu miasta, z większością natomiast ruszył w głąb ziemi sandomierskiej. Obecność oddziałów tatarskich odnotowano m.in. pod Łysą Górą oraz Wielkim Turskiem. Teleboga skoncentrował prawdopodobnie większość swoich sił w rejonie Goślic, w tamtejszym gródzku miał bowiem znajdować się jego sztab główny¹⁰³.

Tatarzy działali z typowym dla siebie pośpiechem, paląc wioskę po wiosce oraz uprowadzając w niewolę jeńców. Podeszli, jak już wspomniano, pod Łysą Górę, nie wskórali jednak nic, gdyż jak podają przekazy z epoki Teleboga miał się przełęgnąć obecności Krzyża Świętego w klasztorze benedyktyńskim¹⁰⁴. Należy to uznać za mało prawdopodobne, gdyż Tatarzy nie czuli takiej bojaźni podczas poprzednich najazdów na ziemię małopolskie. Stąd należy przypuszczać, iż opactwo musiało być inkastelizowane¹⁰⁵. Próba jego zdobycia musiała się zatem wiązać z długotrwałym oblężeniem, co było szczególnie dotkliwe w trakcie kampanii toczonych zimą porą. Decyzja o odstąpieniu spod Św. Krzyża mogła być spowodowana także innymi zdarzeniami. Prawdopodobnie w rejonie Gór Świętokrzyskich Teleboga spotkał się z silnym oporem ze strony przebywających tam sił rycerstwa sandomierskiego, które: „Tandem nobiles terre cum duce Lesthcone plures interfecerunt”¹⁰⁶. Być może dlatego, jak przypuszcza S. Krakowski, rozmach działań wojsk tatarskich utracił

¹⁰³ Ibid., s. 215.

¹⁰⁴ *Rocznik Świętokrzyski Młodszy*, [w:] MPH, t. III, Lwów 1878, s. 76. Należy jednak zauważyć, iż zachowała się mniej prawdopodobna wzmianka o zdobyciu klasztoru na Św. Krzyżu, zob.: A. Rutkowska-Płachcińska, *Sprawy tatarskie w Roczniku tak zwanym świętokrzyskim nowym. Podkład źródłowy i warstwa anegdotyczna*, „Studia Źródłoznawcze” 30, 1987, s. 65.

¹⁰⁵ Praktyka inkastelizacji obiektów sakralnych na obszarze Małopolski była znana od I poł. XIII w., zob.: MPH, t. II, s. 556: „Huius etiam Henrici tempore mos ille nefarius inolevit, quod ecclesiae incastellabuntur. Nam monasterium Andrzeiowiense, ecclesia in Prandoczyn, ecclesia sancti Adreae sub castro Cracoviensi, Scarbimiriensis similiter, sicut eta caeterae ecclesiae, tam per Henricum quam per Konradum praedictos incastellabantur, et vicissim expugnatae profanabantur”.

¹⁰⁶ *Rocznik Świętokrzyski Młodszy*, s. 76.

na impecie, co miało zmusić Tatarów do odwrotu szlakiem przez Wielki Tursk.

S. Krakowski umniejsza w tym miejscu wzmiankę latopisu halicko-wołyńskiego, z którego jasno wynika, iż Teleboga przebywał w rejonie Tarczka. Przywołuje go w następującym tłumaczeniu: „[...] Telebonga zaś chce iść na Kraków i nie doszedł do niego zawracając w stronę Tarżka”¹⁰⁷. Z dosłownego brzmienia tego ustępu, rzeczywiście można by wyciągnąć wniosek, iż wspomniany Tarżek nie jest Tarczkiem położnym w okolicach późniejszego Bodzentyna¹⁰⁸, skąd wojska Telebogi musiałyby przeniknąć dalej na południe, niż to dotychczas zakładano. W tym miejscu należy jednak przytoczyć nieco odmienne tłumaczenie tego samego źródła zamieszczone w monografii P. Żmudzkiego: „Telebunga zaś chciał iść do Krakowa. I nie doszedł, lecz zawrócił w Tarczku”¹⁰⁹. Z ostatniego przytoczonego fragmentu jasno wynika, iż Teleboga był w Tarczku¹¹⁰, co potwierdza pośrednio fakt, iż wódz tatarski rozważał możliwość zaatakowania klasztoru na Łysej Górze¹¹¹. W każdym razie północne zgrupowanie tatarskie wycofało się po dziewięciu dniach, nie nawiązawszy łączności z nadciągającą z południa armią Nogaja.

Gdy 24 grudnia armia Nogaja stanęła pod Krakowem, Telebogi nie było już w ziemi sandomierskiej. Leszkowi pozostał więc tylko jeden przeciwnik do pokonania. Zarówno zamek wawelski, jak i miasto były silnie obsadzone przez Leszka, który przypuszczalnie dowodził obroną w pierwszym jej etapie. Realizacja tego planu była możliwa dzięki wzniesionym wcześniej fortyfikacjom oraz determinacji

¹⁰⁷ S. Krakowski, *Region*, s. 203, przyp. 63.

¹⁰⁸ W miejscowości tej doszło już do bitwy podczas pierwszego najazdu tatarskiego, zob.: MPH *Series nova*, t. 10, s. 93; Cz. Hadamik, *Dwór biskupi w Tarczku*, [w:] *Bodzentyn. Z przeszłości miasta*, red. K. Bracha i W. Guca, Kielce 2011, s. 14.

¹⁰⁹ P. Żmudzki, *Studium*, s. 456.

¹¹⁰ Prawdopodobnie był ufortyfikowany, zob.: S. Kołodziejski, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków–Warszawa 1994, s. 60.

¹¹¹ Klasztor leżał na ważnym szlaku łączącym Polskę centralną z Krakowem. Już w okresie wczesnośredniowiecznym u podnóża Łysej Góry znajdowała się miejscowość o charakterze obronnym – Stara Słupia, zob.: E. Kowalczyk, „Nazwy obronne” *Słup, Samborza i Zawada a zagadnienia obrony stałej ziem polskich w średniowieczu*, Warszawa 1992, s. 54-55.

mieszczan krakowskich¹¹². Nogaj licząc się z tym, iż nie zajmie stolicy Małopolski, rozpuścił podjazdy we wszystkie strony. W międzyczasie Leszkowi udało się opuścić Kraków. Wyruszył w kierunku Węgier prosić króla węgierskiego Władysława IV o pomoc. W nadgranicznym zamku Pieniny spotkał się z wdową po swym ojczymie, księżną Kingą. Stamtąd Leszek poprzez przełęcz karpackie podążył na Węgry¹¹³. Tymczasem na Podhalu pojawiły się liczne podjazdy tatarskie. Dwie kolumny poszły w stronę Śacza oraz Nowego Targu. W rejonie Podolińca jedna z nich została prawdopodobnie zaatakowana przez miejscowych górali i poniosła ciężkie straty.¹¹⁴ Druga zabrnęła prawdopodobnie pod sam zamek pieniąński, gdzie jednak spotkała się ze skutecznym oporem załogi, co spowodowało, iż Tatarzy cofnęli się do Starego Śacza, gdzie zostali zaskoczeni przez oddziały węgierskie dowodzone przez Jerzego Bakę¹¹⁵. Jak się wydaje, bitwa ta stała się dla Tatarów sygnałem do odwrotu. Pod koniec stycznia ostatnie oddziały tatarskie opuściły Małopolskę.

Była to ostatnia kampania wojenna księcia Leszka Czarnego, który od początku swojego panowania w Krakowie musiał stawiać czoła najazdom ruskim, jaćwieskim, litewskim i mongolskim, z różnym skutkiem, jak wyżej to opisano.

¹¹² S. Krakowski, *Polska*, s. 217.

¹¹³ Cz. Deptuła, *Czorsztyń czyli Wronin. Studium z najstarszych dziejów osadnictwa na pograniczu polsko-węgierskim w rejonie Pienin*, Lublin 1992, s. 81-83.

¹¹⁴ S. Krakowski uznaje w tym przypadku wiarygodność tradycji ludowej, która podaje, iż do bitwy doszło w rejonie Doliny Kościeliskiej. Dowodem świadczącym o możliwości stoczenia bitwy podhalańskich górali z Tatarami jest wydanie przez Św. Kingę w 1289 r. przywileju na rzecz sołectwa wsi Podoliniec, spalonej przez Tatarów, zob.: S. Krakowski, *Polska*, s. 218, przypis 74 oraz KDM, t. II, nr 512, s. 175-176.

¹¹⁵ *Codex diplomaticus Hungariae Ecclesiasticus ac Civilis*, wyd. G. Fejér, t. V, cz. 3, Budae 1830, s. 393-397.

Military activity of the Prince Leszek the Black of Kraków, Sandomierz, Sieradz in the years of 1279–1288

The article aims at providing a detailed description of the military activities undertaken by Leszek the Black within the borders of the Duchy of Kraków-Sandomierz during his reign. The author of the article has also included some information on the Polish military of the XIIIth century as it was the main factor determining all the military activities at the time. In the medieval Poland, the prestige of the monarch depended entirely on his efficiency in the art of warfare. The monarch was the chief commander who was in charge of organizing the defence system of his province on the possibly full scale including counter attacks against any outside threat.

Leszek the Black faced all the challenges common at the troubled times of this reign and proved superior to many of his contemporaries. He was born and ruled at the period of the total fragmentation of the country resulting in diminishing the Early Piasts monarchy potential. The political fragmentation of the kingdom caused the inability of the kingdom's army forces to undertake any serious military endeavour. The reason for the situation was the lack of the one central chief decision-making authority able to coordinate necessary military actions. In consequence, the province princes were totally incapable of introducing any common defence policy to counteract any foreign invasion attempts threatening their dominions.

Key words: Mongols, Leszek the Black, the Period of Fragmentation, medieval Poland, defence policy, Mongol attacks.

Artykuły

Marcin Janakowski

O. PTH Skarżysko-Kamienna – UMCS

Stanisław Szydłowiecki. Zarys biografii

Rozwój badań genealogicznych przyniósł wiele prac poświęconych poszczególnym rodom i rodzinom. Jednak dotychczas nie podjęto próby zebrania zasobu źródłowego i opracowania dziejów Szydłowieckich, jednej z małopolskich gałęzi Odrowążów. Jedyną postacią, która doczekała się tekstu na swój temat, był kanclerz wielki koronny Krzysztof Szydłowiecki. Dzieło autorstwa Jerzego Kieszkowskiego wciąż jest podstawowym opracowaniem odnoszącym się do działalności kanclerza i jego krewnych¹. Biografia ta powstała w 1912 r. Autor był wybitnym historykiem sztuki, co wpłynęło na specyfikę dzieła i jego zawartość. Tekst obfituje w informacje dotyczące mecenatu Szydłowieckich, ich działalności kulturalnej, a także pełny jest opisów poszczególnych dzieł sztuki. Nie byłoby to zarzutem, gdyby nie fakt, iż pomija się tam wiele danych dotyczących innych sfer życia i działalności. Drugą kwestią jest brak zachowanych do dziś źródeł, na które powołuje się J. Kieszkowski. Nie dysponujemy niestety innym monograficznym opracowaniem na temat Szydłowieckich, czy też któregoś z przedstawicieli rodziny. Informacje o nich możemy znaleźć przy okazji tekstów poświęconych miastu, z którego pochodzili. Szydłowiec doczekał się znacznej liczby opracowań i artykułów, w których fragmentarycznie pojawiają się jego pierwsi właściciele. Duże znaczenie dla tego tematu

¹ J. Kieszkowski, *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Z dziejów kultury i sztuki Zygmuntowskich czasów*, Poznań 1912.

miały materiały z sesji popularnonaukowych z lat 1995–2009, które poszerzyły stan badań². Niewielki rozdział poświęcił Szydłowieckim Dariusz Kupisz w pracy przedstawiającej rody szlacheckie ziemi radomskiej³. Przedstawiciele rodziny z Szydłowca nie można jednak pozostawić w sferze regionalistyki, gdyż ich działalność miała charakter ponadlokalny i oddziaływała daleko poza ziemię radomską. Ostatnio znaczenie i rolę Szydłowieckich docenili Stefan Rosiński⁴ i Anna Nalewajek⁵.

Praca nad monografią Szydłowieckich jest procesem długotrwałym, wymagającym żmudnej kwerendy, obejmującej także archiwa zagraniczne. Tymczasem skupimy się na przypomnieniu mniej znanego przedstawiciela rodziny Szydłowieckich i ukazaniu jego wkładu w historię. Prezentowaną tutaj osobą jest Stanisław Szydłowiecki, ojciec znamienitych polityków, ministrów i dyplomatów doby jagiellońskiej, twórca potęgi domu Szydłowieckich.

Nie można jednoznacznie odpowiedzieć, kiedy przyszedł na świat Stanisław Szydłowiecki. W krótkim biogramie Stanisława, zamieszczonym na kartach kroniki – panegiryku odnajdujemy informację mówiącą, że zmarł w wieku 88 lat⁶. Niektórzy badacze, w tym J. Kieszkowski i W. Dworzaczek, idąc tym tropem ustalali datę narodzin Stanisława na rok 1405⁷. Podany wiek od samego początku budził pewne kontro-

² *Studia z historii Szydłowca: materiały sesji popularnonaukowej 18 lutego 1995 roku*, red. Z. Guldon, J. Wijaczka, Szydłowiec 1995; *Materiały sesji popularnonaukowej 24 lutego 1996 roku*, red. J. Wijaczka, Szydłowiec 1996; *Szydłowiec. Z dziejów miasta: materiały sesji popularnonaukowej 20 lutego 1999 roku*, red. J. Wijaczka, Szydłowiec 1999; *600 lat parafii św. Zygmunta w Szydłowcu. Materiały sesji popularnonaukowej 3 maja 2001 roku*, red. J. Miklaszewska-Falkiewicz, Szydłowiec 2001; *Z dziejów powiatu szydłowieckiego*, red. M. Przeniosło, Szydłowiec 2009; *Z dziejów powiatu szydłowieckiego, sesja II*, red. G. Miernik, Szydłowiec 2010.

³ D. Kupisz, *Rody szlacheckie ziemi radomskiej*, Radom 2009.

⁴ S. Rosiński, *Mikołaj i Krzysztof Szydłowieccy patroni turnieju rycerskiego*, Szydłowiec 2006.

⁵ A. Nalewajek, *Szydłowieccy na dworze królewskim Jana Olbrachta*, [w:] *Servitium et amicitia. Studia z dziejów kariery i awansu w Polsce Jagiellonów*, red. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2011.

⁶ *Liber geneleos illustris familie Schidlovicie. MDXXXI*, wyd. T. A. Działyński, Paryż 1852, s. A.

⁷ W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, nr 122; J. Kieszkowski, *Kancelarz*, s. 7.

wersje. Trudno przyjąć, iż w XV w. osoba mogła doczekać tak późnych lat, zwłaszcza pochodząc z rodziny, której przedstawiciele nie cieszyli się długowiecznością. Należy pamiętać, iż jest to jedyne źródło wskazujące wiek Stanisława, a i tam mógł przecież zakraść się błąd. Kronika Stanisława Samostrzelnika powstała blisko czterdzieści lat po śmierci Stanisława Szydłowieckiego. Nie wiemy z jakich materiałów korzystał twórca dzieła i jaka była ich wiarygodność. W swoim herbarzu B. Paprocki wspomina o nieistniejącym dziś epitafium Odrowąża w szydłowieckim kościele, wskazującym jedynie rok śmierci (1493)⁸. Tę cezurę potwierdzają inne źródła, w tym zapisy Metryki Koronnej. 30 września 1494 r. Jan Olbracht przekazał wakującą po Szydłowieckim kasztelanię radomską Janowi Podlódowskiemu z Przytyka⁹. Ostatni zapis świadczący o aktywności Stanisława mieści się pod datą 20 lutego 1493 r.¹⁰ Ten rok śmierci Szydłowieckiego wskazuje także Adolf Pawiński w pracy poświęconej Zygmuntowi Staremu. Wspomina tam, że syn Stanisława, Krzysztof powrócił z pogrzebu ojca 20 września 1493 r.¹¹ Uwzględniając powyższe informacje, nie możemy ustalić daty narodzin Szydłowieckiego, jednak mocno wątpliwe jest, że urodził się on w roku 1405. Natomiast miejscem narodzenia był zapewne rodzinny Szydłowiec. Jego rodzicami byli Jakub z Szydłowca i nieznaną z imienia Jastrzębcówna, być może krewna biskupa krakowskiego Wojciecha Jastrzębca¹². Na temat Jakuba Szydłowieckiego wiemy stosunkowo niewiele. Należał prawdopodobnie do bliskich współpracowników biskupa krakowskiego Wojciecha. Świadczyć miały o tym zapisy w aktach radomskich, na które powołuje się w swojej pracy J. Kieszkowski¹³. Źródła te miały nazywać Jakuba domownikiem biskupa Jastrzębca. Dowodem na łączące ich relacje mogło być także małżeństwo Szydłowieckiego z krewną biskupa. Jedyne ślad wskazujący

⁸ *Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane r. p. 1584*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 506.

⁹ *Matricularum Regni Poloniae Summaria* (dalej: MRPS), t. I-IV i V, cz. 1, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1905–1919, t. II, nr 129.

¹⁰ *Ibid.*, nr 437.

¹¹ A. Pawiński, *Młode lata Zygmunta Starego*, Warszawa 1893, s. 220.

¹² J. Kieszkowski, *Kanclerz*, s. 8.

¹³ *Ibid.*

na relacje Jakuba z Szydłowca z biskupem krakowskim znajduje się w kodeksie dyplomatycznym małopolskim. 6 lipca 1421 r. biskup ten nadał cieśli Marcinowi, pracującemu w dobrach biskupich w Jastrzębcu, młyn. Dokument nadania potwierdził między innymi Jakub nazwany tam obok Piotra Sokołowskiego domownikiem biskupa¹⁴. Autorka pracy poświęconej Wojciechowi Jastrzębcowi nie wspomina o Jakubie z Szydłowca, co może świadczyć o mało istotnej roli jaką odegrał on przy tym dostojniku kościelnym. Dla badaczy dużym problemem jest również genealogia Jastrzębców, przez co pokrewieństwo żony Jakuba i Wojciecha pozostaje jedynie przypuszczeniem¹⁵. Ojciec Stanisława miał wsławić się męstwem i zdobyć rycerską sławę, być może brał udział w grunwaldzkiej wiktorii. Bardziej potwierdzalne informacje dotyczą fundacji Jakuba z Szydłowca. W roku 1401 wraz z bratem Sławkiem doprowadzili do erekcji kościoła parafialnego w rodzinnym gnieździe, a w roku 1433 dokonali na jego rzecz licznych nadań. Szydłowiec podnieśli do rangi miasta, przenosząc go na prawo niemieckie, co rozpoczęło proces rozwoju tej miejscowości¹⁶.

Młodość Stanisława Szydłowieckiego jest dla badaczy niemałą zagadką. Wynika to z ciekawych zapisów w *Liber geneleos*, wskazujących na jego biegłą znajomość prawa i wykorzystywanie jej w praktyce¹⁷. Nie posiadamy jednakże informacji świadczących o wyższym wykształceniu Szydłowieckiego. Skąd wzięła się jego prawnicza wiedza i czy *Liber geneleos* w tym przypadku mówi prawdę, rozstrzygnąć trudno. Być może pobierał nauki w szkołach kolegiackich czy katedralnych. Te kształciły jednak zwykle duchownych, a placówki niższego szczebla nie dawały możliwości kształcenia w zakresie prawa. Najbliżej rodzinnego Szydłowca znajdowały się szkoły w Ilży, Nowym Korczynie czy Jędrzejowie¹⁸. Czy i ewentualnie gdzie uczył się Szydłowiecki, możemy tylko domniemywać. O ile trudno odtworzyć

¹⁴ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: KDM), t. I-IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905, t. IV, s. 191.

¹⁵ G. Lichończak-Nurek, *Wojciech herbu Jastrzębiec arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362–1436)*, Kraków 1996, s. 14–18.

¹⁶ J. Kieszkowski, *Kanclerz*, s. 6–7.

¹⁷ *Liber geneleos*, s. A.

¹⁸ A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce*, t. 2, Petersburg 1903, *passim*.

edukację młodego Stanisława, nieco więcej można powiedzieć o jego wychowaniu. Zapewne zgodnie z duchem epoki od najmłodszych lat rodzice wpajali mu wartości katolickie i uczyli rycerskiego rzemiosła. Tymi właśnie cechami miał się wyróżniać w okresie dojrzałości. Stanisław określany był też jako osoba obdarzona wielką empatią oraz odpowiedzialnością za innych.

Oprócz najstarszego Stanisława, Jakub miał dwóch synów i zdanien Kieszkowskiego dziewięć córek. Imion panien, poza jedną Barbarą, nie znamy, tak jak nie znamy ich losów. Źródła dają natomiast informacje o męskich potomkach. Piotr nie zapisał się niczym szczególnym, oddawał się studiom teologicznym, niestety nie jest nam znane miejsce jego edukacji ani dalsza z tym związana kariera¹⁹. Mikołaj miał nieco ciekawszy życiorys. W latach 1463–1476 piastował urząd podstarościego krakowskiego, od 1476 r. urząd burgrabiego zamku krakowskiego. W roku 1475 wraz z bratem Stanisławem sprzedał wieś Dziurów klasztorowi świętokrzyskiemu, co świadczy o współposiadaniu dóbr wokół rodzinnego Szydłowca²⁰.

Stanisław Szydłowiecki był dobrym gospodarzem, potrafiącym powiększać swój majątek. Za żonę wybrał sąsiadkę, Barbarę ze Starosielskich herbu Abdank. Starosielscy posiadali osady w niedalekiej odległości od Szydłowca, były to Orońsko, Kowala, Zębocin, Starosiedlice. Ślub odbył się prawdopodobnie w roku 1449, o czym miały wspominać – przytaczane już – księgi radomskie. Dla Szydłowieckiego małżeństwo było korzystne, powiększył bowiem swoje majątności o dobra Kowala i Zębocin, które Barbara wniosła w posagu²¹. Wiemy, że z pierwszego małżeństwa Szydłowiecki doczekał się czterech synów. Dwóch Stanisławów, którzy zmarli w wieku dziecięcym, Jana, późniejszego scholastyka sandomierskiego i proboszcza w Wysokiej, oraz Jakóba, podskarbiego wielkiego koronnego, kasztelana i starostę sandomierskiego²². Miał także córkę Katarzynę, która poślubiła Stanisława

¹⁹ J. Kieszkowski, *Kanclerz*, s. 9.

²⁰ *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. IV, Małopolska, z. 5: *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku oraz Uzupełnienia do zeszytów 1–4*, oprac. W. Bukowski, A. Falniowska-Gradowska, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, F. Sikora, Kórnik 1999, nr 88.

²¹ J. Kieszkowski, *Kanclerz*, s. 10.

²² Zapis ortograficzny zgodny z oryginałem.

z Grocholic²³. Małżeństwo przerwała śmierć Barbary, której dokładnej daty nie znamy. Ok. 1464 r. Stanisław ożenił się powtórnie, tym razem z Zofią z Goździkowa herbu Łabędź. Była to córka Andrzeja Łabędzia i nieznanej kobiety herbu Sulima z Pleszowa²⁴. Ten związek przysporzył Szydłowieckiemu sporą gromadkę dzieci. W roku 1467 urodził się Krzysztof, kanclerz wielki koronny, najbardziej znany przedstawiciel rodziny z Szydłowca, dziesięć lat później Piotr, podkomorzy krakowski, w roku 1478 Paweł, doktor obojga praw, kustosz katedry krakowskiej i kanonik sandomierski. Dwa lata później przyszedł na świat Mikołaj podskarbi wielki koronny, kasztelan sandomierski, w 1487 r. Marcin, dworzanin Zygmunta Jagiellończyka. Znane są także imiennie niektóre córki Stanisława i Zofii. Anna była żoną Alberta Sobke von Saul auf Hirnestein, starosty księstwa opawskiego, Barbara żoną Jana z Sulborowic, Elżbieta żoną Andrzeja Jastrzębca Zborowskiego, nieznana z imienia żoną Mikołaja Dunin Wolskiego kasztelana sochaczewskiego. Losy pozostałych córek Stanisława nie są nam znane²⁵.

Należy zatrzymać się na kilka chwil przy kwestii męskiego potomstwa Stanisława Szydłowieckiego. W jednym z artykułów poświęconym właścicielom Szydłowca, Jacek Wijaczka, autor wielu tekstów poświęconych temuż miastu, i Lidia Michalska-Bracha zaproponowali podzielenie życiorysu Stanisława na dwie osoby. Tą drugą postacią miał być, zdaniem autorów, jeden z synów noszący ojcowskie imię²⁶. Teza ta oparta była na trzech argumentach. Pierwszy dotyczył kasztelanii rawskiej, jaką miał otrzymać któryś ze Stanisławów Szydłowieckich, drugi dotyczył wieku Stanisława i jego aktywności politycznej, a trzeci związany był z jego najmłodszym potomstwem. Sprawa wieku Stanisława Szydłowieckiego pozostaje zagadką. Trudno bezkrytycznie przyjąć za *Liber geneleos* tak długi okres życia, tj. 88 lat, skoro autor nie wyjaśnia źródeł tej informacji. Aktywność polityczna i rodzinna Stanisława wskazuje, iż należałoby skrócić jego wiek o mniej więcej piętnaście do dwudziestu lat. Kolejną kwestią jest osoba dru-

²³ J. Kieszkowski, *Kanclerz*, s. 771.

²⁴ *Ibid.*, s. 10.

²⁵ *Ibid.*, s. 771.

²⁶ L. Michalska-Bracha, J. Wijaczka, *Szydłowieccy – pierwsi właściciele miasta i zamku w Szydłowcu*, [w:] *Zamek szydłowiecki i jego właściciele. Materiały sesji popularnonaukowej 24 lutego 1996 roku*, Szydłowiec 1996, s. 64-66.

giego Stanisława, kasztelana rawskiego. Podstawą i punktem wyjścia jest rzecz jasna kronika rodzinna powstała za życia przedstawicieli rodziny, bo w 1531 r.²⁷ Dokładną analizę *Liber geneleos* przeprowadził J. Kieszkowski, oceniając merytorycznie wydanie T. A. Działyńskiego²⁸. Jego zdaniem tekst zawarty w tymże pokrywa się z oryginałem oraz zgadza się z faktami dotyczącymi poszczególnych postaci. Pamiętnik wymienia następujące osoby: Stanisława z Szydłowca, Jana, Jakuba, Krzysztofa, Piotra, Pawła, Mikołaja i Marcina. Biogram Stanisława zawiera w sobie informacje o dwóch synach noszących ojcowskie imię, żaden nie został jednak szerzej przedstawiony. Można się zastanawiać, czy dziełko wymieniające scholastyka sandomierskiego lub dworzani- na królewicza Zygmunta, pominęłoby kasztelana rawskiego. Wydaje się to mało prawdopodobne. Drugim źródłem mówiącym o rodzin- nych powiązaniach jest dokument z 14 marca 1502 r., poświadczają- cy zapis posagowy dla Barbary z Szydłowca. Ojcowskim i macierzy- stym majątkiem wyposażyli ją bracia: Krzysztof, Piotr, Paweł, Mikołaj i Marcin, synowie Stanisława z Szydłowca, kasztelana radomskiego²⁹. Między najstarszym Krzysztofem, a najmłodszym Marcinem różnica wieku wynosi 20 lat, mimo to nazywani są tam braćmi. Żadne inne źródła nie wymieniają Stanisława Szydłowieckiego drugiego tudzież młodszego lub syna Stanisława. Aby nie wprowadzać zbędnego zamę- tu, do pozostałych kwestii będziemy odnosić się przy konkretnych sytuacjach.

Stanisław Szydłowiecki po raz pierwszy pojawił się w źródłach 2 lipca 1448 r. Miało to związek ze sporem między opatem jędrze- jowskim Mikołajem, a Stanisławem (*de Krzczęcie*) i Mikołajem Kulą z Wojciechowic, dotyczącym praw do dziedziczenia wsi Słaboszowice. Sprawa trafiła przed sąd krakowski, którego natenczas sędzią był Piotr Obulec z Gór³⁰. Stanisław występował w tym sporze po stronie

²⁷ *Liber geneleos*, passim.

²⁸ J. Kieszkowski, *Kanclerz*, s. I-XXXVI.

²⁹ *Archiwum ksiąg Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, wyd. Z. L. Radziwiński i B. Gorczak, Lwów 1888, t. 2, s. 284.

³⁰ *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, t. IV, *Małopolska*, red. A. Gąsiorowski, z. 1: *Urzednicy malopolscy XII-XV wieku* (dalej: *Urz. malop.*), oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. K. Wojciechowski, B. Wyrozum- ska, Wrocław 1990, nr 384.

opata z Jędrzejowa, co świadczyć może o dobrych relacjach między Szydłowieckimi, a cystersami jędrzejowskimi³¹. Warto zauważyć, iż zarówno opat jak i sędzia krakowski byli braćmi herbowymi Stanisława. Świadczy o tym dokument potwierdzający nadania wykonane przez Odrowążów na rzecz klasztoru w Mogile, w którym wystąpiła cała trójka³². Kolejna wzmianka dotycząca Stanisława Szydłowieckiego pojawiła się 9 lat później. W roku 1457 już jako kasztelan żarnowski wystąpił w roli świadka edyktu króla Kazimierza Jagiellończyka o przechodach wojsk, ogłoszonego na sejmie piotrkowskim 3 lub 4 grudnia 1457 r.³³ Objęcie kasztelanii żarnowskiej było zwykle wynikiem prześlądanej polityki monarchy. W przypadku tego urzędu nie miały większego znaczenia wpływy możnowładców, co widoczne jest na terenie małopolski i wielkopolski. Można więc przyjąć, iż kasztelan żarnowski był jednocześnie członkiem stronnictwa dworskiego, czego przykładem był również Stanisław Szydłowiecki³⁴.

Badając dokumenty, w których pojawia się nasz bohater, wielokrotnie można zaobserwować jego aktywną działalność na rzecz Kościoła, zwłaszcza tych z jego instytucji, które znajdowały się w kręgu fundacyjnym Odrowążów. W roku 1462, jako jeden z członków rodu Odrowążów, potwierdził wspomniane wcześniej nadania dla klasztoru w Mogile. Wystąpił tam obok Mikołaja z Błazejowic, biskupa przemyskiego, Mikołaja ze Sprowy, opata klasztoru jędrzejowskiego, Andrzeja Odrowąża ze Sprowy, wojewody lwowskiego i starosty generalnego ruskiego, Jakuba z Dębna Szczekockiego, podskarbiego koronnego, Eustachego ze Sprowy, kasztelana radomskiego, Dobiesława ze Sprowy, kasztelana przemyskiego, Pawła ze Sprowy, stolnika lwowskiego, Dobiesława ze Szczekocin, podstolego sandomierskiego, Pawła ze Szczekocin, starosty olsztyńskiego i zawichojskiego, Jakuba Obulca z Gór, podczaszego krakowskiego i starosty czorszyńskiego, Piotra Godowskiego, chorążego halickiego czy Henryka ze Szczekocin,

³¹ KDM, t. IV, s. 483.

³² *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile* (dalej: KMog.), Kraków 1867, s. 128-129.

³³ *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 18.

³⁴ W. Fałkowski, *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447-1492). Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1992, s. 30.

starosty lubelskiego³⁵. Obecność pośród innych Odrowążów daje nam możliwość zaobserwowania otoczenia, w jakim działał. Wzajemna protekcja w rodowych kręgach nie jest rzeczą nową i była wielokrotnie podkreślana przez badaczy. Drugą połowę XV w. można nazwać „złotą jesienią” Odrowążów, wielu z nich sięgnęło wówczas po duże majątki i znaczne przywileje, a także weszło w skład rady królewskiej. Chociaż nie jest nam znana droga, jaką przebył Szydłowiecki do awansu na kasztelanę żarnowską, można przypuszczać, iż był wspierany przez swych dalszych i bliższych krewniaków. Drugą kwestią jest otwarte wspieranie Kościoła, co w tamtym czasie nie było niczym wyjątkowym. Można przypuszczać, iż Szydłowiecki wielokrotnie współpracował z Odrowążami ze Sprowy. 12 maja 1465 r. występował jako świadek w dokumencie wystawionym przez Jana Odrowąża ze Sprowy, starostę generalnego ruskiego. Akt wydany był z rozkazu króla Kazimierza Jagiellończyka, na mocy którego Sprowski miał tradować młyn Sopoty Fedkowi Raskonowi³⁶. 11 czerwca 1467 r. Szydłowiecki przebywał w Nowym Mieście Korczynie, gdzie zostały nadane przywileje miejskie i prawo odbywania jarmarku w dniu św. Mateusza dla osady biskupiej Radymno. Stanisław nazwany był kasztelanem żarnowskim i ochmistrem dziełek królewskich³⁷.

W karierze i życiu Stanisława Szydłowieckiego był to moment przełomowy. Ok. 1467 r. trafił na dwór Jagiellonów jako jeden z opiekunów i nauczycieli królewiczów. Wraz z kasztelanem żarnowskim pieczę nad dziećmi Kazimierza Jagiellończyka sprawowali Jan Długosz, magister Wells, następnie Włoch Kallimach³⁸. Rok później Szydłowiecki określany jest jako ochmistrz dworu królewicza Kazimierza³⁹. Z pewnością dwór potomków monarchy liczył znacznie więcej osób, wyżej wymienieni mieli jednak największy wpływ na ich edukację i wykształcenie. Można przypuszczać, że Szydłowiecki zajmował się kondycją fizyczną

³⁵ KMog., s. 128-129.

³⁶ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie* (dalej: AGZ), wyd. K. Liske i inni, t. II, Lwów 1870, s. 185-186.

³⁷ *Ibid.*, t. VII, Lwów 1878, s. 31.

³⁸ M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz. Jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, s. 122.

³⁹ *Starodawne prawa polskiego pomniki z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej*, wyd. A. Z. Helcel, t. II, Kraków 1870, s. 736.

i kształtowaniem rycerskiego ducha u młodych Jagiellonów. Tego samego zdania był J. Skoczek, zajmujący się wychowaniem następnej dynastii panującej w Polsce⁴⁰. Biograf Jana Olbrachta, Fryderyk Papee wysunął nawet tezę, że bracia królewicze trafili bezpośrednio pod opiekę Szydłowieckiego⁴¹. Uważał także, iż wpływ na ich wychowanie miały małżonki Odrowąża z Szydłowca, z czym zgodzić się trudno⁴². Szydłowiecki swój czas poświęcał zwłaszcza dwóm starszym braciom, dwunastoletniemu Władysławowi i dziewięcioletniemu Kazimierzowi. Z tymi też królewiczami związane były jego misje zagraniczne i u ich boku wkraczał w politykę dynastyczną Jagiellonów.

Jej podstawowym elementem było zapewnienie przyszłości młodym królewiczom. Takową mogły dać jedynie udzielne księstwa lub korony królewskie. Stanisław rozpoczął swoją działalność w tej dziedzinie od udziału w próbach pozyskania Królestwa Czeskiego dla najstarszego syna królewskiego, Władysława. Propozycje włączenia tych ziem w domenę Jagiellonów padały z różnych stron chrześcijańskiego świata, a to za sprawą tamtejszego władcy Jerzego z Podiebradu, który odrzucił wiarę katolicką przyjmując nauki Jana Husa. Dokładny przebieg wydarzeń został zapisany w jednej z ksiąg historii Polski Jana Długosza⁴³. W roku 1470 do Czech wysłano jednocześnie dwa polskie poselstwa, pierwsze z Jakubem Dębińskim, kanclerzem królestwa, a drugie ze Stanisławem Szydłowieckim. Zadaniem obu było przekonanie Jerzego z Podiebradu, aby ten pokojowo przekazał koronę czeską Władysławowi Jagiellończykowi. Drugim zadaniem posłów było nawiązanie przyjaznych kontaktów z królem węgierskim Maciejem Korwinem i jego katolicką frakcją, która obwołała go czeskim królem już rok wcześniej⁴⁴. Zanim poselstwo dotarło do obozu Jerzego, odbyli prawdopodobnie szereg spotkań z przedstawicielami czeskiego możnowładztwa w celu zorganizowania silnej grupy wsparcia.

⁴⁰ J. Skoczek, *Wychowanie Wazów*, Lwów 1937, s. 4.

⁴¹ F. Papee, *Jan Olbracht*, Kraków 2006, s. 12.

⁴² Pierwsza żona Szydłowieckiego prawdopodobnie zmarła przed 1464 r. Nie wiadomo, czy Szydłowiecki sprawował funkcje wychowawcy młodych Jagiellonów trzy lata wcześniej, niż wspominają o tym źródła.

⁴³ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 2009, ks. 12, s. 260-293.

⁴⁴ Ibid., s. 509.

Trudno powiedzieć, czym zakończyło się poselstwo polskie, tym bardziej dokonać rekonstrukcji wydarzeń. Po odbyciu wyprawy do Czech, Szydłowiecki wrócił do kraju, gdzie wziął udział w sejmie piotrkowskim. 20 listopada 1470 r. wystąpił pośród wielu świadków dokumentu, w którym Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził dotychczasowe przywileje Królestwa Polskiego. Wystawienie tego aktu było warunkiem uchwalenia dwugroszowego podatku łanowego, który był niezbędny do kontynuowania polityki zagranicznej⁴⁵. W tymże roku Stanisław wykazywał się dużą aktywnością, poza wyprawą do Czech i uczestnictwem w sejmach dbał także o sprawy prywatne. Dzięki dobrym relacjom z monarchą udało mu się otrzymać prawo przeniesienia Szydłowca, Szydłowskiej Woli, Dynowa, Prandocina, Grabowa i Grabowskiej Woli na prawo niemieckie⁴⁶. Szydłowiecki wykazywał się także praktyczną wiedzą w zakresie prawa, pełniąc funkcje sądowe. Prawdopodobnie to zainspirowało autora rodzinnej kroniki do umieszczenia takiej informacji⁴⁷. Już w roku 1470 wraz z Jakubem z Dębna i Dobiesławem Kmitą został powołany przez książąt zatorskich na arbitra w sprawie morderstwa tyńckiego mnicha Michała. Stronami w tym sporze byli książęta oświęcimsko-zatorscy, Kazimierz, Wacław, Jan i Władysław oraz klasztor w Tyńcu. Zabity mnich miał przynieść książętom wiadomość o nałożeniu na nich interdyscypliny za napady na dobra klasztorne, co wzbudziło ich gniew. Współpracował z Dobiesławem Kmitą także w roku 1471, wówczas rozstrzygali sprawę mieszczy Barbary Rykolcowej i altarzysty kościoła św. Barbary w Krakowie, Jana⁴⁸. Autorka obszernej monografii poświęconej rodzinie Kmitów podkreśla przyjazne stosunki pomiędzy Kmitami, a szeroko rozumianymi Odrowążami.

Na arenie międzynarodowej dużo zmieniła śmierć Jerzego z Podiebradu 22 marca 1471 r. Rozpoczęła się wówczas rywalizacja o koronę czeską, do której dołączył Kazimierz Jagiellończyk. Chcąc zagwarantować królestwo swojemu najstarszemu synowi, wysłał do Pragi poselstwo z Pawłem Balickim, Marcinem Wrocimowskim i Dobiesławem

⁴⁵ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti* (dalej: CE), t. I, wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, A. Lewicki, Kraków 1876, s. 247.

⁴⁶ J. Wiśniewski, *Dekanat konecki*, Radom 1913, s. 473.

⁴⁷ *Liber genesos*, s. A.

⁴⁸ R. Trawka, *Kmitowie. Studium kariery politycznej i społecznej w późnośredniowiecznej Polsce*, Kraków 2005, s. 199.

z Kurozwęk. Mieli oni przypomnieć Czechom składane polskiemu królewiczowi przysięgi i zawarte z królem polskim umowy. W wyniku antywęgierskich nastrojów wywołanych ostatnią wojną i skutecznej dyplomacji polskiej, 13 czerwca 1471 r. Czesi wybrali na swego króla Władysława Jagiellończyka⁴⁹. W tym samym czasie do polskiego króla przybyło poselstwo węgierskie, oferując koronę św. Stefana królewiczowi Kazimierzowi. Motywacją dla przeciwników króla węgierskiego Macieja Korwina były liczne nadużycia, do jakich król posunął się w okresie walki o tron czeski. Długosz podkreśla zaangażowanie węgierskich posłów, a nawet pewną desperację, która przejawiać się miała w chęci udania się z podobną prośbą do sułtana tureckiego, jeżeliby król polski odmówił. Kazimierz Jagiellończyk mimo przewidywanych komplikacji rozpoczął przygotowania do wyprawy. Do grona osób, które miały wspierać królewicza Kazimierza wszedł z przyczyn oczywistych ochmistrz jego dworu Stanisław Szydłowiecki, wówczas już kasztelan żarnowski i burgrabia krakowski. Orszak młodego Jagiellona składał się z dwunastu tysięcy zbrojnych oraz wielu możnych. U boku Kazimierza stali Dzierżek z Rytwian, wojewoda i starosta sandomierski, Jan z Tarnowa, wojewoda wojnicki, Stanisław Wątroba ze Strzelec Sąddeckich, Jan z Latoszyna, doktor prawa kanonicznego, Stanisław z Kurozwęk, kanonik krakowski, Piotr Dunin, podkomorzy sandomierski, Spytek z Melsztyna dowodzący wojskiem królewicza i inni, o których Długosz nie wspomina⁵⁰. Maciej Korwin stosunkowo szybko dowiedział się o planach króla polskiego i podjął szereg działań obronnych. Zwoływał zjazdy rycerstwa węgierskiego, na których dyplomacją i siłą przekonywał do siebie poszczególne grupy. Należy zaznaczyć, iż w samym królestwie węgierskim utworzyła się silna opozycja, która miała wspierać królewicza Kazimierza. Czas podróży Jagiellona do Węgier przedłużał się, dając Korwinowi możliwość skutecznego przeciwdziałania. Propolskie ugrupowanie kurczyło się, a w pewnym czasie traciło najważniejszych orędowników wyboru Jagiellona. Orszak królewicza z Szydłowieckim wyruszył 2 października 1474 r. z Krakowa. Trasa biegła przez Sącz, Lubowlę i Podoliniec. Po postoju w granicznym Spiszu wyruszono w stronę Koszyc, omijając umocnione przez

⁴⁹ J. Długosz, *Roczniki*, s. 282.

⁵⁰ Ibid., s. 288-289.

Macieja miasto. Dalej droga wiodła przez Szyszko i Eger. 5 listopada pod Hatwanem rozbili obóz. Pierwszym celem królewicza było miasto Nitra, należące do Jana, biskupa Ostrzyhomskiego. Będąc na terenie Węgier, Kazimierz nie otrzymał obiecywanego wsparcia. Większość popierających go Węgrów przeszło na stronę swojego króla z obawy przed konsekwencjami. Maciej Korwin wyprowadził swoje wojsko i zgrupował je w niewielkiej odległości od obozu polskiego. Do starcia, które proponował Szydłowiecki, jednak nie doszło⁵¹.

Mediacje między Jagiellonami a Korwinem rozpoczął wybrany 12 lipca 1471 r. papież Sykstus IV. Do obu stron wysłał swego posła, doktora prawa kanonicznego Teilmana Slechta. Po wizycie u króla Kazimierza Jagiellończyka wraz z nuncjuszem papieskim Janem Wątróbką, kanonikiem krakowskim, udał się watykański poseł do królewicza Kazimierza i panów węgierskich, aby namawiać strony do zawarcia pokoju. Propozycja była dla wielu dotychczasowych stronników Jagiellonów korzystna. Z tego powodu sytuacja polskiego obozu stawała się coraz gorsza. Długi czas oczekiwania wpływał na koszty wyprawy i osłabiał morale jej uczestników. Siły Kazimierza zmniejszyły się o najemne wojska niemieckie i węgierskie. Za ich przykładem poszła część Polaków, chcących wracać do kraju. W obozie królewicza doszło do poważnego rozłamu. Jedna grupa, ulegając namowom papieskim, radziła wycofać się z Węgier i dążyć do zawarcia pokoju. Druga, prawdopodobnie pod wpływem Szydłowieckiego, radziła wykorzystać posiadane siły i rozpocząć działania bojowe. Kasztelan żarnowski wraz z Tarnowskim, Jasińskim, Tęczyńskim i Melsztyńskim dążyli do zbrojnej rozprawy z wojskami Macieja Korwina. Za to Długosz nazywa ich dzielnymi rycerzami i stawia jako kontrast dla „innych niewieściuchów” unikających starcia⁵². Szydłowiecki miał chronić swego podopiecznego od początku do końca wyprawy i jako jeden z nielicznych nie obawiać się walki. Królewicz wracał do kraju nie osiągnąwszy żadnych sukcesów, ponosząc natomiast straty materialne.

Po powrocie do kraju Szydłowiecki uaktywnił się w działalności politycznej. Można przypuszczać, że jego postawa i oddanie przy pozyskiwaniu koron dla królewiczów zbliżyły go jeszcze bardziej do

⁵¹ Ibid., s. 290.

⁵² Ibid., s. 290-295.

dynastii panującej. W tym czasie wielokrotnie występował u boku monarchy. Za pozwoleniem królewskim 20 lipca 1474 r. sprzedał wieś Dziurów opatowi Michałowi z klasztoru świętokrzyskiego. Kasztelan żarnowski wystąpił jako współwłaściciel tych dóbr wraz z Mikołajem, burgrabią i podstarościm krakowskim⁵³. Wiadomym jest, iż Mikołaj otrzymał za te dobra 180 grzywien, co potwierdził przed podsędkami ziemi sandomierskiej w Radomiu, rok po sprzedaży Dziurowa. Czy była to kwota, którą bracia musieli podzielić, czy też każdy otrzymał podobną sumę, źródła nie wyjaśniają⁵⁴. Tego samego roku brał prawdopodobnie udział w sejmie piotrkowskim zwołanym na 15 czerwca. Dotyczył on w dużej mierze kwestii dalszego postępowania w sprawie Węgier, o czym Szydłowiecki z racji swojej misji z 1471 r. dużo wiedział. Rok później Stanisław uczestniczył w rokach nadwornych, które król odprawił w Lublinie między majem a czerwcem⁵⁵. Będąc w Lublinie działał jako arbiter w sporach mieszczan lubelskich. Wraz z Mikołajem z Koryta, wojskim sandomierskim i starostą lubelskim, doprowadzili do ugody pomiędzy rajcą lubelskim Grzegorzem Goździem, a Anną, żoną złotnika, i jej siostrą⁵⁶. Innym razem jako komisarz królewski, wraz z Janem Długoszem kanonikiem krakowskim, pośredniczył w zawarciu ugody między rajcą Janem Gambalą i Mikołajem opatem⁵⁷. W lutym 1476 r. był u boku Kazimierza Jagiellończyka w Sochaczewie, gdzie wraz z innymi podpisał akt wcielenia księstwa sochaczewskiego do Korony⁵⁸. 11 października tegoż roku występował w Krakowie jako komisarz królewski oraz, jak tłumaczą niektórzy, marszałek dworu królewskiego⁵⁹. Wiadomym jest, iż był on marszałkiem dworu królewiczów, co do funkcji marszałka nadwornego można mieć duże wątpliwości. Spisy urzędników centralnych i nadwornych wskazują, iż w tym czasie urząd ten sprawowali: Paweł Jasiński, stolnik

⁵³ MRPS, t. I, nr 1209.

⁵⁴ J. Gacki, *Benedyktynski klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze*, Warszawa 1873, s. 218.

⁵⁵ R. Trawka, *Kmitowie*, s. 195.

⁵⁶ *Księgi wójtowsko-ławnicze miasta Lublina z XV wieku*, oprac. G. Jawor, M. Kołach-Chmiel, A. Sochacka, Lublin 2012, nr 1447.

⁵⁷ Ibid., nr 1501.

⁵⁸ J. Kieszkowski, *Kancierz*, s. 14.

⁵⁹ MRPS, t. III, s. 206, nr 206.

sandomierski od 1472 do 1474 r., a od 1474 do 1478 r. Piotr Kurozwęcki, wojski krakowski⁶⁰.

Z całą pewnością wynagrodzeniem za długoletnią i oddaną służbę była nowa nominacja. Kasztelan radomski Eustachy ze Sprowy w kwietniu 1478 r. awansował na urząd kasztelana wiślickiego, zostawiając wakującą kasztelanię w Radomiu. Już miesiąc później objął ją Stanisław Szydłowiecki i piastował do końca swojego życia⁶¹. We wspomnianym artykule L. Michalskiej-Brachy i J. Wijaczki przywołano wpis z metryki koronnej świadczący jakoby Stanisław Szydłowiecki był również kasztelanem rawskim⁶². Z tezą tą nie można się jednak zgodzić. Szydłowiecki jako kasztelan rawski pojawia się tylko jeden raz, a żadne ze znanych nam źródeł nie wspomina o piastowaniu przez niego tego urzędu. Badacz elit okresu Kazimierza Jagiellończyka, Wojciech Fałkowski, zestawiając dokumenty wystawiane przez kancelarię królewską dużo uwagi poświęcał liście świadków owych dokumentów. Wielokrotnie wymieniając Stanisława Szydłowieckiego, ani razu nie zwrócił uwagi na piastowanie przez niego funkcji kasztelana rawskiego⁶³. Mało prawdopodobnym wydaje się również, iż domniemany syn Stanisława Szydłowieckiego o tym samym imieniu otrzymał kasztelanię w dopiero co wcielonej do korony Rawie, po czym nigdy więcej nie pojawił się w źródłach. Pewne wskazówki daje sam dokument, wydany w Radomiu 2 listopada 1489 r.⁶⁴ Szydłowiecki będąc kasztelanem radomskim wymieniony jest tam po wojewodzie rawskim, podobieństwo zapisów „Ravensi” i „Radomiensi” mogło spowodować, iż wypisujący dokument popełnił błąd.

Znana jest nam dobrze działalność Szydłowieckiego jako kasztelana radomskiego. Piastując tę funkcję, był między innymi świadkiem oficjalnego końca sporu między królem a Mikołajem Tungenem. „Wojna” o Warmię, nazwana żartobliwe „wojną popią”, zakończyła się

⁶⁰ *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. X, *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII*, oprac. K. Chłapowski i inni, Kórnik 1992, nr 441, 442.

⁶¹ *Urz. małop.*, nr 688.

⁶² J. Wijaczka, M. Michalska-Bracha, *Szydłowiec*, s. 67.

⁶³ W. Fałkowski, *Elita*, *passim*.

⁶⁴ MRPS, t. I, nr 2060.

wiktorią Kazimierza Jagiellończyka. W 1479 r. w Piotrkowie monarcha przyjął kapitulację i przeprosiny krnąbrnego biskupa na oczach elity królestwa, w tym kasztelana z Radomia⁶⁵. Na początku ósmej dekady XV w. o Szydłowieckim możemy mówić jako o przedstawicielu elity królestwa. Mimo iż nie dzierżył najwyższych urzędów państwowych, stale współpracował z Kazimierzem, Janem Olbrachtem i Fryderykiem Jagiellończykiem. 28 września 1479 r. ponownie widzimy Stanisława obracającego się pośród duchownych. Poświadcza to dokument Kazimierza Jagiellończyka, w którym ten zwalnia od służby wojaskowej i poradnego cztery łany i łękę zakupione przez Jana Długosza dla Kartuzów⁶⁶.

Ciekawego zestawienia dokonał W. Fałkowski w swojej pracy poświęconej elicie władzy w okresie panowania Kazimierza Jagiellończyka. Autor zestawił ze sobą świadków występujących w dokumentach królewskich, co daje nam obraz aktywności poszczególnych osób, pozwala zbudować swoiste itineraria oraz odzwierciedla stronnictwo królewskie. Interesujące nas zestawienie obejmuje lata 1466–1479, czyli okres od objęcia przez Szydłowieckiego funkcji ochmistrza synów królewskich do momentu przejęcia kasztelanii radomskiej. Odrowąż z Szydłowca uplasował się na dwudziestej ósmej pozycji, występując jako świadek w 29 dokumentach, co wydaje się wynikiem bardzo korzystnym, zwłaszcza gdy zwrócimy uwagę na osoby wymienione przed nim⁶⁷. Pierwsze miejsca zajmują bowiem głównie biskupi i urzędnicy krakowscy, co nie może dziwić.

Kasztelania radomska była urzędem zajmującym średnią pozycję w hierarchii ziemskiej. Stanowiła zazwyczaj dobry punkt, z którego można było awansować. Odnosząc się do sporządzonego spisu kasztelanów radomskich można zaobserwować, iż niewielu kończyło karierę na tym stanowisku. Osoby piastujące do śmierci urząd kasztelana radomskiego były zazwyczaj mało aktywnymi postaciami, które nie odgrywały istotnej roli, przez co urząd ten mógł być dlań swoistą nobilitacją⁶⁸. W przypadku Szydłowieckiego było jednak inaczej.

⁶⁵ J. Długosz, *Roczniki*, s. 445.

⁶⁶ CE, t. I, s. 287.

⁶⁷ W. Fałkowski, *Elita* (tabela IX).

⁶⁸ *Urz. małop.*, s. 161–165.

Lata 80. XV w. były dla kasztelana radomskiego okresem bardzo aktywnym. Nad Polską wisało widmo walki z Turcją. Polityka sułtana Bajazeda II, jego najazdy na Wołoszczyznę i Krym utrudniały prowadzenie handlu polskim kupcom. W roku 1485 odbyło się wiele zgromadzeń i narad w celu zorganizowania ewentualnej obrony⁶⁹. Szydłowiecki brał prawdopodobnie udział w zjeździe korczyńskim, gdzie potwierdził zakup wsi Doły, należącej do Rafała Michowskiego, przez klasztor świętokrzyski⁷⁰. Nie wiadomo czy sędziwy Szydłowiecki brał udział w wyprawie kołomyjskiej, która miała na celu zabezpieczyć granice przed atakiem tureckim. Można jednak domniemywać, iż takie wydarzenie zostałoby odnotowane na kartach *Liber geneleos* lub w innych źródłach. Widoczna jest obecność kasztelana przy królu i współpraca z monarchą. Szydłowiecki musiał przysłużyć się Kazimierzowi Jagiellończykowi, gdyż ten wynagradzał go znacznymi sumami. W tym roku otrzymał od króla 20 florenów i 50 grzywien⁷¹. 14 czerwca 1485 r. potwierdził dwa przywileje wydane dla miasta Krakowa⁷². W roku następnym księga rachunków królewskich wskazuje, iż na rzecz kasztelana radomskiego zapisano 70 grzywien i dziesięć *banci soli*⁷³. W styczniu 1487 r. Szydłowiecki wedle zapisów otrzymał 30 grzywien, dziesięć florenów i cztery *banci soli*⁷⁴. Brał wówczas udział w sejmie piotrkowskim, gdzie uchwalono generalny pobór na obronę granic przed napadem Turków⁷⁵. Sporą część czasu Szydłowiecki spędzał w towarzystwie monarchy, o czym świadczy występowanie jego nazwiska na dokumentach królewskich.

Lata 90. XV w. Szydłowiecki rozpoczął prawdopodobnie pobytem na dworze królewicza kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Według rodzinnej kroniki, król przeznaczył kasztelana radomskiego na doradcę dla swojego najmłodszego syna. Jest to bardzo prawdopodobne,

⁶⁹ F. Papee, *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 157.

⁷⁰ J. Gacki, *Klasztor*, s. 220; J. Kiezkowski, *Kanclerz*, s. 16.

⁷¹ A. Pawiński, *Księga skarbową Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1897, s. 22.

⁷² *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506* (dalej: KDMK), cz. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, s. 273–276.

⁷³ *Ibid.*, s. 106, III.

⁷⁴ *Ibid.*, 150, 175.

⁷⁵ J. Kiezkowski, *Kanclerz*, s. 16.

gdyż relacji między Stanisławem Szydłowieckim a Fryderykiem Jagiellończykiem można się doszukiwać znacznie wcześniej. Późniejszy biskup krakowski, Jan Konarski, zaczął działalność na dworze Szydłowieckiego, kiedy ten był jeszcze marszałkiem dworu królewiczów. Doceniając zalety młodego Konarskiego, Szydłowiecki rekomendował go na dwór królewicza Kazimierza. Odtąd Jan Konarski był towarzyszem i sekretarzem królewskiego syna. Zyskał sobie zaufanie i przyjaźń młodych Jagiellonów, jak i królowej Elżbiety. Po śmierci Kazimierza przeszedł na dwór Fryderyka Jagiellończyka, kiedy ten wstępował na biskupstwo krakowskie⁷⁶.

Ostatnie lata były dla Szydłowieckiego niezwykle aktywne. W roku 1490 dostał od monarchy wakujące po Janie z Dębna – serdecznym przyjacielu Stanisława – starostwo krakowskie⁷⁷. Za życia Kazimierza Jagiellończyka występował jeszcze na zjeździe radomskim w 1491 r., wówczas poświadczył dokument zwalniający klasztor świętokrzyski z dwugroszowego podatku ze wsi Dziurów, który mnisi nabyli od Szydłowieckich⁷⁸. W okresie piastowania urzędu kasztelana radomskiego i doradcy u boku króla Kazimierza, Szydłowiecki występował jako świadek dokumentów monarchy aż 41 razy, zaliczając się przez to do najbliższych królowi osób⁷⁹. Zaangażowanie w sprawy publiczne nie opuściło kasztelana radomskiego i starosty krakowskiego po śmierci Kazimierza II Jagiellończyka. W roku 1493 przebywał w Piotrkowie, gdzie Jan Olbracht potwierdzał prawa miejskie Sanoka⁸⁰ i Nowego Sącza⁸¹, podkrakowskiego Stradomia⁸² oraz szereg innych przywilejów⁸³.

Stanisław Szydłowiecki zmarł nie wcześniej niż w marcu 1493 r. Kasztelana radomskiego i starostę krakowskiego pochowano prawdopodobnie w kościele w Szydłowcu, o czym wspomniał B. Paprocki⁸⁴.

⁷⁶ M. Goetel-Kopffowa, *Jan Konarski*, [w:] PSB, t. 13, s. 457-461.

⁷⁷ *Urz. małop.*, nr 1300.

⁷⁸ J. Gacki, *Klasztor*, s. 221.

⁷⁹ W. Fałkowski, *Elita*, tab. XII.

⁸⁰ AGZ, t. VIII, Lwów 1883, s. 143.

⁸¹ *Ibid.*, t. IV, Lwów 1873, s. 203.

⁸² KDMK, s. 287.

⁸³ *Ibid.*, s. 288, 290, 292, 294.

⁸⁴ *Herby*, s. 506.

Mimo iż pomnik został zniszczony w niewiadomych okolicznościach, był to prawdopodobnie brązowy nagrobek ufundowany przez Krzysztofa, być może z pracowni Vischerów, jak miało to miejsce w przypadku płyty nagrobnej Pawła Szydłowieckiego⁸⁵. Twórca potęgi rodowej pochowany w rodzinnym mauzoleum w kaplicy Panny Marii zostawił po sobie wielu potomków, którzy sięgać mieli po urzędy ministerialne, kościelne i ziemskie. Za życia dysponował sporym majątkiem ziemskim, na który składały się dobra wokół rodzinnego Szydłowca. Ciechostowice, Szydłówek, Wola Korzeniowa, Prędocin, Koliszowy, Ćmielów, Kowala, Zębocin, Pogorzałe i Skarżysko Rycerskie przeszły na kasztelanów i miały stanowić podstawę ich zasobów majątkowych⁸⁶. Po Stanisławie Szydłowieckim pozostało wiele pamiątek, świadczących o jego działalności i szacunku, jakim darzyli go inni. Miejsce w swoich pracach poświęcali kasztelanowi tacy twórcy jak Filip Beroaldo, który dedykując swe dzieło Pawłowi Szydłowieckiemu nie zapomniał wspomnieć o jego szlacheckim ojcu⁸⁷. Kolejną pracą jest wspominana już wcześniej wielokrotnie rodzinna kronika autorstwa Stanisława Samostrzelnika. Działalność Stanisława Szydłowieckiego widoczna jest także w rodzinnym Szydłowcu. To prawdopodobnie on był inicjatorem budowy nowej siedziby, która po wielu przebudowach przetrwała do dzisiaj, i nowego kościoła parafialnego z miejscowego piaskowca. Rodzinnemu kościołowi Szydłowiecki poświęcał sporo uwagi, podobnie jak jego synowie, następni darczyńcy⁸⁸.

Podsumowując, Stanisław Szydłowiecki pozostawił po sobie majątek i pozycję rodziny na tyle poważne, aby jego następcy mogli sięgać po najwyższe stanowiska i wprowadzić nazwisko Szydłowieckich na stałe do historii regionu, kraju, a nawet Europy.

⁸⁵ P. Mrozowski, *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994, s. 288.

⁸⁶ K. Zemęła, *Skarżysko w okresie nowożytnym (XVI–XVIII)*, [w:] *Dzieje Skarżyska-Kamiennej. Monografia z okazji 90-lecia nadania praw miejskich*, red. K. Zemęła i P. Kardyś, Skarżysko-Kamienna 2013, s. 90.

⁸⁷ P. Beroaldi, *Opusculum eruditum Quo continentur philosophi Medici Oratoris. De excellentia disceptantium*, Erfurt 1505.

⁸⁸ K. Dumala, *Studia z dziejów Szydłowca*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 4, 1967, s. 194-196.

Stanisław Szydłowiecki. Biographical outline

The development in the field of genealogical studies has resulted in numerous biographies of the noblemen's families. However, no one has undertaken the task of gathering and analyzing the source material concerning the Szydłowiecki family's biography, one of the Małopolska branches of the Odrowąż family.

Stanisław Szydłowiecki, the father of outstanding politicians, ministers and diplomats of the Jagiellonian era and the initiator of the power of the family, is the subject of this article. He presumably did not die before March 1493, at the age of 88. He was buried in the family vault in the chapel of Our Lady Mary in Szydłowiec, while his many descendants aspired to hold the ministry, church and land offices. During his lifetime he accumulated much wealth and his estate included the villages located in the vicinity of Szydłowiec, like Ciechostowice, Szydłówek, Wola Korzeniowa, Prędocin, Koliszowy, Ćmielów, Kowala, Zębocin, Pogorzałe and Skarżysko Rycerskie, which were inherited by his children to build their own estates. Countless memorabilia that Stanisław Szydłowiecki had left prove his active involvement in his country's matters and the respect of the others he had enjoyed during his lifetime. His activity can be traced in his hometown Szydłowiec; he was probably the initiator of erecting the new manor, which after several reconstructions, survived up to the present, and of the new parish church built from the local sandstone. His person sparks many controversies because of the activities which he undertook at his old age, which was anything but exceptional at that time. One thing about Szydłowiecki is certain, though. The estate and the position of the family he had built enabled his descendants to reach for the highest offices and to introduce the name of Szydłowiecki into the history of the region, the country and even Europe.

Key words: Stanisław Szydłowiecki, Szydłowiec, the elites, Poland in the XV century, noblemen, internal and international politics, Jagiellonian era.

Artykuły

Katarzyna Jedynak

O. PTH Skarżysko-Kamienna –
Muzeum Martyrologii Wsi Polskiej
w Michniowie

Z dziejów ziemiaństwa znad Kamiennej. Rodzina Broel-Platerów z Białaczowa i jej związki z Bliżynem na przełomie XIX i XX wieku

Tereny górnego dorzecza rzeki Kamiennej zamieszkiwało wiele rodów pieczętujących się herbami szlacheckimi. Jednymi z największych i najbardziej znanych byli Szydłowieccy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Małachowscy. Lata ich świetności na terenie badanego regionu przypadają na XVI – początek XIX w. W okresie przełomu XIX i XX w. najbardziej znaną rodziną arystokratyczną byli właściciele Bliżyna – Broel-Platerowie¹. Rodzina ta pochodziła z Niemiec, a jej przedstawiciele, którzy przybyli na opisywane tereny, wywodzili się z linii zamieszkującej Inflanty. Z czasem całkowicie się spolonizowała i aktywnie wystąpiła po stronie polskiej podczas powstania listopadowego. Na Kielecczyznę sprowadzili się za sprawą mariażu z Małachowskimi. W XVIII i XIX w. potomkowie marszałka Sejmu Czteroletniego Stanisława Małachowskiego posiadali dobra białaczowskie oraz borkowicko-niekańskie. Cezary Broel-Plater pojął za żonę Stefanię Małachowską i osiedlili się w majątku Góra pod Śremem

¹ Zob.: K. Jedynak, *Broel-Platerowie z Białaczowa. Losy rodziny w XIX i XX w.*, Końskie 2013, *passim*.

w Wielkopolsce. Nie mogli wrócić do Królestwa Polskiego, gdyż Cezary Plater był uczestnikiem wielkiej emigracji polistopadowej, a jego dobra zostały skonfiskowane za udział w powstaniu. Dlatego też działy majątkowe po Małachowskich objęły ich dzieci, głównie pierworodnego Ludwika Kazimierza. W drugiej połowie XIX w. stał się on właścicielem dóbr niekłańskich, a następnie białaczowskich. W dobrach niekłańskich odbudował wielki piec w Furmanowie (spłonął w 1876 r.). Tym samym doprowadził do wydatnego zwiększenia produkcji przy znacznym zmniejszeniu kosztów. Ludwik był także udziałowcem linii iwangrodzko-dąbrowskiej, łączącej dwa Zagłębia – Staropolskie i Dąbrowskie. Linia kolejowa przeprowadzona została także przez Bliżyn, przyczyniając się do jego rozwoju.

Pod koniec lat osiemdziesiątych XIX w. Ludwik Kazimierz powiększył swoje posiadłości o Bliżyn, za który Marii z Wielogłowskich Krauze zapłacił blisko 300 000 rb. Wybudował tu pałac myśliwski oraz oficynę mieszkalną dla rodziny. Właściciele mieszkali w nim w czasie pobytu w Bliżynie. Początkowo Platerowie przybywali tu jedynie w celach towarzyskich. Najczęstszym pretekstem wizyt były polowania. Mężczy członkowie rodu znani byli ze swojego uwielbienia dla tego hobby. W polowaniach szczególnie lubował się Ludwik Kazimierz. Przykładowo, w lutym 1897 r. polowano w kompleksie leśnym obejmującym obszar dóbr Białaczów, Niekań, Chlewiska oraz Bliżyn. Królem polowania został wówczas ks. Radziwiłł².

Bliżyn został jednak zakupiony nie ze względu na bogate w zwierzyńną łowną lasy. W 1896 r. Ludwik Broel-Plater rozpoczął w miasteczku budowę stalowni. Koszt prac budowlanych wyniósł ok. 1 800 000 rb. Był to niewątpliwy impuls do rozwoju miejscowości. Wspomina o tym bliżyńska kronika parafialna: „Rojno i gwaro było wówczas w cichym Bliżynie. Tysiące ludzi z różnych stron sprowadzono do budowy

² Ludwik Broel-Plater wchodził w skład Kieleckiej Rady Łowieckiej, która zrzeszała największych arystokratów-myśliwych. Jej członkami byli m.in.: Paweł hr. Potocki, Stanisław hr. Zamojski, książę Bogdan Drucki-Lubecki, zob.: K. Gadecka, *Życie codzienne ziemiaństwa w międzywojniu (1918–1939) na przykładzie rodziny Broel-Platerów z Białaczowa*, [w:] *Z życia codziennego szlachty i ziemiaństwa między Wisłą a Pilicą w XVI–XX wieku. Studia*, red. J. Gapys, M. Nowak, J. Pielas, Kielce 2010, s. 95–120; M.B. Markowski, *Myślistwo i łowiectwo ziemian w dwudziestoleciu międzywojennym jako zjawisko kulturowe. Na przykładzie województwa kieleckiego*, „Między Wisłą a Pilicą” 2, 2001, s. 93–106; M. Medyński, *Bliżyn i okolice w okresie niewoli narodowej*, [w:] *Dzieje Bliżyna*, red. K. Zemela i P. Kardys, Bliżyn 2010, s. 141.

nowego zakładu przemysłowego, który miał przynieść kolosalne zyski³. Wraz z budową fabryki powstawały również osiedla robotnicze, domy inżynierów oraz oficyny kierownictwa⁴.

Uroczyste poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego pod piece martenowskie stalowni Akcyjnego Towarzystwa Fabryki Stali „Hrabia Ludwik Broel-Plater” w Bliżynie odbyło się 3 czerwca 1893 r. W fundamentach zamurowano szklany słój zawierający pergamin z historią powstania fabryki i informacjami o jej założycielach. Świadcami wydarzenia byli, oprócz 1 500 pracowników i Ludwika Broel-Platera z rodziną, naczelnik górnictwa w Królestwie Polskim Wincenty Choroszewski, Stanisław hr. Jezierski oraz przyjaciel dziedzica Juliusz hr. Tarnowski z Końskich⁵.

Na początku XX w. w zakładach bliżyńskich produkowano różnego typu wyroby z żelaza: od ram okiennych, słupów latarniowych, balustrad, pomników, ogrodzeń, pieców, rusztów, kół różnego rodzaju, rur i kranów po włazy, walce, sieczkarnie, młocarnie, sierpaczce i pługi. W 1893 r. Ludwik Kazimierz w swoich kopalniach rudy zatrudniał ponad 1 100 pracowników⁶.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. w Bliżynie zaczął rezydować Konstanty Wiktor – jeden z synów Ludwika Kazimierza. Wśród zajęć, jakie wyznaczył mu ojciec, było dopilnowanie robót budowlanych przy rozbudowie fabryki. Wydaje się, że ciągła obecność Konstantego w miejscowości podyktowana była względami praktycznymi. Młody dziedzic miał zapoznać się z pracą stalowni i zdobyć doświadczenie. Ludwik Kazimierz zamierzał bowiem uposażyć syna w dobra chlewiskie, które ten miał już prowadzić samodzielnie. Dobrze prosperujące zakłady bliżyńskie zachęciły go do snucia śmielszych planów dalszych inwestycji w regionie. W 1896 r. Broel-Plater zakupił od francuskiej spółki inwestycyjnej (*Societe Industrielle de Chlewiska*) dobra Chlewiska i Pawłów (18 000 mórg). Majątek, kiedyś należący do

³ Archiwum parafii pw. św. Ludwika w Bliżynie (dalej: APB), *Kronika parafii Bliżyn*, s. 9.

⁴ Budynki wzniesione przez Ludwika Kazimierza można podziwiać do dziś. Niektóre pełnią w dalszym ciągu funkcje mieszkalne.

⁵ Szerzej na temat bliżyńskiej stalowni: M. Medyński, *Bliżyn*, s. 161.

⁶ *Zakłady Górnicze „Bliżyn” hr. Henryka Broel-Platera*, Radom 1908 [katalog produktów]; A. Massalski, *Broel-Plater Ludwik Kazimierz Alojzy Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 26, Wrocław–Warszawa–Kraków 1981, s. 683; M. Medyński, *Bliżyn*, s. 140.

spokrewnionych z Platerami Sołtyków, od dawna leżał w polu zainteresowania dziedzica białaczowskiego. Posiadłość tworzyła wraz z sąsiadującym Nieklaniem zwarty kompleks leśny.

Przy okazji budowy stalowni Platerowie zaangażowali się w fundację nowego kościoła pw. św. Ludwika w Bliżynie. W kronice parafialnej można przeczytać: „Hrabia Ludwik Broel-Plater z życia i przekonania prawdziwie katolickich oraz dbałości o świetność domów Bożych znany stał się prawdziwym dobrodziejem i przemożnej części istotnym fundatorem bliżyńskiego Kościoła. Gotówką złożył na budowę przeszło osiemnaście tysięcy rubli”. Dodatkowo dostarczył ze swych dóbr kamień, drzewo i żelazo, które miało służyć do budowy. Ogółem dziedzic wydał na świątynię w Bliżynie ok. 30 000 rb. Swój udział finansowy w przedsięwzięciu miała również miejscowa społeczność. Wydaje się, że hojni byli także pracownicy stalowni: „[...] lud fabryczny dobre mając zarobki z wielką ochotą swój grosz ofiarny hojnie składał, do czego wielce się przyczyniał Kasjer fabryki »Stalownia« Włodzimierz Drocki, człowiek prawy i całym sercem Kościołowi oddany”⁷. Może to potwierdzać, że początkowo fabryka Platerów prosperowała bardzo dobrze, skoro pracownicy cieszyli się wysokimi zarobkami.

Warto dodać, iż autorem projektu i początkowo nadzorcą budowy kościoła był Antoni Czapski⁸. Można przypuszczać, że to Ludwik Broel-Plater zaproponował proboszczowi architekta. Przebudowywał on wszakże pałac białaczowski⁹. Proboszcz bliżyński bez sprzeciwu przystał na kandydaturę budowniczego wysuniętą przez dziedzica. Pomiedzy Platerami a duchownym kontakty układały się dość dobrze. Jednakże proboszcz związany był z dziedzicem nie tylko względami towarzyskimi. Pobierał bowiem pensję z administracji dóbr Bliżyn Ludwika Broel-Platera. Była to suma 600 rubli, z czego 60 rubli ksiądz oddawał organistom. Dziedzic przekazał także parafii ziemię pod uprawy, formalnie pozostając nadal jej właścicielem. Niepokoiło to proboszcza, gdyż w chwili zmiany właściciela lub pogorszenia się stosunków między dworem a plebanią, duchowni mogliby pozostać bez środków do życia¹⁰.

⁷ APB, *Kronika*, s. 9.

⁸ Zob.: S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 124.

⁹ Budowa kościoła trwała 4 lata. Uroczystej konsekracji świątyni dokonano w 1900 r., zob.: M. Medyński, *Bliżyn*, s. 198.

¹⁰ APB, *Kronika*, s. 9-13.

Ograniczenie wpływów pieniężnych na rzecz kościoła ze strony właścicieli Bliżyna wówczas jeszcze nie groziło. Rezydujący w miasteczku Konstanty Wiktor bardzo silnie zaangażował się w budowę bliżyńskiej świątyni, nie szczędząc swoich rad i uwag księdzu proboszczowi Julianowi Piątkowi. Zrodziły się wówczas między pasterzem a ziemianinem więzy przyjaźni, które przetrwały na dalsze lata. W chwili wakatu na stanowisku proboszcza w Chlewiskach Konstanty Broel-Plater wystarał się w kurii diecezjalnej o przeniesienie ks. Piątka do Chlewisk. Niestety, duchowny po kilku miesiącach zaniemógł i wkrótce zmarł¹¹. Również w kolejnych latach Platerowie dokładali starań, aby prace budowlane w kościele bliżyńskim postępowały. W 1900 r. ufundowali kratę zdobiącą ogrodzenie cmentarza parafialnego. Została ona wykonana w bliżyńskiej odlewni. Należy zaznaczyć, iż przez cały czas bytności Broel-Platerów w miasteczku każdorazowy proboszcz Bliżyna otrzymywał datki na utrzymanie kościoła, drewno na ogrzanie lub materiały na drobne prace remontowe¹².

Można przypuszczać, iż na miejsce wyjeżdżającego do Chlewisk Konstantego Broel-Platera senior rodu przysłał do Bliżyna swojego kolejnego syna Henryka (wówczas dwudziestoletniego), któremu dobra bliżyńskie zostały przyobiecane. Dość szybko okazało się, że stalownia w Bliżynie miał wielkich zysków, przynosiła znaczne straty. Zmusiło to właścicieli do ograniczenia zatrudnienia oraz zmniejszenia zarobków.

Wobec braku sił w walce z coraz bardziej pogarszającą się sytuacją w bliżyńskiej stalowni, senior rodu Ludwik Kazimierz wraz z żoną Zofią przeprowadzili się do Krakowa. W 1900 r. wobec choroby ojca wszyscy bracia wraz z rodzinami zebrali się w Białaczowie, gdzie doszło do podziału majątku. Zygmunt objął w swe posiadanie Białaczów¹³, Konstanty – Chlewiska¹⁴, Józef Augustyn przejął

¹¹ Ibid., s. 9-13; Z. Broel-Plater, *Moje wspomnienia 1905-1914*, Białaczów 1932 (mps), ze zb. Jacka Mycielskiego, k. 109.

¹² APB, *Kronika*, s. 14-17.

¹³ Zygmunt Broel-Plater otrzymał dobra białaczowskie tytułem działu majątkowego na podstawie aktu z dnia 22 X/4 XI 1903 r., zob.: Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Wojewódzkie Biuro do spraw Finansowo-Rolnych (dalej: WBFR), sygn. 202, b.p.

¹⁴ W 1912 r. Konstanty sprzedał dobra Chlewiska wraz z przyległościami (wieś Pawłów) Władysławowi hr. Pusłowskiemu. Umowa opiewała na 1 200 000 rubli. Przeprowadził się do Warszawy, gdzie zmarł w 1926 r., zob.: W. Plater, *Monografia rodziny Platerów*, Paryż 1959, s. 114 (dostęp 20 X 2006).

Niekań¹⁵, Henryk zamieszkał w Bliżynie¹⁶, natomiast Edward miał być spłacony przez pozostałych braci, gdyż on sam przeniósł się do Osuchowa k. Mszczonowa, posagowego majątku żony. Było to raczej prawne potwierdzenie rzeczywistej sytuacji, gdyż wszyscy bracia gospodarowali wówczas na należnych im działach¹⁷. Coraz bardziej pogarszający się stan zdrowia seniora rodu uniemożliwił mu bowiem pełną kontrolę nad platerowskim dominium. W wyniku ciężkiej choroby 22 września 1909 r. Ludwik Kazimierz zmarł.

Coraz gorsza koniunktura gospodarcza w Królestwie Polskim i Staropolskim Okręgu Przemysłowym negatywnie odbiła się na interesach najmłodszego z braci Platerów, Henryka. Na początku XX w. bliżyńska stalownia szybko popadła w długi. W końcu ją zamknięto. Rodzina próbowała ją jeszcze ratować poprzez wprowadzenie nowych akcjonariuszy (m.in. przemysłowca Matyńskiego). Niestety, nie odniosło to skutku i fabryka stanęła u progu bankructwa. W 1903 r. powołano Komisję Likwidacyjną Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Stali „Hrabia L.C. Broel-Plater” w Bliżynie. Przypuszczalnie Platerowie byli już wówczas gotowi całkowicie wycofać się z utrzymywania bliżyńskiej stalowni. Może o tym świadczyć wyprzedaż wyposażenia zakładu. Z kolei część niedoinwestowanych budynków zawaliła się¹⁸.

Bankructwo fabryki zbiegło się w czasie z rewolucją 1905–1907 r. Niepewna atmosfera w Rosji wpłynęła destabilizująco na nastroje społeczne w Królestwie Polskim. W różnych częściach kraju chłopci oraz pracownicy rolni i fabryczni, upominając się o lepsze warunki płacowe,

¹⁵ W 1898 r. doszło do ślubu Józefa i Elizy z hr. Zamoyskich h. Jelita z Podzamcza. Z podróży poślubnej hrabina Platerowa przywiozła z Rzymu obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Zamontowano go w niekańskiej świątyni. W drugiej dekadzie XX w. Józef Broel-Plater sprzedał Niekań Spółce Akcyjnej Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich, zob.: E. Majcher, *Zakłady przemysłowe w majątkach ziemskich w województwie kieleckim według danych Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Kielcach z 1923 roku*, „Między Wisłą a Pilicą” 11, 2010, s. 123–125.

¹⁶ Henryk działał w Lidze Narodowej, a następnie w Stronnictwie Demokratyczno-Narodowym. Ofiarnie wspierał zgromadzenia bezhabitowe na terenie guberni radomskiej, zob.: APK, Okręgowy Urząd Ziemski w Kielcach (dalej: OUZ), sygn. 6813, k. 1–99; M. Medyński, *Bliżyn*, s. 140.

¹⁷ Układ podziału majątku został opracowany przez mecenasa Bolesława Przyłęckiego z Radomia, zob.: Z. Broel-Plater, *Moje wspomnienia*, k. 143.

¹⁸ APB, *Kronika*, s. 20–23.

bytowe, opiekę medyczną itp., dopuszczali się aktów agresji wobec właścicieli ziemskich. W wielu przypadkach rabunek i zniszczenia spowodowane były przez agitatorów. Hasła zza wschodniej granicy stały się popularne również wśród coraz bardziej ubogiej społeczności Bliżyna. Do nieporozumień na tle finansowym kilkakrotnie doszło w odlewni Henryka Broel-Platera. Mimo iż podwyższono pensje pracowników, wrzenie rosło dalej. Na Henryka wydano trzy wyroki śmierci. Zmusiło to dziedzica do lokautu i zwolnienia całej załogi odlewni, łącznie z zarządem. Negocjatorzy obiecywali uspokojenie braci robotniczej w zamian za odwołanie decyzji o zwolnieniach. Początkowo zapewnienia odniosły skutek. Wydaje się jednak, iż robotnicy nie dotrzymali słowa, gdyż ostatecznie lokaut wprowadzono. Doprowadziło to do znacznego zubożenia ludności robotniczej w Bliżynie. W końcu w 1909 r. oddano fabrykę w dzierżawę¹⁹.

W kilka lat później, 24 marca 1913 r. Henryk Broel-Plater zmarł na zapalenie wyrostka robaczkowego. Nie zostawił spadkobierców. W wyniku postępowania spadkowego między braćmi i matką, dobra bliżyńskie (ok. 3 000 morgów) zostały przyznane Zygmuntowi. Jednym z pierwszych posunięć nowego właściciela była normalizacja stosunków z pracownikami. Przez cały okres zarządzania Bliżynem przez Zygmunta Platera wzajemne stosunki między pracownikami a dworem układały się poprawnie. Przypuszczalnie strony nie miały między sobą większych zadrażeń. Takie stanowisko potwierdzają słowa Zygmunta Broel-Platera odnoszące się do zatrudnionych w Bliżynie: „[...] z dawnymi naszymi tutejszymi robotnikami, a głównie giserami, hutnikami i górnikami, którzy dotąd reputację fabryczną bliżyńskiej odlewni tworzyli, byliśmy przez ostatnie lata od kupna Bliżyna w przyjaznych zawsze stosunkach, opartych na sprawiedliwym traktowaniu i zaufaniu wzajemnym”. W okresie II Rzeczypospolitej w dobrach nigdy nie było strajku czy otwartego buntu wobec właścicieli. Wręcz przeciwnie, „doświadczyłem od tych moich ludzi, w cięższych późniejszych dla mnie chwilach wiele zrozumienia i serca” – pisał Plater²⁰.

Uspokojenie sytuacji zachęciło dziedzica do nowych inwestycji. Prawdopodobnie był świadomy, iż bliżyńskie zakłady nie będą przynosiły tak znacznych wpływów, jak to przewidywał jego ojciec. Dlatego

¹⁹ M. Medyński, *Bliżyn*, s. 204.

²⁰ Z. Broel-Plater, *Moje wspomnienia*, k. 141.

też Zygmunt postanowił uczynić z Bliżyna centrum uzdrowiskowo-rekreacyjno-rozrywkowe. Projekt zakładał wybudowanie w Bliżynie m.in. wytwórni filmowej. W latach dwudziestych hrabia pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Eksploatacji Terenów Sp. Akc. w Warszawie. Był wielkim miłośnikiem talentu Poli Negri, stąd wytwórnia miała przyjąć nazwę „Polywood”. Dziedzic białaczowski wraz ze swoim zastępcą Witoldem Rządzkowskim (dyrektorem Banku Handlowego w Łodzi, oddział w Warszawie) zaproponowali sławnej aktorce posadę dyrektora planowanej wytwórni. Plater chciał umiejscowić to przedsięwzięcie w liczących 1 300 ha dobrach Bliżyn²¹.

Dnia 7 października 1926 r. Towarzystwo wysłało list do aktorki, w którym pisano: „Intencją naszą jest, aby w Polsce stworzyć wytwórnię filmową przy łaskawym współudziale Pani i aby sława Jej jako Polki, która dotychczas promieniowała poza granicami Polski, mogła znaleźć tu konieczne warunki, które pozwoliłyby i nam stanąć w szeregu narodów posiadających własny przemysł kinematograficzny oparty o wielką sztukę”. W kolejnej części listu Towarzystwo informowało Polę Negri o planach wytwórni. Wyświetlane miały być filmy ambitne o walorach artystycznych. Koncepcję tę popierał rząd polski, który planował wyświetlane filmy polskie obłożyć 10%, a zagraniczne 75% podatkiem. Ponieważ filmy obcojęzyczne miały stanowić 95% kinowego repertuaru, rząd polski obiecał subsydiować „Polywood”. Zakładano, że miesięcznie na konto wytwórni wpływałoby 125 000 dolarów na kupno obcych produkcji (sic!). W liście gwarantowano wysokie dochody dla aktorki. Pola Negri miałyby sprawować funkcję dyrektora, finalizując przedsięwzięcia. „Realizacja gotowych projektów pod egidą Wielmożnej Pani zdobyłaby kolosalną popularność nie tylko w kraju, ale i na rynku światowym przez powstanie w Europie Wschodniej wytwórni o charakterze amerykańskiego »Hollywood«”, zapewniali bezkrytycznie nastawieni do swoich planów wizjonerzy²². Dodatkowo sponsorzy byli zainteresowani sfinansowaniem projektu kinematograficznego w Bliżynie. Do powyżej cytowanego pisma znany polski aktor Kazimierz Junosza-Stępowski dołączył rekomendację dla całego przedsięwzięcia. Gwiazda jednak nie zainteresowała się planem.

²¹ Z. Moskwa, *O kieleckich rajcach, pannach nadobnych, oszustach i szpiegach*, Kielce 1999, s. 96.

²² Ibid., s. 98.

Niezrażeni organizatorzy kontynuowali prace projektowe i rozpoczęli budowę kolejnego elementu centrum, jakim było sanatorium przy wytwórni. Architekt zaprojektował wielki park, obiekt miał mieć własną boczną koleją. Dzięki temu kuracjusze bez przeszkód mogliby wygodnie dojeżdżać na miejsce. Wojewoda kielecki chcąc poprzeć inicjatywę hrabiego Platera oddelegował na miejsce kierownika Wydziału Zdrowia oraz inżynierów reprezentujących służby techniczne. Były to jednak tylko śmiałe plany dziedzica. Nie udało się ich zrealizować z powodu pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju. W tym samym czasie Plater był zaangażowany również w uprzemysławianie dóbr białaczowskich. W budowie były Białaczowskie Zakłady Ceramiczne, które wymagały znacznych nakładów finansowych. Wszystkie te czynniki zmusiły Zygmunta Broel-Platera do rezygnacji z planów założenia w Bliżynie wytwórni filmowej.

Niezrażony, dość szybko projekt zmodyfikował. Zaplanowane do wybudowania sanatorium miało stać się centrum bliżyńskiego uzdrowiska sportowo-klimatycznego, „przy czym podstawą i troską Towarzystwa będzie, aby warunki pobytu i życia wypoczynkowego w uzdrowisku »Bliżyn« były niewygórowane, dostępne oraz tanie dla każdego kulturalnego człowieka, a przede wszystkim dla inteligencji pracującej i dewizą będzie rozwój fizyczny i higiena”²³. W 1929 r. Zygmunt Broel-Plater został prezesem Towarzystwa Przyjaciół Bliżyna, które miało zająć się budową uzdrowiska w Bliżynie. Spółka miała zrzeszać posiadaczy poszczególnych działek oraz współwłaścicieli domów i willi oraz ziemian (Kazimierza hr. Kwileckiego i Stanisława hr. Rostworowskiego). Architektem został inż. Andrzej Boni.

Całość usytuowano we wschodniej części Bliżyna, w jednym z parków miał znajdować się kościół pw. św. Zofii. Projekt zakładał zaopatrzenie ośrodka w wyposażenie sportowe, które umożliwiłoby uprawianie wszelkich dyscyplin sportowych. W ramach kurortu zamierzano utworzyć także kinoteatr oraz amfiteatr, domy wypoczynkowe, klub sportowy, bibliotekę i muzeum sportowe, dom ludowy, hotele, szkoły o profilach sportowych (żeńskie i męskie) i parki, z stadiony: olimpijski i lekkoatletyczny, pływalnię, korty do badmintonu i tenisowe (kryte i otwarte, trawiaste i ziemne), kompleks budynków i torów do jazdy

²³ Ibid.

konnej, boiska do gry w hokeja na trawie i na lodzie, tor saneczkowy, strzelnice na kilka rodzajów broni, hale przystosowane do zawodów szermierki oraz „boksy samochodowe” (parking).

Sprzyjający klimat, kompleks lasów, rzeka Kamienna oraz czysta i smaczna woda, sławna w regionie, miały zachęcać również osoby z problemami zdrowotnymi. Część uzdrowiska miała być przeznaczona tylko dla wypoczywających kuracjuszy. Dla nich zaplanowano osobne baseny, korty i boiska oraz „plażę kąpieli słonecznych”. Pomyślano również o inwalidach wojennych, dla których miał powstać kompleks przystosowany dla niepełnosprawnych ruchowo. Zaplanowano także osobny Gmach dla Legionistów Polskich. Przypuszczalnie obiekty te miały służyć również jako ośrodki, gdzie realizowany byłby program Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego²⁴.

W projektowanym uzdrowisku przewidywano znaczną frekwencję, gdyż Bliżyn umiejscowiony był w pobliżu dużych ośrodków miejskich (Skarżyska-Kamiennej oraz Końskich), i przy linii kolejowej. Jednakże pomimo zatwierdzenia statutu, Towarzystwo faktycznie się nie ukonstytuowało i nigdy nie rozpoczęło swojej działalności. Przyczyny niezrealizowania planów były tożsame, co w przypadku wytwórni: załamanie się gospodarki w 1929 r. i sprawy związane z Białaczowskimi Zakładami Ceramicznymi w majątku białaczowskim²⁵. W 1931 r. Towarzystwo Przyjaciół Bliżyna wystąpiło o wykreślenie z rejestru stowarzyszeń

²⁴ A. Boni, *Projekt rozplanowania i parcelacji terenów Uzdrowiska Sportowo-Klimatycznego „Bliżyn”*, skala 1:2000, Warszawa, b.d., ze zb. Towarzystwa Przyjaciół Bliżyna.

²⁵ W 1929 r. Zygmunt Plater otworzył Białaczowskie Zakłady Ceramiczne. Do asortymentu BZC należała cegła czerwona w dwóch gatunkach. Fabryka wysyłała towar do miast środkowej Polski, m.in. Kielc, Końskich, Łodzi, Skarżyska-Kamiennej i Tomaszowa Mazowieckiego. Klientami Zakładów były m.in. firma „Pion” z Radomia, Warszawskie Przedsiębiorstwo Budowlane Bracia Horn-Rupiszewicz, Rektyfikacja Żyrardów. Wraz z narastającym kryzysem gospodarczym, w tym szybko zmniejszającymi się zamówieniami, produkcja załamała się. Do zatrzymania działalności BZC doszło 20 maja 1932 r. Ogłoszono niewypłacalność. Upadłość została potwierdzona przez Sąd Okręgowy w Radomiu w dniu 25 października 1932 r. Zobowiązania finansowe były jednak tak duże, że spowodowały objęcie upadłością prywatnego majątku Zygmunta Broel-Platera. Do śmierci w 1934 r. dziedzic bezskutecznie starał się poprawić katastrofalną kondycję finansową majątku. Dobra białaczowskie z bankructwa wyprowadził dopiero jego syn Ludwik. W lipcu 1937 r. zakończono postępowanie upadłościowe. Zob.: K. Jedynak, *Broel-Platerowie*, s. 73-80.

i związków²⁶. Dla regionu odejście od założeń planu Platera oznaczało znaczną stratę, gdyż uzdrowisko stałoby się centrum rekreacji i wypoczynku w tej części kraju, a z pewnością województwa.

Zarząd nad upadającym majątkiem bliżyńskim stanowił dla Zygmunta Broel-Platera zbyt duże obciążenie. Dziedzic bowiem swoją uwagę skupiał na problemach finansowych BZC i gospodarce dóbr białaczowskich, odległych jednak od Bliżyna o blisko 50 km. Wobec niemożności przebywania cały czas na miejscu w celu doglądania administracji, Plater zdecydował się przekazać zarząd nad dobrami Aleksandrowi Skibińskiemu z Niekłania. Dość szybko nowy rządcą uzyskał nieograniczone pełnomocnictwa. Można przypuszczać, iż nie udało się utrzymać dodatniego bilansu przychodów z majątku bliżyńskiego. Wobec znacznego pogorszenia sytuacji Plater zdecydował się dobra bliżyńskie sprzedać²⁷.

Bliżyn wraz z sąsiadującymi wsiami przejęło Towarzystwo Eksploatacji Terenów. Wydaje się, że hr. Plater miał nadzieję wykupić dobra w chwili lepszej koniunktury, gdyż posiadał akcje Towarzystwa Eksploatacji Terenów, a także był jego prezesem. Mimo iż majątek przestał być jego własnością, miał wpływ na decyzje, które zapadały w jego sprawie. W chwili działów Bliżyna dyrektorem Towarzystwa był niejaki Karwowski z Warszawy. Niestety, rodzinie białaczowskiej nigdy nie udało się odzyskać Bliżyna. W 1929 r. dobra bliżyńskie weszły w ręce kolejnego właściciela – Zawadzkiego i Spółki. Również fabryka zmieniła właścicieli. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. zarządzali nią Zwiagin, a następnie Meller. W podobnej sytuacji znalazły się tartaki należące do Platerów. Przejęli je przedsiębiorcy żydowskiego pochodzenia²⁸.

Losy rodziny Broel-Platerów przez kilkadziesiąt lat ściśle związane były z Białaczowem i okolicznymi miejscowościami (Bliżynem, Borkowicami, Chlewiskami, Niekłaniem i innymi), wchodzącymi w skład rodzinnych dóbr. Aryokratyczny ród poprzez swoje zasady,

²⁶ APK, Urząd Wojewódzki Kielecki I (1918–1939), sygn. 3182 (Statut Towarzystwa Przyjaciół Bliżyna tworzącego Uzdrawisko Sportowo-Klimatyczne w Bliżynie, b.p.); APB, *Kronika*, s. 66–67.

²⁷ APK, OUZ, sygn. 6876, k. 50; APB, *Kronika*, s. 65–66; Z. Broel-Plater, *Moje wspomnienia*, k. 225; M. Medyński, *Bliżyn*, s. 140.

²⁸ APB, *Kronika*, s. 74.

obyczaje, czy zaprowadzane porządki, oddziaływał na wszystkich mieszkańców tego regionu. Poczynione usprawnienia i inwestycje dawały podwaliny do rozwoju nie tylko własności ziemskiej, ale także zwykłych obywateli. Białaczowska familia była zatem jednym z najważniejszych ogniw łączących Polskę feudalną z rozwijającym się wówczas nowym, kapitalistycznym stylem życia.

**The landowning nobility by the Kamienna river.
The family of Broel-Plater from Białaczów
and their connections to the village of Bliżyn
at the turn of the XIX/XX centuries**

The family of Broel-Plater derived from the German branch living in Livonia. Having acquired Polish traditions, they actively participated in the November Rising. At the end of the 1880s Ludwig Kazimierz Broel-Plater enlarged his lands with the village of Bliżyn at the cost of 300000 roubles paid to Maria Krauze of Wielogłowski. He had a hunt palace and the living quarters for the family built in the village. In 1896 he started building the steelworks worth about 1800000 roubles and initialized the development of the village. The history of the Broel-Plater family had been tightly connected to Białaczów and other villages constituting the whole estate, like Bliżyn, Borkowice, Chlewiska and Niekłań among others for many decades. This aristocratic family significantly influenced the lives of the people living within the property with their habits, rules and social ways. All the investments and improvements that they had introduced served as the basis for the development of both the landowning fashion and the common people. Thus, the family from Białaczów became a very important link between the feudal Poland and the advancing capitalist lifestyle.

Key words: landowning nobility, Broel-Plater, Bliżyn, steel industry, industrialization, economic crisis.

Artykuły

Sebastian Piątkowski
IPN Radom

Zbrodnie funkcjonariuszy straży fabrycznej zakładów HASAG w Skarżysku-Kamiennej w świetle akt procesowych SS-Scharführera Kurta Schumanna

W 1992 r. do księgarń trafiła książka amerykańskiego historyka Christophera Browninga pt. *Ordinary Men. Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland*¹. Dla osób interesujących się zbrodniami popełnionymi podczas II wojny światowej jest ona po dziś dzień lekturą obowiązkową, wzbudzając ożywione dyskusje i stawiając pytania, na które prawdopodobnie już nigdy nie będziemy w stanie udzielić jednoznacznych odpowiedzi. Ch. Browning przeprowadził bardzo wnikliwą analizę powojennych akt śledczych przeciwko funkcjonariuszom niemieckiego batalionu policyjnego, którzy w 1942 r. na Lubelszczyźnie uczestniczyli w wymordowaniu 38 tys. Żydów oraz deportacjach blisko 100 tys. kolejnych do obozów zagłady, gdzie także czekała ich śmierć. Oprócz przedstawienia skali zbrodni, szokujące ustalenia przyniosło przeanalizowanie składu osobowego tej jednostki. Okazało się, że nie tworzyli jej młodzi, fanatyczni naziści, ale tytułowi „zwyčajni ludzie” – rzemieślnicy, sklepikarze i rolnicy z centralnych

¹ Wydanie polskie: Ch. R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2000.

Niemiec, uznani za nieprzydatnych do służby frontowej głównie z powodu zaawansowanego wieku i przesunięci w związku z tym do służby w policji. Co więcej – jak przyznawali sami – każdy z nich mógł do pewnego momentu odmówić udziału w akcjach eksterminacyjnych, nie narażając się na jakiekolwiek konsekwencje służbowe. Odmowy takie były jednak sporadyczne i przeważająca większość policjantów wzięła udział w masowych zbrodniach. Postawione przez Ch. Browninga pytanie o czynniki sprawiające, że ludzie w średnim wieku, mający rodziny, posiadający ustabilizowaną pozycję społeczną i status „uczciwych obywateli” stali się przestępcami, uzyskało szybko szerszy wymiar. Jak zauważono, podobny mechanizm zaistniał np. wśród wielu strażniczek obozów koncentracyjnych, które często w momencie rozpoczęcia nowej „pracy” były postrzegane przez więźniarki jako osoby nieszkodliwe, stając się jednak szybko prześladowczyniami, a nawet morderczyniami². Miejscami okupowanej Polski, w których można było zaobserwować omawiane zjawisko, były też obozy pracy przymusowej. Dowodzą tego losy osoby, której poświęcone zostało niniejsze opracowanie – Kurta Schummana, będącego w latach 1943–1944 strażnikiem w obozie przy zakładach koncernu HASAG (*Hugo Schneider Aktiengesellschaft*)³ w Skarżysku-Kamiennej⁴.

Nazwisko K. Schumanna pojawia się tylko sporadycznie w literaturze dotyczącej martyrologii Żydów w skarżyskim obozie pracy. Jako jeden z szeregowych funkcjonariuszy aparatu nadzoru nie był on osobą szerzej znaną więźniom i w związku z tym nie został przez nich zapamiętany w tym stopniu, co inni, masowi mordercy w mundurach. Uważny czytelnik odnajdzie jego nazwisko w *Encyklopedii*

² Por. K. Kompisch, *Sprawczynie*, Warszawa 2012, s. 250–251.

³ HASAG był koncernem przemysłowym z centralą w Lipsku, specjalizującym się w produkcji granatów ręcznych i pocisków moździerzowych. W Niemczech tworzyło go kilkadziesiąt zakładów rozlokowanych w Saksonii, Turynii i Berlinie. Na okupowanych ziemiach polskich koncern przejął fabryki amunicji w Skarżysku-Kamiennej, Częstochowie i Kielcach, zob. J. Wijaczka, G. Miernik, *Żydowscy robotnicy przymusowi w zakładach zbrojeniowych HASAG w Generalnym Gubernatorstwie w czasie II wojny światowej*, [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005, s. 183.

⁴ Najpełniejszym opracowaniem szeroko rozumianego funkcjonowania obozu jest książka K. Gibaszewskiego, *Hasag. Historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2011.

*Holocaustu*⁵ oraz na kartach nielicznych publikacji, wspominających powojenne procesy sądowe Niemców uczestniczących w eksterminacji Żydów. K. Schumanna nie wspomina w swej pracy o HASAG-u Krzysztof Gibaszewski⁶, a Longin Kaczanowski pisze jedynie, że został on po wojnie skazany na karę śmierci, gdyż „udowodniono mu zabójstwo kilku osób, które [...] nielegalnie posiadały żywność”⁷. Dzięki zachowanym w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej aktom śledztwa i procesu K. Schumanna możemy jednak przypomnieć jego drogę życiową, a przede wszystkim czyny, które zaprowadziły go na szubienicę. Wpisują się one w pasmo zbrodni, dokonanych przez funkcjonariuszy niemieckiej straży fabrycznej na żydowskich więźniach skarżyskiego obozu.

K. Schumann urodził się 19 września 1897 r. w Droyssig w Saksonii⁸. Podobnie jak i obecnie, było to wówczas niewielkie miasteczko o stylowej zabudowie, wśród której dominował znajdujący się na wzgórzu zamek. Nie wiadomo niestety nic o stosunkach rodzinnych Schumanna. Można jedynie domniemywać, że jego rodzice (Albert i Ida z domu Rajmer) prowadzili gospodarstwo rolne, czerpiąc być może dodatkowe źródła utrzymania z rzemiosła lub drobnego handlu. Źródła nie zawierają niestety żadnych informacji o realiach światopoglądowych i religijnych, w których wychowywał się bohater niniejszego szkicu. On sam już po wojnie pytany o te kwestie stwierdzał, że jest osobą „wierzącą w Boga”, ale „z przekonania” nie należącą do żadnego kościoła⁹. Można przypuszczać, że jego dzieciństwo upłynęło spokojnie. W 1903 r. rozpoczął naukę w szkole powszechnej w rodzinnej miejscowości i kontynuował ją normalnym trybem do 1911 r. Ukończenie szkoły (według naszej terminologii: podstawowej) było równoznaczne z zakończeniem przez Schumanna jego całej edukacji. W dokumentach brak jest jakichkolwiek śladów wskazujących na podejmowanie

⁵ *Enzyklopädie des Holocaust. Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden*, oprac. I. Gutman, E. Jäckel, P. Longerich, J. H. Schoeps, t. 3, Berlin 1993, s. 1319.

⁶ Zob. przyp. nr 4.

⁷ L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki śmierci na Kielecczyźnie*, Warszawa 1984, s. 81.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Delegatura w Radomiu (dalej: AIPN Ra), Sąd Okręgowy w Radomiu (dalej: SOR), 131, s. 8, Arkusz personalny Kurta Schumanna, [VI 1945 r.].

⁹ Ibid.

przez niego prób poszerzenia posiadanego wykształcenia, chociażby poprzez uczestnictwo w kursach, czy też innych formach działalności oświatowej¹⁰.

Nie wiadomo, jak przedstawiały się losy młodego absolwenta w ciągu kilku następnych lat. Możemy domniemywać, że zamieszkiwał nadal z rodzicami, pomagając w prowadzeniu gospodarstwa, lub też terminując w rzemiośle. Przełom nastąpił w 1916 r., kiedy to niespełna dwudziestoletni Kurt Schumann został powołany do odbycia służby wojskowej. Z dokumentów wynika, że spędził w mundurze kolejne dwa lata, wracając do cywilnego życia już po zakończeniu I wojny światowej. Po latach opowiadał o tym okresie swego życia bardzo lakonicznie, stwierdzając po prostu, że „był żołnierzem”¹¹. Nie wiadomo w jakiej formacji i na jakich frontach służył, czy odniósł rany, czy otrzymał jakieś odznaczenia.

Jako zdemobilizowany żołnierz powrócił najprawdopodobniej do Droyssig. Chociaż nie wiadomo, czy zamieszkał tutaj na stałe, czy też wyjechał do innego ośrodka, obserwował z pewnością ogromne zawirowania polityczne, jakich areną były powojenne Niemcy. Pragnienie stabilizacji życiowej sprawiło jednak, że zdecydował się na założenie rodziny. Około 1920 r. wziął ślub, a już w rok później w jego małżeństwie pojawiło się pierwsze dziecko; między 1922 a 1931 r. został ojcem jeszcze trzykrotnie¹². Utrzymanie żony i czworga dzieci było dla niego z pewnością zadaniem bardzo trudnym. Źródła milczą skąd czerpał podstawy materialnego bytu, nie informując również o jego sympatiach politycznych. Późniejsze wydarzenia wskazują jednak, że jak tysiące innych weteranów wojny borykających się z problemami codziennego dnia uległ fascynacji Adolfem Hitlerem i głoszonymi przez niego ideami.

W 1930 r. K. Schumann znalazł zatrudnienie jako szklarz i taki właśnie zawód deklarował w sporządzonych już po wojnie dokumentach. Prawdopodobnie oznaczało to podjęcie pracy w hucie szkła, a nie np. świadczenie usług rzemieślniczych. Jako robotnik pracował za niską stawkę, w związku z czym sytuacja materialna jego rodziny

¹⁰ Ibid.

¹¹ Ibid., s. 45, *Protokół przesłuchania podejrzanego Kurta Schumanna, 20 III 1948 r.* (dalej *Protokół*).

¹² W 1948 r. Schumann zeznawał, że jest żonaty i ma czworo dzieci w wieku 17–27 lat, *ibid.*

musiała być nadal trudna. Przełomem okazał się rok 1932, kiedy to K. Schumann podjął decyzję o trwałym związaniu się z nazistami, wstępując w szeregi SS (*Schutzstaffel*) – paramilitarnej formacji, realizującej zadania ochronne i policyjne wewnątrz partii kierowanej przez Hitlera¹³. Krok ten tłumaczył później względami czysto koniunkturalnymi, mówiąc: „W 1932 [r.] wstąpiłem do SS. Wstąpiłem tam dla poprawy bytu. Miałem dzieci i zarobki moje nie wystarczały na utrzymanie rodziny. Gdy wstąpiłem do SS otrzymałem od razu wyższe zarobki”¹⁴. Wyjaśnienie to wydaje się w pełni wiarygodne. Warto jednak zwrócić uwagę, że K. Schumann należał do niewielkiej – ale jednak zauważalnej – grupy Niemców, która zdecydowała się na założenie brunatnego munduru nie posiadając członkostwa w Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP)¹⁵. Wskazuje to, że bardziej od zagadnień politycznych interesowała go „magia munduru”, obecność w bliskim mu środowisku i szacunek, z jakim nazistowscy bojówkarze odnosili się do weteranów I wojny światowej. Naturalną wręcz konsekwencją członkostwa w SS było jednak wstąpienie w szeregi partii, co w przypadku K. Schumanna zostało sfinalizowane 1 lutego 1933 r.¹⁶

Jak już wspomniano, sam K. Schumann przyznawał, że alians z nazistami oznaczał dla niego i jego bliskich zauważalną poprawę materialnego bytu. Ani wykształcenie, ani też pozycja społeczna bohatera niniejszego opracowania nie predestynowały go jednak do pełnienia jakichkolwiek funkcji kierowniczych zarówno w partii, jak i w SS. W strukturach NSDAP pozostawał zawsze szeregowym członkiem, którego aktywność ograniczała się zapewne tylko do terminowego płacenia składek oraz uczestnictwa w zebraniach i imprezach partyjnych.

¹³ Geneza SS (*Die Schutzstaffel der NSDAP*) sięga 1924 r., kiedy to utworzono specjalny oddział przeznaczony do chronienia Adolfa Hitlera. Z biegiem czasu formacja została ogromnie rozbudowana, otrzymując status służby elitarnej, do której przyjmowano tylko fanatycznych nazistów. Fundamentem jej struktury był pion „ogólny” (*Allgemeine SS*), którego członkiem był m.in. Kurt Schumann. W 1947 r. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Norymberdze uznał SS za organizację zbrodniczą.

¹⁴ AIPN Ra, SOR, 131, s. 45, *Protokół*.

¹⁵ NSDAP (*Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*) została założona w 1919 r., a od 1933 r. była w Niemczech jedyną legalną partią polityczną. U kresu wojny liczyła 8,5 mln członków. W czasie procesu norymberskiego została uznana za organizację zbrodniczą i rozwiązana.

¹⁶ AIPN Ra, SOR, 131, s. 33–34, *Arkusze*.

Jako SS-man uczestniczył w szkoleniach i pracach organizacyjnych, awansując co prawda powoli, ale systematycznie. Prawdopodobnie w połowie lat trzydziestych otrzymał rangę *Unterscharführera* (młodszy dowódca szwadronu) – odpowiadającą stopniowi kaprała w wojsku, a około 1937 r. *Scharführera* (dowódca szwadronu) – odpowiadającą stopniowi sierżanta. Warto zauważyć, że pomimo późniejszej „nienagannej” – z punktu widzenia przełożonych – służby nie przyznano mu już ani jednego awansu. Przeszkodą było zapewne jego zaledwie podstawowe wykształcenie, blokujące – podobnie jak to miało miejsce w armii – ścieżkę dalszej kariery. Utrwalał jednak systematycznie swe związki z nazistami, rządzącymi już wówczas niepodzielnie w Niemczech, zostając członkiem Niemieckiego Frontu Pracy (DAF)¹⁷, a później Narodowosocjalistycznej Ludowej Opieki Społecznej (NSV)¹⁸.

Ponieważ sytuacja materialna Kurta Schumanna i jego rodziny ustabilizowała się, nie podejmował on starań o zmianę pracy, będąc zatrudnionym przy produkcji szkła aż do ostatnich dni pokoju w Europie. Informację o wybuchu wojny musiał przyjąć entuzjastycznie. Dowodzi tego fakt, iż 1 września 1939 r. zgłosił się ochotniczo do administracji wojskowej, deklarując chęć wstąpienia do służby w *Wehrmachcie* i – jak można przypuszczać – udania się na front. Pamiętajmy jednak, że liczył wówczas 42 lata, posiadał na utrzymaniu liczną rodzinę, a służbę wojskową zakończył w 1918 r. w stopniu szeregowego lub podoficera. Chociaż jego zgłoszenie przyjęto, po zaledwie kilku dniach przebywania w koszarach otrzymał zwolnienie do cywila, otrzymując status tzw. nadliczbowego¹⁹. Jego postawa została jednak zauważona i doceniona, gdyż wkrótce zaproponowano mu pracę znacznie lepszą niż dotychczasowa. Była nią posada funkcjonariusza straży fabrycznej (*Werkschutz*) w należących do koncernu HASAG zakładach zbrojeniowych w miasteczku Meuselwitz koło Lipska.

¹⁷ DAF (*Deutsche Arbeitsfront* – DAF) był związkiem zawodowym działającym pod auspicjami partii nazistowskiej, łączącym w szeregach jednej organizacji pracodawców i pracowników.

¹⁸ NSV (*Nationalsozialistische Volkswohlfahrt*) była afiliowaną przy partii nazistowskiej masową organizacją społeczną, zajmującą się m.in. udzielaniem obywatelom pomocy medycznej, pielęgniarstwa i żywnościowej.

¹⁹ AIPN Ra, SOR, 131, s. 101, *Protokół*.

Wiemy, że Schumann wyjechał do Meuselwitz jeszcze w 1939 r., zapewne przechodząc wcześniej krótkie przeszkolenie. Nie wiadomo, czy odwiedził już kiedyś wcześniej tę miejscowość i czy orientował się dokładnie, na czym będą polegać jego nowe obowiązki. Chociaż praca „strażnika fabrycznego” kojarzyła się potocznie z pilnowaniem zakładu przed kradzieżami oraz ewentualnym sabotażem i dywersją, nie przypadkowo skierowano do niej osobę będącą członkiem SS. Jak K. Schumann miał okazję zorientować się już wkrótce, znaczną część zatrudnionych w zakładzie tworzyli więźniowie przyfabrycznego obozu, będącego filią obozu koncentracyjnego Buchenwald²⁰. Jako pracownik HASAG-u, bezsprzecznie w ciągu następnych miesięcy i lat musiał stykać się systematycznie z więźniami żyjącymi w katastrofalnych warunkach i zmuszanymi do niewolniczej pracy. Ponieważ w powojennym śledztwie ten etap jego drogi życiowej został potraktowany bardzo pobieżnie, nie wiemy w praktyce nic o jego postępowaniu w tym okresie. Chociaż nic nie wskazuje, by dopuścił się wówczas jakichkolwiek czynów o charakterze przestępczym, musiał być co najmniej świadkiem wielu sytuacji oznaczających się przemocą i brutalnością. Praca w Meuselwitz ukształtowała bezsprzecznie jego „metody postępowania” wobec więźniów, celem utrzymania wśród nich dyscypliny i wyegzekwowania jak największej wydajności pracy. Posiadając już takie doświadczenia dowiedział się w początkach 1943 r., iż otrzymał przeniesienie służbowe do zakładów koncernu HASAG w Skarżysku-Kamiennej.

Jak wynika z dokumentów, K. Schumann przyjechał do Skarżyska w marcu 1943 r. Od tego momentu stał się jednym z podkomendnych Kurta Krausego, kierującego miejscową jednostką *Werkschutz*. Prawdopodobnie początkowo przydzielono go do służby na Werku C²¹, skąd jednak szybko przeszedł na Werk B, służąc tutaj aż do końca

²⁰ Obóz koncentracyjny w Buchenwald (*Konzentrationslager Buchenwald*) został uruchomiony w 1937 r., a wyzwolony w maju 1945 r. przez wojska amerykańskie. Oszadzano w nim osoby z wielu krajów Europy, zmuszając je do niewolniczej pracy i wykonując na wielu z nich eksperymenty pseudomedyczne. Przez obóz przeszło ok. 250 tys. więźniów, spośród których zamordowano ok. 56 tys.

²¹ W okresie okupacji zakłady amunicyjne w Skarżysku-Kamiennej zostały podzielone pod względem organizacyjnym na trzy fabryki – tzw. Werki: A (metalowy), B (dawna wytwórnia węgla aktywnego) i C (dawny wydział elaboracji). Przy każdym z nich istniał wewnętrzny obóz dla żydowskich więźniów wykonujących pracę przymusową.

swego pobytu w Skarżysku-Kamiennej w stopniu podoficerskim (*Oberwachtmeister*). Postępowanie K. Schumanna jako strażnika znamy dzięki zeznaniom więźniów, którym udało się przetrwać pobyt w przyfabrycznym obozie. Już w tym momencie warto zauważyć, iż ze świadectw tych wyłania się obraz „przeciętnego” werkschutza, nie będącego patologicznym sadystą jak np. Fritz Bartenschlager, czy Paul Kuhnemann²², ale bez oporów używającego przemocy wobec sprawców czynów, które w jego mniemaniu – jako funkcjonariusza niemieckiego aparatu nadzoru – były przestępstwami, a dla więźniów oznaczały szansę na przeżycie kolejnego dnia.

Do „przestępstw” takich należała kradzież, nie pojmowana jednak wyłącznie według bliskich nam kategorii, ale oznaczająca także zabranie czegoś porzuconego, zupełnie niepotrzebnego, a nawet po prostu wyrzuconego na śmietnik. Doskonałym świadectwem takiej postawy Kurta Schumanna jest zeznanie na jego temat, złożone przez pochodzącego ze Zwolenia Joska Schadmana. Mówił on: „Stosunek Schumanna do Żydów był b[ardzo] wrogi. Ja osobiście miałem z nim kilka zajść. Pierwsze moje z nim zetknięcie się miało miejsce rano w kuchni, dokąd przybyłem po zupę dla Żydów pracujących na automatach. Razem ze mną było jeszcze po tę zupę dwóch Żydów: Balzam i Frydman, ten ostatni ze Zwolenia (obaj nie żyją). Na śmietniku zobaczyliśmy kości wyrzucone przez kucharza. Byliśmy b[ardzo] głodni, podeszliśmy więc do śmietnika z zamiarem pozbierania kości. Zobaczył to Schumann i drugi jego towarzysz. Słyszałem jak Schumann wydał rozkaz temu drugiemu by nas zatrzymał. Zaprowadzili nas przed kuchnię i tam pobili nas obaj pejcami. Schumann bił jeszcze z większą, niż ten drugi Niemiec, zaciętością. Zostaliśmy tak zbici, że o własnych siłach trudno było iść do baraku. Ponadto Schumann zawezwał kucharza i powiedział, by przez tydzień nie dawał dla nas nic z kuchni, a mało tego, gdy przychodziliśmy po obiad dla wydziału, kucharz bił nas”²³.

Drugim obozowym „przestępstwem” karanym przez Schumanna z ogromnym okrucieństwem było przenoszenie przez więźniów do baraków mieszkalnych artykułów żywnościowych, drewna opałowego, czy też drobnych przedmiotów pomagających w codziennej egzystencji. Szczególną uwagę strażników zwracała żywność, często sprzedana

²² Por. K. Gibaszewski, *Hasag*, s. 52–54.

²³ AIPN Ra, SOR, 131, s. 52, *Protokół przesłuchania świadka Joska Schadmana, 12 IV 1948 r.*

lub ofiarowana Żydom przez polskich pracowników HASAG-u²⁴. Schumann przeszukiwał też często Polaków opuszczających zakład. O ile jednak w przypadku polskiego robotnika standardową karą za znalezienie podczas rewizji zakazanych rzeczy było bicie po twarzy, żydowscy więźniowie nie mogli już liczyć na taką „pobłażliwość” ze strony strażnika. Wspominany już przed chwilą Josek Schadman opowiadał o tym następująco: „W jakiś czas później znowu zetknąłem się z Schumannem przy opuszczaniu po pracy warsztatu. Gdy Żydzi opuszczali fabrykę przy wejściu stał Schumann z drugim nieznanym mi werkschutzem. Rewidowali wychodzących. U mnie znalazł Schumann kilka kawałków drzewa, które zabrałem na podpałkę w obozie, gdyż chciałem zagotować sobie kawy. Zostałem za to tak zbity pasem jego skórzanym (półbatem) po głowie tak mocno, że do dnia dzisiejszego mam jeszcze blizny na głowie. W kilka dni później kolega mój, Kopel z Białobrzeg[ów], został tak silnie pobity przez Schumanna również za przenoszenie do obozu drzewa, że po paru godzinach zmarł”²⁵. Informacje o tym, że strażnik bił często więźniów kijem, gumową pałką i biczem pojawiają się też w zeznaniach innych świadków²⁶.

Szczególną wściekłość strażników budziło odnajdowanie podczas rewizji jajek, gdyż istniała pewność, że pochodzą one od Polaków i zostały przez nich wniesione do zakładu dzięki nieuwadze funkcjonariuszy *Werkschutzu*. W obozie głośną sprawą było zmasakrowanie przez strażników za to „przestępstwo” Żyda o nazwisku Luksemburg, zamordowanego następnie na Werku C. Powszechnie znana była również sprawa zastrzelenia za posiadanie kilku jajek mężczyzny o nazwisku Frydman; chociaż nie było bezpośrednich świadków egzekucji, plotka głosiła, że przeprowadził ją osobiście właśnie Kurt Schumann²⁷.

Omówione powyżej skrajnie brutalne pobicia nie wyczerpywały jednak działalności Schumanna jako funkcjonariusza straży przemysłowej, dokonującego rewizji podczas służby przy bramach. Świadkowie zapamiętali, że co najmniej kilkakrotnie przeprowadzał on w towarzystwie innych werkschutzów rewizje w obozie na Werku C. Służyły one

²⁴ Por. K. Gibaszewski, *Hasag*, s. 62–64.

²⁵ AIPN Ra, SOR, 131, s. 52, *Protokół przesłuchania świadka Joska Schadmana*.

²⁶ *Ibid.*, s. 102–103, *Protokół*.

²⁷ AIPN Ra, SOR, 131, s. 51, *Protokół przesłuchania Świadka Całki Schadman*, 14 IV 1948 r.; *ibid.*, s. 52, *Protokół przesłuchania świadka Joska Schadmana*.

dwojakim celom. Pierwszym z nich było dokonywanie tzw. selekcji, a więc typowanie – niemalże zawsze wyłącznie na podstawie zewnętrzniego wyglądu – osób chorych i wyniszczonych fizycznie, a więc zdaniem Niemców niezdolnych już do pracy. Równocześnie werkschutze przeprowadzali rewizje w barakach więźniarskich, poszukując tam rzeczy pochodzących z kradzieży oraz handlu z polskimi robotnikami. Los osoby uznanej za „nieproduktywną”, lub też przyłapaną na posiadaniu „nielegalnych” artykułów, był w praktyce przesądzony. Zapamiętano, że K. Schumann zapisywał na kartce dane więźniów za takich uznanych, które następnie odczytywano podczas apeli. Wywołani więźniowie byli prowadzeni przez Niemców do lasu, na terenie którego znajdowała się strzelnica HASAG-u. Tutaj ginęli w zbiorowych i pojedynczych egzekucjach.

Więzień skarżyskiego obozu Chaim Szotland zapamiętał liczne selekcje, w których uczestniczył K. Schumann. W jednej z największych miano wytypować blisko 40 osób jakoby niezdolnych do pracy, które następnie wyprowadzono na strzelnicę i tam zamordowano. Był również naocznym świadkiem śmierci pięciorga Żydów, zabranych z baraku po znalezieniu w czasie rewizji paska, rzekomo skradzionego z zakładu. Jak zeznawał, podczas tej egzekucji K. Schumann zastrzelił osobiście pochodzącą ze Stopnicy kobietę o nazwisku Goldblit, a jego koledzy rozstrzelali pozostałych skazańców. Był też naocznym świadkiem postrzelenia przez K. Schumanna nieznanego z nazwiska więźnia, utykającego z powodu otartej nogi (zraniony ciężko, został następnie dobity przez innego werkschutz), a także tragicznego losu innych więźniów, wyprowadzanych przez bohatera niniejszego opracowania do lasu i tam najprawdopodobniej mordowanych. Był wśród nich pochodzący z Krakowa mężczyzna o nazwisku Warszawski, kobieta nazywana „Baciowa”, która przez pewien czas sprzątała pokój K. Schumanna, a także zamieszkująca przed wojną prawdopodobnie w Opatowie Mania (lub Chana) Zylberman, którą – według naocznego świadka – zastrzelił osobiście w zaroślach obok baraków więźniarskich, a następnie kazał członkom policji żydowskiej²⁸ zakopać jej ciało²⁹.

²⁸ W skarżyskim obozie działała żydowska służba porządkowa (*Ordnungsdienst*), zwana potocznie „policją”. Jej funkcjonariuszami byli wytypowani więźniowie, którzy – wyposażeni w gumowe pałki – zajmowali się zabezpieczeniem porządku, konwojowaniem więźniów do hal produkcyjnych oraz strzeżeniem ogrodzenia obozowego od wewnątrz.

²⁹ AIPN Ra, SOR, 131, s. 104, *Protokół*.

Wydarzeniem zapamiętanym bardzo dobrze przez wiele osób była egzekucja żydowskiego małżeństwa Chęcińskich, przeprowadzona osobiście przez K. Schumanna prawdopodobnie latem 1943 r. Utrwaliła się ona w pamięci świadków m.in. dlatego, że wykonano ją publicznie podczas specjalnego apelu, na którym zgromadzono licznych więźniów, a nie – jak to miało miejsce zazwyczaj – na terenie ukrytej w lesie strzelnicy. Pomysłodawcą stracenia więźniów na oczach towarzyszy ich niedoli miał być właśnie K. Schumann. Wiadomo, że Chęciński był tzw. żydowskim policjantem na Werku B. Chociaż więźniowie nie znali powodu skierowania go na śmierć, krążyły pogłoski, że został on schwytany wraz z żoną przez Niemców podczas próby ucieczki z obozu³⁰. Małżonkowie zostali zastrzeleni przez K. Schumanna, chociaż – jak zeznawała jedna z byłych więźniarek – sprzeciwiał się temu inny werkschutz, noszący nazwisko Kelman³¹.

Z przytoczonych informacji wyłania się obraz K. Schumanna jako skrajnego służbisty, wykonującego wręcz mechanicznie powierzone mu przez zwierzchników obowiązki. Dbłość o dyscyplinę i przestrzeganie obozowego regulaminu skłaniała go do bezwzględnego karania „przestępczości” wśród więźniów, a starania o jak najwyższą produktywność – do eliminowania spośród nich osób uznanych za zbędne. Chociaż nie dowiemy się już nigdy, jak przedstawiała się u niego kwestia antysemityzmu, jego postępowanie wobec Żydów więzionych w Skarżysku-Kamiennej wskazuje, że nie byli oni w jego oczach ludźmi, ale jedynie obozowymi „numerami”, których życie nie posiadało jakiegokolwiek znaczenia.

Kurt Schumann opuścił Skarżysko-Kamienną latem 1944 r., zapewne konwojując do Niemiec jeden z transportów więźniarskich z likwidowanego obozu. Ponieważ był nadal pracownikiem koncernu HASAG, nie groziło mu bezrobocie. Jeszcze we wspomnianym roku skierowano go ponownie do zakładów w Meuselwitz, przywracając na dawne stanowisko. Miejskowa fabryka korzystała nadal z niewolniczej siły roboczej więźniów miejscowego obozu, podporządkowanego Buchenwaldowi. W pobliskim miasteczku przebywali także m.in. polscy robotnicy przymusowi, niwelujący zniszczenia powstałe w wyniku

³⁰ Ibid., s. 11, *Protokół przesłuchania świadka Lejbusia Czaryskiego, 9 XII 1947 r.*

³¹ Ibid., s. 102-103, *Protokół.*

coraz częstszych alianckich nalotów. K. Schumann pracował jako *Werkschutz* w Meuselwitz do 17 kwietnia 1945 r., będącego prawdopodobnie ostatnim dniem funkcjonowania fabryki. Bez problemów powrócił do Droyssig, gdzie mieszkała nadal jego rodzina. Nie dane mu było jednak cieszyć się długo wolnością, gdyż już 20 kwietnia został zatrzymany przez amerykańskich żołnierzy³².

Jak można przypuszczać, zatrzymanie K. Schumanna było związane z jego członkostwem w SS. Składając wyjaśnienia wstępne zataił on jednak swą służbę w Polsce stwierdzając, że w latach 1939–1945 był zatrudniony jako „zwyczajny” strażnik fabryczny w Meuselwitz. Już 22 maja 1945 r. amerykańskie dowództwo wydało jednak postanowienie o jego aresztowaniu na czas nieokreślony. Decyzja ta była najprawdopodobniej zasługą Lejbusia Czaryskiego – pochodzącego z Przedborza młodego Żyda, który trafił do skarżyskiego obozu jesienią 1942 r. w transporcie z getta we Włoszczowie. Przez długie miesiące był on świadkiem postępowania K. Schumanna wobec więźniów, doświadczając także na sobie przemocy z jego strony. Przewieziony ze Skarżyska do Buchenwaldu trafił być może do podobozu Meuselwitz, gdzie po raz kolejny zetknął się ze strażnikiem. Chociaż nie wiadomo, czy to właśnie L. Czaryski doprowadził do zatrzymania K. Schumanna przez Amerykanów, wiemy, że interesował się jego losem pilnując, by nie uniknął on kary za swe przestępstwa. Wystosował on m.in. pismo do niemieckich władz państwowych, w którym zwrócił uwagę na „skarżyski” okres w życiorysie K. Schumanna, oskarżając go m.in. o uczestnictwo w selekcjach więźniów niezdolnych do pracy.

Pomimo aresztowania, decyzja o dalszych losach strażnika tkwiła przez długi czas w „martwym punkcie”. Nie może to dziwić, gdyż aliancki wymiar sprawiedliwości koncentrował w pierwszych powojennych latach uwagę na zbrodniarzach z kierowniczych kręgów partii nazistowskiej, przestępcach wojennych oraz członkach załóg największych obozów koncentracyjnych. K. Schumann jako „pionek” w machinie zbrodni oczekiwał na rozstrzygnięcie swych losów w obozie internowania (*German Internment-Labor Camp*) w Darmstadt, a następnie w dyspozycji amerykańskiego zespołu do spraw badania zbrodni wojennych (7708 *War Crimes Group*) w Dachau. Strona polska podjęła dzia-

³² Ibid., s. 10, *Karta ewidencyjna więźnia Kurta Schumanna*, 22 XII 1947 r.

łania w jego sprawie dopiero w dwa i pół roku po aresztowaniu. 9 grudnia 1947 r. pracownik Polskiej Misji Wojskowej Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych (*Polish Military Mission for Investigation of War Crimes in Europe*) mjr Władysław Czechowski przesłuchiwał oficjalnie L. Czaryskiego, przekazując następnie kopie jego zeznania do kraju. Podjęto również starania o ekstradycję K. Schumanna do Polski, zakończone wydaniem 23 grudnia 1947 r. ostatecznej decyzji w tej sprawie³³. Na tej podstawie strażnik został przeniesiony do obozu w Wiesbaden, a po pewnym czasie skierowany w dalszą podróż. Jak można przypuszczać, do Polski przetransportowano go drogą morską, umieszczając początkowo w więzieniu w Szczecinie. 12 lutego 1948 r. Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło przewiezienie K. Schumanna do więzienia w Radomiu, gdzie już wcześniej tamtejsza prokuratura otrzymała polecenie poprowadzenia śledztwa.

20 marca 1948 r. K. Schumann został po raz pierwszy przesłuchany przez pracowników Sądu Okręgowego w Radomiu. Składając zeznanie nie tylko zaprzeczył wszystkim oskarżeniom, ale nawet umiejscowił się na pozycji strażnika pomagającego więźniom. „Z obozem pracy dla Żydów nie miałem nic wspólnego – zeznawał. – Ja dozorowałem tylko przy wejściu do fabryki, w magazynach składowych itp. [...]. Z Polakami stykałem się jedynie przy wejściu ich do fabryki. Nigdy z Polakami nie miałem żadnych zatargów. Z Żydami nie stykałem się, jednak pomagałem im w ten sposób, że dostarczyłem do obozu lekarstwa [za co] od mego przełożonego otrzymałem naganę. Nigdy nie znęcałem się nad Polakami czy też Żydami przez bicie ich, kopanie; nigdy też nie brałem udziału w zabójstwach Żydów. [...] Kuchnia dla Żydów była poza obozem i tam nieraz zachodziłem. Wiem, że pożywienie Żydzi otrzymywali nienajgorsze, często było mięso, dostawali również Żydzi przydział masła”³⁴. Pytany o śmiertelność wśród więźniów stwierdzał, że w okresie jego pracy w Skarżysku-Kamiennej – a więc przez blisko półtora roku – w obozie zmarło „około 10 Żydów” (sic!), czego powodem były zachorowania na tyfus. Dodawał, że nic nie wie o tym, by Żydzi umierali w obozie „z przyczyn nienaturalnych”³⁵.

³³ Ibid., s. 9, *Zarządzenie o ekstradycji Kurta Schumanna, 23 XII 1947 r.*

³⁴ Ibid., s. 45, *Protokół.*

³⁵ Ibid.

Stwierdzenia powyższe stały w skrajnej sprzeczności z zeznaniami byłych więźniów skarżyskiego HASAG-u, do których dotarła radomska prokuratura. W oparciu o nie 28 kwietnia 1948 r. sporządzono akt oskarżenia, zarzucając K. Schumannowi, że jako strażnik „[...] od razu przejawiał swój wrogi i pogardliwy stosunek do robotników narodowości żydowskiej”, traktując ich „z pewnym okrucieństwem graniczącym z sadyzmem” i dokonując wobec nich licznych czynów o charakterze przestępczym³⁶. Po zapoznaniu się z zarzutami prokuratorskimi, K. Schumann wystosował do Sądu Okręgowego krótki, ale bardzo treściwy list, protestując przeciw aktowi oskarżenia i podkreślając, że żadne z zawartych w nim stwierdzeń nie są prawdziwe: „Mogę jak najenergiczniej zapewnić – pisał – że w ciągu mojej działalności w fabryce firmy „Hasag” nie zabiłem ani jednego człowieka, ani też nie współdziałałem w zabójstwie. Nie miałem takich uprawnień w fabryce, aby upoważniały mnie do takiego postępowania. [...] Mój stosunek do Polaków i Żydów pracujących w fabryce był zawsze przychylny i życzliwy; byłem też zawsze gotów udzielić pomocy w stopniu przekraczającym to, co było dopuszczalne według przepisów”³⁷. Chociaż w podobnych sytuacjach oskarżeni wnosili często do sądu o przesłuchanie dodatkowych świadków (nierzadko bardzo licznych) mogących potwierdzić ich pozytywne postępowanie, K. Schumann był w stanie podać nazwiska zaledwie trzech Polaków, którzy jego zdaniem mogliby powiedzieć coś pozytywnego o jego działalności, jako funkcjonariusza *Werkschutzu*. Był to jednak zabieg całkowicie chybiony – wskazani świadkowie albo nie pamiętali K. Schumanna, albo też nie byli w stanie zwrócić uwagi na nawet najdrobniejsze, dodatnie cechy jego postępowania.

Rozprawa przed Sądem Okręgowym w Radomiu rozpoczęła się 20 sierpnia 1948 r. Zeznania dotyczące oskarżonego złożyła grupa więźniów skarżyskiego obozu, a świadectwa te uzupełnili Polacy zatrudnieni w okresie okupacji w HASAG-u, opowiadający sądowi o realiach panujących w tym zakładzie. Sam K. Schumann zachowywał się całkowicie pasywnie – milcząc, nie zadając świadkom żadnych pytań i nie składając dodatkowych wyjaśnień. Nie dowiemy się już nigdy, czy nadal nie poczuwał się do jakiegokolwiek odpowiedzialności – uznając

³⁶ Ibid., s. 54–55, *Akt oskarżenia przeciw Kurtowi Schumannowi*, 28 IV 1948 r.

³⁷ Ibid., s. 59, *Pismo Kurta Schumanna do SOR*, 24 V 1948 r.

się za porządnego funkcjonariusza, dbającego o dyscyplinę w obozie i o efektywność pracy więźniów, czy też wysłuchane zeznania uświadomiły mu prawdziwy wymiar jego czynów. Znaczące było to, że żaden z zeznających nie był w stanie podać jakichkolwiek pozytywnych informacji na temat strażnika. Symbolicznie zabrzmiało stwierdzenie J. Krauze – w okresie okupacji magazyniera w HASAG-u, który powiedział na sali sądowej: „Nic dobrego o Schumannie powiedzieć nie mogę, ale byli gorsi od niego”³⁸.

Wyrok w sprawie oskarżonego został wydany 23 sierpnia 1948 r. Sąd, podkreślając wiarygodność świadków i pokrywanie się ich zeznań w wielu szczegółach, uznał K. Schumanna winnym zarzucanych mu czynów, skazując go na karę śmierci. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, adwokat skazanego wniósł do Bolesława Bieruta – jako przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej – prośbę o łaskę, oznaczającą w tym przypadku zamianę wspomnianego wyroku na karę pozbawienia wolności. Wniosek ten został jednak odrzucony. Egzekucję na strażniku wykonano dokładnie w dwa miesiące od zamknięcia rozprawy sądowej – 23 października 1948 r.³⁹ Jak można przypuszczać, odbyła się ona poprzez powieszenie w garażu więzienia przy ul. Malczewskiego w Radomiu (obecnie siedziba kurii diecezjalnej). Prawdopodobnie, jak to miało miejsce w przypadku innych zbrodniarzy niemieckich straconych w tym mieście, ciało skazańca przekazano Akademii Medycznej w Lublinie, gdzie posłużyło studentom jako materiał dla ćwiczeń z anatomii.

Zaprezentowane informacje skłaniają do co najmniej kilku refleksji. W chwili śmierci K. Schumann miał 51 lat. W Niemczech mieszkała jego żona i czworo – właściwie już dorosłych – dzieci. Jako zwyczajny robotnik o jedynie podstawowym wykształceniu, mający w swym życiorysie kartę służby w niemieckiej armii, dokonał w latach trzydziestych wyborów, które zaważyły na jego dalszych losach. Wstąpienie w szeregi SS, a potem NSDAP, przyniosło jemu i jego rodzinie zauważalną poprawę warunków materialnego bytu. Poprawa ta stała się prawdopodobnie jednym z najważniejszych czynników, utrwalających związek Schumanna z nazistami. Co jednak sprawiło, że prosty szklarz

³⁸ Ibid., s. 104, *Protokół*.

³⁹ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, cz. 2, Warszawa 1992, s. 208.

po założeniu munduru i skierowaniu do Skarżyska-Kamiennej zapisał się w pamięci więźniów jako zbrodniarz? Czynniki wpływające na to zjawisko było z pewnością wiele. Być może za najważniejszy z nich należy uznać realia środowiskowe. K. Schumann jako funkcjonariusz *Werkschutzu* znalazł się w otoczeniu ludzi bardzo bliskich mu pod względem wieku, wykształcenia i pozycji społecznej. Zbyt starzy na służbę wojskową, niewykształceni mężczyźni pochodzący z Rzeszy, zawdzięczający nazizmowi „dobrą pracę”, otrzymali w Skarżysku zarówno nadzór nad podkomendnymi (strażnikami narodowości ukraińskiej), jak i pozycję „panów życia i śmierci” wobec więźniów. Warto przypomnieć, że nadzorując przebywających w obozie Żydów byli oni całkowicie bezkarni. Pobicie, zranienie, czy zastrzelenie więźnia nie powodowało nawet konieczności przedstawienia przełożonym choćby krótkiego meldunku w tej sprawie. Czyn taki umacniał jednak pozycję strażnika wśród kolegów, dowodząc ofiarności i zaangażowania w powierzoną „misję”. Co więcej, zbrodnie te można było bez trudu umotywować dbałością o zachowanie dyscypliny, przestrzeganie porządku i wspieranie „wysiłku wojennego Niemiec”.

Jak już wspomniano, Kurt Schumann nie złożył nigdy wyjaśnień dotyczących swego postępowania, a przedstawione mu zarzuty uznał za całkowicie nieprawdziwe. Nigdy już nie dowiemy się, czy była to cyniczna gra, czy też kończył życie z faktycznym, wewnętrznym przekonaniem, że został skazany niesłusznie, gdyż „pracował” jak najlepiej dla dobra swego kraju. Jego przypadek wskazuje jednak, że badania biograficzne nad funkcjonariuszami niemieckiego aparatu represji, w tym oczywiście także werkschutzami ze skarżyskiego HASAG-u, mogłyby ukazać ogrom popełnionych przez nich zbrodni w nieco innym niż dotychczas świetle, a przede wszystkim nazwać imionami i nazwiskami nie tylko ofiary, ale także – po dziś dzień zazwyczaj anonimowych, ukrytych pod pojęciami „Niemcy”, „naziści” czy też „hitlerowcy” – sprawców.

Crimes committed by the officers of the HASAG security corps in Skarżysko-Kamienna as recorded in the court files of Kurt Schumann, SS-Scharfurer

The name of Kurt Schumann appears in the written records concerning the Jews suffering in Skarżysko labour camp quite sporadically. Being one of the ordinary officers of the supervising corps, Schumann was not a well-known person to the prisoners and as such he was not remembered so well as other murderers in uniforms. A careful reader may find his name in the *Encyclopedia of Holocaust* as well as in other very few published sources mentioning after-war court trials of the Germans participating in the extermination of the Jews. Thanks to the investigation and court files of Kurt Schumann archived in the Institute of National Remembrance we have the opportunity to retell his life story and to remember his deeds that resulted in his being hanged. His actions were among those numerous crimes committed by the officers of the German security corps on the Jewish prisoners of the Skarżysko labour camp.

Kurt Schumann had never presented any explanation of his behaviour and he found all the accusations false. We will never be able to find out if it was just a cynical game on his part or if he really believed that he had performed exceptionally well in the name of his country. However, Schumann's example proves that further biographical studies on German repression force officers including Hasag's verkschutzs could display the immensity of their crimes from a different perspective revealing their names as well as the names of their victims. This would allow so far anonymous criminals to be listed and not referred to in general terms as Germans or Nazis.

Key words: Skarżysko-Kamienna, HASAG, Nazism, Jews, German security corps, holocaust, compulsory labour camp, war crimes.

Artykuły

Iwona Pogorzelska

Archiwum Państwowe w Kielcach

90 lat Archiwum Państwowego w Kielcach

90 lat istnienia Archiwum Państwowego w Kielcach to czas oddziaływania na społeczeństwo naszego regionu, które z każdym rokiem częściej korzysta z usług oferowanych przez archiwum. Zadania, jakie stoją przed pracującymi tu archiwistami, to tzw. „misja archiwów”, której nadrzędnym celem jest „trwałe zachowanie świadectw przeszłości, zapewnienie do nich powszechnego dostępu w celu wspierania rozwoju państwa i społeczeństwa obywatelskiego”.

Misję tę archiwum realizuje poprzez „zapewnienie każdemu obywatelowi przyjaznego, ciągłego i bezpiecznego dostępu, w dowolnym miejscu i czasie, do zgromadzonych w archiwach zasobów informacji, inspirowanie i wspieranie sektora publicznego w dziedzinie zarządzania dokumentacją utrwaloną w każdej postaci, w celu zabezpieczenia źródeł pamięci historycznej, a także interesów państwa i obywateli, kreowanie i wspieranie przedsięwzięć edukacyjnych służących poznaniu i zrozumieniu przeszłości narodu, państwa, społeczności lokalnych i poszczególnych obywateli, a także wzmacnianie potrzeby uczestnictwa w kształtowaniu dziedzictwa narodowego, uświadomienie obywatelom znaczenia zasobu archiwalnego oraz możliwości wszechstronnego jego wykorzystania oraz stałe dostosowywanie archiwów do zmieniającego się otoczenia i jego potrzeb”¹.

¹ <http://www.archiwa.gov.pl/images/stories/Strategia%20archiw%C3%B3w%20pa%C5%84stwowych%20na%20lata%202010-2020.pdf> (dostęp 15 X 2013).

Zadania te w archiwum kieleckim wypełniają obecnie następujące oddziały merytoryczne:

1. Oddział I Nadzoru Archiwalnego i Gromadzenia Zasobu (ze stanowiskiem ds. przechowywania dokumentacji o czasowym okresie przechowywania),
2. Oddział II Ewidencji Opracowania i Zabezpieczania Zasobu Archiwalnego (z Pracowniami Konserwacji, Digitalizacji i Reprografii),
3. Oddział III Udostępniania, Informacji i Edukacji Archiwalnej z Punktem Obsługi Klienta, Pracownią Naukową i Biblioteką. Przy tym Oddziale funkcjonuje także Samodzielne stanowisko ds. popularyzacji,
4. Oddział Zamiejscowy Archiwum Państwowego w Kielcach z siedzibą w Sandomierzu.

Historia archiwum

Instytucja miała swój początek w 1923 r., kiedy to archiwum kieleckie otrzymawszy do swej dyspozycji pomieszczenia w budynku Urzędu Wojewódzkiego 1 stycznia rozpoczęło swoją faktyczną działalność², gromadząc i zabezpieczając archiwalia z terenu całej byłej guberni kieleckiej. Pierwszym kierownikiem archiwum był Zenon Żurkowski³. W okresie międzywojennym funkcję tę pełnili kolejno: Józef Lucjan Głazek, Czesław Milewski, Ludwik Bazylewski i Ludwik Krone⁴. W tym czasie działalność placówki z uwagi na niewystarczające warunki lokalowe sprowadzała się jedynie do gromadzenia, zabezpieczania oraz sporadycznego porządkowania zasobu, czasem udostępniania archiwaliów i prowadzenia kwerend.

Pierwsza przeprowadzka archiwum miała miejsce w 1924 r. i była to jedynie zmiana pomieszczeń w tym samym budynku. Dopiero w 1935 r. wojewoda kielecki przeznaczył na potrzeby archiwum parter domu

² Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), zespół Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: AP w K), sygn. 13, s. 14-15.

³ Ibid., sygn. 74, s. 8-9.

⁴ I. Pogorzelska, *Historia Archiwum Państwowego w Kielcach*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 1, 2012, s. 22-24.

przy ul. Mickiewicza 5⁵. W tych pomieszczeniach zastała instytucję II wojna światowa. Archiwum kieleckie przeszło wówczas pod zarządek Generalnej Dyrekcji Archiwów przy Urzędzie Generalnego Gubernatora.

W dniu 2 kwietnia 1940 r. siedzibą archiwum stały się znów pomieszczenia przedwojennego Urzędu Wojewódzkiego (pałac biskupów krakowskich), lecz po kilku miesiącach, 31 sierpnia przystąpiono do kolejnych przenosin, tym razem do kamienicy znajdującej się u zbiegu ulic Kilińskiego i Rynku⁶. W 1941 r. władze okupacyjne przekazały archiwum w użytkowanie drugi dom znajdujący się na tej samej posesji⁷.

Straty materialne poniesione w czasie walk w 1945 r. były znikome. O wiele poważniejsze były straty, jakie w czasie II wojny światowej poniósł zasób archiwalny. Niemcy wywieźli do Rzeszy 2800 kg akt. Były to akta dotyczące tych części województwa, które zostały włączone do Rzeszy. Akta te powróciły do Kielc w latach 1946–1947.

Pracujący w archiwum starali się wszelkimi siłami ochronić zasób archiwalny. Przedłużano więc czas pracy przy gromadzeniu i spisywaniu akt przygotowywanych do wysyłki, ukrywano co cenniejsze egzemplarze u osób prywatnych. Dużą rolę odegrali tu ówcześni pracownicy, między innymi: Franciszek Paprocki, Antoni Rybarski, Piotr Bańkowski oraz Franciszek Mozarski⁸.

Po remoncie uszkodzonego budynku archiwum przystąpiono do prac nad zasobem, m.in. do porządkowania i inwentaryzacji akt oraz kwerend. W 1945 r. wpłynęły 152 podania o kwerendy, a z zasobu archiwalnego korzystało 2 użytkowników. W 1949 r. w archiwum wykonano 81 kwerend, a z pracowni korzystały 22 osoby (19 badaczy i 3 przedstawicieli urzędów), którym z zasobu archiwum udostępniono 121 jednostek archiwalnych⁹.

W czerwcu 1945 r. kierownikiem/dyrektorem kieleckiego archiwum został Marian Witkowski¹⁰. W tym czasie kontynuowano zabezpiec-

⁵ APK, AP w K, sygn. 89, s. 5, 19.

⁶ S. Marcinkowski, *Działalność Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach w latach 1923–1973*, Kielce 1973, s. 10; APK, AP w K, sygn. 229, nlb.

⁷ Ibid.

⁸ I. Pogorzelska, *Historia Archiwum*, s. 24.

⁹ APK, AP w K, sygn. 234, s. 1–6.

¹⁰ Ibid., sygn. 147, s. 4–5, 17–18.

czanie spuścizn rodowo-majątkowych, które w pierwszych latach powojennych, wobec braku ich właścicieli, narażone były na zniszczenie¹¹, a także rozpoczęto przejmowanie akt wytworzonych już w Polsce Ludowej. Prace prowadzone nad zasobem były kontynuacją działań podejmowanych w okresie wcześniejszym. W latach 1950–1951 funkcję dyrektora pełnił Władysław Prawdzik¹², następnie w latach 1951–1952 Jan Pazdur, od kwietnia 1952 r. Stanisław Steczeń¹³.

Początek lat 50. to okres o szczególnym znaczeniu dla archiwistyki i archiwów. Na mocy dekretu z dnia 29 marca 1951 r. o *archiwach państwowych* oraz późniejszego zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 14 stycznia 1952 r. w *sprawie sieci archiwalnej* – na obszarze województwa kieleckiego utworzono sieć archiwów powiatowych¹⁴.

W dniu 1 grudnia 1950 r. powstało Powiatowe Archiwum Państwowe w Starachowicach. Siedzibą placówki stał się lokal przy ul. Iłżeckiej 19. W 1976 r. archiwum otrzymało wolno stojący budynek przy ul. Spółdzielczej 2, a w 1995 r. budynek przy ul. Hutniczej 14. Pierwszym kierownikiem był Stanisław Rozenberg. W latach 1950–1960 placówką zarządzał Franciszek Niemiec, od 1960 r. Tadeusz Kręgiel. Od 2000 r. stanowisko kierownika archiwum piastowała Maria Kucharska, a od 2007 r. do 2011 r., tj. do likwidacji placówki, Wiesława Rutkowska. Zasób archiwalny i kompetencje, podobnie jak pozostałych zlikwidowanych w 2011 r. oddziałów w Pińczowie i Jędrzejowie, przejęło Archiwum Państwowe z siedzibą w Kielcach.

Również 1 grudnia 1950 r. rozpoczął swoją działalność drugi z oddziałów archiwum kieleckiego – Powiatowe Archiwum Państwowe w Sandomierzu. Kierownikiem placówki został Stanisław Walczyna. W 1960 r. kierownikiem sandomierskiego archiwum została Zdzisława Świder. Od 1975 r. w związku z reformą podziału administracyjnego Oddział w Sandomierzu przekształcono w niezależne Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu. Z dniem 1 kwietnia 1985 r. archiwum to zarządzeniem nr 2 Naczelnej

¹¹ *Archiwum Państwowe w Kielcach i jego oddziały. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. pod kier. S. Marcinkowskiego, Warszawa–Łódź 1983, s. 18.

¹² APK, AP w K, sygn. 1448, s. 12.

¹³ *Ibid.*, s. 1; *Archiwum*, s. 18.

¹⁴ *Ibid.*; S. Marcinkowski, *Działalność Wojewódzkiego Archiwum*, s. 20.

Dyrekcji Archiwów Państwowych zostało oddziałem zamiejscowym archiwum kieleckiego¹⁵. Archiwum w Sandomierzu początkowo mieściło się w gmachu ratusza, by w 1965 r. otrzymać w użytkowanie adaptowany i wyremontowany budynek sandomierskiej synagogi znajdujący się przy ul. Żydowskiej 4. Od 1990 r. kierownikiem placówki jest Piotr Pawłowski.

1 lutego 1951 r. rozpoczęła działalność kolejna placówka archiwum pod nazwą: Powiatowe Archiwum Państwowe w Końskich. Kierownikiem archiwum został Włodzimierz Szyć. Lokal składał się wówczas z 3 izb mieszczących się w budynku przy ul. Warszawskiej 28. W 1953 r. stanowisko kierownika objęła Maria Śliwińska-Dorcz. Archiwum obejmowało w tym czasie bezpośrednią działalnością powiat konecki, a po likwidacji oddziału archiwum w Opocznie, także powiat opoczyński. W związku ze wspomnianą reformą podziału administracyjnego z 1975 r. oddział archiwum w Końskich został zlikwidowany, a zasób archiwalny i kompetencje przejęło Archiwum Państwowe w Kielcach.

Z dniem 1 marca 1951 r. powstało również Powiatowe Archiwum Państwowe w Opocznie, którego kierownikiem został Roch Bilski. Oddział w Opocznie funkcjonował tylko do 1952 r., a jego kompetencje i zasób przejęło archiwum w Końskich.

Archiwum Państwowe w Kielcach – Oddział w Pińczowie powstał 1 kwietnia 1952 r. Siedzibą tej placówki od początku jej istnienia był zabytkowy budynek „Domu Wójta na Mirowie”, zwany także „Drukarnią Ariańską”. Pierwszym kierownikiem i organizatorem pińczowskiego Archiwum była Henryka Czerwińska. Po odejściu na emeryturę w 1968 r. zastąpił ją Kazimierz Nobis. Następnie, w kolejności, archiwum prowadzili: Hildegarda Wielguszevska-Jankowska, Krzysztof Tuzimek oraz Andrzej Grygiel. W 1996 r. obowiązki kierownika przejął Andrzej Rak. Placówka ta zakończyła swoją działalność w 2011 r., a zasób archiwalny i kompetencje (jak wspomniano wcześniej) przejęło Archiwum Państwowe z siedzibą w Kielcach.

Jako ostatnie spośród archiwów terenowych powstało Powiatowe Archiwum Państwowe w Jędrzejowie. Zorganizowano je w październiku 1954 r. Pierwszą siedzibą był lokal znajdujący się w pomiesz-

¹⁵ Zarządzenie nr 2 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 1 kwietnia 1985 r. w sprawie utworzenia w Sandomierzu Oddziału Archiwum Państwowego w Kielcach.

czeniu należących do klasztoru oo. cystersów, a jego kierownikiem został mianowany Stanisław Szczęśny. Od stycznia 1955 r. funkcję kierownika pełnił Jacek Jedliński. Z dniem 1 września 1965 r. kierownikiem placówki w Jędrzejowie został Zdzisław Osiński, później Cecylia Osińska, Jacek Kaczor, Monika Marczuk-Marcinkowska i od 1999 r. Iwona Kwiatkowska. Na początku lat siedemdziesiątych władze miejskie przydzieliły dla potrzeb instytucji trzy pokoje w budynku przy ul. Świerczewskiego 2. Następnie zasób archiwum został przeniesiony do baraku Komunalnego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego przy ul. Okrzei, a w 1980 r. Archiwum przeniesiono na parter budynku przy ul. Reymonta 21c. Po 1989 r. archiwum jędrzejowskie przeszło jeszcze dwie przeprowadzki: pierwszą na ul. Reymonta 12, drugą na Pl. Kościuszki 19. Po 1975 r. archiwum funkcjonowało jako ekspozytura, a w latach 1983–2011 jako oddział Archiwum Państwowego w Kielcach¹⁶.

Lata 50. to istotny okres w dziejach archiwum kieleckiego. W dniu 23 grudnia 1952 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach zarządzeniem nr 22 Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych otrzymało pierwszy statut organizacyjny. W 1951 r. kieleckie władze wojewódzkie przekazały Archiwum Państwowemu do odbudowy i adaptacji zniszczony w 70% budynek po byłej synagodze przy ulicy Warszawskiej 17, który archiwum zajmowało od 1955 do 2011 r.¹⁷ Nowy budynek o powierzchni około 900 m² pozwolił na przejmowanie, opracowywanie i udostępnianie przechowywanej dokumentacji¹⁸.

Po Stanisławie Steczeniu, który w 1963 r. odszedł na emeryturę, funkcję dyrektora pełnił Jan Naumiuk, a w 1964 r. dyrektorem archiwum został Stanisław Marcinkowski¹⁹, który zarządzał archiwum kieleckim do 1982 r. W 1982 r. na emeryturę odszedł Stanisław Marcinkowski, a stanowisko dyrektora objęła Elwira Szczepaniak, która funkcję tę pełniła do 2009 r. Następnie stanowisko dyrektora piastował Rafał Chałoński, po nim obowiązki te pełnił Wojciech Grzesik, a od 1 lipca 2011 r. dyrektorem jest Wiesława Rutkowska.

¹⁶ *Archiwum*, s. 24

¹⁷ APK, AP w K, sygn. 502, s. 108.

¹⁸ *Archiwum*, s. 24.

¹⁹ APK, AP w K, sygn. 1451, s. 2.

Archiwum to nie tylko jego zasób, ale i zajmujący się tym zasobem ludzie. W dwudziestoleciu międzywojennym archiwum zatrudniało od jednej do kilku osób. W okresie powojennym w archiwach województwa kieleckiego pracowało około 60 osób²⁰. Obecnie kadrę Archiwum Państwowego w Kielcach stanowią 44 osoby – pracownicy merytoryczni i obsługi²¹.

Pracownicy zajmują się kształtowaniem i nadzorowaniem państwowego zasobu archiwalnego. Do ich zadań należy także przejmowanie, przechowywanie i zabezpieczanie, ewidencja i opracowywanie archiwaliów, które następnie udostępniają zainteresowanym użytkownikom. Ponadto zajmują się również edukacją i popularyzacją zasobu archiwalnego²².

Za najbardziej bliską i zrozumiałą dla społeczeństwa rolę archiwum uważamy udostępnianie zasobu archiwalnego oraz jego szeroko pojętą popularyzację, w tym także edukację archiwalną.

Udostępnianie

Archiwum Państwowe w Kielcach działalność w zakresie udostępniania prowadziło od początku swego istnienia. W okresie międzywojennym działalność ta charakteryzowała się niewielką liczbą korzystających i udostępnianych dla nich jednostek. Wielkości te to kilka lub kilkanaście woluminów. Ta „znikomość” w stosunku do obecnej liczby udostępnianych jednostek i użytkowników wynikała z mało jeszcze rozwiniętych badań archiwalnych i zainteresowania nimi, ale również nad wyraz skromnych warunków lokalowych, braku osobnego pomieszczenia na pracownię naukową i niewystarczającej, jednoosobowej obsady personalnej²³.

Jako przykład prowadzonych wówczas poszukiwań można przytoczyć: *Zabytki renesansowe Pińczowa*, *Dzieje zamku obronnego*

²⁰ S. Marcinkowski, *Działalność Wojewódzkiego Archiwum*, s. 22.

²¹ <http://www.kielce.ap.gov.pl> (dostęp 23 III 2012).

²² I. Pogorzelska, *Historia Archiwum*, s. 33.

²³ APK, AP w K, sygn. 18, s. 7-23 (sprawozdanie za 1928 r.), sygn. 20, s. 1-2 (sprawozdanie za 1929 r.), s. 3-4 (sprawozdanie za 1930 r.), sygn. 21, k. 16 (sprawozdanie za 1931 r.), sygn. 22, s. 7-12 (sprawozdanie za 1937r.) sygn. 23 s. 12-20 (sprawozdanie za 1938 r.), sygn. 30 s. 38 i 40-45 (sprawozdanie za I półrocze 1939 r.).

w *Smoleniu k. Olkusza i dzieje tej osady w XV i XVI wieku*, a także pracę Jana Pazdura, wówczas nauczyciela Gimnazjum im. St. Kostki – *Bibliografia Tomasza Zielińskiego czy Kielce na przełomie XVIII i XIX wieku* autorstwa Feliksa Gliksmana, nauczyciela historii z Liceum im. St. Żeromskiego²⁴.

W latach 1939–1945 udostępnianie zasobu archiwalnego odnosiło się jedynie do poszukiwań prowadzonych przez urzędników niemieckich z Olkusza, Sosnowca, Zawiercia czy Będzina²⁵.

Po 1945 r. stopniowo poprawiały się warunki korzystania z materiałów archiwalnych. Zachowane sprawozdanie Piotra Bańkowskiego po raz pierwszy zawiera informację o istnieniu pracowni naukowej²⁶. Wizję nowej pracowni przedstawia także raport Antoniego Rybarskiego, w którym pisze on, jak powinno wyglądać nowe archiwum kieleckie. Znajdujemy tam informację o czytelni publicznej, sali odczytowej, pełniącej rolę sali wystawowej, pomieszczeniu na inwentarze oraz bibliotece²⁷. W zachowanych sprawozdaniach Archiwum Państwowego znajdujemy informację, iż w 1945 r. z archiwum dwukrotnie korzystali delegaci władz państwowych. Wydano im do przejrzenia 10 paczek akt i 6 planów. Stopniowo zwiększały się liczby korzystających i udostępnianych im jednostek, a przyczyniały się do tego, oprócz zainteresowania poszukiwaniami archiwalnymi, również warunki lokalowe. Pracownia naukowa w nowym budynku archiwum przy ul. Warszawskiej zajmowała pomieszczenie o pow. około 50 m² i znajdowało się tam 14 stanowisk pracy. Oddziały terenowe, aczkolwiek sporadycznie przyjmujące osoby chcące skorzystać z zasobu archiwalnego, nie dysponowały w latach pięćdziesiątych tego rodzaju pomieszczeniami.

W latach 1961–1965 w Archiwum Państwowym w Kielcach oraz w placówkach terenowych (jedynie w Jędrzejowie i Końskich nie wykazano udostępniania) udostępniono 10548 ja.²⁸ Skorzystało z nich

²⁴ A. Massalski, *Wkład Archiwum Państwowego w Kielcach w badania nad przeszłością regionu kieleckiego*, Kielce, 1973, s. 20.

²⁵ APK, AP w K, sygn. 229, nlb.

²⁶ P. Bańkowski, *Stan Archiwum Państwowego w Kielcach i jego potrzeby*, bd. (msp. w bibliotece APK), s. 1-7.

²⁷ APK, AP w K, sygn. 485, s. 5-8.

²⁸ Ibid., sygn. 213, nlb.

747 badaczy w czasie 3640 odwiedzin. W latach 1971–1975 archiwum odwiedziło 1625 użytkowników, którym podczas 7675 odwiedzin udostępniono archiwalia w liczbie 49937 ja.²⁹ Liczba użytkowników i udostępnianych jednostek zwiększała się z każdym rokiem. W latach 1981–1985 dla 1541 użytkowników korzystających z usług pracowni naukowych, łącznie z nowo przejętym oddziałem w Sandomierzu, udostępniono 45316 ja.³⁰

W następnych latach te najważniejsze dla udostępniania wartości świadczące także o ważności historycznej zasobu kształtowały się następująco: liczba udostępnionych jednostek – od 11356 ja. w 1994 r.³¹ do 35141 ja. w 2009 r.³², zaś liczba korzystających – od 371 osób w 1994 r.³³ do 1447 w 2009 r.³⁴

Zgodnie z art. 16 ustawy o *narodowym zasobie archiwalnym i archiwach* materiały archiwalne udostępnia się jednostkom organizacyjnym i obywatelom dla potrzeb nauki, kultury, techniki oraz gospodarki. Udostępnianie materiałów archiwalnych dla powyższych potrzeb jest bezpłatne. Samodzielnie prowadzone poszukiwania można podzielić na badania naukowe, poszukiwania własnościowe, poszukiwania genealogiczne, lecz potrzeby użytkowników coraz częściej wykraczają poza te trzy typy tematów.

Forma tzw. pośredniego udostępniania zasobu, tj. poszukiwania materiałów archiwalnych przez samych archiwistów, pojawia się również wraz z początkiem działalności archiwum. W okresie dwudziestolecia międzywojennego spotkać się można z poszukiwaniami dokumentów do celów emerytalnych, np. dotyczącymi pracy wykonywanej w okresie zaborów, szczególnie w szkolnictwie, poszukiwaniami dokumentacji do spraw majątkowych wykonywanymi przez archiwistów w odpowiedzi na podania składane przez przedstawicieli władz

²⁹ Ibid., sygn. 216, s. 2.

³⁰ Ibid., sygn. 223, s. 8.

³¹ Ibid., sygn. 1495, s. 5, 19, 24, 34, 43.

³² *Roczne sprawozdanie opisowe z działalności Archiwum Państwowego w Kielcach za 2009 rok*, registratura Archiwum Państwowego w Kielcach.

³³ APK, AP w K, sygn. 1495, s. 5, 19, 24, 34, 43.

³⁴ *Roczne sprawozdanie*.

i urzędów państwowych, samorządowych, władz duchownych oraz osób prywatnych³⁵.

W okresie okupacji zapytania, jakie pojawiały się w przesyłanych podaniach, dotyczyły przede wszystkim próśb o wydanie dokumentów do emerytur lub zasiłków³⁶. Po zakończeniu II wojny światowej, jeszcze w 1945 r., do archiwum wpłynęły, jak podaje sprawozdanie, 154 podania. Wśród nich dwa określone zostały terminem naukowe, cztery – majątkowe, dwa – genealogiczne. Były też 144 takie, co do których użyto terminu „inne”³⁷. Późniejsze poszukiwania prowadzone przez archiwistów dotyczyły w dużej mierze celów odszkodowawczych, tj. potwierdzenia pobytu w więzieniach, obozach koncentracyjnych, wywożenia na roboty przymusowe, repatriacji, odszkodowań za zniszczenia wojenne.

Po 1990 r. potwierdzano również na podstawie nowo przejętych akt Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jednostek podległych oraz organizacji młodzieżowych, zatrudnienie w tych organizacjach oraz wysokości zarobków, wydawano zaświadczenia o zatrudnieniu w różnorodnych zakładach pracy. Udzielano także odpowiedzi na zapytania o kwestie dotyczące praw własności poczynając od połowy XIX w. i tabel nadawczych do okresu nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej. Wydawano odpisy i uwierzytelnione kserokopie z akt notarialnych, sądowych i szkolnych, prowadzono poszukiwania w zespołach akt stanu cywilnego.

Nadawcami kwerend byli i są nadal zarówno osoby prywatne, jak i urzędy administracji państwowej i samorządowej z terenu całego kraju, ale nie tylko. Liczba wpływających do archiwum podań od 20 lat nie ulega zmniejszeniu, osiągając obecnie liczbę ok. 3 tysięcy pism rocznie³⁸.

W oparciu o zasób archiwalny Archiwum Państwowego w Kielcach, sporządzane są również informacje dotyczące określonych tematów, przede wszystkim dla potrzeb Naczelnej Dyrekcji Archiwów

³⁵ APK, AP w K, sygn. 18, s. 7-23 (sprawozdanie za 1928 r.), sygn. 20, s. 1-2 (sprawozdanie za 1929 r.), s. 3-4 (sprawozdanie za 1930 r.), sygn. 21, k. 16 (sprawozdanie za 1931 r.), sygn. 22, s. 7-12 (sprawozdanie za 1937 r.) sygn. 23 s. 12-20 (sprawozdanie za 1938 r.), sygn. 30 s. 38 i 40-45 (sprawozdanie za I półrocze 1939 r.).

³⁶ Ibid., sygn. 229, nlb.

³⁷ A. Rybarski, *Działalność archiwów*, s. 239-242.

³⁸ *Roczne sprawozdanie*.

Państwowych (NDAP). Wyniki tych poszukiwań pojawiają się w formie publikacji bądź w formie portali internetowych.

Jedna z poważniejszych i obszerniejszych kwerend tematycznych prowadzona była w związku z projektem pt. *U źródeł polskiej demokracji*. Archiwum i Oddziały Zamiejscowe w Sandomierzu i Starachowicach uczestniczyły, na zlecenie NDAP, w przygotowywaniu materiałów – tekstów i skanów – w celu umieszczenia ich na stronie internetowej *Skarby archiwów polskich*. Były to opisy dokumentów dotyczących tematyki parlamentaryzmu w dobie Sejmu Czteroletniego, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego, a także okresu zaborów i dwudziestolecia międzywojennego.

Jedna z ostatnich kwerend tematycznych to *Archiwa przełomu 1989–1991* – wspólny projekt Kancelarii Prezydenta RP i Kancelarii Senatu, przynoszący informację o archiwaliach tego okresu.

Odminną formą udostępniania jest wypożyczanie materiałów archiwalnych. Funkcjonowało ono również od początku istnienia archiwum. Materiały archiwalne wypożyczano dla potrzeb urzędów, ale i dla osób prywatnych, a taką praktykę dopuszczały przepisy archiwalne jeszcze w okresie powojennym; np. w 1949 r. do celów urzędowych wypożyczono na zewnątrz 28 woluminów.

Dzisiaj Archiwum Państwowe w Kielcach prowadzi również wypożyczenia międzyarchiwalne. Ze zbiorów archiwów państwowych sprowadzane są mikrofilmy akt XVI–XVIII-wiecznych. Z reprodukcji tych korzystają pracownicy naukowcy kieleckich uczelni. Ponadto w ramach wypożyczeń międzyarchiwalnych archiwum wypożycza i sprowadza do pracowni naukowej mikrofilmy akt stanu cywilnego, niezbędne w prowadzeniu poszukiwań genealogicznych. Rocznie wypożyczenia międzyarchiwalne osiągają liczbę od 500 do 800 szpul.

Wśród udostępnianych w pracowni naukowej archiwaliów znaleźć również możemy materiały archiwalne dotyczące Skarżyska-Kamiennej, a są to m.in.: Zbiór Krystyny Wojciechowskiej ze Skarżyska-Kamiennej – lata 1916–1950, Akta gminy Skarżysko Kościelne – lata 1864–1854, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Skarżysku Kościelnym – lata 1810–1911, Akta miasta Skarżyska-Kamiennej – lata [1883] 1923–1945, Zakład Energetyczny Okręgu Wschodniego w Skarżysku-Kamiennej – lata 1925–1950, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Skarżysku-Kamiennej – lata [1949] 1950–1975, Zarząd Miejski w Skarżysku-Kamiennej – lata 1945–1950 [1954], Skarżyskie Zakłady Przemysłu Skórzanego

„FOSKO” w Skarżysku-Kamiennej – lata 1957–2001, Miejska Rada Narodowa w Skarżysku-Kamiennej – lata [1973] 1975–1990, Urząd Miejski w Skarżysku-Kamiennej – lata [1957] 1973–1990, Akta stanu cywilnego parafii prawosławnej w Skarżysku (Bzin) – lata 1907–1909, Księgi i akta hipoteczne sądów w Skarżysku-Kamiennej – lata 1924–2011³⁹, ale informacje o tym mieście można znaleźć także i w innych zespołach archiwalnych, jak choćby: Urząd Wojewódzki Kielecki z lat 1919–1939 [1949], Urząd Wojewódzki Kielecki z lat [1925] 1944–1950, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach z lat [1934] 1950–1973 [1975], Tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej w kieleckim, radomskim, częstochowskim, sandomierskim z lat 1939–1945 [1947, 1973], Urząd Wojewódzki w Kielcach z lat [1930] 1973–2002 czy Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci, Walki i Męczeństwa w Kielcach z lat 1990–2002.

Archiwalia związane ze Skarżyskiem można również odnaleźć w zasobach innych archiwów, np. Archiwum Państwowego w Radomiu. Znajdujemy tam np. Odezwę Subkomitetu Plebiscytowego w Skarżysku, wzywającą do moralnego i materialnego poparcia akcji plebiscytowej: „My już posiadamy wolność i cieszym się nią, lecz nie wszyscy jeszcze Polacy wobec świata mają szczęście należeć do wolnej i zjednoczonej [...] z 1920 roku”, plakat teatru „Miraż” awizujący wystawienie operetki pt. *Jedna para butów*. Kolejne plakaty reklamujące przedstawienia: *Nie ma jak ta wojna*, farsy *Zazdrosny mąż* (termin przedstawień 21 lutego. Występy gościnne w Ostrowcu i Skarżysku 22, 23, 24, 25 lutego 1920 r.). Ponadto plakat informujący o otwarciu sezonu piłkarskiego w dn. 7 marca 1948 r. zawodami towarzyskimi między ZEORK Skarżysko a Bronią Radom. Materiały dotyczące Skarżyska-Kamiennej są też w Narodowym Archiwum Cyfrowym, gdzie zachowały się fotografie dotyczące m.in. uroczystości żałobnych ku czci marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Skarżysku-Kamiennej z 1935 r., zjazdu absolwentów Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Średniej im. Augusta Witkowskiego w Skarżysku-Kamiennej (lata 1930–1939) czy jasełek zorganizowanych przez Rodzinę Pocztową w Skarżysku z 1934 r.⁴⁰

³⁹ <http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/sezam.php?sort=&l=pl&binary=&operator=and&m ode=search&nrrarchiwum=21&zesp1=skarż&f=50> (dostęp 29 XI 2013).

⁴⁰ <http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/iza.php> (dostęp 29 XI 2013).

Popularyzacja i promocja zasobu archiwalnego

Mówiąc o popularyzacji zasobu archiwalnego należy zwrócić uwagę na pierwsze jej przejawy, a mianowicie prezentację kieleckich archiwaliów na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r.⁴¹

Istotnym jest także fakt, iż w okresie okupacji archiwum uczestniczyło w konspiracyjnej działalności popularyzatorsko-edukacyjnej. F. Paprocki, wspólnie z prof. dr. Stefanem Fryczem i ks. prof. dr. Stefanem Umińskim, prowadził tajne nauczanie z zakresu nauk pomocniczych historii. Słuchacze tajnych kompletów zwiedzali też archiwum poznając sposoby porządkowania akt, lub ćwiczyli się w paleografii. Prowadzono również wykłady i pogadanki w domach prywatnych, np. w kwietniu 1944 r. F. Paprocki wygłosił odczyt o 150. rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej⁴².

Działalność edukacyjną archiwum kontynuowano także po zakończeniu II wojny światowej, początkowo w archiwach w Kielcach i Radomiu, w latach 50. we wszystkich placówkach terenowych. Pracownicy archiwum organizowali pokazy dokumentów i pogadanki dla kilkudziesięciu wycieczek szkolnych rocznie. Prowadzono lekcje, których tematyką były przede wszystkim dzieje archiwum, jego zadania oraz zasób. Zapoznawano młodzież ze sposobami korzystania z materiałów archiwalnych. W późniejszym czasie z lekcji tych w formie wykładów korzystali z dużym zainteresowaniem także studenci kieleckich uczelni. Pracownicy archiwum prowadzili prelekcje dla studentów studiów dziennych, zaocznych i podyplomowych. Prelekcje takie prowadzone również były w szkołach oraz placówkach regionalnych instytucji i stowarzyszeń.

Na podstawie zachowanych sprawozdań można na przykład twierdzić, iż w latach 1994–1997⁴³ (wcześniej nie prowadzono systematycznej dokumentacji) z tych form edukacji korzystało od 700 do 1000 osób rocznie, w początkach XXI w. liczba ta sięgała maksymalnie 500 osób,⁴⁴ obecnie zaś nadal ulega zmniejszeniu osiągając liczbę ok. 200 osób

⁴¹ APK, AP w K, sygn. 18, s. 23.

⁴² Ibid., sygn. 229, nlb.

⁴³ Ibid., sygn. 1522, s. 9, sygn. 1524, s. 15, sygn. 1525, s. 16, sygn. 1526, s. 23.

⁴⁴ Ibid., tamże, sygn. 1527, s. 30–31, sygn. 1528, s. 30, sygn. 1529, s. 35.

rocznie⁴⁵. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest przede wszystkim technika. Pozwala ona bowiem na rozwój innych, nowocześniejszych form edukacji. Takimi są: wystawy wirtualne, prezentacje multimedialne oraz najnowsze – na chwilę obecną – lekcje on-line⁴⁶.

Oprócz typowej edukacji archiwalnej coraz częściej w archiwach mamy do czynienia z organizowaniem „spotkań archiwalnych”, których głównym celem jest popularyzacja – ukazanie zasobu archiwalnego szerszym kręgom społeczeństwa. Prowadzenie takiej działalności wynika bezpośrednio z ustawy z 1983 r., która mówi, iż jednym z zadań archiwów jest „popularyzacja wiedzy o materiałach archiwalnych i archiwach oraz prowadzenie działalności informacyjnej” oraz tzw. Strategii Archiwów Państwowych na lata 2010–2020, podkreślającej potrzebę i konieczność budowania wizerunku archiwów państwowych jako nowoczesnych i przyjaznych instytucji aktywnie uczestniczących w procesie edukacji społeczeństwa otwartego⁴⁷.

W ramach tej działalności wyróżnić możemy np. organizowanie wystaw i pokazów materiałów archiwalnych oraz współudział w ich przygotowaniu.

Wystawy i ekspozycje archiwalne to praktycznie najstarsza i najczęstsza forma popularyzacji zasobu archiwalnego. Przeważnie jest częścią składową organizowanych przez archiwa uroczystości rocznicowych, choć zdarzają się także wystawy tematyczne, których celem jest prezentacja wybranych materiałów archiwalnych reprezentatywnych dla zasobu. Prezentowanie materiałów archiwalnych z biegiem czasu ulega dalszemu doskonaleniu. Dotyczy to zarówno tematyki i formy, ale także wyposażenia i urządzenia sal wystawowych, bezpieczeństwa eksponatów oraz oprawy plastycznej⁴⁸. Jedną z najwcześniejszych była wspomniana ekspozycja archiwalna zorganizowana w 1929 r. w trakcie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Po II wojnie światowej działania popularyzatorskie stały się jednym z elementów propagandy

⁴⁵ *Roczne sprawozdania*.

⁴⁶ <http://www.kielce.ap.gov.pl/pl/oferta-edukacyjna/lekcje-archiwalne-on-line.html> (dostęp 15 X 2013).

⁴⁷ <http://www.archiwa.gov.pl/pl/strategia-archiwow-pastwowych.html> (dostęp 15 X 2013).

⁴⁸ *Wystawy w archiwum – drugie życie dokumentów (...)*, red. K. Binda, A. Krzezińska, Bielsko-Biała 2012.

komunistycznej, mimo to nie sposób nie zauważyć, że oprócz narzuconej tematyki organizowane wówczas wystawy przyczyniały się także do popularyzacji zasobu i funkcjonowania archiwum.

W przypadku archiwum kieleckiego organizowanie i prezentacja wystaw były utrudnione. Brakowało bowiem stosownego na ten cel miejsca – sali wystawowej. Wystawy jednak powstawały, a ich tematami były między innymi prezentacje materiałów dotyczących np. historii wsi – 1952 r., górnictwa i przemysłu Kielecczyny (konkretnie Zagłębia Staropolskiego) w dokumencie archiwalnym – 1959 r., dokumentów dotyczących powstania styczniowego – 1963 r., plakatów z okresu okupacji hitlerowskiej – 1965 r., czy też materiałów archiwalnych prezentowanych na okoliczność 1000-lecia Państwa Polskiego – 1966 r.⁴⁹ Do kilku z nich zachowały się scenariusze i spisy planowanych do zaprezentowania archiwaliów.

Tematyka wystaw archiwum kieleckiego urozmaicała się z każdym rokiem. Nie były one zbyt wielkie, ale pozwalały zarówno użytkownikom pracowni naukowej, jak i przychodzącym na zajęcia uczniom i studentom zobaczyć fragment historii zawartej w prezentowanym materiale archiwalnym.

Na podstawie sprawozdań z okresu ostatnich kilkunastu lat można sporządzić listę tematów prezentowanych ekspozycji. Oto niektóre z nich: 1997 r. – *Wypoczynek dzieci i młodzieży w dokumencie archiwalnym*, *Wierzbnik i Wąchock w dokumencie* – OZ Starachowice; 1998 r. – *Kurorty Busko i Solec w XIX i XX wieku*; 1999 r. – *Dwory i pałace Kielecczyny w aktach Dyrekcji Ubezpieczeń*; 2000 r. – najcenniejsze dokumenty z zasobu archiwum kieleckiego (również w oddziałach zamiejscowych) oraz *Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej na mapach sztabowych z 1915 roku*; 2001 r. – archiwalia dotyczące miasta, jego historii i dnia dzisiejszego (również w oddziałach zamiejscowych); 2002 r. – najciekawsze archiwalia dotyczące szkolnictwa; 2003 r. – *Dokument źródłowy podstawą w poznaniu historii swojej rodziny*; 2004 r. – *Kielce – obraz miasta w dokumencie – przeszłość, teraźniejszość*; 2005 r. – *Historia szkół w Kielcach na podstawie dokumentu źródłowego*; 2006 r. – *Organizacje młodzieżowe w dokumencie archiwalnym*; 2007 r. – *68. rocznica wybuchu II wojny światowej*; 2008 r. – *90 lat*

⁴⁹ E. Derdowska-Szczepaniak, *Działalność naukowo-badawcza pracowników archiwów województwa kieleckiego*, Kielce 1973, s. 15-16.

po „Wielkiej Wojnie”; 2009 r. – ...i zostaje tylko fotografia... wystawa tematyczna⁵⁰.

Powstawały też wystawy mniejsze, składające się z kilku plansz np. ekspozycje upamiętniające wrzesień 1939 r., w tym rocznicę 17 i 27 września – rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego, a w pracowni naukowej – ekspozycje dokumentów dotyczących powstania listopadowego oraz skany przechowywanych w archiwum świątecznych kart pocztowych i zaproszeń na bale karnawałowe.

W 2010 r. tuż przed przeprowadzką do nowej siedziby zaprezentowano jeszcze wystawy: *PRL na afiszu i plakacie*, *Echa wojny 1920 roku na Ziemi Kieleckiej*, *Ksiądz Piotr Ściegienny – życie i działalność*, do stworzenia której posłużyły materiały z Archiwum Państwowego w Kielcach, ale także Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Państwowego w Lublinie i Radomiu, Narodowego Archiwum Cyfrowego oraz Archiwum Diecezjalnego w Kielcach⁵¹.

Od września 2011 r. udostępnianie zasobu archiwum prowadzone jest już w nowej siedzibie. Obecna pracownia zajmuje 118,59 m². Znajduje się tu 17 stanowisk pracy, 4 czytniki mikrofilmów, 3 stanowiska komputerowe. Użytkownicy mają również możliwość korzystania z własnych laptopów, a od lutego 2013 r. mogą wykonywać samodzielnie, własnymi aparatami, zdjęcia cyfrowe. Oczywiście dla potrzeb użytkowników pracownicy wykonują kserokopie, skany, zdjęcia cyfrowe, służą pomocą w odszukiwaniu materiałów archiwalnych oraz w korzystaniu z komputerowych baz danych takich jak: *Sezam*, *Ela*, *Pradziad*, *Iza*, czy *Szukaj w archiwach*. Pracownia naukowa zaprasza gości podczas imprez takich jak np. „białe noce”.

Przeprowadzka Archiwum Państwowego w Kielcach do gmachu przy ul. Kusocińskiego 57 pozwoliła na sukcesywne rozwijanie działalności ekspozycyjnej. Przestrzenie, jakimi dysponuje archiwum, dają możliwość prezentowania naszego zasobu w jak najszerzej formie. W ramach uroczystości otwarcia nowej siedziby w październiku 2011 r. zorganizowano ekspozycję *Archiwum Państwowe w Kielcach wczoraj i dziś*, na jesieni 2011 r. zaprezentowano kolejną: *Archiwalia i pamiątki*

⁵⁰ APK, AP w K, sygn. 1526, s. 22, sygn. 1527, s. 29-30, sygn. 1528, s. 29, sygn. 1529, s. 24; *Roczne sprawozdania*.

⁵¹ Ibid.

stanu wojennego w Archiwum Państwowym w Kielcach⁵², a w czerwcu 2012 r. archiwum zaprosiło na otwarcie wystawy pt. *Szybciej, wyżej, silniej. Dzieje sportu na Kielecczyźnie w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach*⁵³. Ostatnia z wystaw, otwarta 16 października 2013 r., nosiła tytuł: *Gdy myślę, Ojczyzna ... – portrety sławnych Polaków w dokumencie archiwalnym...*”.

Dodać należy także, że niezależnie od organizowanych corocznie wystaw, w gmachu archiwum możemy zobaczyć także ekspozycje stałe. Stanowią je wizualizacje najcenniejszych archiwaliów prezentowane w przestronnych korytarzach nowego budynku.

Materiały archiwalne znajdujące się w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach służą także wystawom organizowanym przez inne placówki naukowe i kulturalne. Najwcześniejsze przykłady to: 1963 r. – *Kielecczyzna w ogniu walki w dobie powstania styczniowego* (wspólnie z Polskim Towarzystwem Historycznym)⁵⁴, 1982 r. – *100-lecie powstania ruchu robotniczego na Kielecczyźnie* (wspólnie z Muzeum Świętokrzyskim)⁵⁵. Inne bardziej znaczące: 2002 r. – *Skarby archiwów polskich*, wystawa, która odbyła się w Szczecinie podczas IV Powszechnego Zjazdu Archiwistów⁵⁶, czy 2006 r. – wystawa: *Powiew wolności – z dziejów NSZZ Solidarność „Ziemia Sandomierska”* zorganizowana przez Oddział Zamiejscowy w Sandomierzu, Muzeum Okręgowe w Sandomierzu i Stowarzyszenie „Pamięć i Solidarność”⁵⁷.

Archiwum Państwowe w Kielcach używało również swych zbiorów na wystawy organizowane przez Archiwum Główne Akt Dawnych – w 2007 r. – *Księstwo Warszawskie 1807–1815 próba odbudowy państwowości polskiej*⁵⁸ oraz w 2008 r. – *Powstanie styczniowe 1863–1864 w 145. rocznicę wybuchu*⁵⁹. W ramach współpracy z różnymi ośrodkami kultury, np. Muzeum Historii Kielc czy Muzeum Wsi Kieleckiej

⁵² Ibid.

⁵³ Ibid.

⁵⁴ APK, AP w K, sygn. 1349, s. 9.

⁵⁵ Ibid., sygn. 1358, nlb.

⁵⁶ *Roczne sprawozdanie*.

⁵⁷ Ibid.

⁵⁸ Ibid.

⁵⁹ Ibid.

– Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie, Archiwum Państwowe w Kielcach również wypożycza skany, jak i oryginały dokumentów archiwalnych.

Nowszą formą są wystawy wirtualne. Dają one możliwość zaprezentowania zbiorów archiwalnych większej liczbie użytkowników, przez swą formę generują mniejsze koszty, a będąc prezentowanymi on-line mają możliwość zainteresowania większej liczby osób. Cele wystaw są różnorodne. Są one np. wizytówką archiwum i pokazują jego najcenniejsze zbiory, prezentują dokumenty odnoszące się do różnorodnych wydarzeń historycznych, a także stanowią pomoc dydaktyczną dla nauczycieli, którzy mogą wykorzystywać je na lekcjach, a tym samym wychodzić poza treść podręcznika.

W obecnej chwili na stronie internetowej udostępniamy archiwalia do tematów: *Powstanie styczniowe w dokumencie archiwalnym oraz Kobieta na dawnej fotografii ... kilka obrazów...*, *W kinie, 330. rocznica odsieczy wiedeńskiej oraz 240. rocznica powołania Komisji Edukacji Narodowej – Dzień Nauczyciela*⁶⁰.

Innym rodzajem eksponowania materiałów archiwalnych mogą być także i są prezentacje multimedialne⁶¹ czy znajdujący się na stronie internetowej archiwum wirtualny spacer umożliwiający zwiedzenie budynku⁶².

Mówiąc o technikach elektronicznych, wspomnieć należy także o udziale pracowników w projektach popularnonaukowych, których efektem stały się prezentacje dokumentów publikowane na portalu *polska.pl* w serwisach *Skarby dziedzictwa narodowego*⁶³ oraz *Miasta w internecie*⁶⁴. W pierwszym z nich zamieszczono początkowo w kategorii *Skarby archiwów polskich* najciekawsze akta z zasobu archiwum wraz z komentarzami, następnie serwis ten poszerzono o kategorię – *U źródeł polskiej demokracji*⁶⁵.

⁶⁰ <http://www.kielce.ap.gov.pl/pl/galerie.html> (dostęp 15 X 2013).

⁶¹ <http://www.kielce.ap.gov.pl/pl/oferta-edukacyjna/prezentacje-multimedialne.html> (dostęp 15 X 2013).

⁶² <http://www.kielce.ap.gov.pl/spacer/AP.swf> (dostęp 15 X 2013).

⁶³ http://dziedzictwo.polska.pl/katalog/index,U_zrodel_polskiej_demokracji,cid,3560.htm (dostęp 25 XI 2010).

⁶⁴ <http://miasta.polska.pl> (dostęp 25 XI 2010).

⁶⁵ http://dziedzictwo.polska.pl/katalog/index,Skarby_archiwow_polskich,cid,173.htm (dostęp 25 XI 2010).

W serwisie *Miasta w dokumencie archiwalnym* znalazły się natomiast prezentacje dotyczące 8 miast: Bodzentyna, Chęcin, Kielc, Książa Wielkiego, Olkusza, Pilicy, Szydłowa oraz Wolbromia, składające się z historii miasta oraz kilkunastu dokumentów z komentarzami.

Na portalu *Wirtualny Sztetl* opublikowano natomiast dokumenty dot. Chmielnika, Tarłowa, Zawichostu i Skalbmierza wraz z komentarzami⁶⁶.

Wśród innych przedsięwzięć popularyzujących archiwum i jego zasób odnotować musimy między innymi: Tygodnie Archiwów, Dni Otwarte Archiwów Państwowych, Festiwale Nauki⁶⁷.

Tygodnie Archiwów to cykliczne imprezy organizowane przez archiwa. I Tydzień Archiwów miał miejsce w 1958 r., a zorganizowano go z inicjatywy NDAP. Imprezy takie odbywały się co 5 lat – w 1963, 1968, 1973, 1978, 1984 i 1989 r., a celem ich była popularyzacja i promocja zasobu archiwalnego. Przedsięwzięcia były oczywiście szeroko reklamowane w mediach: prasie, radiu, telewizji. Towarzyszył im również szereg imprez takich jak: wystawy, pokazy, prelekcje, odczyty, sesje, lekcje archiwalne, pogadanki, konkursy, itp. Tygodnie Archiwów w obecnej chwili zastąpiły Dni Otwarte Archiwów Państwowych.

Pierwsze takie przedsięwzięcie zorganizowano w 2000 r., a celem jego było „przybliżenie szerokiej opinii publicznej zadań i problemów archiwów oraz ich znaczenia dla życia kulturalno-oświatowego poszczególnych regionów i całego kraju” poprzez prezentację najciekawszych i najcenniejszych zasobów archiwalnych możliwie jak największej liczbie osób⁶⁸.

Tematem kolejnych dni otwartych w 2003 r. – tych najśłynniejszych w historii archiwów – było hasło *Poznaj historię rodziny i swojej małej ojczyzny*. Towarzyszyły im również konkursy, lekcje archiwalne, wystawy, a pracownicy zajmowali się udzielaniem porad z zakresu szeroko rozumianej genealogii.

Dni otwarte mają istotne znaczenie dla upowszechniania wiedzy o archiwum. W takich chwilach, kiedy archiwum i jego pomieszczenia stoją otworem przed zwiedzającym, rośnie jego zainteresowanie tym, czego na co dzień nie może zobaczyć, a co jak się okazuje może

⁶⁶ <http://www.sztetl.org.pl/> (dostęp 15 X 2013).

⁶⁷ H. Mazur, *Rzecz o edukacyjnej funkcji Archiwum*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 1, 2012, s. 109-110.

⁶⁸ APK, AP w K, sygn. 1529, s. 7.

go szczególnie zainteresować: magazynami, gdzie przechowywane są archiwalia, pracowniami digitalizacji czy konserwacji. Ostatnie dni otwarte, którym również towarzyszyło zwiedzanie nowej siedziby, miały miejsce 29 czerwca 2012 r. podczas imprezy „Święto Kielc”, w której również archiwum uczestniczy⁶⁹.

Podobną formą popularyzacji są Festiwale Nauki. Założeniem Festiwali jest chęć przystępnego zaprezentowania najnowszych i różnorodnych osiągnięć naukowych. Festiwale takie odbywają się pod różnymi hasłami, a przy ich organizacji współpracuje wiele instytucji naukowych i kulturalnych. W ramach tych przedsięwzięć archiwum kieleckie kilkakrotnie zapraszało do zwiedzania wystaw prezentujących zasób archiwalny oraz organizowało konkursy dla młodzieży szkolnej.

Konkursy organizowane przez Archiwum Państwowe to jeszcze jedna z form popularyzacji archiwum. W najnowszej historii wymienić można np.: konkurs *Moi przodkowie – drzewo genealogiczne* – konkurs dla młodzieży szkolnej z 2003 r., *Historia mojej dzielnicy – osiedla* (2004), *Historia mojej szkoły* (2005)⁷⁰. We wrześniu 2012 r. archiwum kieleckie wraz z Muzeum Historii Kielc objęło patronatem merytorycznym *Szkolny Test Wiedzy o Kielcach – Znam Moje Miasto*, organizowany w ramach III edycji *Wielkiego Testu Wiedzy o Kielcach*. Organizatorami konkursu było Świętokrzyskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli oraz Stowarzyszenie Młodzi Demokraci Koło Kielce. Test ten adresowany był do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych⁷¹. Kolejna edycja Testu miała miejsce w 2013 r.

Natomiast w 2013 r. powróciliśmy do konkursów genealogicznych. Konkurs pt. *Moja rodzina* zaowocował wystawą 57 prac uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu miasta Kielce i powiatu kieleckiego. Udzielaliśmy również wsparcia merytorycznego w konkursie *Ślady Powstania Styczniowego 1863–1864 na terenie województwa świętokrzyskiego*, a także objęliśmy patronatem zorganizowany w ramach uroczystości związanych z otwarciem Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego „Świętokrzyski Sztetl” oraz XI Spotkań z Kulturą Żydowską w Chmielniku konkurs pt. *Nasi sąsiedzi Żydzi*. Natomiast

⁶⁹ *Roczne sprawozdanie*.

⁷⁰ *Ibid.*

⁷¹ H. Mazur H., *Rzecz*, s. 110–111.

w lipcu 2013 r. dla słuchaczy Letniej Szkoły Języka Historii i Kultury z Podola – Winnicy ogłosiliśmy konkurs pod nazwą *Stąd nasz ród*, którego wyniki ogłoszone będą w 2014 r.

Wychodząc naprzeciw społeczeństwu, archiwa państwowe coraz częściej uczestniczą w różnorodnych imprezach plenerowych. To forma kierowana do ogółu obywateli, łącząca elementy edukacyjne z rekreacyjnymi. Organizowana jest ona poza archiwum i we współpracy z innymi instytucjami, jak np. muzea, placówki kulturalne, grupy rekonstrukcyjne. Z okazji 90. rocznicy odzyskania niepodległości w 2008 r. sandomierski oddział archiwum wraz z Sandomierskim Stowarzyszeniem „Pamięć i Solidarność” przygotował instalację historyczną prezentującą listopadowe dni 1918 r. Instalację stanowiły wydruki skanów dokumentów (plakaty, ogłoszenia, informacje), które umieszczono na słupach ogłoszeniowych i rozmieszczono w uczęszczanych miejscach miasta. Prezentację obejrzały tysiące mieszkańców, a relację filmową na portalu YouTube obejrzało w ciągu z miesiący ponad 800 osób⁷².

W czerwcu 2013 r. Archiwum Państwowe w Kielcach uczestniczyło w uroczystościach związanych z otwarciem Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego „Świątokrzyski Sztetl” oraz obchodach XI Spotkań z Kulturą Żydowską w Chmielniku, a także obchodach kolejnego, organizowanego w naszym mieście – „Święta Kielc”. W trakcie tych uroczystości kieleccy archiwiści po raz pierwszy mieli okazję promować swoją działalność w plenerze. Oprócz wydawnictw zainteresowani mogli uzyskać porady w zakresie przechowywania dokumentacji osobowo-płacowej zlikwidowanych przedsiębiorstw i instytucji oraz z zakresu nie tracącej swej popularności genealogii, mogli także otrzymać przygotowane specjalnie na tę okazję materiały promocyjne.

Innymi formami popularyzacji zasobu archiwalnego są publikacje w periodykach, jak: „Archeion”, „Archiwista Polski”, „Teki Archiwalne”, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, „Między Wisłą a Pilicą”, a ostatnio „Studia Muzealno-Historyczne” i „Świątokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”.

Następne zagadnienie to konferencje naukowe i popularnonaukowe czy też sesje lub sympozja, w których archiwum również bierze czynny udział. Z ostatnich dwóch lat wymienić można choćby zorganizowaną w 2011 r. przez archiwum kieleckie konferencję pt. *Z dziejów, zasobu*

⁷² Roczne sprawozdanie.

i działalności Archiwum Państwowego w Kielcach, oraz tegoroczną konferencję *Z dziejów Powstania Styczniowego w Kielcach i regionie świętokrzyskim*, która odbyła się 23 stycznia na kieleckiej Karczówce. Konferencję tę zorganizowało Muzeum Historii Miasta Kielc we współpracy z Instytutem Historii UJK, Archiwum Państwowym w Kielcach oraz Stowarzyszeniem Apostolstwa Katolickiego – Księża Pallotyni na Karczówce. Inne, w których archiwum brało udział, to: konferencja z 2009 r. dotycząca obchodów XX rocznicy Wyborów 1989 r. zorganizowana przez Oddział Zamiejskowy w Sandomierzu; konferencja z 2010 r. nosząca tytuł *Z dziejów i tradycji ewangelików kieleckich* zorganizowana przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Radomiu i Kielcach, Muzeum Historii Miasta Kielc, Instytut Historii UJK oraz Kieleckie Towarzystwo Naukowe; w 2012 r. – konferencja popularnonaukowa poświęcona pamięci hrabiny Franciszki z Krasińskich Wettyn, księżnej kurlandzkiej; konferencja naukowa: *Z dziejów przemysłu w Kielcach w XIX i XX stuleciu*⁷³; czy konferencja pt. *Miasto lokacyjne na prawie magdeburskim – Nowa Słupia*, zorganizowana we wrześniu 2013 r. w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa pod hasłem „Nie od razu Polskę zbudowano”.

Warto też wspomnieć o tego typu przedsięwzięciach z lat już trochę odległych, a mianowicie: sesji naukowej z 1985 r. – *Źródła do dziejów Kielecczyny w dobie nowożytnej i najnowszej*, zorganizowanej przez Archiwum Państwowe w Kielcach, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Kielcach, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach oraz Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Zagłębia Staropolskiego, konferencji z 1986 r. poświęconej 200. rocznicy Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja, spotkaniu naukowym poświęconym pamięci byłego dyrektora kieleckiego archiwum dra St. Marcinkowskiego (zorganizowanym w 1989 roku wraz z Kieleckim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego), sesji naukowej z 1993 r. zorganizowanej przez Urząd Miasta Skarżyska-Kamiennej w 70. rocznicę nadania praw miejskich, konferencji z 2000 r. – *Spółeczeństwo polskie w okresie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, zorganizowanej wspólnie z Kieleckim Towarzystwem Naukowym i Instytutem Historii WSP w Kielcach.

⁷³ Ibid.

W latach 1984–2011 archiwiści brali udział w ok. 40 sesjach i konferencjach naukowych⁷⁴. Ale i przed 1984 r. również uczestniczano w tego rodzaju przedsięwzięciach – np. konferencji poświęconej powstaniu styczniowemu – w 1963 r., dwudziestolecie Polski Ludowej – w 1964 r., Tysiącleciu Państwa Polskiego – w 1966 r. czy sesji naukowej z 1977 r., pt. *Dzieje Kielecczyny w historiografii Polski Ludowej. Stan i program badań*⁷⁵.

Innym sposobem upowszechniania wiedzy o archiwum i jego zasobie jest współpraca z instytucjami kulturalnymi, naukowymi i oświatowymi. Najczęściej dotyczy ona Instytutu Pamięci Narodowej oraz Muzeum Historii Kielc. Efektem tej współpracy są nie tylko wystawy, ale także sesje i publikacje naukowe. Inne instytucje to np. Archiwum Diecezjalne w Kielcach (tu współpraca dotyczy głównie kwestii konserwacji i zabezpieczania zasobu) oraz Wojewódzka Biblioteka Publiczna (gdzie na portalu Świętokrzyskiej Biblioteki Cyfrowej udostępniane są pozycje z biblioteki archiwalnej), a w ostatnim czasie Mauzoleum w Michniowie. Jednakże najdłuższy staż ma współpraca, w której partnerem jest UJK. Jest to działanie w zakresie edukacji studentów przede wszystkim Instytutu Historii, ale także filologii polskiej czy bibliotekoznawstwa. Tego rodzaju współpraca dotyczy także szkół, i to nie tylko liceów, ale i niższych szczebli.

Osobna uwaga należy się stowarzyszeniom, z którymi archiwum również utrzymuje stały kontakt, przede wszystkim Świętokrzyskiemu Towarzystwu Genealogicznemu *Świętogen* oraz Regionowi Ziemia Sandomierska NSZZ Solidarność w Stalowej Woli, Sandomierskiemu Stowarzyszeniu Pamięć i Solidarność, Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Historycznego w Starachowicach, Towarzystwu Przyjaciół Starachowic, Towarzystwu Przyjaciół Wąchocka, Rodzinie Katyńskiej w Starachowicach, Rodzinie Firlejowskiej w Starachowicach, Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej.

Podsumowując pozwolę sobie stwierdzić, że działalność archiwum mająca na celu popularyzację przechowywanego zasobu rozpoczęła się wraz z jego powstaniem, trwa przez cały czas i udoskonala się wraz z nowo powstającymi możliwościami, jak np. Internet, który daje coraz większe szanse na tzw. mickiewiczowskie „dotarcie pod strzechy”.

⁷⁴ H. Mazur, *Działalność*, s. 76.

⁷⁵ E. Derdowska-Szczepaniak, *Działalność*, s. 15-16; APK, AP w K, sygn. 1358, nlb, sygn. 145, s. 2.

90 years of the Kielce National Archives

Having 90 years long history, the Kielce National Archives has been exercising a significant influence on the society of the region resulting in increasing the numbers of those who are willing to use its sources. The employed archivists undertake the task of the so called “the archives’ mission”, which aims at : “successful preserving the past testimonies ensuring the easy and common access to them to support the nation’s and the society’s development”.

This mission has been pursued by “ ensuring every citizen a friendly, steady and safe access to the archived information sources at any time or place convenient, inspiring and supporting the public sector in managing the information sources of any kind, preserving the historical memory sources as well as the state’s and the citizens’ best interests, creating and supporting educational enterprises on teaching about and understanding the nation’s, state’s, communities’ and individual citizens’ past, strengthening the need to participate in preserving national heritage, showing the citizens the importance of the archived sources and the possibilities of its wide use, and continuous adjustment of the archives to the changing circumstances and needs.”

The activity of the archives in the field of popularizing its sources started with its establishing and has been improving ever since using the newest technological inventions, like the Internet to reach every household.

Key words: the Kielce National Archives, access to the archives, knowledge spread on the archives, education, historical research, genealogic research, the history of the Kielce National Archives.

Materiały

Jacek Pielas
UJK

Inwentarz wsi Nieświn i poddanych ze wsi Paruchy z 1745 roku

Inwentarze dóbr ziemskich stanowią jeden z podstawowych rodzajów źródeł, na podstawie których prowadzone są badania nad społeczno-gospodarczymi aspektami funkcjonowania Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym. O ich wysokiej wartości jako źródła historycznego decydują masowość sporządzania, bogactwo i różnorodność treści oraz stosunkowo duża wiarygodność. Badacze okresu feudalnego wykorzystują inwentarze dóbr ziemskich dla nakreślenia wielu kwestii – oprócz zagadnień typowo gospodarczych, także dla przedstawienia stosunków społecznych i rozwarstwienia mieszkańców wsi, ukazania osadnictwa na danym terenie, odtworzenia kultury materialnej szlachty i chłopów. W obrębie powyższych problemów badawczych inwentarze dostarczają często podstawowego, a niekiedy unikalnego przekazu źródłowego, jak chociażby w kwestii architektury i wyposażenia drewnianych siedzib szlacheckich, które nie zachowały się do dzisiaj. Kwestia wiarygodności inwentarzy jako źródeł historycznych i ich wartości poznawcze niejednokrotnie omawiane były w literaturze historycznej, w związku z czym nie ma potrzeby ich prezentacji w tym miejscu¹.

¹ Zob. przede wszystkim: J. Leskiewicz, *Znaczenie inwentarzy dóbr ziemskich dla badań historii wsi w Polsce w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 60, 1953, nr 4, s. 363-378; *Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego*, t. 1: *Od XVI do połowy XVIII w.*, wyd.

Podawany do druku inwentarz wsi Nieświn i poddanych ze wsi Paruchy z 1745 r. jest jednym z ponad 100 odnalezionych jak dotąd inwentarzy dóbr ziemskich z obszaru dawnego województwa sandomierskiego. Sukcesywnie gromadzone inwentarze z tego terenu doczekały się ostatnio książkowej edycji źródłowej – w 2013 r. ukazały się opracowane przez piszącego te słowa *Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*, t. 2: *Inwentarze dóbr ziemskich z XVII–XVIII wieku* (cz. 1), zawierające wybór 38 niepublikowanych inwentarzy dóbr szlachty sandomierskiej z lat 1622–1763². Publikowane źródło jest piętnastym z kolei oddawanym do druku inwentarzem dóbr ziemskich z terenu powiatu opoczyńskiego. Jako pierwszy wydany został niegdyś inwentarz dóbr skórkowickich z 1748 r.³, następnie inwentarzowy opis wsi Stużno z 1649 r.⁴, zaś we wspomnianej wyżej większej edycji znalazło się 12 kolejnych tego rodzaju ju źródeł odnoszących się do majątków szlachty opoczyńskiej⁵.

Wieś Nieświn (dziś Nieśwień) w okresie nowożytnym położona była w południowo-wschodniej części powiatu opoczyńskiego i przynależała do parafii w Końskich. Pobliska wieś Paruchy natomiast znajdowała się w obrębie parafii w Gowarczowie⁶. Nieświn należy do grupy

W. Rusiński, Wrocław 1955, wstęp s. XVIII–XXIX; *Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576–1700*. Wybór z ksiąg relacji grodu krakowskiego, oprac. A. Kamiński, A. Kielbicka, S. Pańków, Warszawa 1956, słowo wstępne s. 5–19; A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500–1580*, Warszawa 1960, s. 16–20; P. Szafran, *Inwentarze czy rejestry poborowe?*, „Zapiski Historyczne” 31, 1966, s. 53–71; Z. Guldon, *Uwagi w sprawie przydatności badawczej rejestrów poborowych z XVI w.*, ibid., s. 74–79; J. Muszyńska, *Lustracje i inwentarze królewszczyn województwa sandomierskiego z XVI–XVIII wieku*, [w:] *Dzieje Kielecczyny w historiografii Polski Ludowej*. Baza źródłowa, cz. 1, red. Z. Guldon, M. B. Markowski, Kielce 1987, s. 95–114.

² *Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*, t. 2: *Inwentarze dóbr ziemskich z XVII–XVIII wieku* (cz. 1), wstęp i oprac. J. Pielas, Kielce 2013.

³ *Inwentarz dóbr skórkowickich z 1748 roku*, wyd. J. Pielas, „Między Wisłą a Pilicą” 6, 2005, s. 181–191.

⁴ J. Pielas, *Załoscy herbu Junosza w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] *Szlachta i ziemianie między Wisłą a Pilicą w XVI–XX wieku*. Studia z dziejów społeczno-gospodarczych, red. J. Gapys, M. Nowak, J. Pielas, Kielce 2008, s. 53–75.

⁵ *Źródła*, nr 6, 10a, 10b, 10c, 11, 17a, 17b, 17c, 25, 27, 28, 30.

⁶ Zob. m.in.: *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, oprac. K. Chłapowski, A. Dunin-Wąsowiczowa, W. Lewandowska, K. Pacuski,

miejsowości związanych z najstarszym osadnictwem na tym terenie. Pierwsza wzmianka o jej istnieniu pochodzi bowiem z 1222 r., kiedy to wymieniono ją w przywileju Iwona Odrowąża dla klasztoru cystersów w Mogile⁷. W okresie średniowiecza wieś ta należała do ogromnego kompleksu majątkowego Odrowążów w pasie osadniczym rozciągającym się od Białaczowa (pow. opoczyński) do Skarżyska i Szydłowca (pow. radomski). Na przełomie XII/XIII w. znajdowała się w składzie dóbr koneckich, które najpewniej obejmowały wówczas Końskie, Popowo, Kazanów, Stary i Nowy Odrowąż, Gosań, Modliszewice i Dzibałtów, oraz w obrębie parafii koneckiej Końskie, Bębnów Wielki i Mały, Rogów, Modliszewice, Kazanów, Dzibałtów, Sierosławice, Bród, Sokołów, Pomorzany, Proćwin⁸.

W wyniku wyodrębniania się poszczególnych rodzin z silnie rozrodzonego rodu Odrowążów (m.in. Sprowscy, Szczekoccy, Dębieńscy, Chlewiccy, Koneccy, Petrykowscy, Parczowscy, Białaczowscy, Pieniążkowie, Szydłowieccy) interesujące nas tu wsie Nieświn i Paruchy stały się własnością piszących się z pobliskiego Bębnowa Bębnowskich. W wyniku podziału majątkowego z 1421 r. między synami Dobiesława z Końskich: Piotrem, Janem i Krzesławem wsie Bębnów, Nieświn i Niekłań otrzymał średni z braci, Jan. W 1468 r. jako dziedzic Bębnowa i Nieświna rozgraniczał swe dobra od wsi Skronina i Sędów⁹. Jego to zapewne synami byli wzmiankowani od 1508 r. Jakub i Jan, piszący się z Bębnowa. W 1508 r. wspólnie dziedziczyli we wsiach Bębnów, Nieświn (Nyesmyenye) i Paruchy¹⁰. Należy zaznaczyć jednocześnie, że z tego właśnie roku pochodzi pierwsza z odnalezionych

W. Pałucki, H. Rutkowski, red. W. Pałucki, cz. 1-2, Warszawa 1993 (mapa główna) oraz liczne źródła (zob. niżej).

⁷ *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile*, cz. 2: *Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego*, oprac. E. Janota, Kraków 1867, nr 2.

⁸ K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie” 8, 1926–1927, s. 105. Por. ostatnio P. Kardys, *Fratres armorum et domus Odrowąsinæ. Odrowążowie przez wieki – ze szczególnym uwzględnieniem terenów na północ od źródeł rzeki Kamiennej*, [w:] *Z dziejów powiatu szydłowieckiego*, red. M. Przeniosło, Szydłowiec 2009, s. 27, 29 (tu analiza dotychczasowej literatury na temat osadnictwa Odrowążów na tym terenie, zwalniająca od przytaczania innych prac).

⁹ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 1, Warszawa 1899 [dalej: Bon.], s. 177.

¹⁰ *Źródła Dziejowe*, t. 15: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez A. Pawińskiego*, t. 4: *Małopolska*, Warszawa 1886 [dalej: *ŹDz.*, t. 15], s. 481.

wzmianek źródłowych o istnieniu wsi Paruchy. W 1523 r. bracia wspólnie prowadzili spór sądowy z właścicielami Końskich o prawo prezenty koneckiej świątyni parafialnej¹¹. W wyniku podziału między braćmi z ok. 1555 r. młodszy Jan uzyskał Nieświn, zaś Jakub wsie Bębnów i Paruchy. W 1534 r. Jakub, *haeres* Bębnowa, Paruch i Niekłania, wytyczał granice dóbr z Chlewiskami¹². Jan, właściciel Nieświna, doczekał się – jak podał Boniecki – trzech synów: Jana, Bartłomieja i Gabriela (zm. przed 1577), którzy przybrali nazwisko Nieświeńskich, urobione od posiadanej wsi; z nazwiskiem tym wystąpili na dokumencie rozgraniczenia Nieświna od Paruch w 1555 r. Z nich Bartłomiej zmarł bezpotomnie, zaś Jan i Gabriel wrócili ostatecznie do nazwiska Bębnowski. Natomiast Jakub pozostawił pięciu synów: Hieronima, plebana koneckiego¹³, Wojciecha, Stanisława, Stefana i Trojana, znanych m.in. ze wspomnianego rozgraniczenia z 1555 r.¹⁴ Jedyny zachowany z drugiej połowy XVI w. rejestr poborowy powiatu opoczyńskiego, sporządzony w 1577 r., wymienia potomstwo obu braci. We wsi Nieświn (*Nieszwien*) notuje bowiem własność synów zmarłego Gabriela Bębnowskiego (2,5 łana) oraz Marcina Bębnowskiego (5 łanów), może bratanka Gabriela, a więc syna Jana¹⁵. W obu wsiach Bębnów źródło podaje współwłasność Stefana Bębnowskiego i wdowy po jego bracie Trojanie, zaś we wsi Jaroszków (wieś o niezna-nej dziś lokalizacji¹⁶) wspólne dziedzictwo Stanisława i Wojciecha¹⁷. W okresie dziedziczenia Nieświna i Paruch przez Bębnowskich w początkach XVI w. druga z wymienionych wsi należała do parafii gowarczowskiej, natomiast pierwsza do parafii w Końskich. Z ról wsi Nieświn (*Nyesvye*), pominąwszy dziesięcinę z pewnych ról przynależną kościołowi w Odrowążu, dziesięcinę w wysokości

¹¹ Bon., t. 1, s. 177.

¹² Ibid. Por. także J. Pielas, *Szlachta i jej dobra ziemskie w okolicach Skarżyska w XVI-XVII wieku*, „Znad Kamiennej” 2, 2009, s. 46.

¹³ Zob. także J. Wiśniewski, *Dekanat konecki*, Radom 1913, s. 132.

¹⁴ Bon., t. 1, s. 177.

¹⁵ ŹDz., t. 14: t. 3: *Małopolska*, Warszawa 1886, s. 286.

¹⁶ Zob. *Atlas*, cz. 2, s. 149.

¹⁷ Ibid., s. 285. Por. J. Pielas, *Szlachta*, s. 46.

5 grzywien wraz z dziesięciną konopną (2 grosze z łąnu) pobierał pleban konecki¹⁸.

Nieświn pozostał w częściowym posiadaniu Bębnowskich do drugiej połowy XVII w. W 1662 r. część tejże wsi z dworem posiadał jeszcze urodzony Paweł Bębnowski¹⁹. Wówczas to pozostała część Nieświna wraz z wsią Paruchy dzierżyła – zapewne prawem dożywocia – nieustalona z imienia wdowa po Janie Siemieńskim herbu Leszczyc, pisarzu grodzkim piotrkowskim (1618), mieczniku sieradzkim (1627–1637), zmarłym między końcem 1637 r., a początkiem 1639 r.²⁰ Ona to lub ich syn, Jan Siemieński, sędzia ziemski sieradzki (1693–1701)²¹, sprzedali te dobra Jakubowi Olbrychtowi Szczawińskiemu herbu Prawdzic (zm. przed 6 lutego 1688 r.), kasztelanowi (1669–1679) i wojewodzie inowrocławskiemu (1679–1686)²². Jako właściciela rozległego klucza gowarczowskiego, w tym wsi Nieświn i Paruchy, poświadcza Szczawińskiego m.in. rejestr pogłównego powiatu opoczyńskiego z 1676 r.²³ Jedną z córek Szczawińskiego, spłodzonych z drugiej jego żony, Katarzyny z Duninów Modliszewskich, była Zuzanna (zm. przed 1693), która poślubiła Józefa Stanisława Potockiego herbu Pilawa (zm. 1722), kasztelana kamieńskiego (1692–1714) i kijowskiego (1714–1722)²⁴. Niewątpliwie wraz z jej ręką Potocki wszedł w posiadanie obu wsi, po nim zaś dobra te odziedziczył

¹⁸ *Liber beneficiorum archidioecesis Gnesnensis*, t. 1, wyd. J. Łukowski, J. Korytkowski, Gniezno 1880, s. 695, 701; J. Wiśniewski, *Dekanat konecki*, s. 113–118.

¹⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego I, sygn. 67, k. 136.

²⁰ Ibid., k. 135, 136 (tu jedynie jako miecznikowa sieradzka). O Siemieńskim zob. przede wszystkim: *Urzednicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Opaliński, H. Żerek-Kleszcz, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1993 [dalej: *UrzSier.*], nr 1092 i s. 289; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 8, Lipsk 1841 [dalej: *Nies.*], s. 337.

²¹ *UrzSier.*, s. 290; *Nies.*, t. 8, s. 337.

²² Ibid., s. 309, 311; H. Żerek-Kleszcz, *Szczawiński Jakub Olbracht*, [w:] PSB, t. 46, s. 194–195; *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, W. Stanek przy współudziale Z. Górskiego, R. Kabacińskiego, Kórnik 1990, nr 615, 902 i s. 271.

²³ Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie, rkps 1099, k. 184v, 185v.

²⁴ M. Nagielski, *Potocki Józef Stanisław*, [w:] PSB, t. 28, s. 57–58; *Urzednicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas, W. Kłaczewski, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 2002, s. 312; *Nies.*, t. 8, s. 311; W. Dworzaczek, *Genealogia*, cz. 2, Warszawa 1959 [dalej: *Genealogia*], tabl. 142.

syn Jan, kasztelan braclawski (1729–1744), starosta smotrycki. To właśnie w czasie własności w obu wsiach jego sukcesorów doszło do sporządzenia publikowanego źródła. Jan Potocki był trzykrotnie żonaty: z Katarzyną z Sobieskich, Zofią Branicką (zm. 1730 r.) i Konstancją Daniłowiczówną (zm. 1792 r.). Z pierwszej żony doczekał się córki Anny, zamężnej 1. voto z Antonim Tarło, kasztelanem lubaczowskim, 2. voto z Franciszkiem Jakubem Szembekiem, wojewodą inflanckim, oraz dwóch synów: Joachima Karola (zm. przed 1796 r.), podczaszego litewskiego (1763–1780), i Teodora (zm. 1812 r.), wojewodę bełskiego (1791 r.)²⁵.

Publikowany inwentarz spisany został w dniu 12 lipca 1745 r. przez Stanisława Kordka Więckowskiego, subdelegata urzędu grodzkiego opoczyńskiego, w oficynie dworu we wsi Nieświn, należącej do spadkobierców Jana Potockiego, kasztelana braclawskiego. Inwentarz włączony został do urzędowego aktu przekazania w posiadanie wsi Nieświn wraz z poddanymi ze wsi Paruchy Kacprowi Grotowskiemu, skarbnikowi łączyckiemu²⁶. Grotowski uzyskał sądownie prawo do omawianych dóbr tytułem uzyskanej przez siebie cesji do dwóch sum po zmarłym Feliksie Aleksandrze Lipskim, wojewodzie kaliskim (1699–1702): 8.400 i 2.600 złp, o które w latach 1741–1742 prowadził z Potockimi liczne procesy sądowe, zakończone wyrokiem Trybunału Koronnego w Piotrkowie z dnia 14 grudnia 1742 r. Akt wprowadzenia Grotowskiego w posesję wymienionych dóbr wraz z inwentarzem podał do oblaty w grodzie opoczyńskim w dniu 15 lipca 1745 r. szlachetny Daniel Strzałkowski²⁷.

²⁵ *Genealogia*, tabl. 142; M. Nagielski, *Potocki Józef*, s. 58; W. Szczygielski, *Potocki Joachim Karol*, [w:] PSB, t. 28, s. 50–57; idem, *Potocki Teodor*, [w:] *ibid.*, s. 213–215; *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 231; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Gmiterek, R. Szczygieł, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 256.

²⁶ Spisy urzędników łączyckich i sieradzkich z XVI–XVIII w. nie wymieniają Grotowskiego z urzędem skarbnika łączyckiego. Zob. UrzSier, *passim*. Zapewne należy go identyfikować ze znanym Bonieckiemu Kacprem Grotowskim, sędzią grodzkim, a następnie (1749) podstolim sochaczewskim, od 1767 r. sędzią ziemskim rawskim. Bon., t. 7, Warszawa 1904, s. 128.

²⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie, Trybunał Koronny Lubelski, sygn. 258, s. 307–311 i 321–322; *Urzędnicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. A. Bieniaszewski, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1987, s. 213.

Podawany do druku inwentarz nie zawiera szczegółowego opisu dworu – urzędnik grodzki zastał bowiem dwór zamknięty. Uwzględniono w nim natomiast dość dokładny – co nieczęste w szlacheckich inwentarzach – opis znajdującej się naprzeciwko dworu kaplicy wraz z jej wyposażeniem, następnie położonych obok dwu izdebek, kuchni, niezidentyfikowanego bliżej budynku, wozowni i stajenki. W świetle prezentowanego źródła w opisywanym gospodarstwie znajdowały się: budynek folwarczny, browar, kuźnica, młyn, stodoły, gumno ze spichlerzem i spichlerzykami, obora, stajenka, stajnia, chlewy, kurnik. Źródło specyfikuje ponadto bydło folwarczne i zwierzęta gospodarskie. W inwentarzu wyliczono poddanych z Nieświna i Paruch wraz z określeniem ich powinności wobec dworu.

Inwentarz wsi Nieświn i poddanych ze wsi Paruchy z 1745 roku.

Kopia. Archiwum Państwowe w Lublinie, Trybunał Koronny Lubelski, sygn. 258, s. 312-322 (oryginał wyciągu z ksiąg grodzkich opoczyńskich; całość aktu *traditionis* z zawartym w nim inwentarzem s. 307-324. Identyczny wyciąg z tymże inwentarzem – *ibid.*, s. 289-306).

[s. 312] Dwór z przyjazdu na lewej ręce, do którego wchodząc ganek o 4 słupach z daszkiem, w ganku ław 2. Wchodząc z ganku do sieni drzwi na zawiasach, z zamkiem żelaznym. Który dwór całkiem się nie opisuje, ponieważ wszystek zawarty. Dach na nim miejscami zły.

Stodoła prosto we wrota, [s. 313] u której wrota na biegunach tak z przyjścia, jako też ku lasowi, u wrót z przyjścia wrzeciǳ, z skoblem żelaznym, kłótką. Taż stodoła połową snopkami, połową deskami pobita, reparaacyi potrzebuje. Druga stodoła wchodząc na gumno po prawej ręce, u której wrota na biegunach, tak z gumna jako ku oborze, kuny u tych wrót żelazne, wrzeciǳ, z skoblem i kłótką żelazną; ta stodoła znacznej reparaacyi potrzebuje. Szpiklerz na prawej ręce wchodząc do gumna. Przychodząc do szpichlerza drzwi na zawiasach, z skoblem i wrzeciǳem, i z kłótką, żelaznymi. Wszed[ł]szy do szpichlerza z prawej ręki szpichlerzyk z przegrodami dobrymi, drzwi do niego na zawiasach, z wrzeciǳem i skoblem żelaznymi. Z drugiej strony takież szpiklerzyk z takimiż przegrodami, wrzeciǳem i skoblami. W tym spiklerzu i szpiklerzykach połap i podłoga dobre. Wchodząc do szpiklerza za drzwiami schody na górę dobre, do tej góry z desek drzwi, wrzeciǳ żelazny, ukręcony. Dach na tym szpiklerzu gontowy dobry i ganek przed szpiklerzem pobity. Obora za szpiklerzem ogajona, niezła, drzwi do niej z dylów.

Naprzeciwko dworu kaplica, do której wchodząc drzwi na 3 zawiasach żelaznych, z zamkiem złym i kluczem żelaznymi. W tej kaplicy okna 2 w ołów oprawne, dobre, połap dobry, podłoga miejscami zła, ławek z obuch stron [s. 314] po 4, stolik z prawej strony o 4 nogach. Z lewej strony stolik, na którym stoi 2 figury Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Ołtarz o 2 gradusach, bez aparatu. Obraz w nim Najświętszej Panny w ramy złotem malarskim pozłacane oprawny, drugi obraz po lewej stronie, wchodząc do kaplicy Najświętszej Panny Studziańskiej²⁸ także w ramy oprawny. Innych obrazów w ramki oprawnych 20, tudzież i inne po ścianach poprzybijane. Lampa szklana duża o 6 blachowych lustrach.

Podle kaplicy izdebek 2, do których wchodząc, to jest do sionki tych izdebek, drzwi na zawiasach, z wrzeciǳdem i skoblem żelaznymi. Wszed[ł]szy do sionki na lewej ręce drzwi do izdebki pierwszej na zawiasach, z wrzeciǳdem i skoblem, haczykiem, żelaznemi. W tej izdebce okno w ołów oprawne, szyby jednej nie ma, a 5 napadanych, podłoga i połap dobry, komin miejscami popsuty. Dalej idąc z tejże strony izdebka, do której drzwi na zawiasach, z wrzeciǳdem i skoblem żelaznemi. W tej izdebce okno w ołów oprawne, pół szyby nie masz, w tym oknie 4 pręty żelazne. W tej izbie połap, podłoga i komin dobre. Te izby o jednym piecu złym.

Idąc dalej wozownia, do której drzwi na biegunach. W tej wozowni są sianie, karety, wasągi; te się nie oddają w posesyję JMP Grotowskiemu, ale pod zawarciem, i pieczęci w tejże wozowni [s. 315] zostają. Na tejże linii podle wozowni stajenka, do której drzwi na biegunach, z wrzeciǳdem i skoblem żelaznemi. Wchodząc do niej po prawej ręce żłobek bez podłogi, zamiast połapu żerdzi pokładzione. Idąc dalej stajnia, do której wchodząc drzwi na biegunach, to jest wrota z skoblem, wrzeciǳdem i klamerką, żelaznemi. W tej stajni podłoga, która miejscami jest, miejscami nie masz. W tej stajni przegród 2, żłoby i drabin 4. Wchodząc do stajni komora, do której drzwi na biegunach. W tej komorze połap z dylów, podłogi nie masz. Na tym całym pawilonie dach z gontów miejscem dobry, miejscem zły. Przed tym pawilonem ganek, w którym ganku sanek dwoje i taczek troje bez kół, a trzecie z kółkiem.

Wjeżdżając na dziedziniec wrota na biegunach, z kunami żelaznemi. U tych wrót furka na zawiasach żelaznych, z wrzeciǳdem i skoblem żelaznemi. Wjechawszy na dziedziniec, z lewej strony browar. Wchodząc do browaru drzwi na biegunach. Wszed[ł]szy do browaru na lewej ręce izba, do której drzwi na zawiasach żelaznych, z wrzeciǳ-

²⁸ Od wsi Studzianna ze znajdującym się w niej słynnym sanktuarium maryjnym (województwo sandomierskie, powiat opoczyński).

dzem żelaznym. W tej izbie okien 3 w drewno opravne, w tych oknach 4 szyb nie dostaje, szafa przy drzwiach zła. Rost do sprawiania słoðu nowy, dobry, tok do zalewania nowy, dobry, komin i piec dobre. Z tej izby drzwi do komory na zawiasach, z wrzeciãdzem i skoblem żelaznemi. W tej komorze okno w drewno opravne, złe. Wchodząc do [s. 316] browaru po prawej ręce chlewik z drzwiami z dylów, bez podszy-cia. Dalej idąc izba pusta, zła, całkiem mówiąc, cały browar zły. Statki browarne. Kocioł żelazny do robienia piwa dobry, garniec miedziany z pokrywą takąż, z rurami 2 i rurnicą, tok, kadź dobra, zaciernic 3: 2 dobre, zła trzecia, stągiewek 2: jedna dobra, druga zła, lej drewniany, beczek 10: 7 dobrych, 3 złe, konew o 2 uchach, nalewka stara, półćwiar-tek o jednym uchu i ćwiartka zła.

Za tym browarem budynek jakiś zły, tylko co się nie obali. Wchodząc do kuchni drzwi na zawiasach żelaznych, z wrzeciãdzem i skoblem takimież. W tej kuchni ława do wydawania z dylów. Za drzwiami okno w drewno opravne, złe. Wszed[ł]szy do kuchni po lewej ręce izba, do której wchodząc drzwi na zawiasach, z skoblem i wrzeciãdzem żelaznemi. W tej izbie stół z dylów trzech, ława na słupkach, połap poło-wą z tarcic, połową z dylów, okien 2 w drewno opravne, jedno trochę nadrujnowane, piece 2 do ciast złe, białe. Z tej izby do komory wcho-dząc drzwi na zawiasach, z wrzeciãdzem i skoblem żelaznemi, stare. W tej komorze połap z dylów, nad tą komorą w rogu jednym dach zły. Przy tejże kuchni izdebek 2. Wchodząc do sionki drzwi [s. 317] na zawiasach żelaznych, z wrzeciãdzem i skoblem takimież. Wszed[ł]szy do sionki na prawej ręce też izdebki o jednym piecu zielonym, złym. Do pierwszej izdebki drzwi na zawiasach żelaznych, z wrzeciãdzem i skoblem takimież, okien 2 w drewno opravne, w jednym oknie 3 szyby złe, także do drugiej izby na zawiasach żelaznych, z wrze-ciãdzem, skoblem i haczkim, żelaznemi. W tych izdebkach kominy, reparacyi potrzebują. Połap w tych izdebkach stary, podłogi nie masz. Dach nad całym tym domkiem nowy, dobry. W pierwszej izdebce stół z nogami dobry.

Parkan poczyna się od stajni aż do samego browaru. Sztacheciki na nim dobre, od kuchni znowu aż do rogu dworu takiż, ku stodołom zaś znowu parkan nowy, nie dołożony.

Folwark. Wjeżdżając do dziedzińca na prawej ręce za parkanem. Wchodząc do folwarku, ku lasowi mostek przed folwarkiem zły, drzwi do sieni na zawiasach żelaznych, drugie na tył także na zawiasach żelaznych, tak te, jako i te niedobre. Wszed[ł]szy do sieni na pra-wej ręce izba bez podłogi, do której wchodząc drzwi na zawiasach, z skoblem, wrzeciãdzem i haczykiem, żelaznemi. W tej izbie piec biały

z kamienia i komin biały, stare, ale dobre, wedle pieca ławka na słupkach, [s. 318] szafka o 3 kołkach, drzwiczki do tej szafki spodem na zawiasach, z skublem i wrzeciędzem żelaznemi, ławy 2, połap z dylów, okna 2 w drewno oprawne, w których 6 szyb nie dostaje. Szed[ł]szy do izby na lewej ręce komora, do której wchodząc drzwi na zawiasach żelaznych, z skublem i wrzeciędzem żelaznemi. W tej komorze 2 półki, połap i podłoga z dylów, na tył z tej komory drzwi na zawiasach, z skublem, wrzeciędzem i haczykiem. Z drugiej strony, to jest po lewej ręce, izba czeladna alias piekarnia. Do niej wchodząc drzwi na zawiasach, z wrzeciędzem, skublem i haczykiem, żelaznymi. W tej izbie piec piekarny z kominem, reparacyi potrzebują, okna 3: w jednym tylko 3 szyby, we dwóch nic nie masz. Chlewik w tej izbie przegrodzony na cielęta, z żerdzi, stolik z nogami dobry, stołki 4. Dach na tym folwarku z gontów, stary. W tym folwarku w sieni przy drzwiach tylnych schody na górę, do których drzwi z skublem i wrzeciędzem żelaznemi. W sieni pół podłogi z dylów, pół nie masz, cebratka o 2 uszach, maślniczka i skopek, i prasa do sera i miśnik. Naprzeciwko z przyjścia do folwarku kurnik ze 3 przegrodami, deskami pobity, [s. 319] zły. W tyle folwarku 3 chlewy świńskie i stajenka, bez połapów, wierzchem gontami, jednym szczytem, reszta deskami pobite, reparacyi potrzebuje. Koła 4 od woza ryfowane, bosc, stare, z osi przednią po zeszłym Tomaszu Eleniu.

Bydło. Wołów 2: jeden płowy a drugi z płowa czerwony, i krowa siwa dojna po pracowitym Tomaszu Eleniu uciekłym. Krowa czarna, stara, łysa, dojna, jałowa, druga Smolicha czarna, z cielęciem, to jest z jałówką czerwono boczatą. Krowa Sadula z ciotkiem czerwono boczatym. Krowa Kawula czarna dojna, cielę od niej zdechło. Płowula niedojna. Jałowica czerwona, boczysta, cielna. Jałowica czarna, pod brzuchem biała, cielna. Jałowica czerwona bez odmiany. Jałówka gniada, pod brzuchem biała. Byczek boczaty płowy, około karku zapalany. Jałówka boczata, płowa, dwóchlatka. Jałówka czerwona, pod brzuchem biała, dwóchlatka, druga jałówka czerwona, dwóchlatka. Jałówk[a] czarna, boczata, przeszlórocznia. Jałówka gniada, [p]rzeszlórocznia. Ciołków 2: jeden czarno a drugi czerwono boczate. Jałowica siwa po babie Gradowy. Co uczyni bydła wszytkiego dwadzieścia troje wraz z cielętami. Do tego bydła Antoni Łasek, pastucha; ten się oddaje z bydłem JMP Grotowskiemu. Kur 5 i kogut, kurcząt 15, gęsi 6, gąsior 1, gąsiąt 9, indyków starych 5, indor 1, indycząt 10, kaczek 2 i kaczor. [s. 320] Świnie. Świni czarnych 2: jedna stara, druga młodsza. Czarna świnia także stara, siwa jedna mniejsza, żółta mała jedna. Wieprzek siwy, wieprzek czarny i kierda. Prosiąt tegorocznych 5.

Poddani. Tomek Walczyk ma cielców parę mizernych, robi w tydzień dni 3 pojedynczą, trzyma rolę kmięć, z której czynszu dawano owsa korcy 2, kapłona 1, pół kopy jajec, grzybów wieniec, orzechów pół garca. Przeszłego roku, iż nowotny, od osady swojej nie dał nic. Augustyn ma woły założne, robi niemi na pańskie dni 3, siedzi na półrolku, czynszu daje owsa korzec, kapłona, jajec pół kopy, grzybów wieniec, orzechów pół garca. Paweł Szczepanik robi dni 4 wołmi, pieszo 3 dni, które ma założne, dni 3, czwarty pieszo, daje czynszu owsa korcy 2, kapłonów 2, jajec pół kopy, orzechów pół garca, grzybów wieniec 1. Błażkowa wdowa rob[i] dni 2 wołmi założnemi, trzeci pieszo, daje czynszu owsa korcy 2, kapłonów 2, jajec pół kopy, orzechów pół garca, grzybów wieniec. Wojtek Łasa robi dni 3 wołmi założnemi, daje czynszu owsa korzec 1, kapłona, jajec pół kopy, orzechów pół garca, grzybów wieniec. Wojciech Rokita robi wołmi założnemi 4 dni wołmi, a 3 dni pieszo, daje czynszu owsa korcy 2, kapłonów 2, jajec pół kopy, orzechów pół garca, [s. 321] grzybów wieniec. Franek Sapieja robi dni 3 wołmi założnemi, czynszu nie daje żadnego. Piotr Derlatka robi dni 3 wołmi założnemi. Szymek Szczepanik robi dni 3 wołmi założnemi, czynszu nie daje nic, tylko orzechów garniec i grzybów wieniec.

Z Paruch poddani. Marcin Szczepanik robi dni 3 wołmi założnemi, czwarty pieszo, daje czynszu owsa korzec 1, kapłona, jajec pół kopy, orzechów pół garca, grzybów wieniec. Błażek Pietroski, wędrowny, robi dni 2 pieszo, czynszu nie daje nic. Ciż poddani drogę beze dnia o milę odprawić powinni, do podsiewu i moczenia konopi beze dnia, trzodę letnią i zimową, stróża nocna.

Wysiew żyta ozimiego na dwór. Wysiano korcy 34, jarego żyta 12 korcy, jęczmienia 20 korcy, grochu 2 korce, pszenice jar[ej] półtrzecia korca, owsa 30 korcy, ta[tar]ki 4 korce, prosa miarkę, konopi pół korca.

Paweł Ferens, rudnik, za kontraktem siedzi. Statki wszystkie, co należą do kuźnicy, są. Młyn. Do niego młynarz Jan Zajac robi dni 2, czynsz według kontraktu daje, wieprzów 2 do roku wytuczyć powinien. Kobyła 1 z kara gniada do folwarku należy i drugą powinien do roboty oddać JMP [s. 322] Pietrzykowski, tych dóbr gubernator. Sól suchedniowa, na którą asygnacją odebrał JMP Pietrzykowski, in posterum należeć będzie do Wielmożnego JMP Grotowskiego. Statki kowalskie – kleszcze 1 żelazne; drugie statki są w Gowarczowie – te powinny być oddane do gruntu. Włodarz Jan Partyka – i ten się oddaje JMP Grotowskiemu, taką ordynaryję bierze jako i pastucha.

The inventory of Nieświn settlement and of the serfs of Paruchy settlement conducted in 1745

The inventories of the estates constitute one of the primary written sources to be used for the research of the socio-economic aspects of life in the Republic of Poland in the modern period. Their undisputable merit of a historical source is based on their wide numbers, richness and variety of information included as well as their credibility. The researchers of the feudal period use the inventories for a number of issues such as: typical economic situation, the relationships within the society, wealth disparities between the village people, the density of the settlements in a given area, recreating the material culture of the nobility and the peasants. The inventories are often the unique and basic source material for the purpose of research on the above-mentioned topics, especially when the architecture and interior equipment of the wooden manors which didn't survive to the present are concerned. The issue of credibility of the inventories as the historical sources containing valuable information has already been discussed in the historical literature so there is no need to present any arguments on the subject here.

The printed inventory of Nieświn settlement and of the serfs of Paruchy settlement conducted in 1745 is one of over one hundred inventories found so far of the estates within the previous Sandomierskie voivodship. It does not include the detailed description of the manor as the county clerk found it closed. However, it includes a surprisingly thorough account of the chapel situated opposite the manor including its equipment, two chambers attached to it, the kitchen, an unidentified building, a cart building and a stable. The source material describes the manor as comprising farm buildings, a brewery, a forge, a mill, barns, threshing, a granary, a stable, a hen house, a pigsty. The inventory also informs on the farm animals and the house animals as well as lists all the Nieświn and Paruchy serfs and specifies their serfdom duties towards the landowner.

Key words: the inventories of the nobility manors, Nieświn, Paruchy, modern era, settlement, folwark (farm) economy, serfdom feudal duties.

Materiały

Marcin Medyński

O. PTH Skarżysko-Kamienna

Akta dochodzenia w sprawie pomnika powstańców styczniowych na terenie odlewni Jana Witwickiego (1907 r.)

Wydarzenia powstania styczniowego nie ominęły rejonu dzisiejszego miasta Skarżyska-Kamiennej¹. W latach późniejszych starano się je upamiętnić. Najstarszym udokumentowanym (i zachowanym do dziś) pomnikiem poświęconym powstańczym wydarzeniom jest ażurowy żeliwny krzyż na betonowym postumencie, na licu którego zamocowano żeliwną tablicę z napisem „CZEŚĆ / POLEGŁYM / W 1863 R.”.

Brak rzetelnych informacji o charakterze tego pomnika. Większość dotychczasowych autorów obracała się w sferze domysłów i sprzecznych przekazów. Znaczący dziejów powstania styczniowego na Kielecczyźnie, Jerzy Kowalczyk, pisze o mogile powstańczej, dopuszcza jednak możliwość, że było to tylko miejsce śmierci powstańców upamiętnione mogiłą symboliczną. Jako fundatora pomnika wskazuje Jana Witwickiego². Krzyż ten jest także wspomniany w książce

¹ W. Caban, *Rejon Skarżyska-Kamiennej w powstaniu styczniowym*, [w:] *Szkice do historii. Skarżysko-Kamienna*, Skarżysko-Kamienna 1993, s. 47-61.

² J. Kowalczyk, <http://powstanie1863.zsi.kielce.pl> (dostęp 14 II 2014). W świetle publikowanego materiału błędne jest jednak przypuszczenie autora strony, że tablica na pomniku została umieszczona dopiero po odzyskaniu niepodległości.

*W hołdzie przeszłości 1863–1864. Województwo świętokrzyskie, lecz bez bliższych szczegółów*³.

Nieco dalej idzie Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która w publikowanym na swej stronie internetowej zestawieniu pisze: „Na dziedzińcu Odlewni Kamienna znajduje się mogiła 2 nieznanymi powstańców, prawdopodobnie z miejscowej organizacji powstańczej (robotnicy z zakładów)” – nie podaje jednak żadnego źródła tak precyzyjnych informacji⁴. Wątpliwości nie ma już Bolesław Orlicz (również mimo braku źródeł), który w swym eseju historycznym o Żyrcinie – Rejowie napisał: „Na terenie dawnej odlewni (zał. 1817 r.) w Kamiennej znajduje się zbiorowa mogiła powstańcza o wymiarach 3 x 6 m. (...) Z pewnością w tym grobie spoczywają pracownicy odlewni, którzy wzięli udział w powstaniu, padli w boju lub zmarli z ran. Fundatorzy pomnika to rodzina Witwickich. Opiekę nad mogiłą od dawna sprawują pracownicy kolejnych zakładów”⁵. Wcześniej Tadeusz Swat, opisując mogiły poległych w powstaniu, stwierdził, że jest to „mogiła zbiorowa powstańców 1863 r.”, zaraz po tej niesprawdzonej informacji dodając ewidentnie nieprawdziwą, że „pomnik wystawiono w 1963 r.”⁶

Co z tego jest prawdą? Można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że pomnik upamiętnia miejsce pochowania ofiar jakiejś powstańczej potyczki; w Kamiennej odnotowana jest tylko jedna, w dniu 3 marca 1864 r., w której Rosjanie dowodzeni przez rotmistrza Victora von Wahla rozbili oddział 50 powstańców pod komendą nieznanego bliżej Sierki⁷. Fakt, że na pomniku figuruje data 1863 r., nie obala tej hipotezy, gdyż tablica została prawdopodobnie odlana kilkadziesiąt

³ J. Kowalczyk, A. Massalski, T. Wągrowski, *W hołdzie przeszłości 1863–1864. Województwo świętokrzyskie*, Kielce 2003, s. 97, 147.

⁴ *Powstanie styczniowe. Mogiły poległych, weteranów i miejsca pamięci*, [zestawienie sporządzone przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa], http://www.radaopwim.gov.pl/media/pliki/Powstanie_styczniowe_WYKAZ_internetowy.doc (dostęp 21 II 2014).

⁵ B. Orlicz, *Żyrcin – Rejów – kartki z dziejów (esej historyczny)*, „Znad Kamiennej” 2, 2009, s. 164.

⁶ T. Swat, *Gloria victis. Mogiły poległych z okresu powstania styczniowego 1863–1864 roku na ziemiach polskich*, Pruszków 2004, s. 91.

⁷ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864, Rapperswil 1913*, s. 156; M. Medyński, *Skarżysko w okresie niewoli narodowej i I wojny światowej*, [w:] *Dzieje Skarżyska-Kamiennej. Monografia z okazji 90-lecia nadania praw miejskich*, red. K. Zemęła

lat później, i nie przez badaczy historii, lecz przez patriotów, którym wydarzenia powstania styczniowego kojarzyły się przede wszystkim z rokiem 1863 – taką zatem datę umieścili w inskrypcji. Hipoteza, że w mogile mogli spocząć pracownicy miejscowych zakładów, jest raczej kuriozalna i świadczy o nieznajomości realiów powstania; powstańcy (może z wyjątkiem pierwszych walk styczniowych) nie walczyli w miejscu zamieszkania i pracy, lecz udawali się (lub byli zabierani) do miejsc koncentracji, podążając później wraz z oddziałem.

Bardzo prawdopodobne jest, że uświęcone tradycją miejsce śmierci lub pochowania ofiar potyczki upamiętnił pomnikiem Jan Witwicki. Nie byłoby to jedyne miejsce związane z powstaniem, upamiętnione przez Witwickiego – wiadomo bowiem, że był on fundatorem żeliwnej tablicy, umieszczonej na drzewie w Obozie Langiewicza w lasach wąchockich⁸.

Bez wątpienia przytoczone niżej dokumenty nie rozstrzygają przedstawionych wątpliwości. Dane w nich zawarte mogą być prawdziwe, mogą jednak być wersją przedstawioną władzom w celu uniknięcia konsekwencji „nieprawomyślnego” postępowania Jana Witwickiego. Bez wątpienia opieka nad istniejącym od dawna pomnikiem, który w dodatku skrywał prochy także rosyjskich żołnierzy, była łatwiejsza do zaakceptowania przez Rosjan, niż zwykłe upamiętnienie „polskiego buntu”. Część tych wątpliwości mogłyby, przy pewnej dozie szczęścia, rozstrzygnąć badania mające na celu odnalezienie ciał pochowanych ofiar – nie ma jednak pewności, czy pomnik nie został przemieszczony (choćazby przy budowie budynku, przy którego ścianie stoi), a szczątki ludzkie wydobyte lub zniszczone. Wiemy jednak, że pomnik w obecnym kształcie w 1907 r. już istniał. Co więcej, był na tyle pokryty patyną czasu, że można było w sposób prawdopodobny twierdzić, iż powstał przed 1884 r.

Dokumenty 1. i 3. to oryginalne maszynopisy pism, podpisanych przez gubernatora radomskiego, Dymitra Iwanowicza Zasiadko⁹. Generał-gubernatorem warszawskim, czyli adresatem pism, był wów-

i P. Kardyś, Skarżysko-Kamienna 2013, s. 162; J. Kowalczyk, <http://powstanie1863.zsi.kielce.pl> (dostęp 14 II 2014).

⁸ Tablica z napisem „OBÓZ JENERAŁA / MARJANA / LANGIEWICZA / 1863 / KAMIENNA – JAN WITWICKI”. Zob.: J. Kowalczyk, A. Massalski, T. Wągrowski, *W hołdzie*, s. 85, 140.

⁹ Дмитрий Иванович Засядко (1860–1927), w latach 1905–1915 gubernator radomski.

czas Gieorgij Antonowicz Skałon¹⁰. Natomiast dokument 2. to rękopiśmienny projekt pisma Kancelarii Generał-gubernatora warszawskiego do gubernatora radomskiego w odpowiedzi na jego pierwsze pismo.

Publikowane dokumenty przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w zespole Kancelaria Generał-Gubernatora Warszawskiego (sygn. 724), w poszycie pod tytułem *Дѣло Канцеляріи Варшавскаго Генералъ-Губернатора По 1 Дѣлопроизводству 1 Столу, О сооруженіи памятника без разрешения на заводе Витвицкаго* (dawne numery kancelaryjne: № 95/1907; 104697/I-1). Jak wynika z adnotacji na okładce, sprawę zaczęto 9 lipca 1907 r., zamknięto zaś 7 września 1907 r.¹¹

Pogrubiczną czcionką wyróżniono tekst wydrukowany na papierze listowym gubernatora.

[dokument 1:]

М. В. Д.¹²

РАДОМСКІЙ ГУБЕРНАТОРЪ.

По Канцеляріи.

7 іюля 1907 г.¹³

№ 805

г. Радомъ.

Секретно.

Варшавскому Генералъ-Губернатору.

При производствѣ обыска 30-го іюня¹⁴ с. г. въ деревнѣ Каменна, Конскаго уѣзда, на заводѣ Витвицкаго, Начальникъ Радомскаго Губернскаго Жандармскаго Управленія обнаружилъ во дворѣ завода монументъ съ надписью „Cześć poległym r 1863”.

¹⁰ Георгий Антонович Скалонъ (1847–1914), генерал кавалерии, генерал-губернатор warszawski i głównodowodzący wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego w latach 1905–1914.

¹¹ Daty podano według kalendarza „starego stylu” (tj. juliańskiego) – wg kalendarza gregoriańskiego będą to odpowiednio dni: 22 lipca i 20 września 1907 r.

¹² Министерство Внутренних Дел.

¹³ Wg kalendarza gregoriańskiego: 20 lipca 1907 r.

¹⁴ Wg kalendarza gregoriańskiego: 13 lipca 1907 r.

Докладывая объ этомъ Вашему Высокопревосходительству, присовокупляю, что вмѣстѣ съ симъ мною предложено Начальнику Конскаго уѣзда выяснитъ, какъ давно существуетъ этотъ монументъ и къмъ онъ поставленъ, свѣдѣнія о чемъ будутъ представлены мною Вашему Высокопревосходительству дополнительно.

/-/ Губернаторъ Засядко

/-/ Правитель Канцеляріи Михаловскій¹⁵

(na piśmie prezentata: Канцелярія Варшавскаго / Генераль-Губернатора / Получено -8 іюл. 1907 г.¹⁶)

[Tłumaczenie:]

M[inisterstwo] S[praw] W[ewnętrznych], Gubernator Radomski, Kancelaria, 7 lipca 1907 r. № 805, miasto Radom.

Tajne.

Do Generał-Gubernatora Warszawskiego

Przy dokonywaniu rewizji 30 czerwca br. we wsi Kamienna, powiatu koneckiego, w zakładzie Witwickiego, naczelnik Zarządu Żandarmerii Guberni Radomskiej ujawnił na podwórzu zakładu pomnik z napisem „Cześć poległym r. 1863”.

Meldując o tym Waszej Ekscelencji, dodaję, że wraz z tym złożyłem wniosek do Naczelnika powiatu koneckiego o wyjaśnienie od jak dawna istnieje ten pomnik i przez kogo był postawiony, o czym informacje będą przedstawione przeze mnie Waszej Ekscelencji dodatkowo.

/-/ Gubernator Zasiadko

/-/ Dyrektor Kancelarii Michałowski

¹⁵ Константинъ Осиповичъ Михаловскій, w tym czasie dyrektor kancelarii-gubernatora radomskiego, sekretarz kolegialny.

¹⁶ Wg kalendarza gregoriańskiego: 21 lipca 1907 r.

[dokument 2:]

Канц. Варш. Ген. Губ.
11 Августа 1907 г.¹⁷
N 16074

Радомскому Губернатору.

Вслѣдствіе представленія отъ 7 Іюля с. за N 805, Канцелярія по приказанію Главного Начальника Края, проситъ Ваше Превосходительство сообщить обѣщанныя дополнительныя свѣдѣнія по делу о постановкѣ на заводѣ Витвицкаго въ д. Каменна, Конскаго уѣзда, съ надписью „Cześć poległym r. 1863”

За Директора /-/ Н. Харламовъ¹⁸

Делопроизводитель /-/ Р. Шульманъ¹⁹

[Tłumaczenie:]

Kanc[elaria] Warsz[awskiego] Gen[erał] Gub[ernatora], 11 sierpnia 1907 r., nr 16074.

Do Gubernatora Radomskiego

W ślad za raportem z 7 lipca b[r]. pod N 805, Kancelaria zgodnie z poleceniem Głównego Naczelnika Kraju²⁰ prosi Waszą Wielmożność o udzielenie obiecanych wiadomości uzupełniających w sprawie dotyczącej postawienia w zakładzie Witwickiego we w[si] Kamienna, powiatu koneckiego, [pomnika] z napisem „Cześć poległym r. 1863”.

Za dyrektora /-/ M. Chałmow

Referent /-/ R. Szulman

¹⁷ Wg kalendarza gregoriańskiego: 24 sierpnia 1907 r.

¹⁸ Николай Васильевич Харламовъ, w tym czasie starszy urzędnik do osobnych poruczeń w Kancelarii Generał-gubernatora warszawskiego, radca stanu.

¹⁹ Руфинъ Рудольфовичъ Шульманъ, w tym czasie młodszy urzędnik do osobnych poruczeń w Kancelarii Generał-gubernatora warszawskiego, radca dworu.

²⁰ Główny Naczelnik Kraju – tytuł Generał-gubernatora warszawskiego.

[dokument 3:]

**М. В. Д.
РАДОМСКИЙ ГУБЕРНАТОРЪ.**

По Канцеляріи.

4 сентября 1907 г.²¹

№ 1105

г. Радомъ

Секретно.

Въ Канцелярію Варшавскаго
Генераль-Губернатора

Вслѣдствіе отношенія отъ 11 августа с. г. за № 16074, сообщаю Канцеляріи, что имѣющійся на дворъ завода Витвицкаго въ посадѣ Каменна монументъ съ надписью „Cześć poległym 1863 г” построенъ вѣроятно сейчасъ послѣ 1863 года, но когда и къмъ именно установить не представляется возможнымъ, такъ какъ никто изъ мѣстныхъ жителей не можетъ дать по этому дѣлу точныхъ свѣдѣній. Владѣлецъ завода Иванъ Витвицкій заявилъ, что заводъ онъ приобрѣлъ отъ казны въ 1884 году и монументъ тогда уже существовалъ.

Судя по надписи и разсказу старожиловъ монументъ построенъ на общей могилѣ похороненныхъ въ 1863 году русскихъ и поляковъ.

Монументъ находится въ полномъ порядкѣ и поддерживается заводскими рабочими.

Губернаторъ /-/ Засядко

Правитель Канцеляріи /-/ Михаловскій

(na piśmie prezentata: Канцелярія Варшавскаго / Генераль-Губернатора / Получено -7 сен. 1907 г.²²)

[Tłumaczenie:]

M[inisterstwo] S[praw] W[ewnętrznych], Gubernator Radomski, Kancelaria, 4 września 1907 r. № 1105, miasto Radom.

Tajne.

Do Kancelarii General-Gubernatora Warszawskiego

²¹ Wg kalendarza gregoriańskiego: 16 września 1907 r.

²² Wg kalendarza gregoriańskiego: 20 września 1907 r.

W ślad za pismem z 11 sierpnia br. pod № 16074, komunikuję Kancelarii, że znajdujący się na podwórzu zakładu Witwickiego w osadzie Kamienna pomnik z napisem „Cześć poległym 1863 r.” zbudowany prawdopodobnie zaraz po 1863 roku, ale kiedy i przez kogo imiennie ustalić nie wydaje się możliwym, tak jak nikt z tutejszych mieszkańców nie może udzielić w tej sprawie dokładnych wiadomości. Właściciel zakładu Jan Witwicki oświadczył, że kupił zakład skarbu państwa w 1884 roku i pomnik wówczas już istniał.

Sądząc po napisie i opowieściach dawnych mieszkańców pomnik zbudowany jest na wspólnej mogile pochowanych w 1863 roku Rosjan i Polaków.

Pomnik znajduje się w zupełnym porządku i utrzymywany jest przez robotników zakładu.

/-/ Gubernator Zasiadko

Dyrektor Kancelarii /-/ Michałowski

tłumaczenie: Marcin Medyński

Documents concerning the statue commemorating the January Rising participants erected on the premises of Jan Witwicki Enamel Works (1907)

The January Rising events that occurred in the town of Skarżysko-Kamienna as well as in other places were commemorated by the local people in every possible way. The oldest memorial that has survived up to the present is the statue in the form of a lattice cast iron cross on a cement base with the following engraving: HONOUR TO THE DEAD/ 1863.

There are no reliable written sources on the statue and its erection thus most of the researchers have based their findings on assumptions and contradicting accounts. Documents 1 and 3 are the original typewritten letters signed by the Radom Governor, Dymitr Iwanowicz Zasiadko. The Warsaw General-Governor was Geiorgii Antonowicz Skalon at the time so these official documents were addressed to him.

However, the document 2 is a handwritten draft of an answer prepared by the Office of the Warsaw General-Governor to the two documents.

The published documents have been stored in the Main Archives of the Historical Documents in Warsaw in the Department of the Office of the Warsaw General-Governor.

Key words: the January Rising, Jan Witwicki, Kamienna, memorial sites, office correspondence.



Pomnik powstańców styczniowych, stan z 1974 r.,
fot. H. Janiec

Materiały

Beata Czajkowska

O. PTH Skarżysko-Kamienna

Wykaz zatrudnianych w firmie HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach 1940–1943 zachowany w Izbie Tradycji MESKO

Podczas II wojny światowej, w czasie okupacji niemieckiej Państwowa Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej początkowo zarządzana była przez berlińską firmę „Röchling”, a później przez lipską firmę HASAG (Hugo Schneider Aktiengesellschaft)¹. Przejęcie skarżyskiego zakładu odbyło się zgodnie z dyrektywą gospodarczą III Rzeszy, która nakazywała wykorzystanie polskich fabryk zbrojeniowych². Do pracy w fabryce zgłaszali się przedwojenni pracownicy, mający na uwadze zdobycie środków do życia, jak również w obawie przed wysiedleniem z mieszkań należących do fabryki i wywozem do przymusowej pracy do Niemiec. W dniu 31 stycznia 1941 r. w skarżyskiej fabryce HASAG-u zatrudnionych było 10 627 osób³.

¹ J. Wijaczka, *Działalność koncernu Hugo Schneider Aktiengesellschaft (HASAG) w Skarżysku-Kamiennej w czasie II wojny światowej*, „Znad Kamiennej” 1, 2007, s. 84; J. Krauze, *Zakłady zbrojeniowe w Skarżysku-Kamiennej w latach 1923–1939*, (wyd. III uzupełnione), Skarżysko-Kamienna 2012, s. 118.

² Z. P. Kotarba, 1924–2004. *Monografia Zakładów Metalowych MESKO SA*, Skarżysko-Kamienna 2004, s. 23.

³ J. Wijaczka, *Działalność koncernu*, s. 84-85.

Wykaz pracowników firmy HASAG w Skarżysku-Kamiennej zatrudnianych w latach 1940-1943

L.p.	Nazwisko i imię	Data ur.	Zawód wykonywany	Nr m-ki	Data zatrud.	Stan cywilny	Uwagi
1.	Antosiewicz Janina	04.10.1908	pomoc biurowa	15766	05.07.1942	wolna	Skarżysko
2.	Adamczyk Tadeusz	26.11.1925	robotnik	10515	07.05.1941	kawaler	Skarżysko Kościelne
3.	Antoniak Władysław	04.02.1910	robotnik	10677	08.05.1941	żonaty 3dz	Duraczów
4.	Bergierstein Leon	20.02.1908	robotnik	6762	03.02.1941	wolny	Skarżysko
5.	Bury Andrzej	08.01.1919	robotnik	6926	28.09.1940	kawaler	Skarżysko
6.	Biskup Maria	08.01.1923	sprzedawca	15731	04.07.1942	wolna	Skarżysko
7.	Bąk Marianna	30.03.1898	robotnica	11664	30.05.1941	mężatka 5dz	Skarżysko
8.	Borowiec Zdzisław	06.01.1924	tokarz	6753	30.04.1943	kawaler	Skarżysko
9.	Babicka Henryka	21.04.1920	robotnica	6968	05.10.1940	panna	Skarżysko
10.	Berus Jerzy	24.12.1924	robotnik	6857	26.07.1943	kawaler	Skarżysko
11.	Borowiec Zdzisław	26.11.1924	robotnik	6753	21.09.1940	kawaler	Blizyn
12.	Banaszewski Kazimierz	04.07.1916	tokarz maszyn	6791	23.09.1940	żonaty 1dz	Blizyn
13.	Bilski Lucjan	14.01.1910	robotnik	6847	27.09.1940	żonaty 1dz	Blizyn
14.	Bilski Stanisław	04.05.1877	robotnik	10532	07.05.1940	wdowiec	Blizyn
15.	Bilski Władysław	19.08.1913	robotnik	10699	09.05.1941	żonaty 1dz	Blizyn
16.	Bernat Antonina	31.04.1912	robotnica	10774	09.05.1941	mężatka 3dz	Blizyn
17.	Buczek Mieczysław	18.06.1921	robotnik	10540	07.05.1941	kawaler	Szydłowiec
18.	Buczek Janina	02.05.1920	robotnica	10588	08.05.1941	panna	Szydłowiec
19.	Bąk Tadeusz	13.04.1922	robotnik	10503	07.05.1941	kawaler	Odrowąż
20.	Bąk Lucyna	29.07.1918	robotnica	10529	07.05.1941	panna	Odrowąż
21.	Buchowicz Władysław	15.07.1901	robotnik	10584	08.05.1941	żonaty 4dz	Odrowąż

22.	Bąk Antoni	19.05.1880	robotnik	10717	09.05.1941	żonaty 1dz	Odrowąż
23.	Chrzanowski Stanisław	04.05.1920	robotnik	6625	19.09.1940	kawaler	Skarżysko
24.	Czajkowski Józef	09.08.1915	robotnik	6822	24.09.1940	kawaler	Skarżysko
25.	Chojnacki Grzegorz	25.05.1878	robotnik	10656	08.05.1941	żonaty	Skarżysko
26.	Chojnacka Wanda	29.12.1920	robotnica	69727	03.10.1940	panna	Skarżysko
27.	Czapla Eugeniusz	01.12.1910	robotnik	6950	02.10.1940	kawaler	Skarżysko
28.	Chrzanowska Alicja	28.10.1923	sprzedawca	15743	04.07.1942	panna	Skarżysko
29.	Ciaś Antoni	26.06.1903	robotnik	10523	06.05.1941	żonaty	Duraczów
30.	Ciszek Antoni	11.04.1920	robotnik	10566	07.05.1941	kawaler	Duraczów
31.	Chrzanowski Maksymilian	15.05.1891	robotnik	6940	28.09.1940	żonaty 1dz	Duraczów
32.	Dębicki Longin	18.02.1912	ślusarz	69110	28.09.1940	kawaler	Skarżysko
33.	Dąbrowska Albina	16.12.1895	kontroler	10661	08.05.1941	mężatka 2dz	Skarżysko
34.	Drózdź Helena	08.07.1913	robotnica	10626	08.05.1941	mężatka 3dz	Skarżysko Kościelne
35.	Domagała Rozalia	05.09.1896	robotnica	10568	07.05.1941	wdowa	Odrowąż
36.	Dudek Władysław	13.05.1913	robotnik	10601	08.05.1941	kawaler	Wąchock
37.	Drózdź Jan	02.12.1902	robotnik	10511	07.05.1941	żonaty	Wąchock
38.	Dzidowicz Anna	26.07.1922	robotnica	10710	28.09.1940	panna	Duraczów
39.	Dobrowolski Zdzisław	02.01.1923	robotnik	6914	21.09.1940	kawaler	Blizyn
40.	Drożdżewicz Tomasz	02.09.1881	malarz	6760	21.09.1940	żonaty 2dz	Blizyn
41.	Durlik Franciszek	09.04.1900	ślusarz	6783	14.02.1941	żonaty 4dz	Blizyn
42.	Dworak Walenty	06.02.1868	robotnik	10655	08.05.1941	żonaty	Blizyn
43.	Dupak Wincenty	10.10.1907	robotnik	10527	07.05.1941	żonaty	Suchedniów
44.	Dziuba Jan	26.03.1926	robotnik	10616	08.05.1941	kawaler	Suchedniów
45.	Dulęba Wanda	06.06.1924	robotnica	10673	08.05.1941	panna	Suchedniów

46.	Duleba Halina	14.05.1924	robotnica	10769	09.05.1941	panna	Suchedniów
47.	Echaust Władysław	08.06.1911	robotnik	6792	03.02.1941	kawaler	Skarżysko
48.	Erbel Leopold	15.11.1919	robotnik	10713	09.05.1941	kawaler	Skarżysko
49.	Fąfara Pelagia	14.01.1923	robotnica	6809	29.10.1940	panna	Skarżysko
50.	Falińska Rozalia	13.02.1897	robotnica	10575	08.05.1941	wolna	Skarżysko
51.	Frank Anna	17.04.1911	robotnica	10696	09.05.1941	mężatka 2 dz	Skarżysko
52.	Fleiszerowicz Ignacy	16.06.1926	robotnik	10771	09.05.1941	kawaler	Skarżysko
53.	Furnał Jan	18.04.1926	robotnik	8922	30.12.1940	kawaler	Blizyn
54.	Fornał Franciszek	01.10.1890	robotnik	10599	08.05.1941	żonaty	Blizyn
55.	Filonowicz Aleksander	10.06.1918	frezer	10658	08.05.1941	kawaler	Blizyn
56.	Fitas Władysław	17.08.1910	robotnik	10551	07.05.1941	żonaty	Duraczów
57.	Fitas Józef	30.07.1926	robotnik	10663	08.05.1941	kawaler	Duraczów
58.	Fiutowska Janina	28.05.1912	robotnica	8945	30.09.1940	mężatka	Suchedniów
59.	Fąfara Leon	04.04.1911	robotnik	10479	06.05.1941	żonaty 3dz	Suchedniów
60.	Grzebyk Henryka	04.04.1901	pomoc biurowa	15745	06.07.1942	mężatka 2 dz	Skarżysko
61.	Gryza Daniela	28.03.1916	robotnica	6828	26.09.1940	panna	Skarżysko
62.	Gniewaszewski Stanisław	15.11.1897	robotnik	6963	11.03.1941	żonaty 2dz	Skarżysko
63.	Głab Janina	19.12.1913	robotnica	6908	12.02.1941	panna	Skarżysko
64.	Gruszczynski Franciszek	10.08.1920	robotnik	10640	18.05.1941	kawaler	Skarżysko
65.	Gołębiowska Jadwiga	29.06.1922	sprzedawca	15734	04.07.1942	panna	Skarżysko
66.	Gizdziot Celina	07.11.1925	robotnica	10708	09.05.1941	panna	Skarżysko Kościelne
67.	Gibała Bronisław	23.04.1908	robotnik	10583	08.05.1941	kawaler	Odrawąż
68.	Gula Władysław	20.03.1927	robotnik	13689	21.08.1941	kawaler	Odrawąż
69.	Górecki Piotr	22.02.1901	robotnik	10535	07.05.1941	żonaty 5dz	Duraczów

70.	Garbacz Helena	04.10.1907	robotnica	10678	08.05.1941	panna	Duraczów
71.	Głowacz Stanisław	04.06.1890	robotnik	6649	19.09.1940	żonaty 3dz	Wąchock
72.	Garbala Stanisław	31.05.1916	robotnik	6934	11.03.1941	wolny	Wąchock
73.	Grzesiek Józef	20.02.1899	robotnik	6633	19.09.1940	żonaty 4dz	Blizyn
74.	Gajewski Bogusław	01.05.1921	robotnik	6757	21.09.1940	kawaler	Blizyn
75.	Gil Jan	14.02.1904	robotnik	10531	07.05.1941	żonaty 3dz	Suchedniów
76.	Gwóźdź Stanisław	25.03.1890	robotnik	10752	09.05.1941	żonaty 5dz	Suchedniów
77.	Goźdźarski Stefan	14.02.1914	robotnik	10738	09.05.1941	żonaty 3dz	Suchedniów
78.	Jabłoński Kazimierz	18.03.1921	robotnik	6797	24.09.1940	kawaler	Skarżysko
79.	Jusiakowski Roman	11.02.1887	robotnik	6958	03.10.1940	żonaty 1dz	Skarżysko
80.	Joachimiek Janina	19.11.1904	robotnica	3997	23.02.1940	mężatka 1 dz	Skarżysko
81.	Janiec Leonard	21.01.1895	robotnik	10690	27.06.1942	żonaty 2dz	Skarżysko
82.	Jabłoński Józef	23.03.1924	robotnik	3989	30.04.1943	kawaler	Skarżysko Kościelne
83.	Jackowski Stanisław	27.10.1913	robotnik	10572	08.05.1941	żonaty 1dz	Wąchock
84.	Jaszewska Alicja	06.06.1926	robotnica	10692	09.05.1941	panna	Wąchock
85.	Jedliński Czesław	15.05.1922	ślusarz	6642	19.09.1940	kawaler	Blizyn
86.	Krawczynsyn Józef	14.04.1923	pomocnik	6634	27.10.1943	kawaler	Skarżysko
87.	Klimecki Henryk	15.03.1922	robotnik	6784	23.09.1940	kawaler	Skarżysko
88.	Kowalik Stefania	23.12.1912	kasjer	15736	04.07.1942	panna	Skarżysko
89.	Kotowski Stanisław	25.09.1895	robotnik	6818	24.09.1940	żonaty 1dz	Skarżysko
90.	Komenda Jerzy	15.02.1922	robotnik	6653	07.02.1941	kawaler	Skarżysko
91.	Kowalik Marian	13.07.1921	robotnik	6780	23.09.1940	kawaler	Skarżysko Kościelne
92.	Krakowiak Adolf	12.03.1924	robotnik	10491	06.05.1941	kawaler	Skarżysko Kościelne
93.	Kucharska Regina	08.02.1926	robotnica	10587	08.05.1941	panna	Skarżysko Kościelne

94.	Kuliński Józef	23.07.1923	robotnik	10636	08.05.1941	kawaler	Skarżysko Kościelne
95.	Kwiecień Stefan	11.04.1894	robotnik	10725	13.05.1941	żonaty 3dz	Skarżysko Kościelne
96.	Kowalczyk Eugeniusz	03.05.1911	robotnik	6900	28.09.1941	żonaty 2dz	Skarżysko
97.	Kaszycka Maria	02.05.1920	robotnica	6953	03.10.1940	panna	Skarżysko
98.	Kozłowski Lucjan	08.01.1914	robotnik	3277	02.09.1940	kawaler	Szydłowiec
99.	Karpeta Janina	14.03.1924	robotnica	10580	08.05.1941	panna	Szydłowiec
100.	Krakowiak Leokadia	14.02.1920	robotnica	10585	14.02.1940	panna	Szydłowiec
101.	Krakowiak Janina	27.12.1917	robotnica	10590	08.05.1941	panna	Szydłowiec
102.	Kopeć Anna	18.06.1910	robotnica	6975	05.10.1940	mężatka 3 dz	Chlewiska
103.	Koza Marianna	25.09.1892	robotnica	10459	06.05.1941	mężatka	Odrowąż
104.	Krupa Maria	30.06.1890	robotnica	10461	06.05.1941	wolna	Odrowąż
105.	Klusek Tadeusz	31.03.1912	robotnik	11619	27.05.1941	kawaler	Odrowąż
106.	Kielasiński Stanisław	27.04.1898	ustawiacz	6907	30.12.1940	żonaty 2dz	Wąchock
107.	Krakowiak Jan	03.01.1897	robotnik	10607	08.05.1941	żonaty 4 dz	Wąchock
108.	Kowalik Zygmunt	06.11.1925	robotnik	10618	08.05.1941	kawaler	Wąchock
109.	Kowalik Anna	29.10.1912	robotnica	11662	30.05.1941	panna	Wąchock
110.	Kosiarkiewicz Wiktor	10.12.1913	stolarz	6615	27.12.1940	kawaler	Duraczów
111.	Kalinowski Jan	01.10.1906	robotnik	10665	08.05.1941	żonaty 2 dz	Duraczów
112.	Kołomańska Franciszka	09.01.1892	robotnica	10462	06.01.1940	wdowa	Suchedniów
113.	Kołodziej Anna	08.04.1903	robotnica	10467	06.05.1940	mężatka 1 dz	Suchedniów
114.	Kołomański Józef	08.04.1916	robotnik	10530	07.05.1941	żonaty	Suchedniów
115.	Kubicz Helena	26.08.1926	robotnica	10534	06.05.1941	panna	Suchedniów
116.	Kapuśniak Franciszek	20.01.1903	robotnik	10617	08.05.1941	żonaty 3 dz	Suchedniów
117.	Krogulec Walerian	22.08.1923	robotnik	10698	08.05.1941	kawaler	Suchedniów

118.	Kruk Genowefa	19.04.1922	robotnica	10687	09.05.1941	panna	Suchedniów
119.	Lasek Helena	06.10.1924	robotnica	10606	08.05.1941	panna	Skarżysko
120.	Ludew Karol	15.04.1910	robotnik	10463	06.05.1941	żonaty	Szydłowiec
121.	Lewicki Zdzisław	30.09.1916	tokarz	6068	27.09.1940	kawaler	Suchedniów
122.	Łakomy Feliks	01.10.1887	robotnik	10493	06.05.1941	żonaty	Skarżysko
123.	Łuciński Władysław	06.03.1923	robotnik	10682	09.05.1941	kawaler	Duraczów
124.	Łopatka Andrzej	20.07.1907	kowal	6840	26.09.1940	żonaty	Blizyn
125.	Łyżwa Antoni	26.05.1893	ślusarz	6876	27.09.1940	żonaty 4 dz	Blizyn
126.	Malicki Wacław	17.07.1912	szlifierz	6782	23.09.1940	kawaler	Skarżysko
127.	Michnowska Aurelia	03.07.1923	robotnica	10770	09.05.1941	panna	Skarżysko
128.	Modzelewski Zdzisław	06.06.1926	tokarz	6949	30.09.1940	kawaler	Skarżysko
129.	Majewski Józef	18.03.1915	szlifierz	10574	08.05.1941	kawaler	Skarżysko
130.	Mirkowski Tadeusz	06.10.1916	robotnik	6651	19.09.1940	kawaler	Skarżysko
131.	Mrozak Romuald	09.11.1881	robotnik	6881	07.09.1940	żonaty	Skarżysko
132.	Matuszczak Maria	15.08.1898	robotnica	13989	24.09.1941	wdowa	Skarżysko
133.	Michno Maria	04.10.1899	kasjer	15737	04.07.1942	mężatka 1 dz	Skarżysko
134.	Makaruk Wiktoria	07.06.1916	robotnica	6756	08.08.1941	panna	Skarżysko
135.	Morawski Władysław	26.09.1909	robotnik	6835	07.02.1941	żonaty 1 dz	Skarżysko
136.	Mundzik Bolesław	06.04.1910	robotnik	6846	07.02.1941	żonaty 1 dz	Skarżysko Kościelne
137.	Miernik Jan	18.07.1909	pomoc biurowa	6951	03.10.1940	kawaler	Skarżysko Kościelne
138.	Miernik Anastazja	07.04.1902	robotnica	10455	06.05.1941	panna	Skarżysko Kościelne
139.	Markiewicz Karol	11.12.1919	robotnik	6765	24.09.1941	kawaler	Skarżysko Kościelne
140.	Mastalerz	21.03.1907	robotnik	10596	08.05.1941	żonaty	Skarżysko Kościelne
141.	Markiewicz Jan	04.04.1926	robotnik	10473	06.05.1941	kawaler	Skarżysko

142.	Mazur Maria	04.12.1904	robotnica	10730	09.05.1941	mężatka	Skarżysko
143.	Marzec Stanisław	27.03.1924	robotnik	10512	07.05.1941	kawaler	Wąchock
144.	Madej Władysław	15.12.1914	robotnik	10578	08.05.1941	kawaler	Wąchock
145.	Madej Tadeusz	08.10.1909	robotnik	10594	08.05.1941	żonaty	Wąchock
146.	Miernik Lucyna	10.02.1923	robotnica	10693	09.05.1941	panna	Wąchock
147.	Matynia Bolesław	18.07.1896	robotnik	10541	07.05.1941	żonaty 5 dz	Duraczów
148.	Misiowiec Franciszek	27.01.1899	robotnik	11552	28.05.1941	żonaty 4 dz	Duraczów
149.	Malik Stanisława	11.05.1901	robotnica	10541	07.05.1941	mężatka 4 dz	Blizyn
150.	Mitas Antonii	28.02.1921	robotnik	6850	27.09.1940	kawaler	Blizyn
151.	Misiowiec Zofia	24.09.1922	robotnica	10579	08.05.1941	panna	Blizyn
152.	Michalska Marianna	08.11.1897	robotnica	10743	09.05.1941	mężatka 4 dz	Blizyn
153.	Malik Michał	18.09.1898	robotnik	10749	09.05.1941	żonaty 3 dz	Blizyn
154.	Malik Stanisław	16.12.1915	ślusarz	6887	29.09.1940	kawaler	Blizyn
155.	Miernik Teresa	29.10.1923	robotnica	6866	08.05.1941	panna	Suchedniów
156.	Misierowski Józef	04.03.1890	robotnik	10563	07.05.1941	żonaty 3 dz	Suchedniów
157.	Miernik Adam	10.11.1885	ślusarz	6877	30.12.1940	żonaty	Suchedniów
158.	Młodawski Józef	10.09.1924	robotnik	10629	08.05.1941	kawaler	Suchedniów
159.	Malanowicz Jan	28.02.1990	robotnik	10645	08.05.1941	żonaty 1 dz	Suchedniów
160.	Miernik Władysław	22.05.1897	robotnik	10664	08.05.1941	żonaty 2 dz	Suchedniów
161.	Młodawska Franciszka	07.03.1907	robotnica	10707	09.05.1941	mężatka 4 dz	Suchedniów
162.	Misiak Józef	19.03.1910	robotnik	10741	09.05.1941	żonaty 1 dz	Suchedniów
163.	Michta Jan	16.05.1915	robotnik	10744	09.05.1941	żonaty 2 dz	Suchedniów
164.	Malinowska Bronisława	18.02.1903	robotnica	6966	05.10.1940	mężatka 4 dz	Chlewiska
165.	Moszkowska Stefania	02.04.1906	robotnica	6929	28.09.1940	mężatka 2 dz	Chlewiska

166.	Misiopecki Józef	19.11.1923	robotnik	10502	07.05.1941	kawaler	Odrować
167.	Nowicka Genowefa	24.10.1912	pomoc biurowa	6878	12.02.1941	panna	Skarżysko
168.	Niedziałkowski Jan	05.07.1919	robotnik	6775	23.09.1940	kawaler	Skarżysko
169.	Nowakowski Edward	14.10.1912	robotnik	10457	06.05.1941	żonaty	Skarżysko
170.	Nowak Stanisław	05.02.1899	robotnik	10500	07.05.1941	żonaty 4dz	Odrować
171.	Niewczas Stanisław	01.01.1920	robotnik	10595	08.05.1941	kawaler	Wąchock
172.	Nirkowski Jan	02.01.1915	robotnik	6826	24.04.1941	kawaler	Duraczów
173.	Noworycki Jan	15.08.1917	robotnik	10558	07.05.1941	żonaty	Suchedniów
174.	Nalewajko Natalia	24.08.1924	robotnica	10748	09.05.1941	panna	Suchedniów
175.	Głownia Mieczysław	15.06.1912	robotnik	6986	05.10.1940	żonaty 2dz	Blizyn
176.	Odej Andrzej	23.11.1920	robotnik	10474	06.05.1941	kawaler	Blizyn
177.	Osys Władysław	10.04.1913	robotnik	6812	24.09.1940	żonaty	Suchedniów
178.	Ogórek Ignacy	14.02.1894	ślusarz	10484	06.05.1941	wdowiec	Suchedniów
179.	Odelski Stanisław	11.11.1925	robotnik	10639	08.05.1941	kawaler	Suchedniów
180.	Obara Marian	27.01.1920	robotnik	10651	08.05.1941	kawaler	Suchedniów
181.	Obara Janina	12.10.1923	robotnica	10762	09.05.1941	panna	Suchedniów
182.	Ossowska Maria	06.11.1909	robotnica	6771	23.09.1940	mężatka 3 dz	Skarżysko
183.	Olejak Józef	10.03.1899	robotnik	10483	06.05.1941	żonaty 3dz	Samsonów
184.	Okła Jacency	17.08.1892	robotnik	10571	07.05.1941	żonaty 4dz	Odrować
185.	Piecha Józef	21.11.1886	księgowy	15771	06.07.1942	żonaty 1dz	Skarżysko
186.	Pfeiffer Lech	09.07.1926	uczeń zaw.	6744	20.09.1940	kawaler	Skarżysko
187.	Pisarek Zygmunt	16.04.1913	tokarz masz.	6869	21.05.1942	żonaty	Skarżysko
188.	Pietrzycki Bernard	20.05.1914	murarz	10652	08.05.1941	kawaler	Skarżysko
189.	Piasecka Feliksa	22.08.1882	robotnica	10689	09.05.1941	mężatka	Skarżysko

190.	Przyłęcka Janina	27.03.1902	robotnica	6770	23.09.1940	mężatka	Skarżysko
191.	Piątek Zofia	03.10.1921	robotnica	10454	06.05.1941	panna	Skarżysko Kościelne
192.	Plusa Jan	02.09.1899	robotnik	10557	07.05.1941	żonaty	Skarżysko Kościelne
193.	Piotrowska Marianna	11.01.1920	robotnica	10698	09.05.1941	mężatka	Skarżysko Kościelne
194.	Pisarski Franciszek	18.12.1898	robotnik	6912	28.09.1940	żonaty 4 dz	Końskie
195.	Piekoszewska Janina	18.04.1905	robotnica	10657	08.05.1941	mężatka 5 dz	Czarków
196.	Pejas Antoni	10.06.1906	robotnik	10478	08.05.1941	żonaty 3 dz	Odrawąż
197.	Pieklak Stanisław	13.08.1923	robotnik	10485	06.05.1941	kawaler	Wąchock
198.	Paszkiet Edward	27.05.1921	robotnik	6819	24.09.1940	kawaler	Blizyn
199.	Paszkiet Stanisław	13.01.1923	robotnik	10546	07.05.1941	kawaler	Blizyn
200.	Przygoda Henryk	21.07.1912	robotnik	6802	24.09.1940	żonaty 2 dz	Blizyn
201.	Półtorak Tadeusz	03.05.1922	robotnik	6937	19.07.1943	kawaler	Blizyn
202.	Pajek Bogusław	24.01.1917	robotnik	6652	19.09.1940	kawaler	Suchedniów
203.	Pedryc Jerzy	28.10.1923	robotnik	6935	28.10.1943	kawaler	Suchedniów
204.	Prucnal Ambroży	07.12.1893	robotnik	10569	07.05.1941	żonaty	Suchedniów
205.	Pająk Ignacy	07.02.1912	robotnik	10654	08.05.1941	żonaty 1 dz	Suchedniów
206.	Rybarczyk Michał	18.09.1904	szklarz	10645	08.05.1941	żonaty 2 dz	Skarżysko
207.	Rojek Władysława	30.07.1899	robotnica	6969	05.10.1940	mężatka 2 dz	Skarżysko
208.	Rogala Kamila	15.02.1923	robotnica	6743	21.09.1940	panna	Skarżysko
209.	Rogalska Helena	10.04.1916	pisarz	10775	09.05.1941	mężatka 1 dz	Skarżysko
210.	Rać Tadeusz	20.04.1920	robotnik	6861	11.03.1943	żonaty	Odrawąż
211.	Rurarz Władysław	31.10.1900	robotnik	10668	08.05.1941	żonaty 4 dz	Odrawąż
212.	Randla Jan	11.04.1918	robotnik	14147	13.10.1941	kawaler	Odrawąż
213.	Rutkowski Piotr	03.07.1923	robotnik	10539	07.05.1941	kawaler	Duraczów

214.	Rutkowski Antoni	26.05.1913	robotnik	6848	28.12.1940	żonaty	Suchedniów
215.	Rak Helena	20.10.1917	robotnica	6897	30.09.1940	panna	Suchedniów
216.	Rek Józef	17.05.1911	robotnik	10559	07.05.1941	kawaler	Suchedniów
217.	Szlezzyngier Zofia	22.02.1895	robotnica	10714	09.05.1941	mężatka 3 dz	Skarżysko
218.	Skarbek Bolesław	01.01.1917	ślusarz	6627	27.12.1940	kawaler	Skarżysko
219.	Sieruga Maria	22.08.1909	robotnica	10565	07.05.1941	mężatka 2 dz	Skarżysko
220.	Szuster Henryk	21.04.1922	tokarz	3976	22.02.1940	kawaler	Skarżysko
221.	Sarna Tadeusz	14.02.1922	robotnik	3977	30.04.1943	kawaler	Skarżysko
222.	Sobala Franciszek	12.11.1912	robotnik	6930	10.03.1942	żonaty 2 dz	Skarżysko
223.	Sulek Alina	01.01.1923	sprzedawca	15730	04.07.1942	panna	Skarżysko
224.	Sękowski Stanisław	29.07.1911	sprzedawca	15758	05.07.1942	żonaty 1 dz	Skarżysko
225.	Sokolowska Leokadia	11.01.1923	sprzedawca	15732	04.07.1942	panna	Skarżysko
226.	Scześniak Stefan	18.12.1903	ustawiacz	10642	08.05.1941	żonaty 5 dz	Szydłowiec
227.	Supiera Bronisława	19.07.1913	robotnica	10628	07.05.1941	panna	Samsonów
228.	Sadza Henryk	08.08.1920	ślusarz	6781	23.09.1940	kawaler	Rogów
229.	Sidor Franciszek	28.09.1893	robotnik	10488	06.05.1941	żonaty	Odroważ
230.	Skorupa Władysław	18.02.1898	robotnik	10490	06.05.1941	żonaty 4 dz	Odroważ
231.	Szymańczyk Franciszek	26.03.1901	robotnik	10499	07.05.1941	żonaty 4 dz	Odroważ
232.	Świerszcz Piotr	27.04.1902	robotnik	10501	07.05.1941	żonaty 3 dz	Odroważ
233.	Szmidt Henryk	28.05.1925	robotnik	10504	07.05.1941	kawaler	Odroważ
234.	Świąteczak Rozalia	02.09.1912	robotnica	10549	07.05.1941	mężatka	Odroważ
235.	Skorupa Stefania	05.12.1918	robotnica	10681	08.05.1941	mężatka 2 dz	Odroważ
236.	Szkurtat Natalia	14.11.1923	robotnica	10682	08.05.1941	panna	Odroważ
237.	Sobkiewicz Marian	01.03.1910	robotnik	8842	24.04.1941	żonaty	Wąchock

238.	Szlezak Sylwester	01.01.1924	robotnik	10475	05.05.1941	kawaler	Wąchock
239.	Śliz Stanisław	03.01.1914	robotnik	10586	08.05.1941	żonaty 1 dz	Wąchock
240.	Szlezak Czesław	10.08.1924	robotnik	10632	08.05.1941	kawaler	Wąchock
241.	Szmit Jan	21.08.1883	robotnik	10544	07.05.1941	żonaty	Duraczów
242.	Sykuła Władysław	10.12.1912	robotnik	10679	08.05.1941	kawaler	Duraczów
243.	Sitakowski Lucjan	12.08.1910	robotnik	10680	08.05.1941	żonaty 1 dz	Duraczów
244.	Sękowska Zofia	22.11.1920	sprzedawca	15728	04.07.1942	mężatka 1 dz	Blizyn
245.	Serzysko Helena	28.02.1903	robotnica	6641	18.09.1940	mężatka 2 dz	Blizyn
246.	Stępień Eugeniusz	04.04.1911	robotnik	6751	11.03.1941	żonaty 1 dz	Blizyn
247.	Stępień Stanisław	19.09.1922	robotnik	6796	24.09.1940	kawaler	Blizyn
248.	Szafraniec Stanisława	05.01.1919	robotnica	10564	06.05.1941	panna	Blizyn
249.	Sadza Cecylia	04.01.1919	robotnica	6774	08.01.1943	panna	Suchedniów
250.	Skóra Czesław	20.07.1912	robotnik	8918	28.09.1940	kawaler	Suchedniów
251.	Sputo Marian	08.08.1907	robotnik	6935	28.09.1940	żonaty 3 dz	Suchedniów
252.	Stobiecki Tadeusz	14.02.1921	robotnik	10516	07.05.1941	kawaler	Suchedniów
253.	Syzdół Jan	23.10.1900	robotnik	10553	07.05.1941	żonaty	Suchedniów
254.	Szymczyk Józef	29.06.1908	robotnik	10647	08.05.1941	żonaty	Suchedniów
255.	Ślusarczyk Maria	31.10.1915	robotnica	10688	09.05.1941	panna	Suchedniów
256.	Sykuła Stanisław	05.08.1907	robotnik	10701	09.05.1941	żonaty	Suchedniów
257.	Serek Edmund	18.02.1920	robotnik	10704	09.05.1941	kawaler	Suchedniów
258.	Tusznio Janina	08.01.1918	robotnica	6763	03.02.1941	panna	Skarżysko
259.	Telatyński Józef	27.10.1914	robotnik	6947	30.12.1940	kawaler	Skarżysko
260.	Trzpiot Antoni	16.05.1910	ślusarz	6991	05.10.1940	żonaty 1 dz	Końskie
261.	Taler Bronisław	17.04.1907	robotnik	10542	07.05.1941	żonaty	Duraczów

262.	Tusznio Stanisław	14.08.1913	robotnik	6853	27.09.1940	żonaty	Suchedniów
263.	Tusznio Feliks	12.07.1923	robotnik	10555	07.05.1941	żonaty	Suchedniów
264.	Ungier Henryk	22.09.1922	robotnik	10491	06.05.1941	kawaler	Skarżysko Kościelne
265.	Uciński Wiktor	15.05.1904	robotnik	10633	08.05.1941	żonaty 3 dz	Szydłowiec
266.	Witterschein Józef	04.03.1904	robotnik	6629	19.09.1940	żonaty 1 dz	Skarżysko
267.	Woźniak Stanisław	13.12.1899	ślusarz	6962	04.10.1940	żonaty 2 dz	Skarżysko
268.	Wieczorek Czesław	16.08.1893	księgowy	15756	05.07.1942	żonaty 2 dz	Skarżysko
269.	Wiatr Jan	09.07.1922	robotnik	10453	06.05.1941	kawaler	Skarżysko Kościelne
270.	Wróbel Kazimiera	15.06.1908	robotnica	6829	27.09.1940	mężatka 1 dz	Skarżysko Kościelne
271.	Winiarski Marian	21.08.1920	robotnik	10650	08.05.1941	kawaler	Szydłowiec
272.	Wolnicki Ryszard	12.01.1913	robotnik	6954	03.10.1940	kawaler	Kielce
273.	Wiaderny Mieczysław	17.12.1917	robotnik	10630	08.05.1941	żonaty 1 dz	Machory
274.	Wodniak Stefania	30.10.1899	robotnica	10465	06.05.1941	wolna	Odrowąż
275.	Warszawska Aleksandra	21.02.1898	robotnica	10773	09.05.1941	wolna	Blizyn
276.	Włodarczyk Henryk	30.03.1923	robotnik	10712	12.05.1941	kawaler	Suchedniów
277.	Zielińska Zofia	12.06.1890	sprzedawca	10466	10.01.1942	wolna	Skarżysko
278.	Zalewska Maria	31.01.1908	robotnica	15761	05.07.1942	wdowa	Skarżysko
279.	Zarzycki Wacław	30.05.1918	robotnik	10506	07.05.1941	żonaty	Odrowąż
280.	Zawada Marianna	12.02.1887	robotnica	11550	28.05.1941	wdowa	Duraczów
281.	Zep Kajetan	01.07.1902	robotnik	3995	23.02.1940	żonaty 3 dz	Blizyn
282.	Zych Jan	11.04.1919	robotnik	10468	06.05.1941	kawaler	Blizyn
283.	Zatorski Wincenty	30.03.1885	robotnik	10628	08.05.1941	żonaty 3 dz	Suchedniów
284.	Żołądek Konstanty	15.02.1908	robotnik	10620	07.05.1940	wdowiec	Suchedniów
285.	Wasiak Halina	02.03.1927	robotnica	13759	28.08.1941	panna	Wąchock

W niniejszym szkicu oparto się jedynie na *Wykazie pracowników firmy „HASAG” w Skarżysku-Kamiennej zatrudnionych w latach 1940–1943*, który zawiera 285 osób wymienionych z imienia i nazwiska, daty urodzenia tychże osób, wykonywany w zakładzie zawód, daty zatrudnienia, stan cywilny, miejsce najprawdopodobniej zamieszkania (w rubryce uwagi) oraz numer marki⁴. Wykaz ma formę papierowej składki spiętej spinaczem biurowym, o formacie B5, jest napisany na maszynie, jednostronnie, na 11 stronach. Nie posiada okładek, ale tytuł na pierwszej stronie nad tabelą sugeruje, że jest on kompletny. Oczywiście, chodzi o ten konkretny wykaz zatrudnionych (prawdopodobnie dotyczący jednego z tzw. Werków (A, B, C), nie można bowiem wykluczyć, że istniały inne tego typu wykazy.

Aby dokonać analizy danych, wykonano kilka zestawień: tabel oraz wykresów poglądowych. Pierwsza tabela (tab. 1) przedstawia wszystkie 285 osób uporządkowanych według daty zatrudnienia, wykonywanego zawodu, dokonano również analizy dotyczącej zatrudnienia kobiet i mężczyzn. Druga z kolei tabela (tab. 2) przedstawia dane liczbowe według roku zatrudnienia wszystkich pracowników oraz w podziale na kobiety i mężczyzn.

Z *Wykazu pracowników firmy „HASAG” w Skarżysku-Kamiennej zatrudnionych w latach 1940–1943* i wykonanych na ich podstawie tabel można odczytać, że na ogólną liczbę 285 wykazanych zatrudnionych osób – 68,4% stanowili mężczyźni (195 osób), a 32,6 % kobiety (90 osób). Analizując daty zatrudnienia poszczególnych pracowników zauważa się, że w roku 1940 zatrudniono 81 osób, co stanowi 28,4% zatrudnionych w zakładzie (60 mężczyzn i 21 kobiet), w roku 1941 – 177 osób, co stanowi 62,1% (121 mężczyzn i 56 kobiet), a w kolejnych latach 1942 i 1943, odpowiednio 18 i 9 osób (w sumie 27 osób), co stanowi razem 9,5% (14 mężczyzn i 13 kobiet).

⁴ Były to metalowe tabliczki z podstawowymi danymi zatrudnionego: numerem, imieniem i nazwiskiem, stanowiskiem i miejscem pracy.

Tab. 1. Zatrudnianie w firmie HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach 1940–1943 według dnia zatrudnienia, wykonywanego zawodu oraz podziału na kobiety i mężczyzn

data zatrudnienia	ogółem mężczyzn	liczba mężczyzn w podziale na zawody			ogółem kobiet	liczba kobiet w podziale na zawody			ogółem pracowników	liczba pracowników w podziale na zawody		
		robotnik	inny	nazwa zawodu		robot-nica	inny	nazwa zawodu		robotnik/robotnica	inny	nazwa zawodu
06.01.1940	-	-	-	-	1	1	-	-	1	1	-	-
14.02.1940	-	-	-	-	1	1	-	-	1	1	-	-
22.02.1940	1	-	1	tokarz	-	-	-	-	1	1	1	tokarz
23.02.1940	1	1	-	-	1	1	-	-	2	2	-	-
06.05.1940	1	-	1	ślusarz	1	1	-	-	2	2	1	ślusarz
07.05.1940	1	1	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-
08.05.1940	1	1	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-
02.09.1940	1	1	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-
07.09.1940	1	1	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-
18.09.1940	-	-	-	-	1	1	-	-	1	1	-	-
19.09.1940	7	6	1	ślusarz	-	-	-	-	7	7	1	ślusarz
20.09.1940	1	-	1	uczeń zaw.	-	-	-	-	1	1	1	uczeń zaw.
21.09.1940	4	3	1	malarz	1	1	-	-	5	5	1	malarz
23.09.1940	6	3	3	tokarz maszyn, szlifierz, ślusarz	2	2	-	-	8	8	3	tokarz maszyn, szlifierz, ślusarz
24.09.1940	7	7	-	-	-	-	-	-	7	7	-	-
26.09.1940	1	-	1	kowal	1	1	-	-	2	2	1	kowal

27.09.1940	5	3	2	tokarz, ślusarz	1	1	-	-	6	6	2	tokarz, ślusarz
28.09.1940	6	5	1	ślusarz	2	2	-	-	8	8	1	ślusarz
29.09.1940	1	1	1	ślusarz	-	-	-	-	1	1	1	ślusarz
30.09.1940	1	-	1	tokarz	2	2	-	-	3	3	1	tokarz
02.10.1940	1	1	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-
03.10.1940	3	2	1	pomoc biurowa	2	2	-	-	5	5	1	pomoc biurowa
04.10.1940	1	-	1	ślusarz	-	-	-	-	1	1	1	ślusarz
05.10.1940	2	1	1	ślusarz	4	4	-	-	6	6	1	ślusarz
29.10.1940	-	-	-	-	1	1	-	-	1	1	-	-
27.12.1940	2	-	2	stolarz, ślusarz	-	-	-	-	2	2	2	stolarz, ślusarz
28.12.1940	1	1	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-
30.12.1940	4	2	2	ustawiacz, ślusarz	-	-	-	-	4	4	2	ustawiacz, ślusarz
03.02.1941	2	2	-	-	1	1	-	-	3	3	-	-
07.02.1941	3	3	-	-	-	-	-	-	3	3	-	-
12.02.1941	-	-	-	-	2	1	1	pomoc biurowa	2	1	1	pomoc biurowa
14.02.1941	1	-	1	ślusarz	-	-	-	-	1	-	1	ślusarz
11.03.1941	3	3	-	-	-	-	-	-	3	3	-	-
24.04.1941	2	2	-	-	-	-	-	-	2	2	-	-
05.05.1941	1	1	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-
06.05.1941	15	15	-	-	7	7	-	-	22	22	-	-
07.05.1941	31	31	-	-	6	6	-	-	37	37	-	-

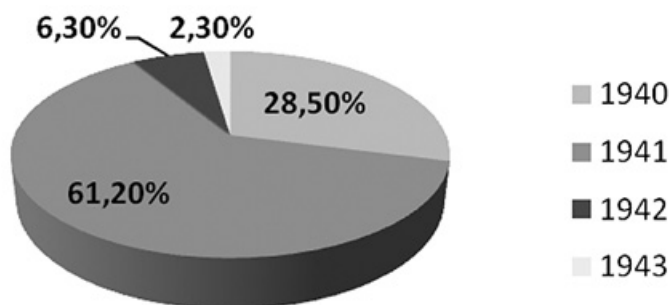
08.05.1941	42	37	5	frezer, murarz, szlifierz, szklarz, ustawiacz	15	14	1	kontroler	57	51	6	frezer, murarz, szlifierz, szklarz, ustawiacz, kontroler
09.05.1941	12	12	-	-	19	18	1	pisarz	31	30	1	pisarz
12.05.1941	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
13.05.1941	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
18.05.1941	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
27.05.1941	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
28.05.1941	-	-	-	-	1	1	-	-	1	-	-	-
30.05.1941	-	-	-	-	2	2	-	-	2	-	-	-
08.08.1941	-	-	-	-	1	1	-	-	1	-	-	-
21.08.1941	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
28.08.1941	-	-	-	-	1	1	-	-	1	-	-	-
24.09.1941	1	1	-	-	1	1	-	-	2	-	-	-
28.09.1941	2	2	-	-	-	-	-	-	2	-	-	-
13.10.1941	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
10.01.1942	-	-	-	-	1	-	1	sprzedawca	1	-	1	sprzedawca
10.03.1942	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
21.05.1942	1	-	1	tokarz masz.	-	-	-	-	1	-	1	tokarz masz.
27.06..1942	1	1	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
04.07.1942	-	-	-	-	8	-	8	sprzedawca (6), kasjer (2)	8	-	8	sprzedawca (6), kasjer (2)

05.07.1942	2	-	2	sprzedawca, księgowy	2	1	1	1	1	4	1	3	sprzedawca, księgowy, pomoc biurowa
06.07.1942	1	-	1	księgowy	1	-	1	1	1	2	-	2	księgowy, pomoc biurowa
08.01.1943	-	-	-	-	1	1	1	-	-	1	-	-	-
11.03.1943	1	1	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
30.04.1943	3	2	1	tokarz	-	-	-	-	-	3	2	1	tokarz
19.07.1943	1	1	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
26.07.1943	1	1	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
27.10.1943	1	-	1	pomocnik	-	-	-	-	-	1	-	1	pomocnik
28.10.1943	1	1	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
	195	162	33		90	76	14			285	238	47	

Tab. 2. Zatrudnianie w firmie HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach 1940-1943
według roku zatrudnienia oraz podziału na kobiety i mężczyzn

Rok zatrudnienia	Liczba zatrudnionych	Liczba zatrudnionych w %	Liczba zatrudnionych mężczyzn	Liczba zatrudnionych kobiet
1940	81	28,4%	60	21
1941	177	62,1%	121	56
1942	18	6,3%	6	12
1943	9	3,2%	8	1

Wykres 1. Zatrudnianie w firmie HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach 1940–1943 wg roku zatrudnienia



Po dokładnej analizie zestawienia zawartego w tab. 1, zwraca uwagę fakt przyjęcia do pracy dużej grupy osób w zaledwie 4 dni od 6 do 9 maja 1941 r. W tym czasie zatrudnionych zostało 147 osób, co stanowi 51,6% wszystkich pracowników umieszczonych w *Wykazie* i 83% wszystkich pracowników zatrudnionych w 1941 r. Podobna sytuacja, choć na dużo mniejszą skalę, widoczna jest w roku 1942. I choć w omawianym roku zostało zatrudnionych jedynie 18 osób, to aż 14 z nich w ciągu trzech dni od 4 do 6 sierpnia.

Biorąc pod uwagę, że omawiany *Wykaz* zawiera jedynie 285 osób, należy bardzo ostrożnie wyciągać wnioski. Pierwszy, oczywisty dla każdego, nasuwa się automatycznie, III Rzesza rozpoczęła walki na Bałkanach (kwiecień 1941 r.) i szykowała się do ataku na ZSRR (czerwiec 1941 r.). W dostępnej literaturze znajdujemy dodatkowe informacje. 9 kwietnia 1941 r. dotarło do Skarżyska polecenie o wysłaniu około 2000 robotników do zakładu HASAG-u w Lipsku⁵. Transport polskich robotników miał miejsce kilka dni później: 16, 19 i 20 kwietnia (w sumie pojechało 849 mężczyzn i 1361 kobiet)⁶. Podobna sytuacja miała miejsce rok później, w kwietniu 1942 r. wywieziono około 2000 polskich robotników do Lipska⁷. Wyjazd pracowników skarżyskiego Hasagu do Niemiec zmusił tutejsze kierownictwo do zatrudnienia kolejnych pracowników. Wśród pracowników produkcyjnych

⁵ K. Gibaszewski, *Hasag – historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2011, s. 15.

⁶ J. Wijaczka, *Działalność koncernu*, s. 85.

⁷ Ibid.

znaleźli się również żydowscy robotnicy przymusowi, a na terenie zakładu utworzono „obóz zakładowy”⁸.

Biorąc pod uwagę stanowiska zajmowane przez zatrudnionych, należy zwrócić uwagę, że na 285 osób 238, czyli 83,5% było robotnikami/robotnicami, a 47 osób, czyli 16,5% zajmowało inne stanowiska. Wśród mężczyzn zajmujących specjalistyczne stanowiska odsetek ten wynosi 16,9% (33 osób na 195 zatrudnionych), a wśród kobiet 15,6% (14 osób na 90 zatrudnionych). Mężczyźni specjaliści to: ślusarze (11), tokarze (4), tokarze maszyn (2), szlifierze (2), ustawiacze (2), malarz, pomoc biurowa, frezer, murarz, szklarz, sprzedawca, księgowy, stolarz. Z kolei wśród kobiet zajmujących inne stanowiska niż robotnice, to: sprzedawca (7), pomoc biurowa (3), kasjer (2), pisarz.

Analizując czas zatrudnienia i zajmowane przez pracowników stanowiska należy zwrócić uwagę, że wśród zatrudnionych w roku 1940 mężczyzn znalazło się 20 specjalistów, stanowiących 33,3% zatrudnionych w tym czasie oraz 60,6% wszystkich zatrudnionych specjalistów przedstawionych w *Wykazie*. W tym czasie wszystkie kobiety zatrudniano na stanowisku robotnic. W roku 1941 wśród wszystkich 177 osób przyjętych do pracy tylko 9 zatrudniono na innym stanowisku niż robotnik/robotnica (6 mężczyzn i 3 kobiety). W kolejnym roku na 18 osób zatrudnionych 15 osób przyjęto na specjalistyczne stanowiska (4 mężczyzn i 11 kobiet), a w 1943 r. na 9 zatrudnionych – jednego specjalistę.

Na podstawie *Wykazu* dokonano także analizy miejsca zamieszkania pracowników. Przedstawiają to wykonane: tab. 3 i wykres 2.

Z analizy wynika, że w HASAG-u zatrudniani byli pracownicy pochodzący z 15 miejscowości, ale najczęściej mieszkający w samym Skarżysku-Kamiennej lub najbliższej okolicy. I tak pracownikami byli najczęściej mieszkańcy Skarżyska – 83 osoby (29,1%), Suchedniowa – 54 osoby (18,9%) i Bliżyna – 39 osób (13,7%).

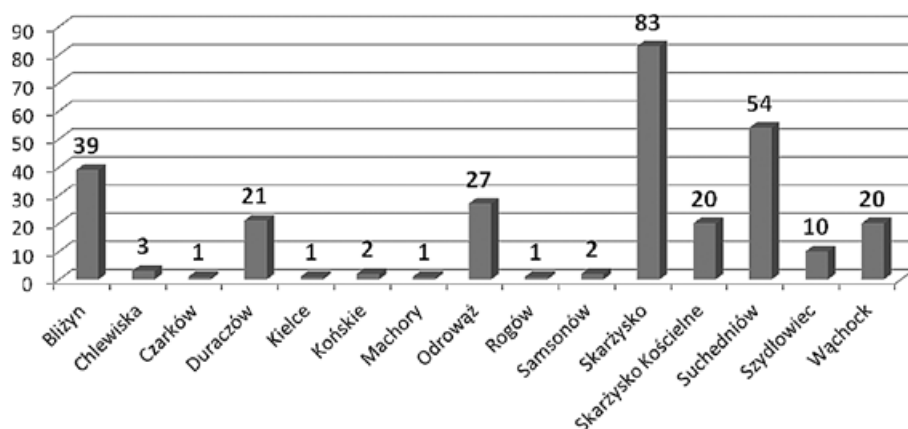
W analizie wzięto również pod uwagę, skąd pochodzili pracownicy, zatrudnieni w innej roli niż robotnik/robotnica. Wśród mężczyzn (na 33) najwięcej osób pochodziło ze Skarżyska – 16 (tokarze – 3, ślusarze – 3, szlifierze – 2, księgowych – 2, tokarz maszyn, murarz, szklarz, sprzedawca, pomocnik, uczeń zawodu), z Bliżyna – 9 (ślusarze – 4, tokarz maszyn, frezer, ustawiacz, kowal, malarz), z Suchedniowa – 3

⁸ K. Gibaszewski, *Hasag*, s. 16.

Tab. 3. Zatrudnianie w firmie HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach 1940–1943 według miejsca zamieszkania pracowników oraz podziału na kobiety i mężczyzn

Miejsce zamieszkania pracownika	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
Bliżyn	39	31	8
Chlewiska	3	-	3
Czarków	1	0	1
Duraczów	21	18	3
Kielce	1	1	0
Końskie	2	2	0
Machory	1	1	0
Odrawąż	27	19	8
Rogów	1	1	0
Samsonów	2	1	1
Skarżysko	83	46	37
Skarżysko Kościelne	20	13	7
Suchedniów	54	40	14
Szydłowiec	10	6	4
Wąchock	20	16	4

Wykres 2. Zatrudnianie w firmie HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach 1940–1943 według miejsca zamieszkania pracowników



(ślusarzy – 2, tokarz). Po jednym pracowniku z innych miejscowości, z: Duraczowa (stolarz), Końskich (ślusarz), Rogowa (ślusarz), Skarżyska Kościelnego (pomoc biurowa) i Szydłowca (ustawiacz). Z kolei wśród kobiet (na 14) 13 pochodziło ze Skarżyska (sprzedawca – 6, pomoc biurowa – 3, kasjer -2, pisarz) i jedna z Bliżyna (sprzedawca). Przyjrano się również stanowi cywilnemu pracowników, który zobrazowała tab. 4.

Tab. 4. Zatrudnianie w firmie HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach 1940–1943 według stanu cywilnego oraz podziału na kobiety i mężczyzn

Stan cywilny	Mężczyźni		Kobiety		Razem	
	Liczba	Liczba %	Liczba	Liczba %	Liczba	Liczba %
Wolny/wolna	2	1%	8	8,9%	10	3,5%
Kawaler/panna	90	46,2%	46	51,1%	136	47,7%
Żonaty/mężatka	3	51,3%	32	35,6%	132	46,3%
Wdowiec/wdowa	68	1,5%	4	4,4%	7	2,5%

Na podstawie opracowanego zestawienia zauważono, że większość pracujących mężczyzn była w związku małżeńskim (stanowili oni 51,3%), prawie połowę stanowili kawalerowie (46,2%). Z kolei wśród zatrudnionych kobiet więcej było panien (51,1%) niż kobiet w związku małżeńskim (35,6%). Zwrócono również uwagę, że wszystkie osoby, posiadające przynajmniej jedno dziecko były w związku małżeńskim i stanowiły 70,5% (93 osoby) wszystkich żonaty/zamężnych zatrudnionych (132 osób) oraz 32,6% wszystkich wykazanych w zestawieniu (285 osób).

Reasumując, omawiane źródło dostarcza wielu ciekawych informacji o charakterze prozopograficznym, m.in.: miejsce zamieszkania pracowników HASAG-u, stan społeczny i rodzinny, wykonywany zawód i kwalifikacje zawodowe. Brakuje niestety studiów monograficznych, które ujmowałyby charakter zatrudnienia na obszarze GG w czasie okupacji niemieckiej, zwłaszcza w tak istotnym dla prowadzenia wojny przemyśle zbrojeniowym, zatem na obecnym etapie powyższy tekst jest ważnym i ciekawym uzupełnieniem tej problematyki.

The employment figures in HASAG in Skarżysko-Kamienna between 1940 and 1943 according to the register kept in the Ammunition Factory Mesko Chamber of Tradition

During WWII the National Factory of Ammunition in Skarżysko-Kamienna was administered by Berlin company "Rochling" at first only to have been taken over by Leipzig company HASAG (Hugo Schneider Aktiengesellschaft). The overtaking of the Skarżysko factory had been conducted in accordance with the economy directive of the III Reich which required taking advantage of the Polish ammunition factories. Pre-war factory workers applied for the jobs in the factory controlled by the Germans simply to earn a living as well as to avoid being evicted from the factory residential buildings or being sent to Germany to do compulsory labour. The number of HASAG factory employees in Skarżysko amounted to 10 627 on the day of 31 January 1941.

This outline is based only on the register of the employees of the HASAG factory in Skarżysko-Kamienna between 1941 and 1943 which comprises the personal details of 285 people including names and surnames, the date of birth, the position in the factory, the dates of employment, the marital status, the place of residence (in the space titled "notes") and the number of the employee's identity card. The register is in the form of the paper folder size B5 clipped together with a paper clip. It is a one-sided typed document of 11 pages without the covers however, the title on the first page above the table indicates its complete version. All these details concern this one particular register of the employees of probably one department only (A, B or C). It can be assumed that there were other registers as well.

This source material presents valuable information of prosopographical character, like the places of residence of HASAG employees, the social and family status, occupations and qualifications. Unfortunately, monograph studies on the employment in general within the borders of GG during the German occupation, especially in the vital ammunition industry, are non-existent and thus this outline can be perceived as an important and absorbing supplement to the issue.

Key words: IIWW, Skarżysko-Kmienna, National Ammunition Factory, HASAG, employees, register of employees, the Chamber of Tradition in Mesko Factory.

Materiały

Katarzyna Krzystanek

Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie

Pomoc więźniom HASAG-u. Listy do Zofii i Feliksa Przytkowskich od osób przebywających w obozie pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej

W zbiorach Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie znajdują się wspomnienia Zofii Przytkowskiej¹ opisujące czasy okupacji i poruszające kwestię żydowską. Autorka podkreśla w nich, że bardzo chętnie czytywała pamiętniki i jednocześnie „skreślenie tych okrutnych wspomnień” uważała za swój obowiązek, który spełniła w lutym 1968 r. w Warszawie.

Zofia z Horstów Przytkowska kilkakrotnie sięgała po pióro w celu spisania wydarzeń, których była świadkiem. Jako żona lekarza Feliksa Przytkowskiego, twórcy sławnej obecnie kolekcji zegarów słonecznych, pozostaje do dziś postacią mało znaną, a jakże ciekawą i inspirowaną. Jej pamiętniki są niewyczerpanym źródłem wiedzy, choć sama nazywa je „luźnymi fragmentami” własnych przeżyć.

Pani Doktorowa w owym tragicznym okresie starała się nieść pomoc wszystkim potrzebującym, jeśli to tylko było w jej mocy; sama pisze: „[...] gdy było coś lepszego: kawałek masła, trochę cukru lub lepsza wędlina, tego odmawiałam rodzinie, by włożyć do jakiejś paczki

¹ Wspomnienia Zofii Przytkowskiej: *Wspomnienia z okupacji 1943 roku w Jędrzejowie / kwestia żydowska/*, rkps, numer inwentarzowy MPJ/SH/453.

żywnościowej, jakie co dzień pakowałam a syn odnosił na pocztę i wysyłał do siostry w Zakopanem, do brata w Warszawie, do różnych znajomych [...] do obozu w Oświęcimiu [...] i do Oflagu i Stalagu naszym jeńcom, obcym mi osobiście, lecz piszącym, proszącym i proszącym tym wysyłałam najlepsze rzeczy, jakie mogłam zdobyć, w owych okrutnych czasach wysyłałam przeszło 800 paczek. Często odbierający nie wiedzieli nawet, kto im przysyła paczki, bo z obawy przed Niemcami zmieniałam nazwisko wysyłając na jakieś zmyślane niemieckie”.

Śladem pomocy, jaką nieśli Przypkowscy ludności żydowskiej w czasie okupacji, są oprócz powyżej cytowanych wspomnień także listy. Dzięki wystawie, zorganizowanej w 2013 r. w Muzeum im. Przypkowskich, poświęconej kulturze i dziejom Żydów jędrzejowskich, zaprezentowano na ekspozycji liczne pamiątki związane z obyczajami żydowskimi, których – jak się okazało – pokaźny zbiór znajduje się w kolekcji muzealnej. Obok przepięknych balsaminek, świeczników i lampek chanukowych zwiedzający mieli możliwość zobaczyć oryginalne listy, które zostały przy tej okazji odkryte i pokazane po raz pierwszy szerszej publiczności.



Zofia i Feliks Przypkowscy z synem Tadeuszem, fot. S. Sanecki, 1907 r.

Zanim przedstawię listy, wrócę na moment do wspomnień Zofii. Na wstępie swojej opowieści podkreśla ona, że dobrze zapamiętała rok 1943 i że te silne przeżycia mocno utrwaliły się w jej pamięci.

Sama skreśliła cel swojej wypowiedzi w takich oto słowach: „zaczęłam pisać w tym zamiarze, aby opowiedzieć o Żydach to, co oni przeszli w Jędrzejowie”.

Następnie napisała, że stosunek do Żydów w jej rodzinie nie nosił śladów żadnych uprzedzeń. „Patrzyliśmy na nich jako na obywateli naszej ojczyzny a dla Męża mego, jako lekarza, nie było najmniejszej różnicy, jakiego kto był wyznania [...]. W stosunku do lekarza byli bez zarzutu: stosowali się do rad lekarza, otaczali szacunkiem jego samego i rodzinę [...], a gdy Mąż mój zachorował i pojechał do Krakowa, Żydzi modlili się w Bóżnicy aby ich lekarz powrócił zdrow. [...] Ja jako żona lekarza w małym miasteczku [...] muszę powiedzieć, że czułam się dobrze, bo mi okazywali dużo szacunku i sympatii. Współczułam im, że nie mieli swego kraju. Szanowaliśmy ich zwyczaje. [...] Byli litościwi i to nie tylko dla swoich. [...] katolicy odnosili się do Żydów z niechęcią, z pewną pogardą, a przyczyną tego najczęściej była konkurencja i zazdrość. Byli oni bardziej zaradnymi i pracowitymi czy to w handlu, czy też w nauce. A więc trudna była z nimi konkurencja. Dając w 1902 r. lekcje na pensjach w Łodzi, miałam najlepsze uczennice i najpracowitsze Żydówki”.



Żydzi na rynku w Jędrzejowie, fot. F. Przykowski, ok. 1914 r.

W dalszej części swojej opowieści Zofia wspomina listy, które ślano do niej i jej męża z HASAG-u: „Gdy Niemcy zostawiwszy niewielu co silniejszych Żydów do roboty, większość wywieźli do Skarżyska

do pracy w fabryce. Stamtąd niektórzy z nich przysyłali przez szoferów karteczki, na których wypisywali swoje prośby. Byli nieostrożni, adresując tak: p. Zofia doktorowa w Jędrzejowie, a byłam wtedy tylko jedną [...] Zofią, żoną lekarza. Szczęśliwie żadna z tych karteczek nie dostała się do rąk niemieckich”. W dalszej kolejności autorka wspomina urzędniczkę, Polkę, która pracowała w skarżyskiej fabryce i która przewoziła przesyłki do obozu. Nie poznajemy jej nazwiska, gdyż okazuje się z opisu, że najprawdopodobniej nie była uczciwa i nie dostarczała wszystkich paczek adresatom. Kilka osób, wywiezionych do obozu, Zofia wymienia imiennie: „Nie zapomnę wzroku niejakiej Solowiczowy, która przed wywiezieniem przyszła pożegnać się z nami [...] ona biedna otruła się w Skarżysku. Technik dentystyczny – Berkowicz, pracując wraz z synem, młodym chłopcem, nie mogąc wytrzymać uciekł do lasu pobliskiego, gdzie został złapany i naturalnie stracony. [...] Mieszkał w naszym domu blacharz, sympatyczny i świetny rzemieślnik-blacharz. Mieli oni syna, kilkunastoletniego wątłego chłopca. Jakoś tam w Skarżysku znalazł jakichś przyzwoitszych ludzi, którzy godzili się, aby na ich nazwisko dla niego przysyłać coś z ubrania lub pieniędzy. Musieli i jego biedaka złapać Niemcy, bo po jakimś czasie przestał pisać”.

Powyższy opis świadczy niezwykle wyraźnie o pozbawionym awersji stosunku Zofii i Feliksa Przypkowskich do ludności żydowskiej, jak również o pomocy, jaką nieśli im w tych ciężkich czasach. Dowodem na to są też inne wspomnienia – osoby, która tę pomoc otrzymywała, jednego z mieszkańców Jędrzejowa, który uratował się z piekła HASAG-u i w 1953 r. napisał: „Chciałbym jednak w tym miejscu, mówiąc o stosunku ludności polskiej do Żydów, wspomnieć także o Polaku, dr. Feliksie Przypkowskim. Był to lekarz powiatowy, zamieszkały w Jędrzejowie. Zachował się wobec Żydów nader szlachetnie. Gdzie i jak mógł pomagał, przechowywał żydowskie rzeczy i pieniądze, w późniejszym okresie, gdy Żydzi z Jędrzejowa byli w obozie, przysyłał im pieniądze i lekarstwa. Po wyzwoleniu kontaktował oswobodzonych z krewnymi w Ameryce i Izraelu”².

² Wspomnienia Mordechaja Śledzika, spisane w grudniu 1958 r. w Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Izraelu – zamieszczone pośród kilku zeznań świadków dotyczących historii ludności żydowskiej w latach drugiej wojny światowej na stronie portalu www.andreovia.pl (dostęp 30 IV 2013).

Jak wspomniałam już, w szarej teczce zebrana została korespondencja do Zofii i Feliksa Przypkowskich, między innymi od Żydów przebywających w obozie pracy przymusowej HASAG w Skarżysku-Kamiennej.

Liczne listy, jak również niewielkie karteczki, na przykład potwierdzające odbiór pieniędzy czy żywności, zachowały się w dobrym stanie, nie były jednak nigdy opracowane i należą do pozainwentaryzowanych materiałów przechowywanych w muzeum w Jędrzejowie. Wiele z nich z łatwością można odczytać, zidentyfikować nadawcę; ale są też takie, gdzie nie jest to możliwe.

Warto w tym miejscu przypomnieć, jak bardzo ciężkie warunki panowały w założonym w 1942 r. skarżyskim obozie. Więźniowie zmuszani byli do pracy w nieludzkich warunkach, śmiertelność była bardzo wysoka³. Potwierdzeniem tego są poszczególne listy, które słało do Zofii i Feliksa.

Do najlepiej zachowanych, a jednocześnie dość obszernych należą listy od Henryka Ledermana, blacharza.

Pierwszy z nich posiada nagłówek „Skarżysko 6/4 – 43 r.” i jest to rozpaczliwa prośba o pomoc: „Od 6-ciu tygodni jak nas wysiedlono z Jędrzejowa” – pisze Lederman – „pracuję w fabryce amunicji HASAG w Skarżysku, życie i spanie trudne do opisanie [...]. Proszę Boga by skrócił moje życie”. Z dalszej części dowiadujemy się, że na imię majstra, o którym autor listu dobrze się wypowiadał, nazywał go uczciwym, przychodziły pocztą do obozu pieniądze oraz paczki żywnościowe dla osób z Jędrzejowa. Poznajemy nazwiska tych, którzy z H. Ledermanem pracowali – byli to Mordechaj Śledzik, Horowicz i Sobkowski (?). Podano też adres, pod który miały być przesyłane paczki: „W. Tatarska, Skarżysko-Kam. Rynek 14 – z dopiskiem – dla Henryka”. Z tego listu można dowiedzieć się również o cenach niektórych produktów, które można było kupić w baraku – na przykład razowy chleb kosztował 32 zł, a kilogram kartofli można było nabyć za 6 zł.

³ Ostatnio ukazała się praca: K. Gibaszewski, *Hasag – historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2011. Autor szczegółowo opisuje HASAG, obszernie cytowane są wspomnienia i relacje, które obrazują piekło tego obozu. Pojawiają się w tej pracy ślady pobytu jędrzejowskich Żydów w Skarżysku; zob.: relację Menachema Horowicza, kupca przywiezionego transportem z Jędrzejowa i osadzonego w obozie przy Werku A, *ibid.*, s. 71.

Drugi list od H. Ledermana posiada taki sam nagłówek, z datą „17/4 1943 r.” Tym razem nadawca na wstępie poinformował – takie dopiski to bardzo częsta praktyka – że otrzymał 100 zł oraz dwie paczki, za które bardzo dziękuje. Z tego listu dowiadujemy się również, o jakie jeszcze rzeczy prosił H. Lederman, ale też o pewnych jego podejrzeniach co do jednego z mieszkańców Jędrzejowa Mordechaja Śledzika – zarzucał mu, że „korzysta” na paczkach przesyłanych do H. Ledermana. Pisał wręcz, by nikomu nic nie wydawać, a tylko słać paczki pocztą pod podany adres i utrzymać te przesyłki w tajemnicy. Informacja ta zwraca uwagę dlatego, że wyraźnie widać z zachowanej korespondencji, iż obaj wymienieni przebywali razem i pomagali sobie – np. w pisaniu listów, gdy jeden z nich był chory.

Trzecim zachowanym listem jest właśnie pisany przez wyżej wspomnianego M. Śledzika. Czytamy, że H. Lederman jest tak chory, że nie jest w stanie pisać, skradziono mu całą bieliznę i został bez pieniędzy.

Kolejny, napisany na skrawku papieru list od tego nadawcy, również wyraźnie nie jest skreślony jego ręką. Ma też na odwrocie dopisek od M. Śledzika o tym, że H. Lederman prosi o ręcznik i prześcieradło; także drugą notkę z prośbą o pieniądze – lecz tylko wtedy, gdy zjawi się posłaniec z podpisem H. Ledermana lub M. Śledzika. Pomimo więc wcześniejszych podejrzeń, przynajmniej w pewnym stopniu sobie ufali.

Ostatni, piąty list od Ledermana to bardzo krótka wzmianka z podziękowaniem, pozdrowieniami i prośbą o bieliznę.

Jest ponadto jeden list napisany przez Mordechaja Śledzika, kilkunastoricowy, z czego jedna strona to list pisany w imieniu H. Ledermana. Właśnie od M. Śledzika zachowała się najliczniejsza korespondencja⁴, jednak z powodu niewyraźnego charakteru pisma są to wiadomości trudne do odczytania. Rozpoznawalny podpis daje za to jasną informację o nadawcy, ponadto prawie wszystkie jego listy zaczynają się od słów „Szan. Pani Z.” lub „Szan. Pani Doktorowo”.

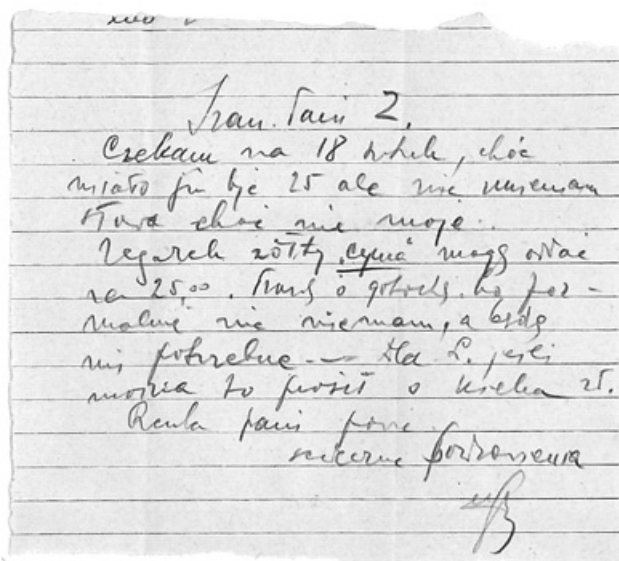
Treść listów wypełniają prośby o pieniądze, żywność lub załatwienie jakiejś sprawy, skontaktowanie się z pewnymi osobami. Są też oczywiście dane potwierdzające, co M. Śledzik otrzymywał w różnych prze-

⁴ O M. Śledziku i jego rodzinie pisze Zofia Przypkowska w swoich wspomnieniach; z relacji obecnego dyrektora Muzeum im. Przypkowskich, Piotra Macieja Przypkowskiego wynika, że jeszcze pamięta paczki, jakie do jego domu przychodziły od ocalałej rodziny Śledzików z Izraela, gdzie wyjechali po wojnie; było to w latach 60.

syłkach. Przekazywał również prośby, na przykład o drobne kwoty dla H. Ledermana, o czym już wspominałam.

Przesyłki te zawierają informacje na temat różnych rzeczy, którymi Śledzik handlował; w jednym z listów jest też wyraźny dopisek, że nie zajmował się tym dla zysku. Wreszcie przesyłał życzenia świąteczne, noworoczne i liczne podziękowania.

Z obozu w Skarżysku napisał do Przypkowskich najprawdopodobniej 21 listów. Zamieszczał na nich dopiski takie jak „znak: F) i Kolczyk”, które miały ustrzec Zofię przed wydaniem pieniędzy nieuczciwym kurierom.



Jeden z listów M. Śledzika, Muzeum im. Przypkowskich, fot. K. Krzysanek

M. Śledzik przebywał w Skarżysku razem z synem; jeden z listów pisał właśnie on, donosił, że obaj z ojcem chorowali na tyfus i proszą o pieniądze.

Co więcej, jeden list od M. Śledzika zaczyna się słowami „Pani B.”; podobny nagłówek spotykamy na odwrocie dwóch z listów do Zofii. Wydaje się, że chodzi o dopiski na marginesie do Marii Bieleckiej, która przewoziła od Przypkowskich paczki i listy między innymi do M. Śledzika. Na odwrocie jednego z listów dopisano też „4000 Rybka”.

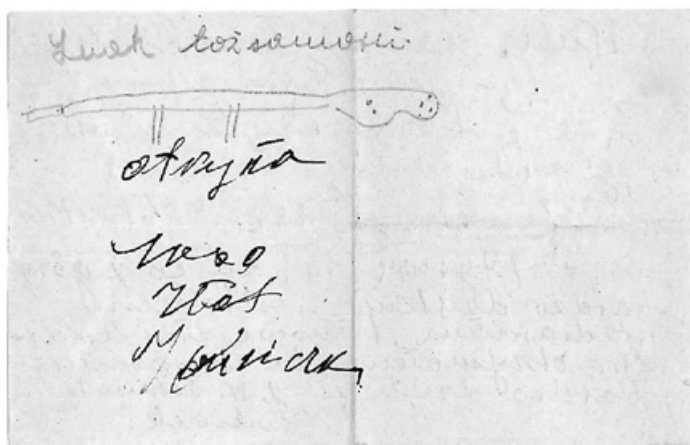
Ostatni z listów został nadany w Częstochowie. Dzięki temu mamy informację, że przeniesiono razem z M. Śledzikiem w nowe miej-

sce także H. Ledermana; ponieważ warunki były tam podobne jak w Skarżysku, płynęły kolejne prośby o pomoc.

Grupa kolejnych listów – dwa dość obszerne, a cztery to tylko krótkie notatki – została na pewno przysłana przez tę samą osobę, o czym świadczy wyraźnie charakter pisma i podpis, który niestety nie jest czytelny i nie pozwala na zidentyfikowanie nazwiska nadawcy. Listy mówią o odebranych pieniądzach czy zastrzykach, zawierają oczywiście podobne prośby, jak powyżej. Możemy się też z nich dowiedzieć, iż w obozie panowały okropne warunki; czytamy, że ten, „kto zachoruje to tylko z łaski Boga wyzdrowieje”.

Kolejnym, który zwrócił się do Przyrkowskich z prośbą o pomoc, był Berek Jaworczewski. Dowiadujemy się, że znajdował się on w Skarżysku w obozie od siedmiu miesięcy, wyrażał nadzieję na pomoc: „Wierzę [...] w dobro serca Pana D./oktora/” – pisał.

Wreszcie dwa listy od I. Rubinka⁵, z prośbą o pomoc finansową. Co ciekawe, na jednym z tych listów narysowano „znak tożsamości”; na odwrocie drugiego zaś istnieje dopisek z 2 czerwca 1943 r.: „2,5 tys. zł otrzymała dla Rubinka Zofia Wójcik”. Jest to jedna z kilkunastu tego typu notek, jakie się zachowały w zbiorach muzeum i o których napiszę poniżej.



„Znak tożsamości” z listu I. Rubinka,
Muzeum im. Przyrkowskich, fot. K. Krzystanek

⁵ W nawiasie obok nazwiska RUBINEK widnieje drugie: KAROL WIERZBICKI.

Jeden niewielki liścik nadesłał niejaki A. Białko, jednak najprawdopodobniej nie z obozu w Skarżysku-Kamiennej. Prosił o rozdzielnie „funduszu”, jaki jego rodzina zapewne zostawiła w depozycie u Przypkowskich, również o informacje o swoich bliskich, z którymi został rozdzielony. Jest on najprawdopodobniej nadawcą również kolejnego listu z podpisem „AB”, świadczy o tym nie tylko charakter pisma, ale też informacja, że porozumiał się z kimś i wkrótce „będą razem”, i wspólnie napiszą.

Poza tymi dwoma listami oraz jednym nadanym z Częstochowy, wspomnianym już powyżej, zachowało się jeszcze kilka, których przypuszczalnie nie przysłano z HASAG-u. W paru słowach i o nich pozwolę sobie napisać.

Jeden krótki list przysłał Jakub Belfer, którego rodzina miała piekarnię przy ulicy Wodzisławskiej w Jędrzejowie. Pisał, że pracuje w prochni w Pionkach i prosił o pomoc finansową. W kolejnym, anonimowy nadawca przekazał podziękowania za zastrzyki i prosił o przysłanie broszki, która widocznie była u Przypkowskich w depozycie. Dwa, na pewno od tej samej osoby, czego dowodzą podpisy na skrawkach papieru, bardzo już blade i niewyraźne, zawierają podziękowania za pomoc i prośbę o gotówkę. Pozostał jeszcze jeden od niezidentyfikowanej osoby, w którym opisana została sytuacja jakiegoś podstawionego, nieuczciwego kuriera, który za pomocą fotografii próbował wyłudzić od Zofii pieniądze.

Brak pewności, czy te listy pochodzą z obozu w Skarżysku, żadne dopiski czy notatki nie dowodzą tego, że akurat stamtąd je nadano. Zdaje się o tym świadczyć jedynie fakt, że włożono je w dawnych latach do jednej teczki.

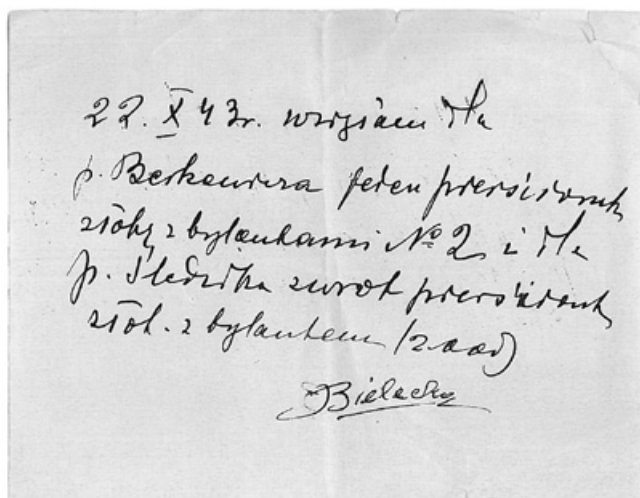
Dwa listy nadeszły z Warszawy od Ireny Trojanowskiej; jeden z dnia 27 kwietnia 1943 r., drugi – z 5 maja 1943 r. Mówią o tym, że znalazł się kupiec na pewne przedmioty, które doktor Feliks chciał sprzedać, na przykład mikroskop. Zawierają też prośbę o przesłanie „reszty rzeczy”. Istnieje prawdopodobieństwo, iż nadawcą tych listów jest wspomniany przez Zofię doktor Ber, o którym napisała w cytowanych powyżej zapisach, że w swoich listach podpisywał się imieniem żony „Irena”.

Ostatnim z tej grupy korespondencji jest list z dnia 9 września 1940 r., najprawdopodobniej napisany w getcie jędrzejowskim, przez anonimowego nadawcę, który z wielkim szacunkiem zwracał się do doktora Feliksa. Pisał o sytuacji, w jakiej się znalazł, jednocześnie

rozpaczliwie prosił o jakiekolwiek informacje o bliskich, którzy zostali „wysłani w niewiadomym kierunku”. Niezwykłe wzruszające słowa o bliskich i rodzinie tej osoby znalazły się w liście: „[...] spodziewano się, że po wyładowaniu ich na miejsce przeznaczenia dadzą od siebie jakieś oznaki życia. [...] Minął dzień – dwa – tydzień odszedł ze złudzeniem. [...] Mogą Wielmożne państwo wyobrazić sobie naszą troskę, która nie miała żadnych granic” – jakże poruszające są dla dzisiejszego czytelnika te słowa, gdy wiemy, że opisany tu transport Żydów z Jędrzejowa nie wyruszył w nieznanym kierunku, ale do Trebłinki.

Wracając do tematu pomocy Żydom więzionym w Skarżysku, należy przyjrzeć się jeszcze jednej kwestii. W tej samej, wspomnianej już przeze mnie teczce przetrwało również 17 niewielkich karteczek, na których zapisano informacje, jakie kwoty i jakie ewentualnie rzeczy odebrano od Przypkowskich dla nadawców powyżej opisanych listów.

Największą grupę tworzą wśród nich potwierdzenia podpisane nazwiskiem „Bielecka” (8 sztuk), w okresie od października 1943 r. do czerwca 1944 r. Donoszą o odbiorze pieniędzy, ubrań, bielizny, różnych wartościowych przedmiotów dla Berkowicza, M. Śledzika oraz H. Ledermana.

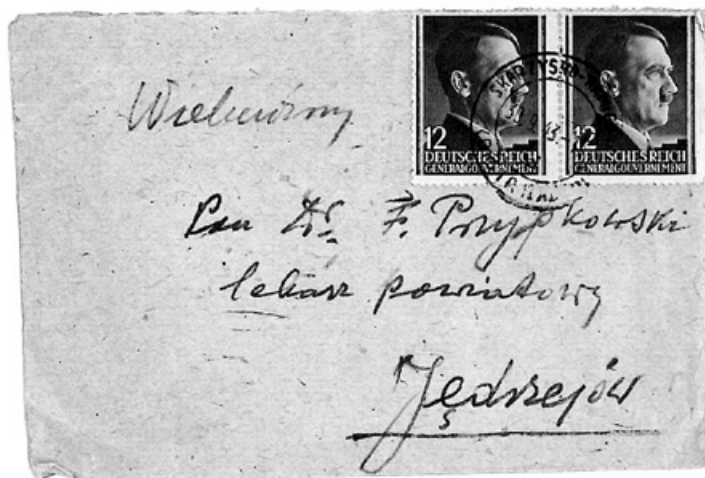


22. X 43. wrzysku H
p. Berkowicza jeden przesiadek
210 zł. 2 bytanekami № 2 i H
p. Śledzika zwrot przesiadek
210 zł. 2 bytanekami (2 aad)
Bielecka

Potwierdzenie z podpisem Bieleckiej,
Muzeum im. Przypkowskich, fot. K. Krzystanek

Pośród korespondencji zachował się również list podpisany W. Maria Bielecka, z dnia 29 grudnia 1943 r. do Zofii Przypkowskiej;

z listu dowiadujemy się, że nadawca załącza korespondencję od pewnych dwóch osób, list zawiera też serdeczne życzenia noworoczne. Ponadto pozostał jeszcze jeden list napisany we wrześniu 1943 r., (z prośbą o pieniądze dla dziecka – Marysieńki), który zawiera dopisek o treści: „serdeczne pozdrowienia przesyła W. Bielecka”. Ostatnim śladem po jej osobie jest koperta niewielkich rozmiarów, zaadresowana do Feliksa Przytkowskiego, nadana w Skarżysku-Kamienniej 30 września 1943 r. Nadawcą listu, który przysłało w tej kopercie, była Wacława Bielecka; poznajemy również adres: „Skarżysko-Kamienna, Kol. Rob. 10-1m”.



List ze Skarżyska na nazwisko F. Przytkowski,
Muzeum im. Przytkowskich, fot. K. Krzystanek

Z kolejnych pięciu, cztery potwierdzenia podpisała Rozalia Popow (?), która również przewoziła pieniądze, leki i żywność dla M. Śledzika i H. Ledermana, jedno dla M. Śledzika podpisał B. Grudziejewicz (?).

Poza tym zachowały się dwa potwierdzenia z nieczytelnym podpisem oraz jedno z informacją, że „pobrano rzeczy dla Białk.”⁶ – potwierdza „Kat. Pałko”.

Ostatnie z potwierdzeń podpisała Maliszewska, pozostała również koperta z takim nazwiskiem nadana w Skarżysku-Kamienniej; na tejże kopercie widnieje ten sam, co wymieniony już powyżej adres nadawcy: „Kolonja Dolna 10 m 1”.

⁶ Najprawdopodobniej to nadawca dwóch listów: A. Białko.

Reasumując, w zbiorach Muzeum im. Przyrkowskich zachowało się 45 listów od Żydów pochodzących z Jędrzejowa, w tym przypuszczalnie 39 od więźniów obozu HASAG w Skarżysku-Kamiennej; ponadto 17 potwierdzeń odbioru różnych kwot pieniędzy, żywności, ubrań. Są one nie tylko świadectwem pomocy, jaka płynęła od jednego z przecież wielu przychylnych Żydom domu w Jędrzejowie – ale przede wszystkim są niemą pamiątką po tamtych okrutnych czasach, dziś często zapomnianych, podobnie jak teczka, która przez wiele lat przeleżała na jednej z muzealnych półek.

**Help for the prisoners of HASAG;
Letters sent to Zofia and Feliks Przyrkowski
by the people imprisoned in the labour camp
in Skarżysko-Kamienna**

Przyrkowski Museum in Jędrzejów houses the memoirs by Zofia Przyrkowska describing the years of Nazi occupation and discussing the Jewish issue. The author of the memoirs emphasized her need for reading diaries and thought it her duty to “write down the horrific memories”, which she completed in February 1968 in Warsaw. The traces of the Przyrkowski’s help for the Jewish community during the Nazi occupation can also be found in some private letters.

The exhibition organized in the Przyrkowski Museum in 2013 on the culture and the history of Jews living in Jędrzejów presented numerous objects connected with the Jewish customs, which, surprisingly, constitute the part of the collection of the museum. The visitors to the exhibition could see the beautiful spice towers, candle holders, chanukah lamps as well as the original letters first time revealed to the public. The letters were sent to Zofia and her husband by those Jews who had been taken to work in HASAG labour camp in Skarżysko by the Germans. Many letters and small-sized vouchers confirming the food or money collection are still in good condition, however, they have never been inventoried and as such belong to the non-inventory

part of the collection housed in the museum. Some of them can be easily read and the sender is identifiable while the others are quite undecipherable.

Key words: Jędrzejów, Skarżysko-Kamienna, Jews, HASAG labour camp, Przypkowski Museum, Zofia Przypkowska, correspondence, help for the Jews.

Materiały

Arkadiusz Bogucki

O. PTH Skarżysko-Kamienna

Józef Tomasz Nowak

Towarzystwo Przyjaciół Bliżyna

Egzekucja w kopalni żwiru „Karier” w Skarżysku Kościelnym na podstawie dokumentów i wspomnień

W wyniku agresji niemieckiej na Polskę i zmian administracyjnych z 7 lutego 1940 r. w dystrykcie radomskim – podobnie jak w całym Generalnym Gubernatorstwie – przeprowadzono reorganizację, w wyniku której Skarżysko Kościelne znalazło się w granicach powiatu iłżeckiego, często nazywanego też starachowickim¹.

Sytuacja powiatu iłżeckiego nie różniła się zbyt wiele od sytuacji innych powiatów GG. Codziennością stały się przymusowe kontyngenty, nałożone zgodnie z niemiecką polityką eksploatacji terenów podbitych. Największe szkody pociągnęło za sobą zubożenie wsi wynikające z dużych obciążeń nakładanych przez okupanta. W trudnej sytuacji znalazły się przede wszystkim drobne gospodarstwa, których na terenie gminy było najwięcej².

¹ S. Meducki, *Tworzenie administracji okupacyjnej w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 36, 2001, z. 1-4, s. 34-35.

² T. Wojewoda, *W latach wojny i okupacji*, [w:] *Dzieje gminy Skarżysko Kościelne*, Skarżysko Kościelne 2010, s. 217-221.

Podobnie jak w innych dystryktach GG, również w dystrykcie radomskim zaczął z czasem narastać opór przeciwko zarządzeniom okupanta. Przybierał on różne formy: od nierealizowania obowiązków kontyngentowych, przez lekceważenie oficjalnych zarządzeń, aż po organizację konspiracji zbrojnej. Od początku 1940 r. na terenie Skarżyska-Kamiennej i okolic tworzone były organizacje zbrojne, które w wyniku akcji scaleniowej na przełomie 1942–1943 r. w większości przyłączyły się do Armii Krajowej, tworząc podobwód AK „Morwa”. Na terenie Skarżyska Kościelnego działał pluton 114. należący do kompanii „Brzoza”³. Kapelanem podobwodu „Morwa” był wikariusz parafii Świętej Trójcy ks. Antoni Pałęga, ps. „Ager”⁴. Wraz ze wzmożeniem oporu przeciwko zarządzeniom władz zaczęła narastać polityka ograniczeń i terroru skierowana w dużej mierze przeciwko ludności cywilnej.

Podstawę źródłową niniejszego komunikatu stanowią akta śledztwa prowadzonego przez byłą Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach, o sygnaturze Ds. 80/71, prowadzonego w sprawie zbrodni hitlerowskich w Lipowym Polu i okolicy, powiatu Iłża w latach 1940–1945, przejęte przez Instytut Pamięci Narodowej. Istotnym uzupełnieniem akt śledztwa są wykorzystane w tekście relacje żyjących świadków. Należy jednak pamiętać o subiektywności odczuć osób emocjonalnie związanych z opisywanym wydarzeniem. Uzupełnienie powyższej kwerendy stanowią materiały odnalezione w Archiwum Państwowym w Kielcach, Urzędzie Stanu Cywilnego w Skarżysku Kościelnym oraz Archiwum Diecezjalnym w Sandomierzu. Wykorzystano ponadto dokumentację Urzędu Gminy w Skarżysku Kościelnym. Uzupełnieniem jest wykorzystanie pozycji książkowych traktujących o zawartej w artykule tematyce. Dokonując kwerendy autorzy napotkali na poważne problemy związane z ilością materiałów źródłowych. Obraz, który wyłonił się w trakcie analizy dokumentów, wykazał mnogość wersji jednego wydarzenia. Zarówno zeznania świadków znajdujące się w aktach śledztwa, jak też relacje żyjących potomków były pełne niuansów, które mogły wpłynąć na proces badawczy.

³ J. Rell, *Podobwód ZWZ- AK „Morwa”*, Kielce 1993, s. 51–65; zob. T. Wojewoda, *W latach wojny*, s. 228–230.

⁴ J. Wojciechowski, *Ks. Antoni Pałęga*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 80, 1987, s. 88–89; zob. J. Rell, *Podobwód*, s. 196 (Akta personalne ks. Antoniego Pałęgi, Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu).

Dlatego też autorzy zdecydowali się przyjąć kryterium chronologiczne pozwalające na ukazanie wszystkich różnic i nieścisłości zawartych w materiale źródłowym. W tym przypadku bogactwo źródeł i chęć ich pełnego wykorzystania stanowiły poważne wyzwanie.

Relacje świadków z działalnością konspiracyjną wiążą śmierć 21-letniego Wacława Wierzbowicza pochodzącego ze Skarżyska Książęcego. Zapis w księdze zgonów znajdującej się w USC wskazuje, że mężczyzna zmarł 22 października 1943 r. w Lipowym Polu⁵, jeden z przesłuchanych świadków twierdzi natomiast, że śmierć nastąpiła na stacji kolejowej w Skarżysku-Kamiennej⁶. Okoliczności zdarzenia nie są w pełni znane. Wiesław Derlatka stwierdził, że śmierć nastąpiła w wyniku wypadku kolejowego, bądź też przy próbie dywersji⁷. Według innej wersji Wacław Wierzbowicz zginął w fabryce HASAG przy eksploatacji materiałów wybuchowych⁸. Współpracę z partyzantami miał potwierdzać fakt uczestnictwa tych ostatnich w pogrzebie, który odbył się 23⁹ bądź 24 października¹⁰ 1943 r.¹¹ W kondukcie pogrzebowym, który przemieszczał się ulicą Kościelną, znajdowała się grupa partyzantów, wśród nich Tadeusz Wierzbowicz i Bolesław Gluza ps. „Pyza”¹², będący najprawdopodobniej żołnierzami plutonu 117. kompanii „Wierzba” należącej do podobowdu „Morwa”¹³. Po zakończonym pogrzebie część

⁵ Urząd Stanu Cywilnego w Skarżysku Kościelnym, Akty zgonów, nr 104; por. Z. Sieczka, *Ta śmierć nie była potrzebna*, „Nasza Gmina Skarżysko Kościelne” 10, 2009, s. 13.

⁶ Archiwum Delegatury IPN w Kielcach (dalej: AD IPNK), d. OKBZH, Ds. 80/71, z 20 IV 1979 r., t. 4, *Protokół przesłuchania Kazimierza Zawickiego*, k. 103.

⁷ Wspomnienia Wiesława Derlatki (wszystkie wspomnienia są w posiadaniu autorów artykułu).

⁸ Sprawozdanie z przebiegu śledztwa w sprawie zbrodni dokonanych w okresie od X 1939 do 15 I 1945, t. 5, k. 173.

⁹ Ibid., k. 173.

¹⁰ *Protokół przesłuchania K. Zawickiego*, k. 103.

¹¹ Możliwym jest, że świadkowie utożsamili śmierć W. Wierzbowicza z dywersją dokonaną w połowie października 1943 r. przez żołnierzy ze Skarżyska Książęcego, którzy za przystankiem Lipowe Pole zatrzymali pociąg i dokonali wyładunku dużej ilości sukna mundurowego. Możliwe też, że uczestniczący w pogrzebie partyzanci byli spokrewnieni lub prywatnie znali zmarłego.

¹² Wspomnienia Henryka Stępnia ps. „Czyżyk”, kapitana AK; por. wspomnienia W. Derlatki; por. *Protokół przesłuchania K. Zawickiego*, k. 103.

¹³ J. Rell, *Podobwód*, s. 65 (stan na 2 VII 1943 r.).

uczestników udała się do restauracji znajdującej się przy skrzyżowaniu dróg, w domu państwa Kociów. Prowadził ją pochodzący z Poznania niejaki Budzynowski¹⁴.

Jednym ze świadków pogrzebu był niemiecki urzędnik, którego personalia nie zostały ustalone. Znane są dwa powody dla których mógł się pojawić w okolicy domu państwa Kociów. Jednym z nich była prozaiczna chęć kupienia gęsi przed planowanym urlopem¹⁵, innym zaś przyzwyczajenie Niemca, który po zakończeniu pracy lubił przesiadywać w lokalu¹⁶. Relacje świadków nie są zgodne co do wykonywanej przez niego funkcji. Część uważała, iż był on żołnierzem żandarmerii polowej¹⁷, inni uważali go za urzędnika pocztowego¹⁸. W jednej kwestii świadkowie są zgodni: Niemiec nie stanowił zagrożenia, a nawet ostrzegał ludność cywilną przed działaniami władz okupacyjnych¹⁹.

Nie są znane przyczyny, dla których B. Gluza otworzył ogień do przechodzącego Niemca. Nie można też zweryfikować, czy był on skuteczny, ponieważ urzędnik ostrzeliwując się zaczął uciekać w stronę Urzędu Gminy. Podczas wymiany ognia B. Gluza został ranny. Pozostali partyzanci udali się w pościg za Niemcem, którego schwytali przy zwirowni zwanej „Karier” i w odwecie zabili²⁰. Zawiadomiona policja niemiecka pojawiła się na miejscu zdarzenia i zabrała zastrzelonego. Ciężko ranny B. Gluza, którego partyzanci nie byli w stanie ewakuować²¹, został odtransportowany do Skarżyska-Kamiennej, gdzie znajdował się posterunek żandarmerii²². Pomimo późniejszych poszu-

¹⁴ Wspomnienia W. Derlatki; por. wspomnienia H. Stępnia; por. *Protokół przesłuchania K. Zawickiego*.

¹⁵ Z. Sieczka, *Ta śmierć*, s. 13; por. wspomnienia H. Stępnia.

¹⁶ Wspomnienia W. Derlatki.

¹⁷ AD IPN, d. OKBZH, z 12 IX 1978 r., *Protokół przesłuchania Mariana Młynarczyka*, t. 1, k. 193-194; por. *Protokół przesłuchania K. Zawickiego*.

¹⁸ *Protokół przesłuchania Edwarda Koci*, z 26 V 1978 r., k. 121-123; por. Wspomnienia T. Nowak.

¹⁹ Wspomnienia T. Nowak; por. Wspomnienia W. Derlatki.

²⁰ Ibid.

²¹ AD IPN, d. OKBZH, t. 5, k. 101-103; por. Z. Sieczka, *Ta śmierć*, s. 13; por. Wspomnienia H. Stępnia.

²² T. Domański, A. Jankowski, *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939-1945*, Kielce 2011, (mapa: „Sieć placówek, dowództw i ogniw organizacyjnych policji niemieckiej”).

kiwań rodziny, nie udało się ustalić jego dalszych losów, akt zgonu został sporządzony w 1947 r. w Mircu²³.

W dniu 25 października w godzinach przedpołudniowych do wsi przyjechali żandarmi ze Skarżyska-Kamiennej. Zatrzymali, a następnie przesłuchali wójta gminy Piotra Dziewita i sekretarza Stanisława Antoniewicza oraz ówczesnego proboszcza parafii Świętej Trójcy ks. Stanisława Raczkowskiego. Po przesłuchaniu zatrzymanych zwolniono, a żandarmi najprawdopodobniej wrócili na posterunek²⁴.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych do wsi przyjechało 12 samochodów ciężarowych, w których znajdowali się żołnierze i funkcjonariusze z okolicznych jednostek (według świadków dominowały dwa rodzaje mundurów, szare wojskowe i zielone należące do żandarmerii). Można domniemywać, że przyjechali oni z Mirca, Radomia, Skarżyska-Kamiennej, Starachowic, Kielc. Ekspedycją miał kierować naczelnik żandarmerii w stopniu kapitana ze Starachowic, prawdopodobnie noszący nazwisko Babicz bądź Kreschman²⁵. Na polecenie kierującego ekspedycją teren został otoczony, a wszyscy mieszkańcy gminy mieli zgłosić się przed budynek Urzędu Gminy. Na wieś zostały wysłane patrole, które miały przyprowadzić wszystkich ukrywających się²⁶. Dowodzący akcją, samodzielnie lub poprzez tłumacza wyjaśnił, że za zabicie niemieckiego urzędnika zostanie rozstrzelanych jedenastu zakładników, w przypadku gdyby sytuacja się powtórzyła miała zostać spalona wieś. Następnie przystąpiono do wyboru zakładników. W tym przypadku świadkowie też nie są zgodni co do metody. Elżbieta Olbryś uważa, że wybierano co dziesiątego ze stojących mężczyzn²⁷, natomiast niektórzy są przeświadczeni, że wyboru dokonano na podstawie wyglądu zewnętrznego: „[...] wybrano najlepiej zbudowanych [...]”²⁸,

²³ AD IPN, d. OKBZH, t. 5, *Protokół przesłuchania Ireny Kępy z d. Gluza*, k. 49.

²⁴ Ibid., k. 101-103.

²⁵ Ibid., t. 1, k. 16; por. ibid., *Protokół przesłuchania Feliksy Ungier z d. Szparaga* z 29 IV 1978 r., t. 1, k. 118; por. ibid., *Protokół przesłuchania Mariana Młynarczyka* z 12 IX 1978 r., t. 1, k. 193-194; por. ibid., *Protokół przesłuchania K. Zawickiego*; por. ibid., t. 5, k. 101-103.

²⁶ Z. Sieczka, *Ta śmierć*, s. 13; por. *Protokół przesłuchania F. Ungier*; por. T. Domański, A. Jankowski, *Represje*, s. 232.

²⁷ Wspomnienia E. Olbryś.

²⁸ AD IPN, d. OKBZH, t. 5, *Protokół przesłuchania K. Zawickiego*.

stanowiących: „*samą inteligencję ze Skarżyska*”²⁹. Fakt ten zdają się potwierdzać wspomnienia Teresy Nowak, która zauważyła, że tego dnia jej ojciec – Władysław Kwiatkowski, był ubrany w niebieską koszulę i kamizelkę, a więc wyróżniał się z zebranego tłumu³⁰.

Jednym z wytypowanych mieszkańców wsi był nauczyciel miejscowej szkoły Ludwik Kozłowski. Z relacji świadków wynika, że w czasie selekcji kolejnych zakładników podbiegła do niego córka i płacząc prosiła żeby wrócił do domu. Za wstawiennictwem wójta gminy oficer dowodzący akcją, który miał stwierdzić: „*Ja mam taką córeczkę jak ona i wiem jak by to było gdyby ojca zabrakło*” podjął decyzję o zwolnieniu nauczyciela. Nieścisłość pojawia się podczas typowania zakładnika na miejsce zwolnionego nauczyciela. Według jednej z przyjętych wersji wybranych zostało dwunastu zakładników, a po zwolnieniu Ludwika Kozłowskiego pozostało ich jedenastu³¹. W innych relacjach pojawiają się cztery nazwiska: Bolesława Tyki³², Adama Czerwiaka³³ oraz pomocnika księdza³⁴, którym mógł być Jan Nowakowski (pomocnik w gospodarstwie) lub Stanisław Bukowski (grabarz). Dalszy przebieg zdarzenia nie budzi żadnych wątpliwości. Zakładnicy zostali zaprowadzeni do wyrobiska przy żwirowni „Karier” i po odpaleniu czerwonej racy pozbawieni życia strzałem w tył głowy. Rozstrzelani zostali: Stanisław Bukowski s. Wojciecha ur. 17 IX 1921 r. (grabarz), Adam Czerwiak s. Andrzeja ur. 5 X 1908 r. (robotnik), Józef Kocia s. Władysława ur. 11 X 1917 r. (robotnik), Wiktor Kocia s. Grucjana ur. 6 II 1894 r. (robotnik), Władysław Kwiatkowski s. Stanisława ur. 12 I 1902 r. (robotnik), Jan Nowakowski ur. 2 XI 1907 r. (pomocnik księdza, robotnik), Andrzej Sieczka s. Jana ur. 25 XI 1905 r. (rolnik), Bolesław Tyka s. Józefa ur. 8 XII 1910 r.

²⁹ Ibid., t. 2, *Protokół przesłuchania Wandy Gluza z 16 I 1979 r.*, k. 128.

³⁰ Wspomnienia T. Nowak (Wł. Kwiatkowski pracował jako giser w Odlewni Żelaza i Emalierni „Kamienna – Jan Witwicki”, pomagał wójtowi gminy w czynnościach administracyjnych).

³¹ AD IPNK, d. OKBZH, Ds. 80/71, *Protokół przesłuchania M. Młynarczyka*; por. Wspomnienia W. Derlatki.

³² AD IPNK, d. OKBZH, t. 5, Wspomnienia W. Derlatki; por. Wspomnienia T. Nowak.

³³ *Protokół przesłuchania K. Zawickiego*.

³⁴ Z. Sieczka, *Ta śmierć*, s. 13.

(robotnik)³⁵, Tadeusz Kwiatkowski ur. 19 VI 1921 r. (robotnik)³⁶, Józef Piątek s. Maksymiliana ur. 19 IX 1911 r. (malarz), Bolesław Ungier s. Franciszka ur. 15 V 1911 r. (robotnik). W czasie akcji pacyfikacyjnej śmierć poniosły też inne osoby, które nie zastosowały się do poleceń żołnierzy niemieckich. Byli to: Franciszek Cichocki, Jan Gluza i Wincenty Fijałkowski³⁷, do którego miał strzelać uczestniczący w akcji kolaborant ukraiński, służący w formacji pomocniczej³⁸. Według zapisów urzędowych USC w Skarżysku Kościelnym wszyscy ponieśli śmierć o godzinie 16.00³⁹.

Tak jak w wielu podobnych egzekucjach, poważnym problemem jest ustalenie faktycznych sprawców zdarzenia. Brak oficjalnej dokumentacji oraz niepełne zeznania świadków, którzy często nie orientowali się w oznaczeniach poszczególnych oddziałów, a swoje hipotezy stawiali na podstawie znaków szczególnych (np. widoczne na czapkach tzw. trupie główki) zmuszają badaczy do czysto teoretycznego rozpatrywania problemu. Możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż ekspedycja w Skarżysku Kościelnym była elementem akcji skierowanej przeciwko nasilającemu swoją działalność podziemiu niepodległościowemu. Rozkazem z 9 czerwca 1943 r. komendant *Ordnungspolizei* na dystrykt (policji porządkowej zajmującej się m.in. akcjami skierowanymi przeciwko partyzantom⁴⁰), płk Baehren wprowadził środki nadzwyczajne na terenach położonych pomiędzy Wisłą a Pilicą. Rozkaz ten powołał do życia *Einsatzstab* – sztab operacyjny w Kielcach, który

³⁵ Wykonywany zawód został ustalony na podstawie fotokopii kwestionariusza „O grobach masowych i egzekucjach masowych” z dn. 8 VIII 1977 r., znajdującej się w t. III akt śledztwa. Akty zgonów znajdują się w USC w Skarżysku Kościelnym pod numerami: 101, 107, 108, 110, 111, 112, 114, 117. Nie odnaleziono aktów zgonu J. Piątka i B. Ungiera.

³⁶ Akt zgonu pod nr 16/1944 znajduje się w USC Mirzec; patrz AD IPNK, d. OKBZH, t. 1, k. 184.

³⁷ Z. Sieczka, *Ta śmierć*, s. 13; por. AD IPNK, d. OKBZH, Ds. 80/71; Akty zgonów USC Skarżysko Kościelne, nr 105 i 113.

³⁸ Wspomnienia W. Derlatki.

³⁹ We wszystkich aktach zgonów znajdujących się w USC Skarżysko Kościelne wpisano taką samą godzinę zgonu.

⁴⁰ T. Domański, *Działalność Stützpunktu w Mircu w latach 1942–1944*, [w:] *Polityka okupacyjnych władz niemieckich wobec ludności polskiej w powiecie starachowickim w latach 1939–1945*, Starachowice 2010, s. 85–86; por. A. Jankowski, *Pacyfikacje i terror na wsi na Kielecczyźnie 1939–1945*, „Rocznik Świętokrzyski” 15, 1988, s. 12.

sprawował pieczę nad dwoma obwodami (*Schutzgebiete*), podzielonymi na cztery rejony ochronne (*Schutzbezirk*). Istniejące w *Schutzbezirk* Kielce i Starachowice posterunki żandarmerii zostały przemianowane na *Stützpunkty*. Dodatkowo posterunki w Skarżysku-Kamiennej, Kielcach, Mircu (wymienione zostały te posterunki, które mogły uczestniczyć w pacyfikacji, inne bardziej oddalone nie zostały uwzględnione) wzmocniono plutonami II batalionu 22. pułku policji SS⁴¹. Świadkowie potwierdzają obecność na miejscu egzekucji żandarmów z tych posterunków, dlatego można założyć, iż pacyfikacja była przeprowadzona tymi siłami⁴². W pacyfikacji mógł uczestniczyć również oddział *Schutzpolizei* oraz policjanci policji granatowej z Mirca⁴³. Obecni na miejscu świadkowie zauważyli też obecność oficerów SS lub Gestapo⁴⁴.

Wątpliwości wzbudzają rozbieżności w zeznaniach dotyczące obecności tłumacza lub oficera mówiącego w języku polskim, który przekazywał zebranim przed Urzędem Gminy mieszkańcom powody pacyfikacji. Także w tym przypadku może to być związane z niezajomością oznaczeń poszczególnych oddziałów niemieckich, a tym samym niemożnością identyfikacji konkretnej jednostki. W grę mogli wchodzić członkowie *Schutzpolizei* ze Starachowic, podoficerowie Wagner i Kilian, mówiący dobrze po polsku. Jako tłumacze używani byli też policjanci policji granatowej. Na posterunku w Mircu służyli m.in. komendant sierż. Szwajcer, policjanci: Szyszkowski, Seweryn Podczaski, Nowicki, Kołbuc, Marciniak⁴⁵. Na posterunku w Skarżysku-Kamiennej służyli m.in.: Metz, Piaskowik, Warkocz i Sobański⁴⁶. Nie można więc wykluczyć obecności któregoś z wyżej wymienionych na miejscu zdarzenia.

Poważnym problemem była też weryfikacja wspomnień Wiesława Derlatki dotyczących zabójstwa jego dziadka Wincentego

⁴¹ T. Domański, A. Jankowski, *Represje*, s. 93-95.

⁴² AD IPNK, d. OKBZH, Ds. 80/71, t. 5, k. 101- 103; por. *Protokół przesłuchania F. Ungier*; por. *ibid. Protokół przesłuchania M. Młynarczyka*; por. *ibid. Protokół przesłuchania Stanisława Moląga*, z dn. 19 XII 1978, t. 2, k. 81.

⁴³ *Ibid.*, *Protokół przesłuchania M. Młynarczyka*.

⁴⁴ *Ibid.*, *Protokół przesłuchania E. Koci*; por. *Oświadczenie Mariana Kubika*, z dn. 9 XII 1978, *ibid.*, t. 2, k. 86-87.

⁴⁵ *Ibid.*, *Protokół przesłuchania M. Młynarczyka*.

⁴⁶ *Ibid.*, *Protokół przesłuchania S. Moląga*.

Fijałkowskiego, zabitego przez funkcjonariusza jednostki pomocniczej. Obecność kolaborantów może potwierdzać relacja świadka Mieczysława Kapusty, który zeznał, że późną jesienią 1943 r. w Lipowym Polu został zastrzelony przez strzegących torów „własowców” Władysław Piechota⁴⁷. Działalność jednostki *Bahnschutz* strzegącej torów kolejowych w pobliżu Skarżyska-Kamiennej i Skarżyska Kościelnego potwierdza też zeznanie kpt. Moraczewskiego ps. „Morus”, który z polecenia AK pracował do lipca 1943 r. na posterunku w Mircu⁴⁸. Należy jednak pamiętać, że często we wspomnieniach pojawia się błędna identyfikacja w odniesieniu do formacji kolaboracyjnych. Oddziały pomocnicze, galicyjskie pułki SS i bataliony *Schutzmannschaft* (tj. „ochronne”) złożone z kolaborantów ukraińskich i Kozaków pojawiły się na terenach GG na przełomie 1943/1944 r.⁴⁹ Niemożliwa jest więc ich obecność w Skarżysku Kościelnym w październiku 1943 r. Z drugiej zaś strony nie można wykluczyć, że w pacyfikację mogli zostać zaangażowani członkowie jednostki pilnującej torów. Śledztwo prowadzone przez OKBZH nie ustaliło personaliów sprawców ani jednostek uczestniczących w tych działaniach.

Po egzekucji zabici zostali, zgodnie z zarządzeniem, pochowani w masowym grobie na terenie kopalni „Karier”. Ekshumacja odbyła się 29 kwietnia 1945 r. Zamordowanych, za wyjątkiem Jana Nowakowskiego, którego ciało zabrała rodzina, pochowano na cmentarzu w Skarżysku Kościelnym⁵⁰.

W okresie powojennym administracja państwowa wszystkich szczebli była zobligowana podtrzymywać pamięć o zbrodniach hitlerowskich. Pobudki, którymi się kierowała, miały głównie charakter ideowy, lecz nie można zaprzeczyć, że działania te przyczyniły się do zachowania w pamięci historycznej wielu wydarzeń tamtego okresu. Działania okupanta były skrupulatnie rejestrowane, czego przykładem może być protokół z posiedzenia Gromadzkiej Rady Narodowej w Skarżysku Kościelnym, na którym to sekretarz prezydium Rusinowicz przypominał o rejestracji zbrodni wojennych na terenie

⁴⁷ Ibid., *Protokół przesłuchania M. Kapusty*.

⁴⁸ Ibid., *Protokół przesłuchania Seweryna Podczaskiego*, z 6 VII 1978 r., t. 1, k. 189.

⁴⁹ T. Domański, A. Jankowski, *Represje*, s. 91–92.

⁵⁰ *Zapisy urzędowe*, t. 1, k. 16.

gromady⁵¹. Rocznicze państwowe skutkowały powstawaniem nowych pomników upamiętniających okres okupacji. Powstanie pomnika przy kopalni „Karier” można datować na rok 1964. Zgodnie z uchwałą Plenum Komitetu Powiatowego PZPR z dn. 18 grudnia 1963 r. powstał Komitet Obchodów XX-lecia PRL, w skład którego weszło 18 osób i sołtysi. W planie Komitetu było odsłonięcie pomnika ku czci poległym (w lipcu 1964 r.)⁵². Na tablicy, która znajdowała się na pomniku, można odnaleźć pomysłodawców i najprawdopodobniej fundatorów przedsięwzięcia: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Starachowicach i Powiatowy Oddział ZBoWiD⁵³. Pomnik został umiejscowiony w odległości około 100 metrów od miejsca stracenia, co związane było z rozbudową bazy paliw CPN-u. Zgodnie z ówczesnym modelem patronat nad pomnikiem sprawowały zakłady pracy. Od lat sześćdziesiątych Szkoła Podstawowa w Skarżysku Kościelnym z okazji obchodów rocznicowych Dnia Zwycięstwa, początku roku szkolnego czy innych uroczystości państwowych, składała kwiaty i zaciągała honorową wartę pod pomnikiem⁵⁴. Od lat dziewięćdziesiątych Operator Logistyczny Paliw Płynnych, istniejący w miejscu dawnego CPN-u, przejął opiekę nad pomnikiem wykonując drobne prace remontowe⁵⁵. W 2004 r. z inicjatywy mieszkańców został ufundowany „Obelisk upamiętniający zamordowanych podczas II-giej wojny światowej mieszkańców gminy”, na tablicy którego znajdują się nazwiska zamordowanych 25 października 1943 r. W 2012 r. dzięki staraniom wójta gminy Zdzisława Woźniaka, sekretarza Moniki Mączyńskiej, Rady Gminy oraz Lokalnej Grupy Działania „Razem na Rzecz Rozwoju” dokonano renowacji pomnika⁵⁶.

Grób znajdujący się na cmentarzu w Skarżysku Kościelnym przez okres PRL-u nie był w kręgu zainteresowania władz. Dopiero w 2003 r.

⁵¹ APK, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej Skarżysko Kościelne, sygn. 8o, Protokoły z zebrań wiejskich 1968, nr 21/2719 z dn. 26 V 1968.

⁵² Ibid., sygn. 58, Protokół z posiedzenia Prezydium Gminnej Rady Narodowej, nr 3/64 z dn. 17 II 1964. Por. APK, sygn. 9, Protokół z sesji 1964, nr 7/64 z dn. 11 VII 1964.

⁵³ L. Kaczanowski, B. Paprocki, *Miejsca pamięci narodowej 1939–1945 w województwie kieleckim*, Kielce 1989, s. 313 (zdjęcie nr 1).

⁵⁴ Zapisy w kronice szkolnej Zespołu Szkół Publicznych w Skarżysku Kościelnym.

⁵⁵ Rozmowa z kierownikiem OLPP p. Maciejem Rogoszem.

⁵⁶ Rozmowa z sekretarzem gminy p. Moniką Mączyńską; zdjęcie nr 2.

dzięki staraniom Elżbiety Olbryś i ówczesnego wójta Zbigniewa Celskiego powstała tablica z nazwiskami ofiar.

Miejscem upamiętniającym martyrologię mieszkańców Skarżyska i okolic jest tablica przy Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej, odsłonięta 19 listopada 2000 r., na której znajduje się ponad 800 nazwisk osób, które w latach 1939–1945 zostały zamordowane w różnych okolicznościach przez okupanta. Wśród nich znajdują się nazwiska zamordowanych przy kopalni „Karier”⁵⁷.

Zbrodnia w „Karierze” wydarzyła się siedemdziesiąt jeden lat temu. Ze zgromadzonego materiału wynika, iż z upływem lat poszczególne wątki wydarzenia uległy zapomnieniu, a relacje świadków stawały się coraz bardziej rozbieżne. Już w czasie prowadzenia śledztwa przez OKBZH w Kielcach w latach osiemdziesiątych, obraz tamtego wydarzenia nie był spójny, obecnie mało kto z mieszkańców gminy pamięta o egzekucji. Autorzy podjęli trud zebrania wszystkich wątków, wykorzystując często różniące się relacje, ponieważ tak jak w innych zbrodniach tego okresu, także i w tej materiał źródłowy jest na tyle niepełny, iż nie pozwala przedstawić pełnej rekonstrukcji wydarzenia. Można natomiast przypuszczać, iż tragedia była skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, w którym zarówno partyzanci, urzędnik pocztowy oraz zamordowani odegrali tragiczną rolę. W tej sytuacji ferowanie wyroku o ewentualnej winie byłoby skrajną nieodpowiedzialnością w stosunku do uczestników zdarzenia. Jedynym winnym jest w tym przypadku administracja niemiecka, która kierując się chęcią zemsty dokonała mordu na ludności cywilnej. Terror hitlerowski był zaplanowanym ciągiem działań okupanta, a wydarzenia z 25 października 1943 r. w Skarżysku Kościelnym potwierdzają wyjątkową represyjność aparatu wobec ludności polskiej na terenie GG⁵⁸.

⁵⁷ W. Chyb, *Tablica – świadectwo przeszłości i teraźniejszości*, „Ostra Brama nad Kamienną” 50, 2000, s. 5.

⁵⁸ Autorzy tego tekstu pragną poza racjami historyczno-badawczymi wskazać jeszcze jedną motywację ich wysiłku nad wyjaśnieniem okoliczności tej straszliwej zbrodni. Jednymi z ofiar egzekucji byli Władysław Kwiatkowski i jego bratanek Tadeusz Kwiatkowski. Piszący te słowa to wnuk i prawnuk Władysława. Po 71 latach od tej zbrodni, jego potomkowie pragną w ten sposób utrwalić pamięć o ich tragicznym losie. W naszej rodzinie pamięć o tych wydarzeniach była zawsze bardzo żywa. Zdecydowaliśmy się zatem na podjęcie próby wyjaśnienia niejasnych okoliczności oraz przypomnieć ofiary okupacji hitlerowskiej.



Fot. 1. Pomnik pomordowanych w kopalni żwiru „Karier”,
widok z przełomu lat 70. i 80., archiwum Zespołu Szkół Publicznych
w Skarżysku Kościelnym, fot. A. Bogucki



Fot. 2. Pomnik
po renowacji,
fot. J. Kita

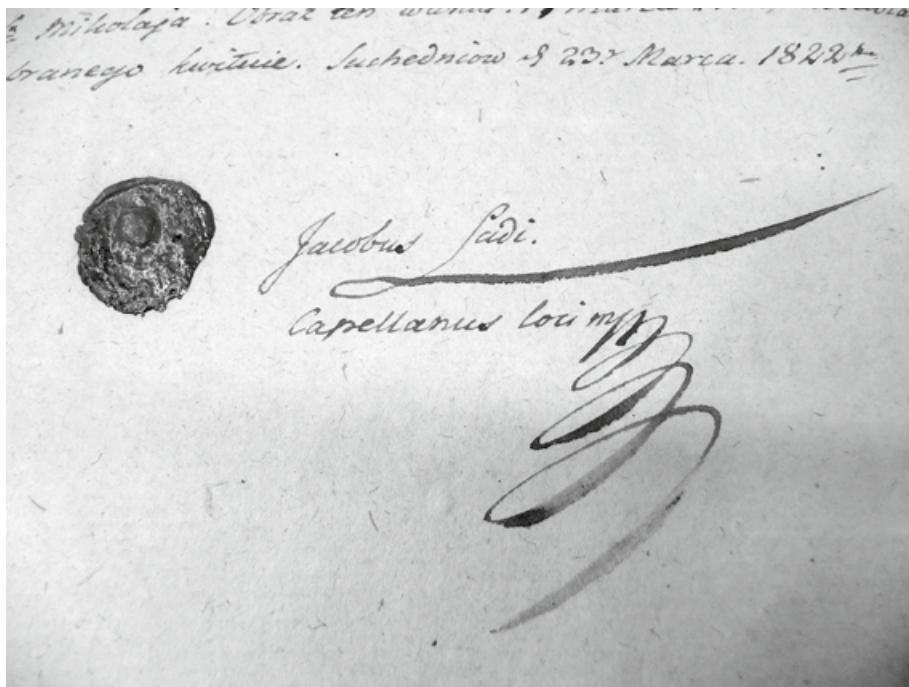
The execution in the “Kariera” gravel mine in Skarżysko Kościelne as shown in documents and memoirs

The source material for this article make the files of the investigation conducted by the then Kielce Regional Commission for the Nazi Crimes, act no. 80/71, on the Nazi crimes in Lipowe Pole and the surrounding area in Iłża district committed between 1940 and 1945, which was later continued by the Institute of National Remembrance. The investigation files have been substantially supplemented with the reports by the eye witnesses to the crimes. However, the subjectivity of the accounts due to emotional approach of the witnesses towards the events should be taken into account. The query has been supplemented with the source material found in the National Archives in Kielce, the Register Office in Skarżysko Kościelne and the Sandomierz Diocese Archives. The author also referred to the literature available on the subject. The execution in the “Kariera “ gravel mine occurred seventy one years ago thus, some parts of the event had been forgotten and the accounts of the eye witnesses seem to differentiate between each other. The accounts of the event provided in front of the Kielce Regional Commission for the Nazi Crimes in 1980s had been anything but coherent, and nowadays very few inhabitants still remember the actual execution. The author has undertaken the task of collecting all the stories and memories of the event , as often as not quite different from each other, because the available source material concerning both this and other Nazi crimes is much incomplete which makes a detailed reconstruction of the whole execution impossible. However, it can be assumed that the tragedy had been the unfortunate coincidence in which the partisans, the office clerk and the executed people played their tragic roles.

Key words: IIWW, war crimes, 1943, Nazi repressions, Skarżysko Kościelne, partisans.



Pieczęć kościoła filialnego w Suchedniowie na dokumencie z 1836 r.,
Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu, Akta personalne ks. Jakuba Ladi, k. 9,
fot. M. Medyński



Podpis ks. Jakuba Ladi na dokumentach z 1822 r., Archiwum Diecezjalne
w Sandomierzu, Akta parafii Suchedniów, t. I, nlb, oraz Akta kondukt.
Stan służby Kapłanów. 1835, t. II, nr 126, fot. M. Medyński

Recenzje

**Szymon Piasta, *Suchedniowska parafia
pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła,*
Parafia pw. św. Andrzeja Apostoła, Suchedniów 2013,
ss. 256, il.**

Suchedniów, miasto szczycące się kilkusetletnim rodowodem i bogatą historią, nie doczekał się dotychczas kompleksowego opracowania swych dziejów. Tym ważniejsze są zatem opracowania poszczególnych zagadnień, które mogą w przyszłości ułatwić przygotowanie monografii miejscowości; tym ważniejsza też jest ich rzetelność i poziom merytoryczny.

Książka Szymona Piasty *Suchedniowska parafia pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła* została wydana z okazji 150-lecia utworzenia parafii. Jej autor, działacz sportowy i regionalista, z zawodu leśnik, ma już za sobą trzy publikacje zwarte, w których zajmował się historią świętokrzyskiej piłki nożnej¹, oraz leksykon dotyczący historii i współczesności Suchedniowa². Recenzowana książka jest jednak pierwszą pracą z ambicjami monografii historycznej.

Pracę otwierają zestawione przez autora wykazy kapłanów „prowadzących” suchedniowską parafię (czyli duszpasterzy regularnie odprawiających nabożeństwa w kaplicy przed erygowaniem parafii oraz

¹ Sz. Piasta, D. Wikło, *Orlicz – najstarszy klub świętokrzyski*, Suchedniów 2000; Sz. Piasta, D. Wikło, *75 lat świętokrzyskiej piłki nożnej*, Kielce 2003; Sz. Piasta, *80 lat Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej*, Kielce 2008.

² Sz. Piasta, *Leksykon Suchedniowa*, Suchedniów 2012. Recenzja: T. Wojewoda, *Szymon Piasta, Leksykon Suchedniowa, Suchedniów 2012, ss. 496, il., „Z Dziejów Regionu i Miasta”*, R. 4/2013, Skarżysko-Kamienna 2013, s. 204-207.

proboszczów, wzbogacone notkami biograficznymi tych ostatnich), a także spisy wikariuszy, prefektów, kościelnych i organistów oraz kalendarium dziejów parafii. Umieszczenie tych zestawień na początku książki stanowi błąd konstrukcji – jest to raczej materiał na aneks, umieszczony na końcu książki lub właściwego tematycznie rozdziału. Notki biograficzne są opracowane niejednolicie – w jednych opisano całą drogę życiową kapłana, w innych tylko kilka przypadkowo wybranych szczegółów, różnie też podawane są daty życia (od całkowitego ich braku po dokładne datyienne z miejscami urodzenia i zgonu). Dodać warto, że podobne niejednolitości znajdują się w tekście książki – informując o zmianach personalnych, autor tylko wybiórczo informuje, skąd i dokąd przenoszono wikariuszy (ss. 74, 83, 91, 111-112, 136, 139). Razi to szczególnie dlatego, że dane biograficzne są łatwe do uzyskania, znajdują się bowiem w aktach personalnych księży, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Sandomierzu, często też były publikowane w nekrologach w „Kronice Diecezji Sandomierskiej”. Pojawiają się też omyłki – w biogramie ks. Koperskiego (s. 12) nazwę Bidziny zmieniono na „Bidziu”, zaś w notce ks. Władysława Muszalskiego (s. 13) znajdujemy Tczow i Krempę Kościelną (w rzeczywistości Tczów i Krępa Kościelna). Błędy zawierają także pozostałe zestawienia – np. Wacława Siwca na liście wikariuszów zapisano z imieniem „Wencesław” (tak samo na s. 60), zaś wśród organistów nie został uwzględniony Wincenty Molendowski, który zajmował swe stanowisko od 1926 do przynajmniej 1934 r.³ Wybiórcze jest też kalendarium (s. 20), w którym np. nie uwzględniono „Misji Świętych” w 1962 r., podczas gdy wszystkie pozostałe misje zostały odnotowane. Dodać tu trzeba, że część dotycząca najnowszej historii parafii (szczególnie s. 95 i nn) to też nic innego, jak tylko kalendarium wydarzeń w parafii, być może przeniesione z kroniki parafialnej.

Zasadnicza treść książki została podzielona na dziewięć części. Pięć pierwszych to opisane w porządku chronologicznym dzieje parafii od XVIII w. do czasów współczesnych. Cezury przyjęte przez autora nie budzą kontrowersji: pierwszy okres zamyka utworzenie przy tutejszej świątyni odrębnej parafii, drugi od trzeciego oddziela wybuch I wojny

³ *Katalog organistów spełniających obowiązki przy kościołach diecezji sandomierskiej w r. 1932*, Sandomierz 1932, s. 15; *Katalog organistów spełniających obowiązki przy kościołach diecezji sandomierskiej w r. 1934/35*, Sandomierz 1934, s. 15.

światowej, kolejną cezurą jest zakończenie II wojny światowej, ostatnią zaś – przemiany roku 1989. Część szósta to opis kościoła i jego wyposażenia, siódma – to opisy kapliczek, krzyży i figurek na obszarze parafii, ósma dotyczy suchedniowskiego cmentarza grzebalnego, ostatnia zaś – stowarzyszeń i organizacji działających przy parafii.

Autor poskąpił czytelnikowi szczegółów dotyczących bazy źródłowej, na jakiej oparł swą pracę. W bibliografii pod hasłem „źródła archiwalne” zamieszczono tylko nazwy archiwów, z których ponoć korzystano, jednak bez wskazania nazw zespołów, nie mówiąc o tytułach lub sygnaturach wykorzystanych jednostek. Niestety, wykazu archiwów nie sposób uznać za poprawną bibliografię.

Skromna jest lista wykorzystanych publikacji – obejmuje ona 10 dzieł. W większości są to pozycje dotyczące w całości Suchedniowa, przy czym ich zestawienie w bibliografii nie zawiera ważnych danych: przy żadnej książce nie podano miejsca publikacji, w dwóch przypadkach nie podano dat druku, zaś autorów książki *Suchedniów. Historia spółdzielni i osiedla* „pozbawiono” imion. Co więcej, wykaz opracowań (opublikowanych) zawiera aż pięć błędów: praca doktorska Andrzeja Barzyckiego *Szkolnictwo Katolickie w Diecezji Sandomierskiej w latach 1918–1965. Studium historyczno-prawne* nie została dotychczas wydana drukiem, *Wiadomości parafjalne suchedniowskie* ks. Tadeusza Szubstarskiego wyszły w 1929 (a nie w 1926) roku, druga książeczka tegoż autora nosi tytuł *Kronika parafji Suchedniów oraz wiadomości o misjach i jubileuszu w r. 1926*, tytuł książki Jana Wiśniewskiego brzmi: *Dekanat konecki*, zaś na podstawie zamieszczonego opisu bibliograficznego nie udało się ustalić, z jakiej pracy Marii Charytańskiej autor korzystał⁴.

Bibliografię kończy krótka informacja o wykorzystaniu relacji i przekazów ustnych mieszkańców Suchedniowa – niestety, bez jakichkolwiek danych osób, których relacje i przekazy wykorzystano.

Analiza tego krótkiego wykazu i jego konfrontacja z treścią książki świadczy, że Szymon Piasta nie wykorzystał znacznej części zarówno źródeł, jak i dostępnej literatury przedmiotu.

⁴ Można wskazać na artykuł M. Charytańskiej *Ośrodek Dokumentacji Zabytków w 1968 r.*, „Ochrona Zabytków” 22/1 (84) (1969), s. 59–61, lub tom *Konserwacja papieru i pergaminu* („Biblioteka Muzeów i Ochrony Zabytków” seria B, t. XXIV), red. M. Charytańska, Warszawa 1969, lecz w żadnej z tych publikacji nie wspomniano o sprawach związanych z Suchedniowem.

Przede wszystkim należy wskazać na niewykorzystanie podstawowej dokumentacji archiwalnej, tj. akt parafii Suchedniów (dwa tomy – dokumentacja z lat 1816–1983) i akt personalnych księży, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Sandomierzu. Zapoznanie się z tym materiałem pozwoliłoby wzbogacić przekaz historyczny i uniknąć wielu poważnych błędów. Gdyby autor zajrzał do tych akt, ustaliby, że ks. Ignacy Zygmuntowski oficjalnie został ustanowiony stałym kapłanem w Suchedniowie (z określeniem zakresu praw i obowiązków) nie w 1790 r., a w dniu 7 maja 1795 r. przez Wojciecha Józefa Boxę Radoszewskiego, sufragana i oficjała sandomierskiego, biskupa tytularnego Hiriny⁵. Wiedziałby też, że ks. Ignacy Zygmuntowski nie zmarł w 1800 r., lecz pełnił posługę w Suchedniowie do roku 1816⁶. W tymże roku, w związku ze słabością i chorobą, zastępował go ks. Antoni Siemieński, a gdy na przełomie kwietnia i maja 1816 r. ks. Zygmuntowski zmarł, osieroconą placówkę objął ks. Jakub Ladi⁷. Natomiast ks. Jan Faracki, który według Sz. Piasty pracował w Suchedniowie „po śmierci księdza Zygmunta” w 1800 r., był krótkotrwałym kapłanem (prawdopodobnie w latach 1800–1801), swoistym „wypadkiem przy pracy”; jego alkoholizm, występki damsko-męskie, gwałtowność i brutalność gorszyły okoliczną ludność i doprowadziły do dochodzenia kościelnego, które spowodowało usunięcie go z Suchedniowa, a być może także ze stanu duchownego⁸.

Dzięki rzetelnej kwerendzie nie zostałaby pominięta rola księcia Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego w latach 1758–1788, dzięki któremu „przyozdobiono” kaplicę suchedniowską (1768 r.) i wybudowano plebanię. Łatwo byłoby też ustalić, że obraz przedstawiający św. Mikołaja został zabrany z kaplicy we wsi Rejów do Suchedniowa 17 marca 1822 r.⁹ (nie w 1820 r., jak pisze autor na s. 36), a także, że

⁵ ADS, Akta personalne ks. Ignacego Zygmunta, nlb. Sz. Piasta podaje datę 1790 r. prawdopodobnie w oparciu o *Kronikę* ks. T. Szubstarskiego, który jednak nie jest tej daty pewien, opatrując ją wyrazem „około” (s. 18).

⁶ Inaczej twierdzi autor na s. 11, 24.

⁷ ADS, Akta parafii Suchedniów (dalej: ApS), t. I, nlb.; ADS, Akta personalne ks. Jakuba Ladi, k. 23; ADS, Akta kondukt. Stan służby Kapłanów. 1835, t. II, nr 126.

⁸ ADS, Akta personalne ks. Jana Farackiego, *passim*.

⁹ W dniu 7 lipca 1822 r. zabrano z Rejowa do Suchedniowa także ołtarz, w którym umieszczony był ww. obraz.

spór o słuchanie spowiedzi rozpoczął się w 1822 r. (Sz. Piasta datuje ten spór na 1835 r. – p. s. 27)¹⁰. Sz. Piasta uniknąłby też przekręcania nazwiska ks. Jakuba Ladi, kapelana suchedniowskiego w latach 1816–1843, o którym autor pisze „Lady”. Wprawdzie w niektórych pismach występuje ta błędna wersja nazwiska, jednakże sam kapelan zawsze konsekwentnie podpisywał się Ladi, co można sprawdzić zarówno w jego aktach osobowych, jak i w pismach przechowywanych w aktach parafii, a także w wypełnionym przez niego „Opisie biegu życia”¹¹.

Szkoda też, że autor recenzowanej pracy całkowicie pominął zagadnienie zamieszkującej Suchedniów i okolice społeczności niemieckojęzycznej (specjaliści i wykwalifikowani robotnicy pracujący w tutejszych fabrykach, wraz z rodzinami, którzy w ogóle nie władali językiem polskim). Grupa ta korzystała z opieki duchowej tutejszego kościoła i była na tyle liczna, że znajomość języka niemieckiego przez księdza była istotną kwestią. Nie było z tym problemu za czasów księdza Ladi, który władał tym językiem, gdyż pochodził z Bischofsburga (tj. Biskupca na Warmii) i ukończył w 1800 r. gimnazjum w Rößel (Reszlu). Gdy 13 lutego 1843 r. ks. Ladi zmarł, władze górnicze i cywilne prosiły biskupa o kapelana znającego język niemiecki; władze górnicze zaproponowały ks. Franciszka Hampla, zaś reprezentujący Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych Gubernator Cywilny Guberni Radomskiej – ks. Jana Grabowskiego. Biskup nie przychylił się do ich prośb, w dniu 28 lutego 1843 r. ustanawiając kapelanem proponowanego przez dziekana bodzentyńskiego i przedstawicieli parafian księdza Tomasza Wilczyńskiego, który niemieckiego nie znał¹².

¹⁰ ADS, ApS, t. I, nlb.

¹¹ ADS, Akta kondukt. Stan służby Kapłanów. 1835, t. II, nr 126. Prawidłową pisownię nazwiska można znaleźć także w źródłach drukowanych, tj. w elenchusach diecezji sandomierskiej oraz w pracy J. Wiśniewskiego *Seminarjum Duchowne Rzymsko-Katolickie w Sandomierzu 1820-1920 oraz stułetni katalog duchowieństwa świeckiego diecezji sandomierskiej*, Warszawa 1926, nlb, ponadto w wykorzystanej przez Sz. Piastę *Kronice...* ks. T. Szubstarskiego, s. 18, i na istniejącym do dziś nagrobku kapłana na suchedniowskim cmentarzu (zob. też: T. i Z. Sabatowie, *Cmentarz grzebalny rzymsko-katolicki w Suchedniowie (wstępny inwentarz)*, [w:] *Zeszyty Suchedniowskie*, Suchedniów 1987, s. 54).

¹² ADS, ApS, t. I, nlb. Wprawdzie ks. Wilczyński uczył się jęz. niemieckiego przez trzy lata, na pensji w Zawichoście, jednak prawdopodobnie nie opanował go. ADS, Akta kondukt. Stan służby Kapłanów. 1835, t. II, nr 244.

Na s. 78 Sz. Piasta pisze o pracującym w Suchedniowie ks. Tadeuszu Gawęckim, iż w 1950 r. został wywieziony w „nieznanym kierunku” – nie rozwija jednak w żaden sposób tego wątku. Jest to dla czytelnika mylące, albowiem pozostawia wrażenie, że ks. Gawęcki padł bez śladu bądź został poddany jakimś daleko idącym represjom. Tymczasem było to prawdopodobnie krótkotrwałe zatrzymanie i przesłuchanie, zaś jedyną represją było cofnięcie w lutym 1950 r. przez Inspektora Szkolnego Kieleckiego zezwolenia na dalszą pracę w szkole (notabene już w 1952 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach zezwoliło mu na dalsze nauczanie religii)¹³.

Z istotnych publikacji, pominiętych przez autora, należy wskazać prace ks. Bogdana Stanaszka o duchowieństwie diecezji sandomierskiej okresu międzywojennego i powojennego¹⁴, a także opracowania pomocne przy opisanu kościoła i jego wyposażenia (o czym będzie mowa dalej, przy opisie 6. części książki).

Brak śladów kwerendy w prasie, która jest kopalnią szczegółów dotyczących życia codziennego i istotnych dla lokalnej społeczności wydarzeń. Autor nie skorzystał z gazet ukazujących się w Suchedniowie (tygodnik „Gazeta Suchedniowska” w latach 1929–1931, kwartalnik „Jutrzenka” w latach 1923–1925), nie wykorzystał też prasy katolickiej, i to zarówno regionalnej („Kronika Diecezji Sandomierskiej”, „Okólnik Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Ziemi Sandomiersko-Radomskiej”, „Prawda Katolicka”, „Siewca Prawdy”, „Przewodnik Żywego Różańca”), jak i centralnej, w której także pojawiały się doniesienia z Suchedniowa (np. „Przewodnik Katolicki”). Doniesienia na temat szeroko rozumianych spraw kościelnych można też było znaleźć w regionalnej prasie ogólnoinformacyjnej i społeczno-politycznej. Nie wykorzystano także strony internetowej <http://powstanie1863.zsi.kielce.pl>,

¹³ ADS, Akta personalne ks. Tadeusza Gawęckiego, k. 76, 85. Ks. Tadeusza Gawęckiego nie odnotowują m.in. oparte na rzetelnych badaniach akt personalnych księży i dotyczących ich dokumentów przechowywanych przez Instytut Pamięci Narodowej prace ks. B. Stanaszka (zob. przypis 14), a także *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1–3, red. J. Myszor, Warszawa 2002–2006.

¹⁴ B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999; tenże, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 1–2, Sandomierz 2006; tenże, *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008. Także: *Aparat represji wobec Kościoła w latach 1944–1956. Terytorium obecnej diecezji sandomierskiej*, red. M. Krzysztofiński, J. Marecki, B. Stanaszek, Kraków 2012.

na której jej autor Jerzy Kowalczyk zamieścił wiadomości dotyczące przechowywanego w suchedniowskim kościele sztandaru powstańczego z 1863 r., a także losów istniejącego przy ogrodzeniu kościoła kopca upamiętniającego zniszczenie Suchedniowa w czasie powstania styczniowego (rozebrano go w 1912 r., a kamienie z niego zostały zużyte do budowy muru wokół cmentarza przykościelnego).

Tak skromna bibliografia, w połączeniu z całkowitym brakiem przypisów, sprawia, że źródła znacznej części informacji podanych przez autora nie da się sprawdzić, a co za tym idzie – potwierdzić tych informacji. Jak już wyżej wspomniano, nikła baza źródłowa w sposób oczywisty skutkuje też słabą jakością merytoryczną pracy Sz. Piasty. Opis okresu przed rokiem 1926 oparty jest w zasadniczej części na książeczce ks. Tadeusza Szubstarskiego *Kronika parafii Suchedniów oraz wiadomości o misjach i jubileuszu w r. 1926*¹⁵. Autor recenzowanej książki trzymał się jednak tak ściśle swego poprzednika, że w wielu miejscach przepisał jego tekst, modyfikując go jedynie kosmetycznie¹⁶. Przy okazji powtórzone zostały niemal wszystkie błędy i omyłki znajdujące się w *Kronice*. I tak, na s. 22 mamy odległość podaną w wiorstach, mimo, że opis dotyczy połowy XVIII w., a wiorsta jest miarą rosyjską, używaną na ziemiach polskich w XIX w. – wynika to oczywiście z przyzwyczajen ks. Szubstarskiego, wychowanego w okresie obowiązywania miar rosyjskich, lecz bezrefleksyjne powtórzenie tego „rusycyzmu” we współczesnej pracy nie ma żadnego uzasadnienia. Na s. 26 powtórzono nieprawidłowe stanowisko Henryka hr. Łubieńskiego (prezes Banku Polskiego – w rzeczywistości był wiceprezesem, co zresztą jest odnotowane na reprodukowanej w książce tablicy pamiątkowej z suchedniowskiego kościoła). Na ss. 38 i 39 pojawia się błędnie przytoczone w *Kronice* nazwisko „Barski”, podczas gdy na dzwonach widniało nazwisko Babski¹⁷. Przeniesiono też błędną

¹⁵ Dodać trzeba, że pisząc o dziejach parafii przed 1880 r. ks. Szubstarski oparł swą *Kronikę* na opisie sporządzonym przez swego poprzednika, ks. Eustachego Pińczewskiego, „z resztek ocalonych po pożarze dokumentów parafialnych i ustnych podań” – nie są to zatem informacje pewne. Zob. T. Szubstarski, *Kronika*, s. 19-20.

¹⁶ Np. obszerne passusy na s. 26-27, 42, 44.

¹⁷ Franciszek Zachariasz Babski herbu Radwan (1776 Studzianek – 1852 Hża), płk Wojsk Polskich, naczelnik górnictwa, radca i sędzia pokoju, kawaler orderu św. Stanisława i Legii Honorowej. M. J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <http://www.sejm-wielki.pl/b/1.257.189> (dostęp 7 VII 2014); dane z nagrobka przy

nazwę „Bidziu” (s. 42) – prawidłowo brzmi ona Bidziny, oraz nazwisko płk. Dębowskiego (s. 44) – prawidłowo Dylewskiego¹⁸. Co gorsza, przepisując dane z broszurki ks. Szubstarskiego, Sz. Piasta dodał nieco własnych błędów. Na s. 23 utożsamiał sklepienie z dachem, podczas gdy kaplica była sklepią (sklepienie murowane), a pokrywający ją dach był pokryty gontem, zaś na s. 24 (wersy 4. i 3. od dołu) wśród wsi korzystających z suchedniowskiego cmentarza pominął wieś Berezów. Niezrozumienie XIX-wiecznej terminologii zaowocowało także pomyłką na s. 39, gdzie autor jako ofiarodawców dwóch feretronów w 1890 r. wskazuje „Kompanię z Częstochowy” (co sugeruje jakąś częstochowską spółkę czy konsorcjum, czyli „Kompanię”), podczas gdy ks. Szubstarski pisał o darze „kompanji udającej się do Częstochowy”, czyli pątników pielgrzymujących do Częstochowy.

Błędów terminologicznych jest zresztą znacznie więcej, poprzestańmy zatem na wymienieniu najistotniejszych. Na s. 23, pisząc o umieszczonym na tablicy fundacyjnej biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego „herbie Junosza ozdobionym godłami”, autor wykazuje się brakiem znajomości podstawowych pojęć heraldycznych. Godła (mobilia) są podstawowymi elementami herbu, umieszczonymi na tarczy herbowej (w herbie Junosza jest to srebrny baran). Kolejnymi, odrębnymi elementami herbu są hełm (tu brak – zastępuje go mitra, w heraldyce kościelnej oznaka godności biskupiej), korona rangowa (na opisywanej tablicy jest korona książęca, przysługująca biskupom krakowskim jako książętom siewierskim) oraz dwa inne oznaczenia godności (pastorał i miecz za tarczą herbową, w heraldyce kościelnej oznaczające władzę duchowną i świecką), kapelusz biskupi, a pod tarczą Order Orła Białego, którym biskup został odznaczony przez Augusta III Sasa w 1738 r. Natomiast ozdobami herbu nazywa się labry, płaszczy, trzymacze i dewizy, z których na suchedniowskiej tablicy występuje tylko płaszczy (jako oznaka godności książęcej)¹⁹. Dodać trzeba, że tekst inskrypcji na tablicy również przytoczony został błędnie, gdyż Sz. Piasta zastąpił imiona i nazwi-

kościelne farnym w Iłży (cyt. też: J. Wiśniewski, *Dekanat iłżecki*, Radom 1911, s. 85-86, lecz z błędnym nazwiskiem: Rabski).

¹⁸ Poprawki autorskie na egzemplarzu pracy ks. Szubstarskiego, przechowywanym w Bibliotece Narodowej (sygn. I 1.569.555).

¹⁹ Więcej o blazonowaniu, czyli opisywaniu herbów: S. Górczyński, J. Kochanowski, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1990; P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997.

sko biskupa skrótem ASZ (ss. 23 i 152), podczas gdy na tablicy skrót taki nie występuje (por. fotografie na ss. 22 i 152). Na tej samej s. 23 znajdujemy kolejny lapsus calami – sformułowanie „erem spod Łysicy”, odnoszące się do klasztoru bernardynów w Świętej Katarzynie. Jest to błąd, gdyż erem to klasztor pustelniczy, miejsce zamieszkania eremitów (np. kameduli, kartuzi), których pod Łysicą nigdy nie było; natomiast bernardyni wprost przeciwnie – ukierunkowani byli na apostołstwo i przebywanie wśród ludzi. Na s. 26 autor pisze o „Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych” (zamiast prawidłowo: Duchownych), na s. 27 używa pojęcia „Liber Copulatorium” (zamiast Copulatorum), na s. 50 o sporządzeniu inwentarza kościelnego pisze „przeprowadzono inwentarz gminy”, na s. 52 myli prace konserwatorskie z konserwacyjnymi, na s. 56 paterę z pateną, a na s. 216 stelę nazywa „stelą”. Na ss. 74 i 76 określa Armię Czerwoną jako „wojska bolszewickie”, zaś na s. 213 nekropolię określa jako „metropolię”. Killakroć też wyraz „plebanii” (oznaczający mieszkanie proboszcza) zastępuje wyrazem „plebani” (oznaczającym proboszczów). Przeinaczony jest też tytuł najbardziej znanego dramatu Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilera” (s. 132).

Uporczywie popełnia też błędy w nazwiskach biskupów, przede wszystkim sandomierskich (biskupa Mariana Ryxa „przerobił” na Ryksa – s. 41, 47, 244, dla bpa Włodzimierza Jasińskiego używa imienia Bronisław²⁰ – s. 57, 247, zaś bp Jan Kanty Lorek występuje pod nazwiskiem „Luzek” – s. 71), ale nie tylko (o biskupie drohiczyńskim Władysławie Jędruszuku pisze „Jędruszak”)²¹.

Bardzo ubogo prezentuje się część szósta książki (opis kościoła i jego wyposażenia – ss. 143-182). Jest to część niemal całkiem wyzuta z terminologii fachowej z zakresu architektury i historii sztuki, stanowiąca właściwie „albumik” dokumentacji fotograficznej z niezbyt dokładnymi podpisami. Nie mogło być inaczej, skoro autor nie skorzystał z podstawowych źródeł zawierających te dane: baz danych Świętokrzyskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz Instytutu Historii Sztuki Polskiej Akademii Nauk, czy drukowanych

²⁰ Bronisław to drugie imię Włodzimierza Jasińskiego, biskup jednak posługiwał się oficjalnie wyłącznie pierwszym imieniem.

²¹ Zagadkową postacią jest też bp Hehcia z USA (s. 101) – autorowi recenzji nie udało się znaleźć żadnych informacji o takim biskupie.

zestawień²². Podpisy pod zdjęciami, mimo ich lakoniczności, zawierają błędy. Przykładowo, na s. 165 pisze o ks. Jerzym Popiełuszce jako o świętym, podczas gdy został on jedynie beatyfikowany, natomiast na s. 167 „zdegradował” ks. Kazimierza Sykulskiego, nie podając informacji o uznaniu go za błogosławionego, a przy okazji pozbawiając imienia. W tekście na s. 168 nazwisko Wincentego Choroszewskiego przytacza z błędem (Horoszewski) i z niezrozumiałych przyczyn bez imienia (podobnie jak Kamilli Turno); na s. 169 błędnie wskazuje, że w ołtarzu jest obraz przedstawiający św. Franciszka, zaś na zasuwie – św. Mikołaja, podczas gdy w rzeczywistości jest odwrotnie; wreszcie na s. 148 z bł. Honorata Koźmińskiego „zrobił” kobietę. Niezrozumiałe jest też sformułowanie „w nawie głównej w kopule po prawej stronie” (ss. 150, 152) – wydaje się, że chodzi o miejsce „pod kopułą, po prawej stronie”. Rzuca się też w oczy pominięcie wielu istotnych szczegółów. Po macoszemu potraktowane zostały organy – z opisu kościoła wiadomo tylko, że istnieją (s. 148), zaś informacje o nich w części historycznej są też nader skromne (ss. 23, 31). Z książki nie dowiemy się zatem, że pierwsze organy do suchedniowskiej kaplicy, sprawione w 1768 r., zostały sprzedane na początku lat 40. XIX w., gdy wobec decyzji o rozbudowie kaplicy postanowiono kupić nowe, większe²³; nie zapoznamy się też z opisem prospektu organowego i szczegółów technicznych istniejących dziś organów, zawartych chociażby w opracowaniu Piotra Rosińskiego²⁴. Opisując ołtarze, Sz. Piasta zasadniczo wylicza nam jedynie świętych przedstawionych na obrazach, nie pisząc nic o samym ołtarzu: jego fundatorach, pochodzeniu, datowaniu, snycerzach i autorach obrazów; nie wspomniał np. słowem o ciekawym antepedium ołtarza Przemienienia Pańskiego w Kaplicy Włoskiej (fot. na s. 163)²⁵. Brak informacji o historii stacji drogi krzyżowej (ss. 180-181)²⁶. Warto

²² Chociażby *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, t. III, zes. 4, Powiat kielecki, Warszawa 1957, s. 58.

²³ ADS, ApS, t. I, nlb.

²⁴ P. Rosiński, *Zabytkowe organy w województwie kieleckim*, Warszawa-Kraków 1992, s. 288-289.

²⁵ Prawdopodobnie świadectwo ufundowania ołtarza przez pracowników miejscowych zakładów górniczych.

²⁶ Informacje te prawdopodobnie łatwo znaleźć np. w inwentarzach *Fundi Instructi*. W książce, na s. 41, znajduje się informacja o ofiarowaniu w 1911 r. stacji „Męki Chrystusowej”.

było też przetłumaczyć teksty podane w języku włoskim (ss. 164-165). Bardzo małym zainteresowaniem autor obdarzył otoczenie kościoła – nie napisał nic o stanowiącej cenną pamiątkę przeszłości ozdobnej bramie głównej z 1905 r., prowadzącej z obecnego parkingu na cmentarz przykościelny, opatrzonej datą fundacji i napisem „OD ROBOTNIKÓW SUCHEDNIOWSKIEJ FABRYKI ODLEWÓW”, ani o bramie przed wejściem głównym ze stylizowaną datą „1927”.

Szymon Piasta nie wspominał ani słowem o autorze projektu rozbudowy kościoła, dokonanej w połowie XIX w., a jest to informacja o tyle istotna, że projekt ten wykonał w 1835 r. Henryk Marconi (1792–1863), jeden z najbardziej znanych ówczesnych architektów w Królestwie Polskim, profesor architektury w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych²⁷. Błędnie podane zostało nazwisko projektanta ołtarza głównego suchedniowskiej świątyni – Stefan Szydler (ss. 52, 53), zamiast Stefan Szyller²⁸. Natomiast niemal całkowitym milczeniem pominięto Joannę Ledoux, najwybitniejszą suchedniowską malarzkę religijną²⁹ (wspomniano o niej jako o autorce jednego obrazu – s. 36 i przy opisie nagrobka – s. 223).

Kolejne dwie części – pierwsza opisująca kapliczki, krzyże i figurki, druga – cmentarz grzebalny, pokazują niejednorodność pracy autora. W obu wprawdzie – nad czym należy ubolewać – nie zostały przytoczone inskrypcje znajdujące się na kapliczkach i nagrobkach (niekiedy bez wątplenia warte zacytowania, jak chociażby ten z kapliczki poświęconej Aleksandrowi Oźdżeńskiemu – s. 189, czy z nie wspomnianych nawet w książce nagrobków inż. Ludomira Kosińskiego, por. Stefana Stępnia czy Stanisława Stojckiego), nie opisano też czytelnie istotnych elementów zabytków (np. herb Ślepowron na nagrobku rodziny Wędrychowskich – s. 226). Jednakże rzuca się w oczy, że część o kapliczkach jest kolejnym albumikiem zdjęć ze zdawkowymi podpisami, podczas gdy opisy nagrobków są zredagowane językiem fachowym, nieraz z użyciem skomplikowanej terminologii – wynika to oczywiście z faktu, że przy opisie nagrobków autor wykorzystał

²⁷ J. Szczepański, *Architekci i budowniczowie. Materiały*, Warszawa–Kraków 1990, s. 89-91; S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 188-191; T. Jaroszewski, A. Rottermund, *Marconi Henryk*, [w:] PSB, t. XIX, s. 599-600.

²⁸ M. Omilanowska, *Architekt Stefan Szyller 1857-1933*, Warszawa 2008.

²⁹ O Joannie Ledoux – J. Wiśniewski, *Dekanat konecki*, Radom 1913, s. 271-272.

ich opisy zawarte w inwentaryzacjach konserwatorskich wykonanych przez fachowców, natomiast kapliczki, krzyże i figurki spisywał samodzielnie. Mało prawdopodobna jest też teza autora, że kamień z datą 1646 r. (s. 232) to najstarszy w Suchedniowie nagrobek; jest to raczej kapliczka (lub jej element, który np. stał na kamiennym słupie) ufundowana przez Barbarę i Krzysztofa Burlesków³⁰, albowiem w XVII w. nie było zwyczaju stawiania przez katolików wolno stojących nagrobków; fundowano jedynie epitafia na ścianach i posadzkach kościołów, upamiętniające zmarłych, lecz zazwyczaj nie związane dokładnie z ich miejscem pochówku³¹.

Ostatnia część, opisująca stowarzyszenia i organizacje kościelne, to w zasadniczej części skopiowane bez zmian hasła z *Leksykonu Suchedniowa*. Dodano tylko trzy krótkie opisy (Katolickie Stowarzyszenie Mężatek, ministranci, schola) i jedno dłuższe hasło (Nauka i Praca), a w kilku innych hasłach dopisano po parę zdań.

Autor podchodzi też nader dowolnie do obowiązujących zasad pisowni. Widać to przede wszystkim przy stosowaniu dużych liter dla słownictwa religijnego. Raz po raz w tekście znajdujemy pisane z dużych liter: „Mszę św.” (powinno być pisane małymi literami; wyjątek dotyczy tekstów stricte religijnych, ale wówczas z dużej litery piszemy oba człony), „Adwent”, „Nabożeństwo”, „Nowennę”, „Rekolekcje”, „Nieszpory”, „Peregrynację”, „Nawiedzenie”, „Uroczystość” czy nazwy sakramentów; dużą literą zapisano też nazwy godności, tytułów i urzędów kościelnych („Papież”, „Kardynał”, „Ordynariusz”, „Dziekan”, „Kustosz”), jednostek organizacyjnych kościoła („Diecezja”, „Dekanat”), zakonów i ich członków („Zgromadzenie”, „Tercjarze”, „Urszulanki”), a nawet świętyń, ich części i elementów wyposażenia, które nie są nazwami własnymi („Katedra Sandomierska”, „Kaplica”, „Ołtarz”). Pojawiają się też odstępstwa w drugą stronę, jak „kościół” jako instytucja pisany małą literą (s. 55 – winno być dużą) czy „sekretarz Generalny Synodu Biskupów” (s. 95 – wszystkie człony nazwy tego urzędu powinno się pisać dużą literą). W ten sposób udało się złamać większość zasad pisowni

³⁰ Prawdopodobnie spolszczone nazwisko rodziny przybyśza z zagranicy (Burlesque?), ożenionego z Barbarą z polskiej rodziny herbu Lis.

³¹ Szerzej na ten temat: J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996; W. Zin, *Architektura na cmentarzu /wstęp do typologii grobowców/*, [w:] *Ochrona zabytkowych cmentarzy. Materiały Zjazdu. Zjazd Konserwatorski – Halin V*, b.m. [1987].

słownictwa religijnego³². Kłopoty ze stosowaniem dużych liter nie ograniczają się jednak do słownictwa religijnego, co widać po nazwach „milicja obywatelska” (s. 79 – Milicja Obywatelska to nazwa własna), „Rząd PRL” (s. 97 – rząd to nie nazwa własna), „Suchedniowianie” (ss. 79, 107 – nazwy mieszkańców wsi, osiedli, dzielnic i miast należy pisać małą literą; dużą literą pisze się nazwy mieszkańców regionów, państw itp.), „Uchodźstwo” (s. 124 – brak podstaw do pisania tego wyrazu dużą literą) czy „Rejestr Zabytków” (s. 217 – nie jest to nazwa własna, lecz normatywna nazwa rejestrów prowadzonych w każdym województwie). Jednym z licznych przykładów braku konsekwencji jest tekst na s. 120, gdzie w jednym zdaniu nazwy dwóch urzędów pisane są raz małymi literami (minister spraw wewnętrznych i administracji), raz dużymi (Komendant Główny Straży Granicznej).

Autor nadużywa też cudzysłowów, zamykając w nich dosyć przypadkowo imiona i tytuły postaci przedstawianych na obrazach i rzeźbach (np. ss. 52-53, 69, 170-171), nazwy obyczajów (np. ss. 107, 108, 249 – jasełka, opłatek, choinka), a nawet nazwę stanu wojennego (s. 101). Kłopoty sprawia mu też pisownia łączna i rozdzielna („jedno hektarową” – s. 54, „pięć stopniowy” – s. 73, „na przeciw” – ss. 23, 58, 83, 115), a także używanie kropek przy skrótach (stawia je po skrótach dr, nr) i po liczbach oznaczających liczebniki porządkowe (winno się po nich stawiać kropki, czego autor nie czyni). Łamana jest też zasada odmieniania polskich nazwisk (s. 97 – Malec, s. 119 – Zuba, s. 227 – Nekanda-Trepka). Inne błędy można już od biedy uznać za niedoskonałości korekty.

Do listy niedomagań książki należy też zaliczyć brak indeksów (przede wszystkim osobowego), co zawsze znacznie utrudnia korzystanie z opracowania dotyczącego historii.

Niestety, recenzowanej książki nie sposób uznać za rzetelne opracowanie dziejów suchedniowskiej parafii. Jej mocną stroną jest warstwa ilustracyjna – pokazano wiele archiwalnych zdjęć ze zbiorów prywatnych, które w ciekawy sposób dokumentują dzieje parafii, jak również utrwalono obecny wygląd kościoła i obrazki z życia wspólnoty

³² *Zasady pisowni słownictwa religijnego*, wypracowane wspólnie przez Komisję Języka Religijnego Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, Radę Naukową Konferencji Episkopatu Polski oraz Komisję ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski. Zob.: http://www.kul.pl/zasady-pisowni-slovnictwa-religijnego,art_3460.html (dostęp 13 VI 2014).

parafialnej. Natomiast opis dziejów najnowszych to przede wszystkim przeniesienie informacji z kroniki parafialnej, a dawniejszych – z publikacji ks. Szubstarskiego. Autor nie dokonał weryfikacji zawartych tam informacji (a tym samym nie usunął pojawiających się błędów), zaś uzupełniająca kwerenda archiwalna była minimalna i przyniosła mizerne efekty. W efekcie otrzymaliśmy dzieło, które nie spełnia wymogów stawianych publikacji historycznej.

Marcin Medyński

**Krystyna Samsonowska, *Republika Wąchocka 1863*,
PU Compus, Wąchock 2013, ss. 334, il.**

Wpisując się w obchody 150. rocznicy wybuchu powstania styczniowego, ze środków finansowych Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Wąchocku została wydana książka *Republika Wąchocka 1863. Wokół faktów i mitów powstańczej historii Wąchocka*. Jej autorką jest pochodząca z Wąchocka dr Krystyna Samsonowska, pracownik naukowy Zakładu Historii Oświaty i Kultury Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Praca składa się z trzech części (dwóch rozdziałów i zbioru tekstów źródłowych). Rozdział pierwszy, jak wskazuje autorka we wstępie, poświęcony jest „opisowi wydarzeń historycznych związanych z wybuchem i przebiegiem powstania w Wąchocku na dość szeroko zakreślonym tle wydarzeń w regionie Staropolskiego Okręgu Przemysłowego i Ziemi Sandomierskiej”. Jest to część najsłabsza – wiele informacji ogólnikowych, powszechnie znanych, a wywody oparte niemal wyłącznie na publikacjach i źródłach drukowanych. Rozdział drugi – „to opis tych wydarzeń z innej perspektywy, to opis tego, co działo się w Wąchocku z wykorzystaniem elementów mikrohistorii, historii mitu”. Jest to część znacznie ciekawsza, opisująca poszczególne aspekty życia społeczności powstańczej; na podstawie zachowanych relacji autorka kreśli barwny, „reporterski” obraz wydarzeń dwóch tygodni 1863 r. w Wąchocku. Pokazując „obrazki” z życia miasteczka, rekonstruując nawet jego dźwięki – wciąga nas w atmosferę powstańczego obozu. Po rozdziale drugim umieszczono trzy aneksy. Pierwszy to *Mini przewodnik po powstańczym Wąchocku*, omawiający krótko obiekty i miejsca wpisane w powstańcze dzieje miasta – szkoda, że bez wskazania źródeł, a także bez niezbędnego w „przewodniku” naniesienia ich na plan miasteczka. Drugi, *Wąchocczanie w powstaniu*, to swoisty słownik biograficzny; zasadniczo wskazano tu źródła informacji, nie wszędzie jednak (zob. biogram Józefa Grondzkiego), nie wszędzie też wskazano strony wykorzystanych książek. Trzeci aneks pt. *Kto był w Wąchocku*, to zestawienie biogramów osób, które „przewinęły się” przez obóz powstańczy; niestety, tu numery stron powołanych dzieł pojawiają się sporadycznie. Wreszcie trzecia część książki to zbiór tekstów źródłowych: dokumentów (poza jednym wyjątkiem – dok. nr 9 – wszystkie

były już publikowane), doniesień prasowych z epoki oraz wyjątków z opracowań i pamiętników, wreszcie fragmenty prac literackich zainspirowanych wąchockimi wydarzeniami. Zgromadzenie tych rozproszonych materiałów w jednym tomie jest inicjatywą ze wszech miar słuszną i pożyteczną, pod warunkiem jednakże, że przedruki te nie są opatrzone błędami (o czym niżej).

Taka koncepcja „trójpodziału” książki powoduje powtarzanie po kilkakroć tych samych informacji (np. s. 87, 134 i 215 – ten sam cytat ze wspomnień Jadwigi Prendowskiej o wjeździe oddziału Mieczysława Hajdla). Dodać też trzeba, że podział dwóch pierwszych części jest mało czytelny i w wielu przypadkach wprowadza chaos w relacjonowaniu opisywanych wydarzeń, opisując je niejako „po kawałku”.

Przechodząc do opisu bazy źródłowej, na jakiej oparta jest recenzowana książka, należy stwierdzić, że autorka wykorzystała dostępną literaturę przedmiotu, przede wszystkim wydane drukiem wspomnienia uczestników wydarzeń i opracowania (zarówno naukowe, jak i popularyzatorskie). W bardzo ograniczonym stopniu korzystano z zawierającej olbrzymią ilość danych strony internetowej <http://powstanie1863.zsi.kielce.pl>, prowadzonej przez Jerzego Kowalczyka. Słabo wykorzystane są też materiały archiwalne. W książce powołano się wyłącznie na dokumenty ze zbiorów Archiwum Państwowego w Radomiu (dwa pamiętniki rękopiśmienne oraz dwa dokumenty z innych zespołów), a ponoć także kronikę i „księgi zgonów” z archiwum oo. cystersów w Wąchocku (nie wiadomo jednak, gdzie je wykorzystano, brak ich bowiem w przypisach i tekstach źródłowych). Brak natomiast informacji o kwerendzie w aktach metrykalnych, w aktach odznaczeniowych przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym, w aktach księży i parafii przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Sandomierzu, a także w rękopisach przechowywanych w Bibliotece Diecezjalnej w Sandomierzu (choćby w zbiorze „Archiwum powstania styczniowego”, przekazanym bibliotece przez ks. Jana Wiśniewskiego, gdzie są m.in. materiały do historii powstania 1863 r. oraz archiwum Józefa Wojdackiego, weterana powstania – sygn. G 86o/1 i G 86o/3)¹, a także w innych

¹ Warto tu dodać, że pamiętnik kpt. Józefa Wojdackiego, opisujący m.in. jego pobyt w Wąchocku pod dowództwem M. Langiewicza, w marcu 2013 r. został przekazany

niż wąchockie aktach metrykalnych. Nie został też wykorzystany *Dziennik działań wojennych* (*Журнал военных действий*), podstawowe źródło do opisu działań stacjonujących w Królestwie Polskim sił rosyjskiej 1. Armii².

Dominującym wrażeniem po przeczytaniu książki jest odczucie wszechobecnego bałaganu.

Zdarza się, że autorka „wie, ale nie wie”. Tak przedstawiono np. zagadnienie szpiegów rosyjskich (s. 39). Krystyna Samsonowska najpierw stanowczo stwierdziła, że ich „niebrakowało”, aby za chwilę napisać wyłącznie o niepotwierdzonych podejrzeniach, a wreszcie podsumować, że właściwie nic na ten temat nie wiadomo. Z kolei na s. 74 autorka informuje, że nie dysponujemy bezpośrednią relacją o wjeździe partii Dionizego Czachowskiego do Wąchocka, po czym natychmiast zamieszcza fragment takiej relacji. Wreszcie cytuje obszernie wspomnienia z Wąchocka powstańca Józefa Wojdackiego (s. 58, 75, 250-253), aby na s. 144 nie znać żadnych szczegółów biograficznych tego powstańca, a nawet jego imienia.

Spora jest również lista błędów merytorycznych. Na s. 9 autorka podaje najpierw, że stan wojenny na ziemiach polskich w 1905 r. wprowadzono w grudniu, a dopiero w przypisie określa prawidłową datę (10 XI 1905 r.). Na s. 11 dowiadujemy się, że zakon cystersów został założony w 1179 r. w Wąchocku; oczywiście w tym roku w Wąchocku założono klasztor, a zakon powstał w 1098 r. we Francji. W Wąchocku tuż przed powstaniem styczniowym nie było urzędu pocztowego (jak pisze autorka na s. 12); ekspedycja pocztowa w Wąchocku (podległa urzędowi zwierzchniemu w Radomiu) istniała w latach 1828–1834 i w latach 1847–1852³, zaś po tym roku istniał jedynie budynek, w którym ta ekspedycja się wcześniej mieściła.

w depozyt do Muzeum im. J. Malczewskiego w Radomiu; zob.: R. Kitowska, *Ostrogi Dionizego Czachowskiego trafiły do Radomia*, <http://www.cozadzien.pl/wiadomosci/historia/16180.html> (dostęp 20 I 2014).

² Zob.: Л. А. Обушенкова, «Журнал военных действий штаба войск в Царстве Польском» за 1863–1864 гг. как исторический источник, [w:] Русско-польские революционные связи 60-х годов и восстание 1863 года. Сборник статей и материалов, Moskwa 1962, s. 179–215.

³ T. Suma, *Urzędnicy pocztowi w Królestwie Polskim 1815–1871. Słownik biograficzny*, Warszawa 2005, s. 357.

Nieodpowiednia jest też nazwa „Staropolski Okręg Przemysłowy (wschodni)” (s. 13), używana we fragmentach także w innych miejscach (s. 12, 22, 113, 116). Nazwa Staropolski Okręg Przemysłowy (używana zamiennie z nazwami Zagłębie Staropolskie i Staropolskie Zagłębie Przemysłowe) to nazwa sztuczna, która ustaliła się dopiero po I wojnie światowej, początkowo jedynie w sferach technicznych, w celu odróżnienia go od prężnego wówczas Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego⁴. W latach 1833–1895 Wąchock i okolice wchodziły w skład Okręgu Wschodniego górnictwa krajowego (z siedzibą władz w Suchedniowie), w którym wydzielono pięć oddziałów, m.in. wąchocki⁵.

Proboszczem wąchockim w 1863 r. był ks. Marcelin Józef Jopkiewicz (nie Jopkowicz – s. 13, 115)⁶, zaś biskupem sandomierskim – Józef Michał Juszyński (nie Juszczyński – s. 19). Od pomyłek w nazwiskach jest zresztą „aż gęsto” (wymienię tylko niektóre): na s. 39, 42, 44, 55, 57, 77, 144 i wielu innych autorka wymienia Wiercińskiego (zamiast Wiercieńskiego), na s. 46 mamy rotmistrza Parandowskiego (zamiast Prendowskiego), na s. 57 Ziebińskiego (zamiast Ziemińskiego), na s. 139 i 188 Marczewskich (zamiast Marczewskich), na s. 253 Rononowicza (zamiast Kononowicza), na s. 254 Czachachowskiego (zamiast Czachowskiego), na s. 255 Szermentawskiego (zamiast Szermentowskiego), na s. 259 Łuskana (zamiast Łuskina), wreszcie na s. 326 jest dwakroć wymieniony Józef Piłsudski(!) (zamiast Piłsudskiego). Burmistrzem Iłży w 1863 r. był Franciszek Ochyński, nie zaś wskazany na s. 29 Piotr Deręgowski (Derengowski) – ten był rejentem okręgów soleckiego i szydłowieckiego, urzędującym w Iłży⁷.

⁴ J. Zieliński, *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, Wrocław (i in.) 1965, s. 27.

⁵ Z. Wójcik, *Studia z dziejów rozpoznania bogactw mineralnych regionu świętokrzyskiego*, Kielce 1997, s. 70–72; A. J. Wójcik, *Zachodni Okręg Górniczy. Studia z dziejów geologii i górnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa 2008, s. 48.

⁶ J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186–1926 r. tudzież sesje Kapituły Sandomierskiej od 1581 do 1866 r.*, Radom 1926, s. 96–97.

⁷ H. Cederbaum, *Powstanie styczniowe. Wyroki audytoryatu polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866*, Warszawa (i in.) 1917, s. 319, 335; J. K. Madejski, *Iłża zapamiętana*, Radom 2004, s. 26; J. Kowalczyk, *Iłża*, <http://powstanie1863.zsi.kielce.pl/index.php?id=gn> (dostęp 13 X 2013); „Kurjer Warszawski” nr 291/1855.

Błędne jest też określenie kościoła i klasztoru wąchockiego jako zabytku klasy 0 (s. 115); pięciostopniowa klasyfikacja obiektów zabytkowych (od klasy 0 – obejmującej „najcenniejsze” zabytki, do klasy IV – zabytków „najmniej wartościowych”) obowiązywała w Polsce w latach 1961–1973. Na s. 129 autorka pisze, że Jan Biechoński po powstaniu był urzędnikiem „Rady powiatowej”; nie było to możliwe, ponieważ samorząd powiatowy wówczas nie istniał⁸. W biogramie Antoniego Freyera (s. 133) są dwa błędy: w Szkole Głównej studiowało się nie farmakologię, lecz farmację⁹, a nazwa Polfa pierwszy raz została użyta w 1951 r.¹⁰ W notce Ludwika Liberackiego (s. 137) autorka pisze, że służył on jako „wachmistrz w oddz. (...) Zameczka pod Wąchockiem” – nie jest to prawdą, gdyż Zameczek (czyli Władysław Cichorski) nigdy nie walczył pod Wąchockiem, ani w ogóle w województwie sandomierskim¹¹. Na s. 142 w życiorysie Jana Słowackiego określa go niezbyt odpowiednim dla funkcji w konspiracji wyrazem „tysiącznik” (tysiącznik to dowódca stojący na czele tysiąca żołnierzy). Antoni Zabielski (s. 144) był według autorki szeregowcem „żuławów” zamiast żuawów, zaś Karol Ziemiński (s. 145, także s. 247) był „z pochodzenia zdaje się oficjalistą”¹².

⁸ Samorząd powiatowy w Królestwie Polskim funkcjonował jedynie w latach 1861–1863. Szerzej: W. Caban, *Rady miejskie i powiatowe w guberni radomskiej w latach 1861–1863*, „Kieleckie Studia Historyczne” 4, 1985; T. Demidowicz, *Rady powiatowe w guberni lubelskiej w latach 1861–1863*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sec F, vol. XLVIII, 1993 (tam dalsza bibliografia).

⁹ Zob. S. Kieniewicz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna (1857–1869)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, Warszawa 1981, s. 285, 348, 358; [Pierwsze magistrium farmacji w Szkole Głównej], „Gazeta Warszawska” nr 146/1865; [Nadanie tytułu magistra farmacji], „Kurier Codzienny” nr 106/1866 i „Kurier Warszawski” nr 106/1866; [Dyplomy dla lekarzy i farmaceutów], „Gazeta Warszawska” nr 113/1869, „Kurier Warszawski” nr 284/1869 i „Kurier Codzienny” nr 111/1869; [Nadanie tytułu magistra farmacji], „Klinika” nr 1/1869; [Nadanie tytułu prowizora farmacji], „Kurier Codzienny” nr 132/1869; E. Więckowska, *Pracownicy apteczni w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Zawód farmaceuty na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa–Katowice 2006, s. 107.

¹⁰ *Polfa Warszawa S.A. Historia*, <http://www.polfawar.com.pl/pl/o-firmie/historia.html> (dostęp 13 X 2013).

¹¹ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913, s. 422; J. Sokulski, *Cichorski Władysław*, [w:] PSB, t. IV, Kraków 1938, s. 24–25.

¹² Jest to bezkrytycznie przepisany przypis ze zbioru *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 389.

Dane biograficzne są niekiedy z niezrozumiałych powodów wybiórcze; jako przykład można wskazać Edwarda Webersfelda (s. 324), którego dat życia nie wskazano, mimo że przy innych osobach starano się to czynić, a co i tu łatwo dałoby się uzupełnić¹³.

Autorka ma też problemy ze stosowaniem nazw fizjograficznych: jest zatem dolina Kamienna (s. 11 – winno być „dolina Kamiennej”), trakt zawichowski (s. 12 – zamiast zawichojskiego, tj. do Zawichostu), „staw pocysterski” (s. 12 – sic!), Bałtów (s. 76 i 188 – prawidłowo: Bałtów), Businów (s. 133 – prawidłowo: Rusinów), Szydłowiec pomyłony z Szydłowem (s. 137), Kongur (s. 141 – prawidłowo: Kungur), Raperswil (s. 143 – prawidłowo: Rapperswil), dowolnie i na zmianę używane nazwy Borya i Boria (s. 133 i 140 – obecna pisownia to: Boria), zaś na s. 189 błędnie odmieniana nazwa Parszów (przy czym dodać trzeba, że w większości cytowanych tekstów źródłowych autorka nie informuje, iż zmieniła pisownię miejscowości i nazwisk występujących w tekstach oryginalnych). Kreowana została też ziemia czy region wąchocki – za pomocą reguły ortograficznej, zgodnie z którą nazwy mieszkańców wsi, osiedli, dzielnic i miast należy pisać małą literą, a nazwy mieszkańców regionów, państw itd. dużą literą (na s. 72 mowa o „Wąchocczanach” – oczywiście chodziło tu o mieszczan wąchockich).

Nieład panuje także w bibliografii. Błędnie podawane są nazwy zespołów z Archiwum Państwowego w Radomiu (s. 147): nie ma w tym archiwum zespołu „Akta naczelnika wojennego”, lecz *Zarząd Naczelnika Wojennego Oddziału Radomskiego*, nie ma też zespołu „Mapy”, lecz *Zbiór map i planów*. Nie lepiej jest z wykazem publikacji. Tytuł książki Antoniego Drążkiewicza to nie *Wspomnienia Czachowczyka* (ani *Czachowszczyka*, jak na s. 191), lecz *Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.*¹⁴ *Zbiór wspomnień Spiskowcy i partyzanci 1863 roku* wydano w 1967 r. (nie *Spiskowscy...* i nie w 1867 – jak pisze autorka na ss. 44, 148, 193 i 241), a publikowany w nim tekst *Przyczynki do wypadków 1863 roku* napisał Henryk Wiercieński (nie Wierciński)¹⁵.

¹³ Wg *Słownika biograficznego teatru polskiego 1765–1965*, Warszawa 1973, żył w latach 1846–1918.

¹⁴ Lwów 1890.

¹⁵ W *Spiskowcach i partyzantach...* pojawia się wprawdzie raz błędne nazwisko „Wierciński” (s. 381), lecz S. Kieniewicz w przypisach, posłowie (s. 406 nn.) i spisie treści pisze prawidłowo „Wiercieński”.

Antologię *Mówią ludzie roku 1863* zestawiał Józef Jarzębowski (a nie Jastrzębski – tak też na ss. 58 i 250), a wydano ją w roku 1963. Dwa razy pojawia się w bibliografii książka *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, raz pod nazwiskiem autorki (Lidia Michalska-Bracha – s. 150), raz bez autora (s. 151). Praca Mieczysława Porębskiego (nie Franciszka!) *Kosy i sztuka polska* ukazała się w „Przeglądzie Humanistycznym” nr 2 z 1968 r. Książkę *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864. Struktura organizacyjna* napisała Franciszka Ramotowska, a nie Elżbieta Romantowska. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* ukazywał się w latach 1880–1902, a nie tylko w 1883 r. Publikacja Kazimierza Winiarczyka *Cmentarze wąchockie. O ludziach, którzy odeszli...* ukazała się w 2004 (nie w 2005 r.), zaś Franciszka Ziejki *Złotą legendę chłopów polskich* wydano nie w Krakowie w 1976 r., lecz w Warszawie w 1984 r. Także książeczka Leszka Żmijewskiego *Echa powstania styczniowego w lasach starachowickich* została wydana w 2003 r., nie w 2000. Takie nagromadzenie poważnych błędów w wykazie bibliograficznym jest niedopuszczalne, zwłaszcza że nie mamy do czynienia z dyletantem, a z historykiem z tytułem naukowym.

Publikując w drugiej części książki materiały źródłowe, dr Samsonowska ograniczyła się do operacji: skanuj – przekształć na tekst – wklej. W ten sposób fragmenty oryginałów, „zgubione” przez program czytający, nie zostały uzupełnione, natomiast w bezsensownych miejscach pojawiają się wczytane przez skaner wtręty (np. teksty przypisów, wmontowane automatycznie w okoliczny tekst). Przykładowo, porównanie przytoczonego przez K. Samsonowską fragmentu pamiętnika Władysława Zapałowskiego (s. 254-262) z tekstem oryginalnym¹⁶ wykazuje liczne nieścisłości. Na s. 255 wyrazy „Znany artysta malarz” to wtrącony tekst przypisu (s. 21 oryginału), po którym widać duży ubytek tekstu (brak s. 22 i pierwszego wersu s. 23 oryginału; dla „dopasowania” odległych urywków zdań zamieniono oryginalny wyraz „udać” na „udał”). Brak też tekstu ze s. 27 oryginału (znów bez poinformowania o opuszczeniu fragmentu). Na s. 258 znów „wmontowany” przypis „Siostrzeniec filozofa Gołuchowskiego” (s. 26 oryginału – odnosi się

¹⁶ W. Zapałowski, *Pamiętniki z roku 1863–1870*, Wilno 1913 (ss. 21-32).

do nazwiska Garbacz). Na s. 259 passus „Powóz tyłu zbrojnej” to skrót oryginalnego zdania „Powóz tylko został zatrzymany, a w powozie znajdował się adiutant generała Uszakowa, naczelnika siły zbrojnej”. Pojawiają się też błędy (nie poprawione), wynikające z wadliwego odczytu przez skaner (np. na s. 256 czamarę przekształcono na „azamairę”).

Do niedomagań książki należy zaliczyć brak indeksów oraz recenzji naukowej. Trzeba też zwrócić uwagę na brak korekty – liczne literówki, błędy stylistyczne i interpunkcyjne poważnie utrudniają czytanie. Powstały zatem zdania, których sensu nie sposób zrozumieć, jak np.: „Pracował organizacko” (s. 138, biogram Stanisława Majewskiego), czy „Zastępca majora Klimaszewskiego miał przyczynić się załamania ataku pod Suchedniowem, ale nie spełnił zadania” (s. 139, biogram kpt. Moreau). Do literówek należy także zaliczyć wiele błędów w datach (np. na s. 133 w dacie urodzenia Leonarda Gaszyńskiego, na s. 220 w przypisie 14 w dacie wyjazdu do Suchedniowa, na s. 221 w przypisie 17 w dacie wyjazdu do Paryża). Niekiedy zdania urywają się, jak np. w biogramie Zygmunta Padlewskiego na s. 204 (przypis 3): „Prowadził rozmowy z”... i nie wiadomo, z kim. Na niedokończoną wygląda też definicja mikrohistorii (s. 69). Utrudniają lekturę błędy w terminologii i nazewnictwie: autorka myli kompanię z kampanią (s. 17), zwady ze zwiadamami (s. 85), formowanie oddziału nazywa „formułowaniem” (s. 46), szlachtuz „shlachtuzem” (s. 12), a brata męża Jadwigi Prendowskiej nazywa „bratem szwagra” (s. 58). Przypisy w książce są niejednolite – w większości nie podano numerów stron w dziełach, do których odwołuje się autorka; podobnie w wypisach źródłowych (część II), gdzie nie zawsze wskazano numery stron, z których dokonano przedruku. Dr Samsonowska tłumaczy wprowadzie (s. 6), że nie wskazuje numerów stron w odniesieniu do tekstów, które zostały przedrukowane w trzeciej części książki, jednak nie wydaje się, by taka niejednolitość przypisów miała racjonalne uzasadnienie; co więcej, sama autorka nie jest konsekwentna w stosowaniu ustalonych przez siebie zasad (przypisy: 6, 26¹⁷, 34, 41, 44, 52-54, 60, 64, 68, 84, 85, 127).

¹⁷ Tu też błąd w odesłaniu do tekstu źródłowego – winno być „pamiętnik nr 2”.

Reasumując: inicjatywa jest cenna i wartościowa, jednakże jej wykonanie jest obciążone znaczną dozą błędów, przekłamań i niedoróbek warsztatowych, które nie tylko mocno obniżają jej przydatność dla badacza historii, ale wręcz każą zastanowić się nad celowością wydawania tego typu publikacji.

Marcin Medyński

**Jan Kulpiński, *Od miasteczka Bodzentyn do wsi Kutery*
22/23.01.1863 – 22.04.1864. Wybrane bitwy i potyczki
1863–1864 w Górach Świętokrzyskich.
Na 150-lecie powstania styczniowego,
Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Bodzentynie,
Bodzentyn 2012, ss. 200, il.**

Przypadająca w ubiegłym roku 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego zaowocowała szeregiem publikacji, przedstawiających także poszczególne wycinki działań militarnych tego okresu. Do bardziej udanych prac można zaliczyć książkę autorstwa Jana Kulpińskiego, historyka i oficera Wojska Polskiego, który zajął się działaniami powstańczymi lat 1863–1864 w rejonie Bodzentyna i Gór Świętokrzyskich.

Książka składa się z ośmiu szkiców, z których każdy opisuje jedną bitwę lub potyczkę. Jest to zatem zbiór artykułów monograficznych (sam autor określa je jako „cykl przyczynków”, „swoiste monografie bitew lub potyczek” i „szkice regionalne”). W pierwszym autor opisuje „wybuch rewolucyjny” w Bodzentynie w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r., później starcia pod wsią Gatka [Gadka] (20 kwietnia 1863 r.), pod Jeziorkiem (29 października 1863 r.), powiązane ze sobą potyczki pod Lubienią, Ilżą, Radkowicami i Kunowem (17–21 stycznia 1864 r.), potyczki pod Siekiernem (4 kwietnia 1864 r.), Klonowem (9 kwietnia 1864 r.), Bronkowicami (19 kwietnia 1864 r.) i ostatnią potyczkę w lasach ilżeckich pod wsią Kutery (22 kwietnia 1864 r.). Autor nie poprzestaje na opisie samego starcia – zawsze przedstawia jego genezę, rekonstruuje wydarzenia je poprzedzające i omawia jego skutki. Po każdym szkicu zamieszcza aneks, w którym przytacza ważniejsze teksty źródłowe i zestawia wykaz ustalonych uczestników starcia, i to nie tylko ze strony powstańczej, ale także rosyjskiej (która przez wielu badaczy dziejów powstania była traktowana po macoszemu). Pewną autonomiczność poszczególnych szkiców podkreśla też odrębne traktowanie przypisów do każdego z nich (nie tylko numeracja, ale też powoływanie źródeł już cytowanych). Książkę zamykają noty biograficzne uczestników wydarzeń lat 1863–1864, w różny sposób związane z Bodzentynem i okolicami.

Jan Kulpiński oparł swoją pracę przede wszystkim na niewykorzystanych dotąd źródłach. Jest to owoc wieloletniej kwerendy w zbiorach polskich – z najważniejszych wymienić należy Archiwum Główne Akt Dawnych, archiwa państwowe w Radomiu, Kielcach i Krakowie i Archiwum Diecezjalne w Kielcach. Wykorzystał też oczywiście źródła drukowane i całą dostępną literaturę – zarówno współczesną opisywanym wydarzeniom prasę obu stron, prasę zagraniczną oraz dzienniki urzędowe, jak i pamiętniki uczestników tych wydarzeń oraz późniejszą literaturę przedmiotu. Do publikacji tych, zwłaszcza wspomnień oraz opracowanej i wydanej ponad 100 lat temu publikacji Stanisława Zielińskiego¹, uważanej za „biblię” dziejów powstania styczniowego, podchodzi bardzo ostrożnie i krytycznie, konfrontując je z zachowaną dokumentacją archiwalną². Dzięki temu zestawia różne wersje wydarzeń ze strony polskiej i rosyjskiej, biorąc pod lupę dotychczasowe relacje uczestników i ustalenia historyków. Nie boi się przy tym wypowiadać własnych hipotez i osądów, przy czym wszelkie polemiki są zawsze dobrze udokumentowane, zaś własne hipotezy wyraźnie zaznaczone. Ogromnym atutem książki jest też rozpatrywanie wielu faktów z punktu widzenia taktyki wojskowej (wszak autor był przez wiele lat „praktykującym” żołnierzem), a także zestawianie opisów powstańczych wydarzeń z dokumentacją kartograficzną oraz wynikami rekonesansu terenowego.

Dzięki temu czytelnicy otrzymali pierwsze tak szczegółowe opracowanie opisanych wydarzeń. Najwięcej istotnych informacji dostarczyły raporty dowódców składane bezpośrednio po relacjonowanych w nich wydarzeniach, a więc pozbawione przekłamań wynikających z zawodnej pamięci, z drugiej strony jednak skażone chęcią wyolbrzymienia własnych zasług i strat przeciwnika. Doniesienia te autor starał się zawsze, w miarę możliwości, weryfikować w oparciu o inne źródła, niektóre z nich pomijane zazwyczaj przez historyków (np. meldunki o ilości zużytej amunicji). Zasługą Jana Kulpińskiego jest też wskazanie i eliminacja występujących w dotychczasowych publikacjach nieścisłości i rozbieżności dotyczących lokalizacji i datacji opisanych bitew

¹ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913.

² Dodać trzeba, że Jan Kulpiński realizuje w ten sposób dyspozycję samego S. Zielińskiego, który doskonale zdawał sobie sprawę z konieczności weryfikacji wykorzystanych źródeł. Zob.: S. Zieliński, *Bitwy*, s. 5–8, 11.

i potyczek, czego mógł dokonać dzięki wykorzystaniu pomijanych dotychczas źródeł. Autor nie unika również zagadnień niepopularnych – np. na s. 109, wspominając o przymusowym poborze rekrutów do oddziałów powstańczych pisze wprost, że opornych „poborowych” powstańcy karali śmiercią przez powieszenie.

Nie budzi zastrzeżeń także korekta – nieliczne dostrzeżone błędy to raczej literówki, nie zniekształcające przekazu historycznego. Dobrze też ocenić należy przekłady tekstów źródłowych z języka rosyjskiego, dokonane przez autora, zachowujące wymowę dokumentów, choć tu nie ustrzegł się on kilku błędów (np. na s. 18 znajdujemy „górnego” zamiast „górniczego” i „wredne” zamiast „szkodliwe”³).

Choć ze znakomitą większością przedstawionych w książce hipotez można się bez wahania zgodzić, zdarzają się też i takie, które nie przekonują. Na s. 20 autor sugeruje, że ks. Antoni Omiński uzyskał od rosyjskich oficerów stacjonujących w Bodzentynie deklarację poddania się powstańcom, zaś na ss. 80-81 odrzuca podejrzenie denuncjacji, niezachwianie wierząc w idealizm włościan Radkowic, choć podobne denuncjacje nie były rzadkością. Jak było naprawdę – nie wiadomo. Prawdopodobności przedstawionych tez nie można zatem całkowicie wykluczyć, jednak nie jest to sfera wiedzy, lecz wiary.

Autor, mimo niekwestionowanej drobiazgowości i dokładności, nie ustrzegł się kilku błędów i omyłek. Na s. 33 (poz. 4, 23) pisze o ograbieniu przez Stanisława Barzykowskiego i Aleksandra Kosińskiego poczty w m. Bzin. Jest to błąd, gdyż w Bzinie nie było wówczas stacji pocztowej. Do 1885 r. wsie połączone dziś jako Skarżysko-Kamienna (Kamienna, Bzin, Bzinek, Ciurów, Łyżwy, Milica, Podszczepanów, Pogorzałe, Rejów, Skarżysko Książęce, Szczepanów) należały do właściwości terytorialnej poczt w Szydłowcu i Suchedniowie, wyjąwszy lata 1828–1834 i 1847–1852, gdy obszar obecnego miasta obejmowała swym zasięgiem istniejąca wówczas stacja pocztowa w Wąchocku. Stację pocztową w Bzinie (bziński kolejowy oddział pocztowy) otwarto na stacji Bzin (znajdującej się na terenie wsi Kamienna) dopiero na początku sierpnia 1885 r., tj. po wybudowaniu tu najważniejszego węzła kolejowego Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej⁴. Pozostałe

³ Tłumaczenia rosyjskich wyrazów „горного” i „вредный”.

⁴ T. Suma, *Urzędnicy pocztowi w Królestwie Polskim 1815–1871. Słownik biograficzny*, Warszawa 2005, s. 357; M. Medyński, „Nagle powołana do życia” – wieś – osada –

dwa błędy to drobiazgi: na s. 35 (przypis 3) znajdujemy błędny tytuł pamiętnika Antoniego Drążkiewicza: *Wspomnienia Czachowszczyka*, zamiast prawidłowego: *Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.*⁵, natomiast na s. 125 (przypis 5) nazwę podiżveckiej wsi Błaziny zapisano jako „Błazny”.

Częścią ogromnie ciekawą, choć nie pozbawioną przekłamań, są zestawione na końcu książki noty biograficzne. Przypominają one wiele osób, których życiorysów na próżno szukać w dotychczas opublikowanych pracach. Autor jednak daje do zrozumienia (we wstępie – s. 11), że w swej pracy skupił się na kwestiach militarnych, że biogramy są wstępnym opracowaniem tematu oraz wyraził nadzieję, że inni historycy „podejmą trud uzupełnienia życiowych losów powstańców”. Stąd w biogramach znajdujemy nieścisłości. Jako przykład można wskazać biogram ks. Antoniego Omińskiego (s. 182), w którym część informacji jest błędna, inne zaś pominięto. Nie dowiemy się zatem, że ks. Omiński pochodził z Warszawy, w latach 1842–1848 uczył się w Seminarium Duchownym w Sandomierzu, tu też otrzymał święcenia kapłańskie, po czym do 1851 r. pracował jako wikariusz w Szydłowcu. W latach 1851–1852 (nie zaś, jak twierdzi autor, w 1854 r.) był administratorem parafii Bedlno, później (do 1859 r.) wikariuszem w Żarnowie, zaś od 1859 r. objął wikariat w Bodzentynie. Oskarżono go o zastrzelenie 23 stycznia 1863 r. w Bodzentynie ppor. Rappa, jednakże w wyniku przeprowadzonego przez władze śledztwa, w lutym 1863 r. oczyszczono go z tego zarzutu⁶. Autor nie skojarzył też dwóch osób, które zmarły w tym samym dniu (27 grudnia 1863 r.) w bodzentyńskim lazarecie: Walentego Kardyniego (s. 166) i Jana Zawady (s. 196) – wynika to z niezrozumienia zawartego w akcie zgonu tego pierwszego wyrazu „onegdaj”, który w dziewiętnastowiecznej polszczyźnie oznaczał „przedwczoraj”.

przyszłe miasto, [w:] M. Medyński, J. Krauze, *Miasto kolejarzy nad Kamienną*, Skarżysko-Kamienna – W-wa 2008, s. 205-206; idem, *Skarżysko w okresie niewoli narodowej i I wojny światowej*, [w:] *Dzieje Skarżyska-Kamiennej. Monografia z okazji 90-lecia nadania praw miejskich*, Skarżysko-Kamienna 2013, s. 136, 167-168.

⁵ Lwów 1890.

⁶ Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu, Akta personalne ks. Antoniego Omińskiego, passim.

Za „brak kropki nad i” i duże utrudnienie w korzystaniu z tej cennej pozycji należy uznać brak indeksów osób i nazw geograficznych. Zabrakło także bibliografii, która w jednym miejscu pokazałaby bazę źródłową opracowania (autor niesłusznie uznał ją za zbędną i poprzestał na ujawnieniu źródeł wyłącznie w przypisach). Szkoda też, że książka nie znalazła się w normalnej dystrybucji, przez co nie można jej nabyć w żadnej księgarni – jest dostępna jedynie w systemie bezpłatnego rozdawnictwa⁷.

Ogólnie trzeba natomiast stwierdzić, że praca jest prawidłowo skonstruowana i bardzo dobrze udokumentowana. Jest też napisana przystępnym, żywym językiem, dzięki czemu zainteresuje nie tylko zawodowych historyków, ale również amatorów interesujących się dziejami militarnymi i regionalnymi. Przed przyszłymi badaczami stoi natomiast, co zaznacza sam autor we wstępie, zadanie przeprowadzenia kwerendy przede wszystkim w archiwach rosyjskich, gdyż opracowanie oparto na źródłach archiwalnych przechowywanych tylko w zbiorach polskich – mają oni jednak przygotowany wspaniały fundament do dalszej pracy.

Marcin Medyński

⁷ Publikacja została dofinansowana ze środków Unii Europejskiej, co wyklucza możliwość jej sprzedaży na normalnych warunkach.

**Jerzy R. Prochwicz, *Barak. Przywrócona pamięć*,
Szydłowiec 2013, ss. 264**

Wojna polska 1939 r.¹ to obszar tematyczny intensywnie eksploatowany przez historyków wojskowości. Badania naukowe, prowadzone na przestrzeni kilkunastu lat, zaowocowały m.in. powstaniem ważnych syntez: Jerzego Kirchmajera, Tadeusza Jurgi, Mariana Porwita, Leszka Moczulskiego² – by wymienić tylko najważniejsze. Monografia, głównie za sprawą inicjatywy wydawnictwa Ajax, doczekała się części polskich wielkich jednostek (dywizji i brygad), a także pułków uczestniczących w działaniach wojennych. Natomiast niewiele publikacji traktuje o tworzeniu i wojennych losach jednostek rezerwowych, tj. nie istniejących na stopie pokojowej, formowanych dopiero w przededniu wojny lub nawet w jej trakcie. Za ważne i potrzebne uznać należy więc opracowania uzupełniające naszą wiedzę w tym zakresie.

Należy do nich omawiana praca pióra Jerzego R. Prochwicza, badacza dziejów polskich formacji pograniczników. Autor opisuje szlak bojowy jednego z rezerwowych związków taktycznych, mianowicie 36. Dywizji Piechoty (rezerwowej). Jednostka ta utworzona została częściowo (4 bataliony piechoty, szwadron kawalerii dywizyjnej, dywizjon artylerii lekkiej) na bazie istniejących wcześniej formacji Korpusu Ochrony Pogranicza, głównie brygady „Podole”. Z tego powodu (ale nie tylko!) również im, jak i też innym jednostkom KOP, poświęca autor znaczną część publikacji.

Na zawartość książki składają się cztery rozdziały. Pierwszy jest zarysem dziejów KOP, omawia genezę, proces powstawania i przemiany organizacyjne tej formacji. Szczegółowo zestawione zostały dane dotyczące stanów etatowych poszczególnych typów jednostek i struktur organizacyjnych (19 schematów z różnych lat) batalionów, szwadronów, szkół podoficerów i służby wywiadowczej KOP. W skromniejszym zakresie przedstawiono natomiast działalność międzywojennych

¹ Termin wprowadzony do obiegu naukowego przez Leszka Moczulskiego, słusznie odrzucającego używane wcześniej określenia „kampania wrześniowa” i „wojna obronna 1939”.

² J. Kirchmajer, *Kampania wrześniowa*, Warszawa 1946; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 r.*, cz. 1-3, Warszawa 1983; L. Moczulski, *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009.

pograniczników na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Dodać należy, że pierwszy rozdział jest objętościowo najobszerniejszy.

W rozdziale drugim autor analizuje – w odniesieniu do formacji KOP – założenia opracowanego w 1939 r. planu mobilizacyjnego „W”, oraz jego realizację. Ów plan zakładał utworzenie dodatkowych jednostek na bazie istniejących brygad, pułków i batalionów KOP. W związku z zaostrzaniem się sytuacji międzynarodowej formowano je z przeznaczeniem do działań bojowych przeciwko Niemcom. Zakres dokonanego rozwinięcia mobilizacyjnego był imponujący: według ustaleń J. R. Prochwicz KOP zorganizował 3 dowództwa dywizji, 1 dowództwo brygady, 12 pułków piechoty, 1 pułk kawalerii, 39 batalionów piechoty, 1 batalion saperów, 2 bataliony forteczne i 7 szwadronów kawalerii.

Wśród współtworzonych przez KOP jednostek znalazła się 36. Dywizja Piechoty (rezerwowa). Jej mobilizacja, koncentracja oraz walki we wrześniu 1939 r. są tematem rozdziału trzeciego. Dywizja w mocno zredukowanym składzie (5 batalionów piechoty zamiast przewidzianych etatem 9, praktycznie bez artylerii) weszła w skład Południowego Zgrupowania Armii „Prusy”. W dniach od 6 do 10 września toczyła boje w rejonie Końskich i Szydłowca – nad rzeką Czarną, pod Kazanowem i Barakiem. W efekcie walk przestała istnieć jako zwarty związek taktyczny; tylko niewielkie grupy żołnierzy przebiły się za Wisłę. Opis walk 36. DP (rez.) jest rzetelny i drobiazgowy, przy czym autor dokonuje szeregu uściśleń i korekt w odniesieniu do ustaleń zawartych we wcześniejszych opracowaniach tematu.

Wreszcie rozdział czwarty, zupełnie odmienny od poprzednich. Jest bardzo krótki, bowiem liczy wszystkiego 6 stron, a opisuje historię starań o nadanie Zespołowi Szkół Ponadgimnazjalnych w Szydłowcu imienia Korpusu Ochrony Pogranicza. Rozdział uzupełnia kalendarium owych starań oraz relacja z obchodów 73. rocznicy bitwy pod Barakiem, organizowanych przez Starostwo Powiatowe w Szydłowcu, wspomniane wyżej Zespół Szkół i Nadwiślański Oddział Straży Granicznej.

Wartość książki podnosi obszerny materiał fotograficzny. Szkoda tylko, że niewiele fotografii przenosi nas w czasy istnienia KOP – w świat „kresowych stanic”. Większość zdjęć wykonana została w ostatnich latach podczas uroczystości rocznicowych i innych przedsięwzięć służących *przywracaniu pamięci*. Cennym uzupełnieniem pracy są ponadto załączniki z wykazem obsady personalnej dowództwa 36. DP (rez.) oraz 165. pułku piechoty (rez.).

We wstępie autor deklaruje popularnonaukowy charakter omawianej pracy. Czyni to jednak niekonsekwentnie pisząc w jednym miejscu: *Praca niniejsza, będąca w zamyśle pracą popularnonaukową* (s. 8), w drugim zaś: *Niniejsza praca jest w zamierzeniu autora pracą o charakterze popularnonaukowym, choć trzeba przyznać, że czytelnik może odnieść wrażenie, że jest to praca, która ma ambicje daleko większe; czy tak jest – w rzeczywistości sam jej autor ma co do tego wiele wątpliwości* (s. 10).

Wahania autora mogą nieco dziwić, zważywszy różnorodność bazy źródłowej, w oparciu o którą powstała praca. Mianowicie wykorzystane zostały materiały znajdujące się w Centralnym Archiwum Wojskowym, Archiwum Straży Granicznej, Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Wschodnim. Około 100 pozycji zawiera lista opracowań, wśród których są również pozycje niemieckojęzyczne (monografie niemieckich związków taktycznych). Ponadto ilość przypisów, ich polemiczny często charakter, wreszcie proporcje objętości przypisów do objętości tekstu zasadniczego – wszystko to rozwiewa wątpliwości co do naukowego charakteru publikacji. Być może zatem autor ma na myśli dwuczęściowość pracy, wyraźnie widoczną w stylistyce i zawartą już w tytule: trzy pierwsze rozdziały to kompetentna i warsztatowo sprawna analiza historyczna, na resztę zaś składają się okolicznościowe teksty opisujące działania społeczności lokalnej, dzięki którym została *przywrócona pamięć* o dramatycznych wydarzeniach września 1939 r. na ziemi sztydlowieckiej.

Wspomniano wcześniej o wnikliwości i drobiazgowości, z jaką odtworzona została historia działań bojowych 36. DP (rez.). Często opisy dotyczą walk niewielkich pododdziałów, takich jak plutony i kompanie, czy nawet kilkuosobowych patroli. Niewątpliwym waleorem pracy jest również krytyczna analiza relacji, czasami wręcz rozbieżnych, o toczonych walkach czy poniesionych przez walczące strony stratach. Na uznanie zasługuje ostrożność w ferowaniu ocen, ale i podejmowanie trudnych tematów. Podkreślając bohaterstwo większości polskich żołnierzy i dzielną postawę oficerów, autor odnotowuje także błędy popełnione na różnych szczeblach dowodzenia, faktyczne opuszczenie pola walki przez dowódcę dywizji pułkownika Bolesława Ostrowskiego, czy słabą postawę bojową niektórych pododdziałów.

Barak. Przywrócona pamięć to książka potrzebna. Po pierwsze dlatego, że stanowi cenne uzupełnienie dorobku historiografii w zakresie wojny polskiej 1939 r. Po wtóre rejestruje działania społeczne, dzięki którym, mimo zwiększającego się dystansu czasowego od wydarzeń 1939 r., pamięć o nich odnawia się i trwa. Co więcej, recenzowana książka stała się składnikiem owych działań społecznych, niejako wpięła się w ich porządek, toteż zasygnalizowany powyżej „hybrydowy” charakter nie pomniejsza jej wartości.

Tadeusz Wojewoda

Sprawozdania i omówienia

**Jerzy Krauze, *Chór Hariana*,
PiS Agencja Wydawniczo-Poligraficzna,
Skarżysko-Kamienna 2014, ss. 40, il. 15**

Jak mało wiemy wciąż o historii Skarżyska-Kamiennej i jego mieszkańców możemy przekonać się z lektury niewielkiej objętościowo książeczki opisującej losy przedstawicieli lokalnej bohemy artystycznej okresu okupacji i lat powojennych. Kto słyszał o Chórze Hariana? Może zapamiętali go nieliczni czytelnicy artykułu zamieszczonego w „Tygodniku Skarżyskim” z marca 2013 r. i wąskie grono rodzinne bohaterów publikacji.

Narrację wypada rozpocząć od Jana Hartwicha, który będąc pracownikiem rachuby w niemieckim HASAG-u kontynuował swoją przedwojenną działalność muzyczną i śpiewaczą. Od 1932 r. bowiem uczył muzyki i śpiewu w organizacjach i stowarzyszeniach społecznych działających przy PFA i PKP. Do wspomnianego wyżej dołączyli Zdzisław i Wiesław Kowalscy, Henryk Podkowiński, Lech Płocharski, Ryszard Okła. Poza założycielem, pozostali byli kilkunastoletnimi młodzieńcami chcącymi znaleźć swoje miejsce w trudnej sytuacji kraju. Wybór padł na piosenki kabaretowe i legionowe. Tak oto powstał w 1940 r. zespół rewelersów – kwintet z akompaniatorem, pianistą J. Hartwiche, i wkrótce rozpoczął karierę na kameralnych spotkaniach w gronie przyjaciół. Nazwę urobiono od nazwiska pomysłodawcy i założyciela.

Chryzantemy złociste, Niczyja wino – to piosenki wzbudzające wśród skarżyskiej publiki najwięcej emocji. Z czasem przyszły też wyjazdy do Buska-Zdroju, wzbogacenie oferty o udział skrzypków i sopranistek. Do 1945 r. członkowie chóru nie starali się o legalizację. Dopiero wejście

do Skarżyska Rosjan skłoniło ich do w pełni jawnej działalności artystycznej, a swego rodzaju symbolem wolności było wystąpienie chóru na oficjalnym otwarciu kursu repetycyjnego w Gimnazjum i Liceum im. A. Witkowskiego, w lutym 1945 r. następne występy odbywały się w budynku Związku Zawodowego Kolejarzy i w kinie „Triumf”.

Później przyszedł czas sukcesów ogólnokrajowych. Szydłowiec, Kielce, Wrocław, Legnica, Jawor, Świdnica, Dzierżonów i wiele innych, przy czym była to już działalność komercyjna, co dobrze świadczy o poziomie artystycznym chóru.

Powojenne losy członków chóru były równie ciekawe i ubarwione sukcesami. Podjęli studia w Łodzi, odtworzyli zespół wokalny – tym razem pod nazwą „Wesoła Piątka”, brali udział przy kręceniu filmu *Zakazane piosenki* i szybko stali się popularnym, rozpoznawalnym kwintetem na mapie artystycznej Łodzi.

Działali do 1948 r., później ich losy i zainteresowania artystyczne oraz pomysły na kariery rozeszły się nieodwracalnie. Ale i o tym czytelnicy mogą przeczytać w dalszych partiach publikacji. Także o wielu innych postaciach artystycznej sceny Skarżyska i powojennej Polski, np.: Tadeuszu Zaczyńskim, Eugeniuszu Wiśniewskim, Halinie Łukomskiej, Stefanii Woytowicz, Jerzym Kuleszy czy Marii Róży Przychodzińskiej.

Publikacja powstała dzięki zaangażowaniu w poszukiwanie pamiątek i dokumentów po bohaterach ujętych w narracji przez panią Małgorzatę Kowalską.

„Chór Hariana” uzupełnia naszą dotychczasową wiedzę w zakresie niewielkiego, artystycznego epizodu wojennej okupacji Skarżyska-Kamiennej i losów skarżyszczan po wojnie. Napisany barwnym językiem, okraszony licznymi zdjęciami bohaterów i wydrukowany z dużym „smakiem” sztuki drukarskiej może być przyjemną lekturą.

P.K.

**Ireneusz Kuliński, *O górnikach rud żelaza, kuźniach i kowalichach w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*,
Wydawnictwo Muzeum Orła Białego,
Skarżysko-Kamienna 2014, ss. 150, il.**

Ireneusz Kuliński znany jest czytelnikom jako regionalista, który podejmuje się próby ocalenia minionej rzeczywistości oraz ukazuje szeroki wachlarz walorów małej ojczyzny od ciekawej historii do piękna przyrody.

Jego kolejna praca nosi tytuł *O górnikach rud żelaza, kuźniach i kowalichach w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*. Ma ona raczej charakter popularyzatorski niż naukowy. W 70 krótkich rozdziałach autor stara się odtworzyć fragment historii regionu związany z dawnym górnictwem rud i metalurgią. Jest to zadanie o tyle trudne, że pozostało już niewiele świadectw i ludzi pamiętających tamte czasy i dawne górnicze zajęcia.

Na początku pracy autor wprowadza czytelnika w podjętą tematykę kopalnictwa rud żelaza i kuźnictwa w Staropolskim Okręgu Przemysłowym. Dotarł on do pól górniczych nad rzeką Czarną i Kamienną, często ukrytych przez przyrodę i upływający czas.

We właściwej części pracy autor opisuje kolejne piecowiska i kopalnie oraz kuźnie. Zaczyna od Rydna, określając okres, w którym osadnicy w dolinie Kamiennej zakładali pierwsze osady. Poszukiwali oni i pozyskiwali hematyt – jedną z najważniejszych rud żelaza. Znajdziemy też wzmianki o badaniach prowadzonych przez profesorów Krukowskiego, Schilda czy Bielenina, o pozostałościach piecowisk – setkach pieców dymarskich i stanowisk osadniczych od Gór Świętokrzyskich po rzekę Kamienną.

Dalsze rozdziały dotyczą poszczególnych pól górniczych i kopalni. Autor opisuje ich powstanie, lokalizację, eksploatację, rozwój oraz likwidację i współczesne ich pozostałości, jak doły rudne czy szyby kopalni, ślady robót górniczych. Odnajdujemy na przykład chrologiczny zapis badań w danej kopalni czy zestawienie produkcji fabryki, wspomnienia górników oraz osób związanych z górnictwem, charakterystykę pracy ks. Osińskiego z XVIII w., będącej opracowaniem minerałów w Królestwie Polskim, opis miejsc, w których występują rudy w dorzeczu Czarnej i Kamiennej, a także rodzajów rud,

ciekawostki techniczne i historyczne. Dowiadujemy się o istotnej roli wody w pracach wielkich pieców, fryszerek i kuźnic, co tłumaczy sąsiedztwo wód i budowę kanałów. Natykamy się na zapis o zakresie obowiązków dozorca górników w XVIII wieku w Antoniowie czy o przywilejach królewskich dotyczących wybierania kruszców. Pojawiają się wątki kolejek wąskotorowych, które służyły m.in. do wywozu rudy (tej tematyce autor poświęcił wcześniejszą swoją pracę). Inne wątki związane są z życiem codziennym, jak na przykład nawiązanie do Zasadniczej Szkoły Górniczej w Słuporkowie. Czytelnik dowiaduje się z fragmentów wspomnień pierwszego jej dyrektora o pracy i działalności różnych ludzi na rzecz tej placówki oraz kopalni. Ze wspomnień jednego z absolwentów tej szkoły otrzymujemy opis lat szkolnych młodzieży, zajęć lekcyjnych, ale też pierwszej pracy na powierzchni i w dole kopalni, o tym, jak wyglądała integracja szkolna i pozaszkolna. Na różnych przykładach możemy wyobrazić sobie, jak wyglądał dzień roboczy górników, ich praca, również kobiet, tajniki zawodu, ilu robotników zatrudniał dany ośrodek, jak wyglądało życie mieszkańców osady górniczej, w tym o przyjaznych kontaktach rodzin, balach, przyjęciach. Czytamy o nekropolii, na której pochowani są górnicy i hutnicy, którzy przyczynili się do rozwoju jednego z ośrodków, jakim był Suchedniów.

Autor poświęca w swej pracy uwagę hutnictwu i kuźnictwu oraz związanemu z nimi zawodowi kowala. Czytamy o kuźniach wiejskich, osiedlach kowalskich, organizacji pracy, „kowalichach”, czyli drewnianych pomieszczeniach, w których pracowali kowale włościanie. Dowiadujemy się, jak produkowano gwoździe, jak wyglądała technika ich wytwarzania. Zaciekawia rozdział poświęcony Witoldowi Zglenickiemu – „polskiemu Noblowi”, inżynierowi górnikowi, który zasłynął tym, że odkrył i wyznaczył pola naftowe w Baku oraz wynalazł urządzenie do podmorskich wierceń i wydobywania ropy naftowej. Na przykładzie Starachowic autor ukazuje, jak duży wpływ na rozwój i wzrost znaczenia ośrodków przemysłowych miało powstanie COP z inicjatywy Eugeniusza Kwiatkowskiego. Ciekawostkę stanowi opisana historia związana z szybem kopalnianym w Ciechostowicach, w którym ukrywali się w czasie okupacji pracownicy leśni, zagrożeni wywózką do Niemiec.

Autor przeplata ze sobą różne zagadnienia i kwestie związane z tematem swej pracy. Cofa się w czasie, pisząc o Staropolskim Okręgu

Przemysłowym istniejącym na terenie Gór Świętokrzyskich. Wspomina o Stanisławie Staszicu, jego planach rozwoju gospodarczego terenów leżących nad rzeką Kamienną i inicjatywach, jak Główna Dyrekcja Górnicza w Kielcach, Szkoła Akademiczno-Górnicza, Korpus Górniczy.

Interesujące są także ciekawostki na temat gagatu – odmiany węgla brunatnego; wyroby z niego były symbolem żałoby i oporu wobec zaborców po powstaniu styczniowym.

Książka I. Kulińskiego eksponuje atrakcje turystyczne i historyczne, zachęcając do wycieczek. Lektura może nas skłonić do odwiedzenia zabytkowej huty żelaza w Chlewiskach czy jedyne w Polsce muzeum kowalstwa w Wojciechowie, gdzie znajduje się także Galeria Sztuki Ludowej i chałupa kowala z XIX w. oraz kuźnia. Kuźnię zobaczymy również w Muzeum Wsi Kieleckiej w Parku Etnograficznym w Tokarni. Autor, starając się zgłębić poruszaną tematykę, podaje przykłady motywów kuźnictwa w literaturze i malarstwie. Wymienia pisarzy, jak Reymonta, Orzeszkową, Prusa czy Sienkiewicza, którzy w swych dziełach opisywali sceny rodzajowe nawiązujące do zawodu kowala i kuźnic wiejskich. Podaje przykłady malarstwa patriotycznego i batalistycznego, wymieniając obrazy m.in. Grottgera czy Matejki. W innych miejscach czytelnik odnajduje informacje związane z powstaniem styczniowym, na przykład o szpitaliku górniczym w Wąchocku, w którym umieszczono wielu rannych po bitwie w 1863 r., o tym, że oddziały powstańcze miały w swych szeregach kowali, którzy reperowali broń. Nie brakuje przysłów o kowalach i legendy o Hefajstosie – patronie kowali, a także historii i opisu kultu oraz ikonografii św. Barbary – patronki górników. Autor podkreśla tradycje odlewnicze w regionie; odlewy są ważnym dokumentem historycznym i świadectwem poziomu techniki i kultury mieszkańców.

Na koniec dowiadujemy się, jakie rodzaje oświetlenia były stosowane w kopalniach – od kaganków po lampy, jakie urządzenia wydobywcze (koła i korby), jak wyznaczano pola górnicze, kopano szyby, tworzone elementy kopalni, jak wyglądał, z czego był zbudowany i jak pracował wielki piec, jak przygotowywano rudę, jak prezentowały się i pracowały prażarki. Pracę zamyka słowniczek kuźniacki według Józefa Osińskiego. Na końcu autor zamieszcza literaturę i źródła. Nasuwa się tu jednak uwaga. Autor, wydając swoją książkę w roku 2014, powołuje

się na Oddział w Starachowicach Archiwum Państwowego w Kielcach, który od kilku lat nie istnieje.

Praca I. Kulińskiego wzbogacona jest o mapy, plany, zestawienia statystyczne, zdjęcia, ilustracje, grafikę, schematy. Jest bardzo wiele wtrąceń i ciekawostek historycznych związanych z naszym regionem, wspominany jest m.in. król Stanisław August Poniatowski, Sejm Wielki, powstanie styczniowe czy okupacja. Jednak szkoda, że autor nie podaje w przypisach, skąd szczegółowe informacje zaczerpnął.

Książka Ireneusza Kulińskiego jest świadectwem minionej rzeczywistości, którą autor chroni przed zapomnieniem. Omówiona praca jest wartościowa, wzbogaca tematykę opracowanych zagadnień historycznych dotyczących naszego regionu.

Ilona Mrówka

Nasza Gmina Chlewiska. Próba opisanie gminy Chlewiska,
W. Gałązka, M. Głuch, S. Kozioł, L. Wąsik,
wyd. Lechosław Wąsik, 2014, ss. 292

Warto przybliżyć historię gminy Chlewiska – z pewnością zainteresuje ona nie tylko jej mieszkańców, ale również innych czytelników, gdyż książkę czyta się niemalże jednym tchem. Publikacja składa się z sześciu zasadniczych części, podzielonych na podrozdziały tematyczne.

W pierwszym rozdziale przedstawiono zmiany administracyjne na terenach obecnej gminy Chlewiska w ciągu wieków, poczynając od czasów pierwszych Piastów, aż po II wojnę światową i okres powojenny. O przynależności gminy Chlewiska i podziałach administracyjnych jest także mowa w kolejnych rozdziałach książki (co jest już mniej udanym zabiegiem). W drugim przybliżono informacje na temat gminy na podstawie istniejących prac i roczników GUS-u. Umieszczony został wiersz „Wiosko rodzinna” autorstwa Eugeniusza Parady, dobrze charakteryzujący środowisko przyrodnicze gminy, jej położenie na północnym obrzeżu Gór Świętokrzyskich, tzw. Garbie Gielniowskim. Opisano najwyższe wzniesienia oraz budowę geologiczną obszaru. Rozwój terenu związany był przeważnie z gospodarką leśną i działalnością przemysłową, głównie hutnictwem. Między średniowieczem, a XX w. istniały tu duże gospodarstwa rolne, dwory i folwarki. Struktura własnościowa ziemi była zróżnicowana. Pierwsi mieszkańcy zakładali osady rolniczo-hodowlane. Z czasem pojawili się rzemieślnicy i robotnicy.

Dzisiejsze Chlewiska mogą pochwalić się takimi zabytkami, jak kościół parafialny, siedemnastowieczny pałac czy dziewiętnastowieczna huta żelaza. Założono wiele wsi, wykorzystywano środowisko naturalne w celach gospodarczych. Gmina była uprzemysłowiona, a sprzyjały temu rzeki – Szabasówka i Jabłonica. W różnych okresach w gminie istniało kilkanaście kuźnic, a do końca XIX w. pracowały wielkie piece. Autorzy podają m.in. zarobki pracowników, a także czerpią informacje z ksiąg archiwum parafii w Chlewiskach, w której odnotowane są nazwiska tychże pracowników. Upadek górnictwa i hutnictwa nastąpił w wyniku wybuchu I wojny światowej.

Obecnie zakład w Chlewiskach jest zabytkiem staropolskiego hutnictwa żelaznego, filią Muzeum Techniki Naczelnej Organizacji

Technicznej w Warszawie. Cyklicznie organizowane jest tzw. „Święto Żelaza”, które promuje gminę Chlewiska. Na imprezie można również podziwiać dzieła miejscowych artystów ludowych.

Rozdział trzeci dotyczy okresu międzywojennego w Polsce i na terenie gminy Chlewiska. Główne zagadnienia to zmiany administracyjne i kształtowanie się władz samorządowych. Autorzy podają nazwiska wójtów i radnych w tym okresie. Ukazany jest trud zadań związanych z organizacją życia społeczno-gospodarczego odrodzonej Polski. Możemy dowiedzieć się jak funkcjonowały instytucje administracji państwowej, szkoły, służba zdrowia, itp. Przed odzyskaniem niepodległości tereny te były zapóźnione cywilizacyjnie, m.in. w edukacji, a większość mieszkańców była analfabetami. Słaby poziom edukacji był spowodowany głównie biedą. Sprawy gospodarcze gminy Chlewiska przedstawione są na podstawie relacji i obserwacji ludzi. Mieszkańcy w przeważającej większości zajmowali się rolnictwem, wielu było bezrobotnych lub trudniących się pracą sezonową w pobliskich dworach.

Rozwój gminy zahamowała II wojna światowa, o czym dowiemy się z czwartego rozdziału pracy. Jedną z najważniejszych wartości tego opracowania jest udokumentowanie wydarzeń w oparciu o wspomnienia osób je pamiętających. Ciekawe wspomnienia świadków, nazwiska osób wywiezionych do pracy w III Rzeszy, do obozów koncentracyjnych czy tych, którzy oddali swoje życie w obronie ojczyzny. Podane są informacje o relacjach między Niemcami, a mieszkańcami we wrześniu 1939 r. i na początku 1940 r., które ulegały zmianie wraz z rosnącym oporem Polaków. Istotną rolę w gminie odegrały oddziały partyzantkie, które były tu tworzone ze względu na ukształtowanie terenu. Świadectwem jest list przysłany przez uczestnika zbrodni hitlerowskiej 20 lat po wojnie, w którym przedstawiono pacyfikację miejscowości. Obrazuje te wydarzenia wiersz Zofii Głowackiej i Janiny Kucfir – *Pieśń o zabijaniu*.

W rozdziale piątym umieszczono informacje z okresu PRL-u, kiedy to gmina bardzo dobrze się rozwijała. Powstawały nowe zakłady pracy, przybyło mieszkań, rozwijało się rolnictwo i handel. Zelektryfikowano gminę, budowano drogi i mosty, powstały nowe placówki ochrony zdrowia. Najszybciej rozwijało się budownictwo szkolne, powstały mieszkania dla nauczycieli, budynki użyteczności publicznej. Zakłady pracy dbały o pracowników, organizując tanie wczasy. Od końca lat

80. XX w. liczba mieszkańców systematycznie malała wskutek emigracji ludności. Miało to związek z transformacją ustrojową. Ludzie tracili pracę w gminie i okolicy wskutek prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Przeważnie była to emigracja zarobkowa. Z czasem zaczęto likwidować szereg instytucji użyteczności publicznej – szkoły, przedszkola, ośrodki zdrowia. Autorzy zadają pytanie, czy młodzi ludzie będą jeszcze kiedyś chcieli się tu osiedlać? Nie wiadomo, choć przesłanek do zamieszkania jest wiele. Przemawia za tym nie tylko ukształtowanie terenu i piękne położenie, ale być może w przyszłości będzie to rozwój gospodarczy, nowa specjalizacja (gospodarstwa i hodowla).

W książce umieszczono tekst referatu wygłoszonego 27 sierpnia 2000 r. podczas uroczystości nadania herbu gminie Chlewiska, pt. *„Wielkie rody szlacheckie w historii Chlewisk”*. W referacie jest wiele ciekawych informacji o przynależności Chlewisk do sześciu wielkich rodów. Listę właścicieli otwiera ród Duninów herbu Łabędź, następnie Odrowążów, z których wyodrębniły się rody Chlewickich i Szydłowieckich, później Chlewiska były związane z rodem Potkańskich, Sołtyków, a ostatnimi właścicielami byli Platerowie. Autor referatu przedstawił wybrane postacie spośród wielkich rodów oraz ukazał ich rolę w historii miejscowości. Na koniec wystosował apel do władz samorządowych, by upamiętnić niektóre postacie, np. nadając ich imiona ulicom, placom, obiektom. Z książki dowiemy się także o powstaniu styczniowym i poznamy *„Biogramy uczestników bitwy”* oraz *„Biogramy byłych powstańców, którzy przybyli do Gminy Chlewiska po 1864 r.”*

W książce nie poruszono jeszcze wielu zagadnień z historii lokalnej, m.in. demografii i kwestii religijnych. Ale jest to być może temat do kolejnej publikacji.

Anna Suwała

Konferencja naukowa archiwistów kościelnych *Rubrycele i schematyzmy kościoła w Polsce*

W dniach 23-25 maja 2014 r. w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach odbyła się konferencja naukowa archiwistów kościelnych *Rubrycele i schematyzmy kościoła w Polsce*. Organizatorami konferencji, poza wspomnianym archiwum, było Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Diecezjalnego im. bł. Wincentego Kadłubka w Kielcach (TPADWKK), zaś współorganizatorami – Katolicki Uniwersytet Lubelski (Katedra Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych, Metodologii i Nauk Pomocniczych, Katedra Historii Kościoła w XIX i XX w. oraz Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych), a także Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Wśród partnerów merytorycznych konferencji znalazło się także Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Skarżysku-Kamiennej. Organizatorzy dedykowali konferencję pamięci pioniera badań nad schematyzmami, ks. prof. Stanisława Librowskiego.

Konferencję otworzył dyrektor Archiwum Diecezjalnego w Kielcach, ks. dr Andrzej Kwaśniewski, który powitał prelegentów i słuchaczy oraz nakreślił założenia konferencji. Krótkie przemówienia wygłosili również: rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach i delegat biskupi ks. dr Paweł Tambor, przewodniczący Rady Miasta Kielce Tomasz Bogucki (który odczytał również adres Prezydenta Kielc, Wojciecha Lubawskiego), dyrektor Archiwum Państwowego w Kielcach Wiesława Rutkowska oraz prof. dr hab. Beata Wojciechowska z Instytutu Historii UJK.

Po wystąpieniach inauguracyjnych konferencję rozpoczęła się sesja I – *Rubrycele i schematyzmy diecezjalne w czasach staropolskich*, której przewodniczyli ks. bp prof. dr hab. Jan Kopiec i ks. prof. dr hab. Józef Marecki.

Część tę otworzyło wystąpienie ks. bp. prof. Jana Kopca (Uniwersytet Opolski) nt. *Rubrycele i schematyzmy diecezji wrocławskiej*. Prelegent omówił genezę przygotowywania rubrycel i schematyzmów – wynikało ono z tendencji porządkowania wszelkich sfer działalności Kościoła po Soborze Trydenckim (rubrycele), a także z potrzeby wykonywania zestawień kancelaryjnych i statystycznych, niezbędnych przy ściąganiu

podatków i opłat kościelnych. Wydawanie omawianych druków ma w diecezji wrocławskiej, ustanowionej w roku 1000, bardzo długą tradycję. Nie może więc dziwić, że wydawane tu schematyzmy były doskonałe, zawierając coraz więcej bogatych, obszernych i szczegółowych informacji o duchowieństwie i statystyce diecezji.

Kolejny prelegent, ks. prof. dr hab. Anzelm Weiss (KUL), zajął się zagadnieniem marginaliów w elenchusach. Badaniami objął schematyzmy diecezji poznańskiej z lat 1737–1821, przechowywane w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Druki te zostały zgromadzone przez dwóch duchownych pracujących na przełomie wieków XVIII i XIX w parafii Pogorzela: ks. Marcina Sobockiego oraz jego bratanka, ks. Józefa Sobockiego (byli kolejnymi proboszczami pogorzelskimi i dziekanami koźmińskimi). Każdy tomik był przez właściciela podpisywany, z podaniem funkcji wówczas przez niego pełnionych. Obaj duchowni wykonywali w posiadanych książeczkach (niekiedy na doklejonych kartkach) zapiski, zawierające przede wszystkim dane gospodarcze i finansowe (m.in. aktualne ceny oraz dane dotyczące zbieranych podatków państwowych i opłat kościelnych), ale także informacje i istotnych wydarzeniach w parafii i okolicach oraz o ludziach, z którymi się stykali.

Bardziej syntetyczny charakter miał referat wygłoszony przez ks. prof. dr. hab. Józefa Mareckiego (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie): *Schematyzmy jako źródła historyczne*. Słuchacze mogli dowiedzieć się, jak ewoluowała zawartość elenchusów od początków ich wydawania do czasów nam współczesnych, jaki był ich zasadniczy schemat, ale też niestandardowe treści w poszczególnych diecezjach (np. pojawiające się niekiedy wykazy osób posiadających tytuły lub odznaczenia papieskie). Zwrócono uwagę na różnorodność i bogactwo danych w niektórych (zwłaszcza nowszych) rocznikach diecezjalnych, które zawierają informacje m.in. o dziejach parafii, architekturze kościołów i kaplic, ich wyposażeniu, zawartości archiwum parafialnego, stowarzyszeniach parafialnych czy duchownych pochodzących z parafii. Prelegent ostrzegł też przed pułapkami korzystania ze schematyzmów, zdarzało się bowiem, że zamieszczano w nich informacje nieaktualne bądź „przyszłe” (np. plany co do obsady parafii, niekiedy niezrealizowane), niedokładne dane statystyczne, zniekształcone nazwiska itp., zwrócił też uwagę na trudności przy interpretacji informacji zawartych w rocznikach (np. dat ślubów lub święceń bez podania ich stopnia, liczby członków zgromadzeń zakonnych

bez wskazania, czy liczba ta obejmuje wymienionego z nazwiska przełożonego, itp.). Na zakończenie wspomniał o wartości badawczej egzemplarzy elenchusów, z których korzystali kanclerze czy notariusze kurii, dopisując w nich zmiany ujawnionego stanu faktycznego.

Czwarte wystąpienie w tym bloku tematycznym – *Katalog schematyzmów archidiecezji gnieźnieńskiej znajdujących się w księgozbiorze podręcznym Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie (1763–2013/14)* – wygłosił ks. dr Łukasz Krucki z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie. Opisał on ewolucję wydawnictw – od rubrycel do schematyzmów. Pierwszy raz wykaz kanoników gnieźnieńskich ukazał się przy rubryceli na 1767 r.; od tej pory przyrastała liczba szczegółów dotyczących parafii i duchowieństwa archidiecezji, a w 1880 r. po raz pierwszy schematyzm ukazał się jako samodzielny druk. Ciekawostką jest, że elenchusy zawierały często także dane dotyczące archidiecezji poznańskiej, z którą Gniezno było połączone unią personalną – po prostu w drukach wydawanych dla tych archidiecezji część zszywek była identyczna (wymieniana przez drukarzy).

Referat mgr Aliny Baran (Uniwersytet Jagielloński) dotyczył najstarszych znanych, szesnastowiecznych rubrycel diecezji krakowskiej w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Rubrycele te zostały odkryte w latach 20. i 30. XX w. przez Kazimierza Piekarskiego w tzw. makulaturze wykorzystywanej niegdyś przy oprawianiu ksiąg, a skatalogowano je w latach 90. w drukowanym katalogu UJ. Najstarszą jest zachowany we fragmentach kalendarz liturgiczny na 1507 r., pochodzący z drukarni Jana Hallera, kolejną – kalendarz na 1511 r., również z oficyny hallerowskiej; dopiero później wśród wytwórców rubrycel pojawiają się inni typografowie (m.in. Florian Ungler). Rubrycele ówczesne drukowane były w formie plano (czyli kalendarza ściennego).

Kolejny mówca, ks. prof. dr hab. Jan Szczepaniak (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), z ogromną swadą wygłosił referat pt. *Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji krakowskiej zachowanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (1751–1800)*. Nakreślił historię wydawania rubrycel i wymienił egzemplarze zachowane w kurialnym archiwum. Zbiór ten pochodzi przede wszystkim z biblioteki po markach (czyli Kanonikach Regularnych od Pokuty) oraz z egzemplarzy pozostałych po księżach zmarłych w krakowskim domu księży emerytów. Prelegent przedstawił spis ustalonych redaktorów kalendarzy oraz drukarni, gdzie były tłoczone (z ich krótkim rysem

historycznym). Wysunął też hipotezy dotyczące nakładu roczników – biorąc pod uwagę, że każdy duchowny otrzymywał własny egzemplarz, nakład winien wynosić 1600-1800 egz., wskazał jednak, że w XVIII w. przekazując drukarnię diecezjalną skarbowi, zobowiązano ją do drukowania 3000 egz. rocznie i rozsyłania ich do duchowieństwa. Omówiona została zawartość rubrycel, zarówno standardowa (szczegółowy opis obchodów w roku liturgicznym, suche dni, spisy duchownych żyjących i zmarłych), jak i niekiedy pojawiające się niestandardowe dodatki (np. katalog książek znajdujących się na składzie w drukarni, słownik pojęć biblijnych, listy pasterskie, przypomnienia biskupie dotyczące m.in. świąt zniesionych, zbierania petyty, kar, ofiar). Ciekawostką jest zamieszczona w 1778 r. przestroga przed Stanisławem Morawskim, działającym w Galicji fałszerzem średniowiecznych dokumentów.

Ks. dr hab. Jarosław R. Marczewski (KUL), omawiając *Rubrycele i schematyzmy diecezji chełmsko-lubelskiej? Questio iuris et questio facti*, rozpoczął swe wystąpienie od nakreślenia skomplikowanej sytuacji diecezji chełmskiej po rozbiorach, uzasadniając wątpliwość zaznaczoną w tytule. Diecezja chełmska została podzielona granicą państwową i funkcjonowała w rzeczywistości jako chełmska i lubelska – taki też stan odnotowano w rubrycelach, co prowadziło do ich ewolucji od odrębnych chełmskich i lubelskich do połączonych chełmsko-lubelskich. Prelegent zajął się modelem rubryceli (zawartością i układem treści), przyjętym w diecezji, zauważając, że w omawianych drukach brak występujących np. w diecezji krakowskiej działów. Rubrycele chełmskie zawierają też skrócone schematyzmy i informacje o zmarłych duchownych. Przed likwidacją diecezji chełmskiej (1807 r.) wyszło ich 17; zachowane egzemplarze są rozproszone po wielu zbiorach archiwalnych i bibliotecznych.

Sesję „staropolską” podsumował ks. bp prof. dr hab. Jan Kopiec, po czym wywiązała się dyskusja, w której zwrócono uwagę na zachowane schematyzmy rękopiśmienne, na związki najstarszych drukowanych rubrycel z popularnymi wówczas kalendarzami astronomicznymi, omówiono też realizowane projekty digitalizacji, opracowania i wydawania zachowanych schematyzmów¹.

¹ W dyskusji głos zabrali kolejno: prof. dr hab. Wojciech Kowalski (UJK), ks. prof. dr hab. Józef Marecki, ks. prof. dr hab. Jan Szczepaniak, ks. dr hab. Mieczysław Różański, dr Sylwia Konarska-Zimnicka.

W sobotę, 24 maja, odbyła się druga sesja konferencji: *Rubrycele i schematyzmy diecezjalne w czasach współczesnych (XIX–XXI w.)*; przewodniczyli jej ks. prof. dr hab. Anzelm Weiss oraz ks. prof. dr hab. Jan Szczepaniak.

Pierwsze wystąpienie tej sesji nt. *Opolskie i gliwickie roczniki diecezjalne* wygłosił (w dniu poprzednim) ks. dr Piotr Górecki (Archiwum Diecezjalne w Gliwicach). Są to jedne z młodszych diecezji polskiego Kościoła: opolską utworzono w 1972 r., zaś gliwicką w 1992 r., więc i tradycja wydawania schematyzmów nie jest w nich długa. Są one rocznikami tylko z nazwy, gdyż w okresie PRL trudności ze zdobyciem papieru czy dostępem do drukarni, a niekiedy z cenzurą, uniemożliwiały ich regularne ukazywanie się, obecnie zaś łatwość aktualizacji danych w internecie sprawia, że wydaje się je zazwyczaj z okazji jubileuszów (niekiedy pomiędzy nimi wydawane są wersje skrócone czy uzupełnienia).

W sobotę kontynuację tej sesji otworzył referat ks. prof. dra hab. Stanisława Nabywańca² (Uniwersytet Rzeszowski) *Schematyzmy (archi)diecezji przemyskiej jako źródło badań nad dziejami Kościoła lokalnego i regionalnych badań społecznych*. Pierwszy znany schematyzm tej diecezji pochodzi z 1805 r. Autor omówił rozwój zawartości schematyzmów, wspominał o ich redaktorach, o maszynopisach schematyzmów przejętych przez Służbę Bezpieczeństwa PRL, które obecnie przechowuje IPN, a także zwrócił uwagę na niemożność umieszczenia wiarygodnych danych statystycznych (zwłaszcza demograficznych) we współczesnych schematyzmach, co wynika z silnej migracji ludności.

Kolejny prelegent, ks. dr hab. Mieczysław Różański (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski), wygłosił referat *Schematyzmy diecezji łódzkiej*. Pierwszy schematyzm na 1922 r. ukazał się już w rok po utworzeniu diecezji (1920). W referacie omówiono strukturę elenchusów i ich zawartość w różnych okresach ich wydawania.

Ks. dr Tomasz Moskal (KUL) opisał *Rubrycele i schematyzmy diecezji sandomierskiej (1818–1992)*. Tytułowe daty to utworzenie diecezji i wydzielenie z niej diecezji radomskiej. Pierwsza rubrycela ukazała się w 1820 r., pierwszy spis duchowieństwa dołączono do niej w 1822 r.,

² Autor był nieobecny, wystąpienie odczytał ks. mgr lic. Marcin Nabożny.

zaś proces wyodrębniania się elenchusów rozpoczął się w 1842 r., gdy spis kleru uzyskał odrębną paginację. Początkowo rubrycele drukowano w Warszawie, w której rezydował bp Szczepan Hołowczyc, później drukarnie często zmieniano, aż do czasu utworzenia drukarni diecezjalnej w Sandomierzu, która drukuje schematyzmy do dziś. Przez wiele lat drukowano je po łacinie, od lat 70. XIX w. do 1906 r. po łacinie i rosyjsku, zaś w okresie międzywojennym zaczęły wychodzić po polsku. Komplet tych druków posiada Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu.

Referat dra Marka Hałaburdy (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II) *Rubrycele i schematyzmy diecezji pińskiej (1926–1939)* był pierwszym zajmującym się drukami z terenów wschodnich Rzeczypospolitej. Tytułowa diecezja powstała w 1925 r. Prelegent scharakteryzował wydawane tu kalendarze liturgiczne (pierwszy wydano na 1927 r.) i układ ich treści, aż do jego ustabilizowania się w 1934 r. Omówił też wydawane od 1926 r. schematyzmy, wychodzące jako odrębne od rubrycel druki. Pierwsze wzorowane były na spisach wydawanych w diecezji mińskiej, której biskupem był wcześniej pierwszy ordynariusz piński, bp Zygmunt Łoziński, i której terytorium znalazło się w nowoerygowanej diecezji. Od 1932 r., w którym zmarł bp Łoziński i nastał bp Kazimierz Bukraba, elenchusy wydawane były po polsku. Dr Hałaburda zwrócił też uwagę na podstawowe znaczenie informacji wydanych drukiem w sytuacji, gdy dokumenty diecezji uległy zniszczeniu, rozproszeniu bądź przejęciu przez władze radzieckie, a w Polsce znalazła się tylko drobna ich część.

Kolejne wystąpienie nt. *Rubrycele i schematyzmy diecezji żmudzkiej z lat 1853–1914 zachowane w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach* wygłosił dr Piotr Kardyś (Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Skarżysku-Kamiennej). Otworzył je zarysowując burzliwe dzieje tej diecezji. Szczególnie długie i liczne wakanse w obsadzie stolicy biskupiej (w sumie 11 lat) mogły mieć wpływ na regularność wydawania elenchusów – zespół przechowywany w kieleckim archiwum liczy 30 druków, brak zatem 31 roczników. Zdarzały się też zauważalne opóźnienia w ich wydawaniu, wynikające najprawdopodobniej z problemów z cenzurą.

Okazję do powrotu na obecne ziemie polskie dało wystąpienie ks. dr. Andrzeja Kwaśniewskiego (Archiwum Diecezjalne w Kielcach) pt. *Rubrycele i elenchusy diecezji kielecko-krakowskiej oraz kieleckiej*

(1849–2014)³. W 1849 r. nastąpiło faktyczne rozdzielenie dwóch części diecezji krakowskiej, podzielonej granicą państwową między Rosję i Austrię, tj. mianowanie administratora apostolskiego w Kielcach. Pociągnęło to za sobą także rozdzielenie wyodrębnionych terytoriów w elenchusach, choć redaktorzy tych druków byli wspólni. Ten dziwny stan trwał do 1883 r., w którym ponownie erygowano diecezję kielecką.

Kolejny referat „kresowy” wygłosiła dr Sylwia Konarska-Zimnicka (UJK): *Ze zbiorów Archiwum Diecezjalnego w Kielcach. Rubrycele i schematyzmy diecezji tyraspolskiej (1858–1913)*. Diecezja ta została utworzona w 1848 r., pierwszego jej ordynariusza konsekrowano w 1850 r., zaś jej stolica do 1851 r. mieściła się w Chersoniu, po czym przeniesiono ją do Tyraspola. Niespokojne dzieje metropolii sprawiły, że często zmieniano drukarnie, mogły też skutkować problemami z dystrybucją (stąd być może braki w zasobie kieleckim); bibliografia Estreichera odnotowała tylko jeden elenchus tyraspolski na 1860 r. Prelegentka opisała zawartość kalendarzy, zwracając uwagę, że zamieszczono w nich wiele modlitw (np. modlitwę o deszcz), a także interesujące materiały z zakresu demografii tych terenów (np. dotyczące śmiertelności w poszczególnych dekanatach, statystyki urodzeń za 1905 r.). Podkreśliła także, że wśród wiernych tej diecezji większość stanowili Niemcy (Polacy to tylko ok. 20 %), więc zainteresowanie polskich historyków jej dziejami było dosyć słabe.

Dr hab. Maria Dębowska (prof. KUL) opowiedziała o *Schematyzmach diecezji łuckiej i żytomierskiej (1801–1938)*. Po nakreśleniu dziejów tych diecezji omówiła zawartość druków wskazując, że pierwszy znany (na rok 1801) zawierał wiele błędów i niedoskonałości, które w następnych latach eliminowano. Zwróciła uwagę, że do końca lat 40. XIX w. w tytułach elenchusów pomijano nazwę diecezji żytomierskiej – pojawiała się ona tylko w tytułach biskupów łucko-żytomierskich; do początków XX w. nie ujawniono też w tytułach elenchusów diecezji kamienieckiej, którą administrowali tutejsi biskupi od 1867 r. Autorka przypomniała sylwetkę ks. Florentyna Czyżewskiego, który nie tylko redagował współczesne mu schematyzmy tej diecezji, ale też gromadził zbiór

³ O wcześniejszych drukach diecezji kieleckiej zob.: A. Kwaśniewski, *Rubrycele i schematyzmy diecezji kieleckiej (1808–1818)*, „Z Dziejów Regionu i Miasta”, R. 4/2013, Skarżysko-Kamienna 2013, s. 57–76.

dawnych druków. Obecnie zachowane egzemplarze są rozproszone w wielu zbiorach archiwalnych i bibliotecznych. Ich znaczenie badawcze (jak w przypadku większości druków diecezji wschodnich) jest kapitalne, w związku z pozostawianiem poza granicami Polski większości zachowanych archiwaliów.

Kolejne wystąpienie w tym bloku tematycznym, *Rubrycele i schematyzmy diecezji rzeszowskiej (1992–2014)*, wygłosił ks. mgr lic. Marcin Nabożny (KUL). Dotyczyło ono diecezji młodej (utworzonej w 1992 r.), która jednak już w pierwszym roku istnienia „dorobiła się” spisu, a w 1993 r. pierwszego schematyzmu *sensu stricto*. Mówca zwrócił uwagę, że druki te w większości diecezji nie wychodzą już jako roczniki – różna jest częstotliwość ich wydawania, związana z potrzebami lub zamiarem uczczenia jubileuszy, różna też zawartość, ograniczająca się niekiedy tylko do spisów adresowych. Podobnie dzieje się w tytułowej diecezji, gdzie obszernie schematyzmy wydano jako jubileuszowe, w latach 2000 i 2010. Godzi się podkreślić, że ks. Nabożny jako pierwszy zwrócił uwagę na konieczność zaopatrzenia wydawanych druków w numer ISBN/ISSN oraz przekazywania egzemplarzy obowiązkowych do uprawnionych bibliotek.

Ostatni referat II sesji poruszył mało znany temat elenchusów polskiego duszpasterstwa za granicą. Ks. dr Sławomir Zych (KUL) omówił *Katalogi Duszpasterstwa Polonijnego we Francji*. Rozpoczął od bardzo obszernego wstępu o historii Polskiej Misji Katolickiej we Francji, która rozwinęła swą działalność w okresie międzywojennym w związku z intensywną emigracją zarobkową Polaków do tego kraju. Pierwszy spis polskiego duchowieństwa ukazał się tu w 1939 r.; liczył tylko 4 strony i notował stan na dzień 1 stycznia 1939 r. Kolejny, wydany w 1940 r., był już obszerniejszy, co nie dziwi, skoro Paryż był wówczas siedzibą prymasa Polski, zaś z emigracją powrześniową przybyło też wielu duchownych. Klęska Francji spowodowała przerwę w pracach Misji. Wydawanie elenchusów wznowiono dopiero w 1946 r.; wydany wówczas rocznik pokazywał rozrost struktur duszpasterstwa, gdyż wielu Polaków (w tym duchownych) pozostało na emigracji, jak również martyrologię misji. Późniejsze schematyzmy zawierały także dekrety władz kościelnych oraz część poradnikową (np. wzory pism do władz).

W przerwie obrad uczestnicy sesji mieli możliwość zwiedzić Wyższe Seminarium Duchowne w Kielcach, po którym oprowadzali członkowie

Koła Historycznego WSD, a także obejrzeć zbiory rękopisów i starych druków zgromadzone w bibliotece WSD, m.in: księgi liturgiczne z XIV–XVII w.

Sesja III (popołudniowa) dotyczyła schematyzmów zakonnych, zaś jej moderatorem był br. dr hab. Michał Gronowski OSB (Opactwo w Tyńcu, Uniwersytet Śląski). On też wygłosił pierwsze wystąpienie pt. *Elenchusy benedyktynów polskich*. Na wstępie zwrócił uwagę, że klasztory benedyktyńskie są autonomiczne, więc nie można mówić o jednej „instytucji” z jednym schematyzmem. Zasadniczo powinny one być przygotowywane co 5 lat, tj. po każdej kapitule generalnej, lecz nie zachował się ich komplet. Najstarszym znanym jest rękopiśmienny elenchus opactwa tyńckiego z 1705 r. (dziś w Bibliotece Baworowskich we Lwowie). Zbiory benedyktynów są dziś rozproszone; duży zbiór katalogów posiada Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (pochodzą z księgozbiorów i archiwów poklasztornych), nieco też Biblioteka Jagiellońska. W katalogach wymieniano władze kongregacji i skład klasztoru. Po roku 1893, tj. po powołaniu rezydującego w Rzymie opata-prymasa, elenchus wydawany jest dla wszystkich klasztorów benedyktyńskich na świecie (w kolejności alfabetycznej według kongregacji). Jednakże w obrębie kongregacji zestawiane są też odrębne spisy, rozsyłane obecnie w formie elektronicznej.

Ojciec dr Sławomir Brzozewski OP (KUL) opisał *Schematyzmy litewskiej (od 1839 litewsko-ruskiej) prowincji dominikanów*. Za pierwszy uznaje się sprawozdanie ze spisem zakonników z 1755 r., przesłane przez prowincjała do Rzymu. Najdawniejszymi drukowanymi schematyzmami były wydane w 1817 i 1818 r. akta kapituł, które zawierały najważniejsze stanowiska zakonne oraz osoby z zakonnymi tytułami naukowymi. Prelegent wskazał na odrębności schematyzmów dominikanów prowincji litewskiej i polskiej; podkreślił, że informacje o śmierci zakonników ukazywały się tu dopiero od 1838 r. Ostatni schematyzm dominikanów litewskich ukazał się w 1864 r.; później (do końca lat 80. XIX w.) spis dominikanów żyjących i zmarłych ukazywał się już tylko w *Ordo Divini...* – stanowi to obraz naturalnego wymierania prowincji.

Referat *Katalogi zakonne nazaretanek w zbiorach Archiwum Prowincji Krakowskiej Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu* wygłosiła s. mgr lic. Danuta Kozieł CSFN (Archiwum Nazaretanek Prowincji Krakowskiej). W archiwum zachowało się 20 drukowanych katalogów; najstarsze z nich wyszły w latach 60. XX w. Pierwszy spis

po polsku wydano w Rzymie w 1961 r. Prelegentka nakreśliła też krótko historię zgromadzenia, a także omówiła wcześniejsze ujawnianie jego członkiń w spisach diecezjalnych; ciekawostką jest, że w elenchusach wydawanych przed 1922 r. nazaretanki z Grodna, które wprowadzono do klasztoru ss. brygidek (aby uniemożliwić władzom carskim przejęcie „wymierającego” klasztoru), były wykazywane jako brygidki.

Ostatnie wystąpienie nt. *Schematyzmy karmelitów trzewickowych* wygłosiła mgr Edyta Chomentowska (KUL). Był to jeden z większych zakonów na dawnych ziemiach polskich, lecz do 1918 r. przetrwało tylko 6 domów w prowincji galicyjskiej. Badacze udało się odnaleźć 24 schematyzmy – pierwszy na 1857 r., kolejne zaś wydane dopiero w latach 80. i 90. XIX w.; po 1903 r. znane są tylko dwa roczniki (1910 i 1913). Ciekawostką jest, że zachowały się dwie wersje wydawnicze rocznika na 1899 r.: jeden standardowy, drugi zaś skrócony, załączony do rubryceli.

Obrady konferencji podsumował i zamknął w imieniu TPADWKK dr Piotr Kardys. Później uczestnicy mogli zwiedzić pod przewodnictwem ks. dr. Andrzeja Kwaśniewskiego Archiwum Diecezjalne w Kielcach, a po przejechaniu do Świętej Katarzyny – tamtejszy kościół Sióstr Bernardynek, o którym opowiedzieli członkowie Koła Historycznego WSD. Natomiast w niedzielę gościom pokazano kościół i pałac biskupów krakowskich w Bodzentynie i średniowieczny kościół w Tarczku (oprowadzał dr P. Kardys) oraz Archiwum Państwowe i Muzeum Narodowe w Kielcach.

Dobłą wiadomością dla osób zainteresowanych problematyką rubrycel i schematyzmów jest zapowiedź wydania publikacji zawierającej materiały pozjazdowe wzbogacone o informacje, których rygory czasowe nie pozwoliły zawrzeć w wygłoszonych wystąpieniach.

Marcin Medyński

Symposium Historycznych Kół Naukowych 1794–1939 – wojny, bitwy i potyczki widziane oczami współczesnej młodzieży

30 kwietnia 2014 r. w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Mikołaja Kopernika w Skarżysku-Kamiennej Historyczne Koło Naukowe przy ZSE zorganizowało symposium pt. *1794–1939 – wojny, bitwy i potyczki widziane oczami współczesnej młodzieży*. Było to kolejne – już szóste – symposium organizowane pod egidą Oddziału PTH w Skarżysku-Kamiennej, który sprawuje opiekę merytoryczną nad Międzyszkolnym Historycznym Kołem Naukowym skupiającym uczniów z I, II i III Liceów Ogólnokształcących oraz wspomnianego już ZSE. Swoją wiedzę i punkt widzenia na lokalną – i nie tylko – przeszłość zaprezentowała młodzież szkół średnich.

Na symposium wygłoszono cztery referaty: „Dlaczego we wrześniu 1939 roku nie doszło do bitwy pod Skarżyskiem?” (Kamil Lewicki I LO); „Działania zbrojne 1914-1915 w regionie świętokrzyskim” (Karolina Chrzanowska, Patrycja Paździsz II LO); „Echa powstania styczniowego w regionie” (Artur Sowa ZSE); „Raławice i Szczekociny. Dwie bitwy powstania kościuszkowskiego, podobieństwa i różnice” (Bartosz Wosiek III LO). Uczennice ZSE w przerwie między wystąpieniami zaśpiewały pieśni patriotyczne, m.in.: „Gdzie są kwiaty z tamtych lat?” Sławy Przybylskiej, „Mury” Jacka Kaczmarskiego czy „Rozkwitają pąki białych róż”. Dodało to uroku spotkaniu sympatyków historii.

Podczas pierwszego z wystąpień słuchacze mieli do czynienia z nietypowym sposobem narracji. Prelegent zajął się nie tyle klasyczną historią, czyli prezentacją tego co się wydarzyło w przeszłości, lecz podjął się rozważań, dlaczego do danych wydarzeń nie doszło. Ten ciekawy eksperyment zainteresował zgromadzonych, którzy mogli „pogdybać” o tym co by się stało, gdyby doszło do walk o Skarżysko.

Podczas drugiego odczytu dowiedzieliśmy się więcej na mało znany i bardzo ciekawy temat, mianowicie działań frontowych na terenie Skarżyska podczas I wojny światowej. Nasze miasto, wtedy jeszcze kilka wsi, z których największą była gmina osadzka Kamienna, było wielokrotnie niszczone przez działania wojenne, co większości z nas kojarzy się raczej z II wojną światową.

Artur Sowa opowiedział nam o „echach” powstania styczniowego w naszej małej ojczyźnie. Okazuje się, że wydarzenie to odcisnęło głębokie ślady w naszym regionie. Mimo że nie dostrzegamy ich na co dzień, to wciąż są one żywe.

Bartosz Wosiek przypomniał działania Tadeusza Kościuszki w trakcie dwóch bitew – pod Raławicami oraz bitwy „skrzątnie” omijanej przez historyków, mianowicie bitwy pod Szczekocinami.

Na szczególną uwagę zasługuje postawa młodzieży, która licznie stawiała się na spotkanie. Cieszy również fakt, że wielu młodych ludzi interesuje się historią, a do tego podejmują oni trud krzewienia jej wśród swoich rówieśników.

Bartosz Wosiek

Kronika

Jubileusz 65-lecia prof. zw. dr. hab. Wojciecha Iwańczaka

W dniu 25 listopada 2013 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach miało miejsce szczególne wydarzenie – Jubileusz 65-lecia prof. zw. dr. hab. Wojciecha Iwańczaka, przewodniczącego Rady Naukowej Rocznika Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej i recenzenta pierwszej, w pełni naukowej monografii historycznej naszego miasta. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. zaproszeni przez organizatorów przedstawiciele Oddziału PTH w Skarżysku-Kamiennej. W trakcie Jubileuszu wręczono Profesorowi książkę pamiątkową zatytułowaną: *Rycerze, wędrowcy, kacerze. Studia z historii średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy Środkowej* (red. B. Wojciechowska i W. Kowalski), w której znalazły się teksty przyjaciół, kolegów i uczniów Jubilata.

Prof. Wojciech Iwańczak ukończył historię (1970 r.) i dziennikarstwo (1972 r.) na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował początkowo na stanowisku redaktora w „Tygodniku Kulturalnym”. Po studiach doktoranckich w Instytucie Historii PAN pod kierunkiem prof. Stanisława Byliny, rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach (1982 r.), z której kontynuatorem – Uniwersytetem Jana Kochanowskiego, związany jest do dzisiaj. Następne stopnie w hierarchii naukowej: habilitację otrzymał w 1991 r. i profesurę w 2002 r. Do chwili obecnej opublikował ponad 300 prac, w tym 6 książek monograficznych, z tego 2 w językach niemieckim i czeskim. Nie dziwi zatem fakt, iż w 2011 r. uhonorowany został najwyższym czeskim odznaczeniem naukowym – Medalem Františka Palackého, co potwierdza opinię środowiska naukowego o Profesorze, jako wybitnym bohemiście.

Jubilat należy do najwybitniejszy współczesnych polskich mediewistów, przy czym jego badania naukowe cechuje olbrzymia różnorodność. Od wzorca rycerskiego w piśmiennictwie czeskim, poprzez trójpodział społeczeństwa średniowiecznego, kartografię średniowieczną i wczesnonowożytną, społeczne i wojskowe aspekty husytyzmu, kulturę dworską Luksemburgów, miłość i poezję liryczną, grę w szachy, postacie Karola IV i Jana Luksemburskiego, kobiet z marginesu społecznego średniowiecznej Pragi; po postawy, sposoby myślenia i interpretowanie świata przez ludzi średniowiecza oraz wytworzone przez nich źródła. Tak szeroka problematyka badawcza, zdolności lingwistyczne i pracowitość umożliwiły Profesorowi udział w wielu międzynarodowych kongresach i konferencjach naukowych, także w: Austrii, Czechach, Słowacji, Nowej Zelandii, USA, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Finlandii, Puerto Rico, RPA, Włoszech. Jest członkiem wielu międzynarodowych instytucji naukowych, m.in. Amerykańskiej Akademii Mediewistycznej, Międzynarodowego Instytutu Mediewistycznego w Leeds, Centrum Studiów Mediewistycznych Uniwersytetu Karola w Pradze; współpracuje z Międzynarodową Komisją Dziejów Podróży i Turystyki Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych. Do swoich publikacji zbierał materiały rozproszone m.in. w archiwach i bibliotekach Watykanu, Czech, Niemiec, Włoch czy Francji.

Równie intensywnie udziela się w życiu naukowym w Polsce. Jest Przewodniczącym Komisji Dziejów Czech i Stosunków Polsko-Czeskich przy Komitecie Nauk Historycznych PAN, członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN, Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Jak już wspomniałem, od wielu lat otacza życzliwą opieką i merytorycznym wsparciem Oddział PTH w Skarżysku-Kamiennej.

Równie znaczący jest udział Jubilata w kształtowaniu szkolnictwa wyższego w Polsce. Przez dwie kadencje (od 2003 r.) był bowiem członkiem Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, w tym na stanowisku przewodniczącego Komisji Nauki i Spraw Zagranicznych.

Moje pierwsze spotkanie z Panem Profesorem Wojciechem Iwańczakiem miało miejsce ponad 20 lat temu. W trakcie zajęć z historii powszechnej średniowiecza, następnie na seminarium magisterskim i doktoranckim przeszedłem szkołę, którą nazwałbym „samodzielnością sterowaną”. Owa samodzielność to „zjawisko”, z którym zetknęli

się i nadal mają do czynienia uczniowie Jubilata. Streściłbym je w kilku zdaniach: 1) rzetelność w badaniach historycznych – zwłaszcza pełne rozpoznanie stanu badań i źródeł historycznych do danego zagadnienia; 2) systematyczność i kontrola postępów pracy uczniów; 3) drobiazgowość granicząca z perfekcjonizmem w przygotowywaniu ostatecznych wersji rozpraw czy artykułów; 4) wreszcie pomoc Jubilata przy rozstrzyganiu kwestii spornych, ale też otwartość na interpretacje – czasem kontrowersyjne – młodych adeptów historii. Zupełnie wyjątkowym zjawiskiem były i są organizowane przez Jubilata seminaria skupiające grono dawnych i aktualnych uczniów oraz współpracowników. Jeżeli dołożyć do tego cierpliwość i wyrozumiałość charakterystyczną dla osób obdarzonych olbrzymią empatią, a jednocześnie bardzo wysoką dyscyplinę pracy, tak w stosunku do siebie, jak i w stosunku do studentów i doktorantów, oczywiście stanie się, że dla nas, uczniów Profesora, na zawsze pozostanie On autorytetem naukowym.

Warto na koniec zacytować średniowiecznego uczonego, Jana z Meung, który doceniając wkład nauczycieli w kształtowanie kolejnych pokoleń napisał, że dzięki temu „jesteśmy o wiele szlachetniejsi niż ci, którzy spędzają życie polując na zające, dbając o odziedziczone włości i gnojowiska”.

Piotr Kardys



Jubileusz prof. dr. hab. Wojciecha Iwańczaka. Od lewej: Piotr Kardys; prof. zw. dr hab. Jacek Semaniak, Rektor UJK; dr Henryk Suchojad, Dyrektor Biblioteki UJK; prof. dr hab. Beata Wojciechowska, Dyrektor Instytutu Historii UJK; prof. zw. dr hab. Wojciech Iwańczak; Krzysztof Zemela; Tadeusz Wojewoda; Marcin Medyński. Fot. G. Miernik

Polemiki i dyskusje

Odpowiedź na recenzję Jarosława Dulewicz, dotyczącą książki Edyty Majcher-Ociesy, *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun”* I. Mintz w Końskich, Końskie 2011, ss. 119

Recenzja publikacji jest tą formą, która prezentując inną publikację przy okazji pokazuje warsztat naukowy autora recenzji. Do mniej udanych prób można zaliczyć recenzję Jarosława Dulewicz. Zarzuty odnoszą się do mało precyzyjnego języka recenzji, błędów rzeczowych i przeszacowania archiwaliów.

We wstępie Autor stwierdził, że recenzowana praca Edyty Majcher-Ociesy pt. *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w Końskich* wpisuje się w szerszy trend „odtworzenia dziejów tzw. „Małych Ojczyzn”. Przy okazji wymienił prace regionalne dotyczące historii poszczególnych miast międzyrzecza Wisły i Pilicy. Nie wymienił natomiast prac dotyczących zakładów przemysłowych, czy przemysłowców¹, które dotyczyłyby problematyki recenzowanej publikacji. Zabrakło również zaprezentowania najnowszych prac dotyczących historii gospodarczej, a odnoszących się do regionu².

¹ Białogon przewodnik historyczny, Kielce 2010; 75 lat przemysłu wapienniczego w Sitkowie, red. J. Ścisło, Sitkówka 1984; E. Majcher, *Działalność społeczno-gospodarcza rodzin Ehrlichów i Zagajskich*, [w:] *Kielce i kielczanie w XIX i XX w.*, red. U. Oettingen, Kielce 2005; J. Główna, *Udział przemysłowców żydowskich w życiu społeczności Kielc do II wojny światowej*, [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, red. K. Pilarczyk, t. III, Kraków 2003; J. Pazdur, *Zakłady metalowe w Białogonie 1614-1914*, Wrocław 1957.

² J. Główna, *Hutnictwo i przemysł metalowy w Zagłębiu Staropolskim w okresie międzywojennym 1918-1939*, Kielce 2012; idem, *Komisja regionalnego planu zabudowania okręgu kielecko-radomskiego i modernizacja przemysłu w Zagłębiu Staropolskim w latach 1937-1939*, „Między Wisłą a Pilicą” 3, 2002; E. Majcher, *Przemysł mineralny w województwie kieleckim w dwudziestoleciu międzywojennym. Stan liczebny i struktura wewnętrzna*, „Studia Kieleckie” 5, 2006; E. Słabińska, *Łagodzenie skutków bezrobocia w województwie kieleckim w latach 1918-1939*, Kielce 2008.

W przypisie 544 autor prześledził początkową historię zakładu „Neptun”. Stwierdził, że datę powstania zakładu nie można określić, a autorka jako datę powstania podała rok 1923. J. Dulewicz nie doczytał informacji na stronie 9, na której E. Majcher-Ociesa stwierdziła, że zakład powstał w 1923 lub 1924. W zespole *Akta miasta Kielc* w Archiwum Państwowym w Kielcach zachowały się zestawienia zakładów przemysłowych w Końskich, zachował się spis fabryk z 1924 r. i tam zakład „Neptun” figurował. Natomiast w spisie z 1922 r. zakład nie pojawił się, więc można przypuszczać, że zakład jeszcze nie działał. Problemowy jest rok 1923. Czy zakład już istniał, czy dopiero był budowany? Na tym etapie badań nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie. Według J. Dulewicza zakład powstał w 1924 r., bo tak zostało zapisane we wstępie do zespołu *Fabryka WYROBÓW ŻELIWNYCH I. MINTZA „NEPTUN” KOŃSKICH*. Wstęp do zespołu nie jest źródłem. W badaniach należy opierać się na kwerendzie zasobu, a nie wierzyć bezwzględnie we wstęp, który nie jest streszczeniem zespołu i nie zawiera wszystkich informacji. Niestety, J. Dulewicz nie odwołał się do źródeł i nie sprawdził, na czym polegał problem z określeniem daty powstania zakładu.

Czy zakład I. Mintza działał przed 1923 r.? Icek Mintz prowadził działalność w Nieborowie. Zakład ów był przez Mintza dzierżawiony od Stanisława Wielowiejskiego, więc nie był jego właścicielem (o dzierżawie Jarosław Dulewicz nie wspomniał). Nie jest prawdą, że dopiero w 1923 r. Mintz wybudował fabrykę w Końskich. Od 1907 r. w tym mieście działała Fabryka Pasowania Drzewiczek „J. Mintz”, przekształcona w warsztaty mechaniczne „Sława”. Na bazie tego zakładu Icek Mintz wybudował fabrykę przy ul. Fabrycznej 8. Należy mieć świadomość, że początki zakładów przemysłowych bywają trudne do odtworzenia i wymagają bardzo drobiazgowych badań. Jeżeli już Jarosław Dulewicz postanowił w przypisie prześledzić historię zakładu do 1923 r., to należało zrobić to bardziej skrupulatnie.

Czytając recenzję autorka odnajdywała fragmenty przepisane prawie w całości ze wstępu do książki *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w Końskich* (np. przypis 546, 547). Jeżeli cytuje się fragmenty pracy, należy podać źródło. Pisanie recenzji nie polega na przepisywaniu lub redagowaniu wstępu. Wątpliwości budzi również język recenzji. W tekście znajdują się zwroty, które należałoby uprościć (np. „w drugiej połowie ostatniej dekady XX w.”) lub zastąpić innymi (np. „częściowe ograbienie z maszyn”).

Muszę rozczarować J. Dulewicza co do zawartości zespołu *Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Kielcach*. Nie ma tam informacji o majątku pożydowskim w Końskich, a związanym z przemysłem. Zawiera on wprowadzenie materiały statystyczne, ale nieprzydatne przy tego typu badaniach. Autor w recenzji poświęcił temu zespołowi pół strony. Należało najpierw sprawdzić zawartość

zespołu (i np. zaproponować konkretne sygnatury), a nie odsyłać autorki do nieistniejących materiałów.

Zgadzam się z zarzutem, że nie wykorzystano materiałów z zespołów: *Herzfeld & Victorius Spółka Akcyjna Fabryka w Końskich* i *Fabryka WYROBÓW ŻELIWNYCH „KRONNENBLUM” w Końskich* oraz nie opisano relacji pomiędzy koneckimi odlewniami. Na ten temat powstał oddzielny tekst, do którego autora odsyłam¹.

Nie mogę natomiast zgodzić się z zarzutem o „raczej skromnym” rozmiarze bibliografii zamieszczonej w pracy. Na temat zakładu „Neptun” ukazało się kilka drobnych wzmianek w dotychczasowej literaturze. Autor zaproponował uzupełnienie literatury o prace Reginy Renz na temat społeczności małomiasteczkowych. Nie rozumiem, co mają wspólnego społeczności małomiasteczkowe z przemysłem w mieście powiatowym Końskie. Miasteczko i miasto różnią się od siebie nie tylko nazwą. W pisaniu prac naukowych nie chodzi o zamieszczanie jak największej liczby prac w bibliografii, ale tych, które dotyczą bezpośrednio lub pośrednio analizowanego zagadnienia.

Krytyka Wydawnictwa Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Końskich „Arslibris” wzbudziła moje szczere zdziwienie. Jest to profesjonalne wydawnictwo, które ma znaczne osiągnięcia na niwie edytorskiej. Książka została przygotowana starannie, wzbogacona 12 rycinami i kolorowymi zdjęciami (których autor recenzji nie policzył, określając ich liczbę jako „kilka”), korekta nie budzi zastrzeżeń, jakość papieru – również. J. Dulewicz pisząc górnolotnie: „Wydaje się, że książka aspirująca do miana istotnego wkładu w rozwój badań nad historią społeczno-gospodarczą mniejszości żydowskiej w międzywojennej Polsce, powinna zostać przygotowana bardziej starannie”, przekroczył delikatną granicę dobrego smaku. O potrzebie docenienia ciężkiej pracy ludzi zaangażowanych w propagowanie historii regionalnej nie trzeba przekonywać tych, którzy z jej efektem stykają się na co dzień lub sami uczestniczą w tym procesie².

Edyta Majcher-Ociesa

¹ E. Majcher-Ociesa, *Od gospodarki wolnorynkowej do socjalistycznej. Odlewnie w Końskich w pierwszej połowie XX w.*, [w:] *Z dziejów przemysłu przed 1945 r.*, red. J. Chumiński, M. Zawadka, Wrocław 2012, s. 257-270.

² Gdyby J. Dulewicz chciał zapoznać się z inną opinią na temat publikacji, odsyłam do recenzji P. Graty w „Świętokrzyskich Studiach Archiwalno-Historycznych” 2, 2013.

**Kilka uwag do odpowiedzi Edyty Majcher-Ociesy
na recenzję książki: *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych*
„Neptun” I. Mintz w Końskich, Końskie 2011, ss. 119***

Czy autor książki jest w stanie podchodzić do swojej pracy w sposób obiektywny? Czy potrafi spojrzeć na własny tekst z należyтым dystansem? Czy jest w stanie wyłapać jego braki i niedoskonałości? Z całą pewnością jest to zadanie niezwykle trudne. Po przeczytaniu tekstu autorstwa Edyty Majcher-Ociesy, który jest odpowiedzią na recenzję książki *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w Końskich* (Końskie 2011)¹, utwierdzam się w tym przekonaniu.

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że w poniższym artykule polemicznym przyjąłem coraz częściej wykorzystywaną w piśarstwie historycznym formę narracji, która charakteryzuje się „ujawnieniem” badacza w tekście. Wydaje się, że dzięki temu zabiegowi informacje w nim zawarte będą przystępniejsze dla czytelnika, a autorstwo wszelkich opinii i uwag nie będzie budziło wątpliwości. Podkreślam także, że w tekście przedstawiam jedynie własną ocenę książki *Z dziejów fabryki...* Mam jednak nadzieję, że podane w artykule argumenty, zarówno w odniesieniu do wspomnianej publikacji, jak również do odpowiedzi E. Majcher-Ociesy na recenzję, potwierdzą słuszność moich spostrzeżeń.

Autorka na początku swoich rozważań (dokładnie w drugim akapicie tekstu) podkreśla:

„we wstępie Autor stwierdził, że recenzowana praca Edyty Majcher-Ociesy pt. *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w Końskich* wpisuje się w szerszy trend odtwarzania dziejów tzw. »Małych Ojczyzn«”².

Najwyraźniej E. Majcher-Ociesa nie zrozumiała w sposób właściwy tego fragmentu recenzji. W tekście zaznaczam, że w ostatnich latach badanie dziejów regionalnych stało się niezwykle popularne, a „rezultatem tych nauko-

* Redakcja zastrzega, iż publikując odpowiedź E. Majcher-Ociesy na recenzję J. Dulewicz i polemikę tegoż, kończy tym samym wymianę opinii na łamach Rocznika.

¹ Recenzja książki: E. Majcher-Ociesa, *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w Końskich* (J. Dulewicz) ukazała się w: „Rocznik Oddziału PTH w Skarżysku-Kamiennej” 2, 2012, s. 185-189.

² Odpowiedź na recenzję Jarosława Dulewicz książki Edyty Majcher-Ociesy, *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w Końskich*, Końskie 2011, s. 119; „Rocznik O. PTH w Skarżysku-Kamiennej” 5, 2014, s. 239.

wych dociekań są najczęściej monografie konkretnych miejscowości”³. Dalej stwierdzam, że:

„niewielu jednak badaczy skupia się na historii cechu rzemieślniczego czy też jednego zakładu przemysłowego. Dlatego też recenzowana poniżej praca zasługuje na uwagę zarówno w środowisku naukowym regionu jak i ogólnopolskim”⁴.

Tym samym chciałem podkreślić, że E. Majcher-Ociesa w recenzowanej publikacji odchodzi od najpopularniejszego kierunku w badaniach regionalnych (tj. odtwarzania dziejów miast), a stara się zrekonstruować historię pojedynczego zakładu. Z całą pewnością jest to zadanie o wiele trudniejsze w związku z fragmentarycznym zachowaniem źródeł, a co za tym idzie wymagające większego wkładu pracy (tj. obszernej kwerendy zarówno w archiwaliach, jak również w literaturze przedmiotu).

W dalszej części tego akapitu E. Majcher-Ociesa zauważa, że we wstępie do recenzji zostało wymienionych kilka (dokładnie pięć) monografii miast. Podkreśla jednak, że w tekście nie znalazły się prace poświęcone zakładom przemysłowym, czy też ich właścicielom. W tym miejscu przyznaję rację Autorce. Wydaje się, że umieszczenie w przypisach wybranych publikacji dotyczących historii gospodarczej regionu wzbogaciłoby recenzję, a także pozwoliłoby spojrzeć na omawiane w niej zagadnienia w szerszym ujęciu.

Dziwi mnie natomiast zarzut Autorki dotyczący ustalenia daty powstania fabryki „Neptun”. E. Majcher-Ociesa w odpowiedzi na recenzję pracy *Z dziejów fabryki...* pisze:

„w przypisie 2, s. 186 autor prześledził początkową historię zakładu »Neptun«. Stwierdził, że [...] Autorka jako datę powstania podała rok 1923. Jarosław Dulewicz nie doczytał informacji na stronie 9, na której E. Majcher-Ociesa stwierdziła, że zakład powstał w 1923 lub 1924 [...]. Według Jarosława Dulewicza zakład powstał w 1924 r., bo tak zostało zapisane we wstępie do zespołu »Neptun«. Wstęp do zespołu nie jest źródłem. W badaniach należy opierać się na kwerendzie zasobu, a nie wierzyć bezwzględnie we wstęp, który nie jest streszczeniem zespołu i nie zawiera wszystkich informacji. Niestety J. Dulewicz nie odwołał się do źródeł i nie sprawdził na czym polegał problem z określeniem daty powstania zakładu [...]. Należy mieć świadomość, że początki zakładów przemysłowych bywają trudne do odtworzenia i wymagają bardzo drobiazgowych badań. Jeżeli już Jarosław Dulewicz postanowił w przypisie prześledzić historię zakładu do 1923 r. to należało zrobić to bardziej skrupulatnie”⁵.

³ Recenzja, s. 185.

⁴ Ibid., s. 185.

⁵ Odpowiedź na recenzję, s. 240.

Dlaczego E. Majcher-Ociesa uznała, że w recenzji jako datę powstania zakładu podałem rok 1924? To pytanie pozostanie prawdopodobnie bez odpowiedzi. Co ważne, Autorka zaprzecza sama sobie, gdyż w jednym z pierwszych zdań tego akapitu stwierdza:

„autor [...] stwierdził, że daty powstania zakładu nie można określić”⁶.

Tak jest też prawda. W recenzji (dokładnie w przypisie 2) wyraźnie podkreśliłem:

„we wstępie do zespołu Fabryka WYROBÓW ŻELIWNÝCH »Neptun« I. Mintz w Końskich znajdujemy jednak informację, że z zachowanych akt nie można ustalić daty powstania fabryki. Można natomiast stwierdzić, że działała ona już przed I wojną światową”⁷.

Warto również zauważyć, że wspomniany przez Autorkę „rok 1924” w tekście recenzji w ogóle nie występuje. Dalsze uwagi E. Majcher-Ociesy są przejawem zupełnego braku konsekwencji w odniesieniu do stosowanych metod badawczych. Autorka pisze, że wstęp do zespołu archiwalnego nie może być źródłem, na bazie którego można ustalać fakty historyczne. Sama jednak wyjaśniając cezurę pierwszego podrozdziału (lata 1923–1939), w przypisie nr 1 pisze:

„we wstępie do zespołu Fabryka Odlewów Żeliwnych „Neptun” I. Mintz w Końskich (Archiwum Państwowe w Kielcach) figuruje jako data powstania zakładu rok 1923”⁸.

⁶ Odpowiedź na recenzję, s. 240.

⁷ Zob.: Recenzja, s. 186.

⁸ E. Majcher-Ociesa, *Z dziejów Fabryki*, s. 8. Warto podkreślić, że również w tym miejscu Pani E. Majcher-Ociesa mija się z prawdą. We wstępie do zespołu 21/616 Fabryka Odlewów Żeliwnych „Neptun” w Końskich nie ma informacji, że zakład powstał w 1923 r. Można natomiast przeczytać tam, że „na podstawie akt zespołu [...] nie udało się ustalić dokładnej daty powstania zakładu przemysłowego, z tego względu, że zespół ten jest zachowany fragmentarycznie. Można jednak przypuszczać, iż fabryka istniała już przed I wojną światową [...]. Stałą siedzibę miała początkowo w Nieborowie k. Końskich. Dopiero po wojnie w 1923 r. jeden z finansistów ww. Icek Mintz wybudował nową odlewnię żelaza w samych Końskich”. Zob.: Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Informacja archiwalna zespołu 21/616 Fabryka Odlewów Żeliwnych „Neptun” w Końskich, s. 1. Można zatem przypuszczać, że w 1923 r. fabryka została jedynie przeniesiona do nowej siedziby w Końskich, a jej początków należy doszukiwać się w okresie przed I wojną światową o czym będzie jeszcze wspomniane w tekście głównym.

W tym miejscu (i nie tylko⁹) informacje zaczerpnięte ze wstępu do zespołu archiwalnego są dla E. Majcher-Ociesa wystarczającym źródłem i wyłącznie na ich podstawie ustala cezurę początkową podrozdziału pierwszego. Prawdą jest, że w późniejszych rozważaniach Autorka książki *Z dziejów Fabryki...* podaje jako przypuszczalną datę powstania zakładu rok 1923 lub 1924 i zgadzam się z zarzutem, że podczas przygotowywania recenzji nie uwzględniłem tej informacji. Problemem jest jednak fakt, że E. Majcher-Ociesa nie podaje źródła, na podstawie którego ustaliła wspomniane daty. Nie ma również przypisu wyjaśniającego postawioną tezę¹⁰. Dalej Autorka podkreśla, że ustalenie daty powstania fabryki jest zadaniem niezwykle trudnym i wymagającym „bardzo drobiazgowych badań”. Stwierdza również, że:

„jeżeli już Jarosław Dulewicz postanowił w przypisie prześledzić historię zakładu do 1923 r. to należało zrobić to bardziej skrupulatnie”¹¹.

Uzupełnianie luk faktograficznych występujących w książce nie jest przecież głównym zadaniem recenzenta. Owszem, ma on wskazać braki oraz zauważyć wątpliwe tezy i poddać je ocenie. Powinien również zaproponować literaturę, a także materiały archiwalne, w których autor recenzowanej publikacji mógłby znaleźć odpowiedzi na zadane pytania badawcze, a także szukać dodatkowych informacji.

Należy jednak postawić pytanie: czy Autorka pracy *Z dziejów Fabryki...* podjęła jakiekolwiek starania w celu ustalenia daty powstania zakładu? Poza lakonicznym zdaniem, że: „Fabryka WYROBÓW ŻELAZNYCH »NEPTUN« JÓZEFA (ICKA, JOSKA) MINTZA (MINCA) powstała w roku 1923 lub 1924”¹², które dodatkowo nie jest poparte żadnym źródłem archiwalnym (o czym już wspomniałem), prób takich w tekście niestety nie odnalazłem. Co ciekawe, E. Majcher-Ociesa w ogóle nie odwołuje się do ustaleń innych historyków, które kładą nieco światła na datę powstania Fabryki „Neptun”. Rozpoczynając badania nad funkcjonowaniem zakładu czy cechu rzemieślniczego w małym mieście obowiązkiem jest skorzystanie z monografii obejmującej całość historii (lub jej część) danego ośrodka. E. Majcher-Ociesa odwołuje się w swojej pracy do dwóch publikacji poświęconych dziejom Końskich¹³, co należy uznać za słusz-

⁹ Podobnie sytuacja przedstawia się w przypisie nr 47, gdzie jedynym źródłem jest wstęp do zespołu 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich. Zob.: E. Majcher-Ociesa, *Z dziejów Fabryki*, s. 39.

¹⁰ Por. *ibid.*, s. 9.

¹¹ *Odpowiedź na recenzję*, s. 240.

¹² E. Majcher-Ociesa, *Z dziejów Fabryki*, s. 9.

¹³ Autorka powołuje się na następujące publikacje: J. Brzozowski, *Końskie – wczoraj i dziś*, Warszawa 1975; *Końskie. Zarys dziejów*, red. M. Wikiera, Końskie 1998.

ny zabieg. Dziwi mnie jednak fakt, że Autorka zupełnie pomija pojawiające się w nich informacje¹⁴ dotyczące powstania zakładu Joska Mintza, a mianowicie:

„w 1910 r. Jasek Mintz, lokując pieniądze z operacji handlowych, zakupił staropolskie odlewnie w Krasnej i Nieborowie¹⁵ koło Stąporkowa. Wyroby odlewane w tych fabrykach montowano w Końskich. Pomnożony tą drogą kapitał lokował w nowej inwestycji – rozbudowie odlewni ze znakiem firmowym »Neptun«, która powstała w 1913 r.”¹⁶

Podobna wzmianka pojawia się w monografii przynajmniej jeszcze raz:

„listę koneckich odlewni zamyka Fabryka Odlewów Żelaznych i Zakłady Mechaniczne »Neptun«, wzniesione za torami kolejowymi przez J. Mintza w 1913 r.”¹⁷

Wyżej przytoczone informacje dotyczące powstania zakładu znajdują także potwierdzenie w źródłach archiwalnych. W jednej z jednostek (sygn. 369) zespołu 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich, można odnaleźć następujący fragment:

„Zakład Nr 1 dzisiejszych KZO – dawniej Fabryka Odlewów Żelaznych i Zakłady Mechaniczne »Neptun« Józefa Mintza powstały w 1913 r. Do dziś [dokumentacja była opracowywana w 1985 r. – przyp. J.D.] zachowały się budynki magazynowe i warsztat mechaniczny wybudowany w 1923 r.”¹⁸

¹⁴ Co ważniejsze Autorka z całą pewnością zna te ustalenia, gdyż sama odwołuje się do nich w artykule poświęconym historii Żydów w Końskich. Zob.: <http://www.sztetl.org.pl/pl/city/konskie/> (dostęp 8 IV 2014). Zastanawiająca jest dowolność jaką stosuje Pani E. Majcher-Ociesa przy ustalaniu daty powstania zakładu „Neptun”. W jednym artykule podaje rok 1913, następnie w recenzowanej publikacji rozważa rok 1923 lub 1924. Z kolei w innym tekście stwierdza, że „Fabryka Wyróbów Żelaznych »Neptun« Józefa Mintza powstała w 1923 r.” Zob.: E. Majcher-Ociesa, *Od gospodarki wolnorynkowej do socjalistycznej. Odlewnie w Końskich w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Z dziejów przemysłu przed 1945 rokiem*, red. J. Chumiński, M. Zawadka, Wrocław 2012, s. 260.

¹⁵ Pani E. Majcher-Ociesa w książce *Z dziejów Fabryki*, wspomina o dzierżawie odlewni w Nieborowie. Nie ma natomiast zupełnie informacji o kupnie wspomnianego zakładu, zob.: *ibid.*, s. 8. Fakt istnienia sprzecznych informacji co do początków kariery przemysłowej Joska Mintza skłania do podjęcia pogłębionych badań archiwalnych, które mogą (lecz niestety nie muszą) przynieść wyjaśnienie tej problemowej kwestii.

¹⁶ G. Dymerska, *Żydzi koneccy*, [w:] *Końskie*, s. 375.

¹⁷ M. Wikiera, *Przemysłowe tradycje Ziemi Koneckiej*, [w:] *Końskie*, s. 352.

¹⁸ APK, Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich (dalej KZO), sygn. 369, Odbudowa ze zniszczeń wojennych oraz uruchomienie Koneckich Zakładów Odlewniczych im. Gwardii Ludowej, k. 3.

Z kolei w skróconej monografii Koneckich Zakładów Odlewniczych im. Gwardii Ludowej w Końskich, która zachowała się w jednostce archiwalnej (sygn. 365) w zespole 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich, można przeczytać:

„Fabryka Odlewów Żelaznych i Zakłady Mechaniczne »Neptun« powstały w 1913 roku w Krasnej, ale już wówczas montaż wyrobów tej odlewni odbywał się w Końskich przy ulicy 1-go Maja”¹⁹.

Wydaje się, że informacja ta jest istotna i może stanowić punkt wyjścia do dalszych badań, których celem byłoby doprecyzowanie daty powstania Fabryki „Neptun”. Fragmenty te są również o tyle ważne, że odbiegają zupełnie od ustaleń E. Majcher-Ociesy.

W kolejnym akapicie Autorka z przekonaniem stwierdza:

„Muszę rozczarować Jarosława Dulewicza co do zawartości Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Kielcach. Nie ma tam informacji o majątku pożydowskim w Końskich, a związanym z przemysłem. Zawiera on wprawdzie materiały statystyczne, ale nieprzydatne przy tego typu badaniach. Autor w recenzji poświęcił temu zespołowi pół strony. Należało najpierw sprawdzić zawartość zespołu (i np. zaproponować konkretne sygnatury), a nie odsyłać autorkę do nie istniejących materiałów”²⁰.

Muszę przyznać, że zarzut ten zdziwił mnie najbardziej i nie mam pojęcia na jakiej podstawie (kwerenda archiwalna?) E. Majcher-Ociesa sformułowała powyższą tezę. Niestety dla Autorki, jest ona zupełnie nieprawdziwa. W zespole 21/336 Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Kielcach znajduje się wiele materiałów dotyczących nieruchomości pożydowskich w powiecie koneckim, w tym także te dotyczące zakładów przemysłowych²¹. Przykładowo, w jednostce „Mienie państwowe pow. koneckiego i pow. opoczyńskiego 1946-1947” (sygn. 29 w spisie zdawczo-odbiorczym), można odnaleźć następujące informacje:

¹⁹ APK, KZO, sygn. 365, Skrócona monografia Koneckich Zakładów Odlewniczych im. Gwardii Ludowej w Końskich, k. 4. Podobna informacja pojawia się w monografii zakładu autorstwa Józefa Kosmala, która również zachowała się w zespole 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich. Zob.: APK, KZO, sygn. 142, Monografia 1945-1965, k. 4.

²⁰ *Odpowiedź na recenzję*, s. 241.

²¹ APK, Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Kielcach, sygn. 28 (w spisie zdawczo-odbiorczym, dalej: APK OUL), Akta dotyczące mienia opuszczonego z terenu pow. koneckiego. Jednostka ta w całości zawiera materiały dotyczące pożydowskich nieruchomości przemysłowych znajdujących się w powiecie koneckim. Jednostka liczy 1443 strony i z całą pewnością Autorka znalazłaby tam wiele cennych informacji odnośnie zakładów pożydowskich w Końskich (w tym o Fabryce „Neptun”).

„protokół wprowadzenia w posiadanie następującego majątku: dwóch części osady rolnej »Kościeliska 5-ta część«, [...] wraz ze znajdującymi się na tych placach budynkami [...] oraz Fabryki Odlewów Żelaznych Szai Kronenbluma w Końskich. Protokół został spisany w Końskich na terenie Fabryki S. Kronenbluma w dniu 6 sierpnia 1945 r. przez Chrepińskiego Wiktora, pracownika Urzędu Skarbowego w Końskich, który z polecenia tegoż Urzędu wprowadził Markusa Salberga w posiadanie tegoż majątku”²².

W tym samym dokumencie można również przeczytać:

„Fabryka Odlewów Żelaznych została unieruchomiona przez okupanta i jeśli nie zostanie natychmiast uruchomiona ulegnie dalszemu zniszczeniu. W czasie wojny nastąpiła fuzja z fabryką tegoż samego rodzaju pod f-ma »Neptun« w Końskich. Fuzja została przeprowadzona przymusowo przez okupanta i miała na celu zlikwidowanie zupełne fabryki S. Kronenbluma. Towary i surowce zostały przewiezione w dużej części do fabryki »Neptun«”²³.

i dalej:

„na skutek negatywnego ustosunkowania się dyrekcji fabryki »Neptun«, która to fabryka znajduje się dotychczas pod zarządem państwowym do niniejszego aktu wprowadzenia w posiadanie, nie mógł być ustalony stan majątkowy Fabryki Odlewów Żelaznych S. Kronenblum. Dyrekcja Fabryki »Neptun« odmówiła wglądu do prowadzonych ksiąg handlowych, które dotyczą także Firmy Szai Kronenbluma, a także odmówiła wydania ksiąg handlowych z okresu przed przeprowadzeniem fuzji [...]. Ob. Markus Salberg został wprowadzony jedynie w posiadanie domów, placów, budynków fabrycznych wraz z urządzeniami technicznymi, magazynów i w ogóle majątku znajdującego się na terenie Fabryki S. Kronenblum”²⁴.

Informacje na temat przekazania Markusowi Salbergowi majątku fabryki Szai Kronenbluma można znaleźć również na kolejnych stronach. Są to m.in.: wniosek Markusa Salberga o zwrot wspomnianych nieruchomości, pismo skierowane do zarządu Fabryki „Neptun” z informacją o wprowadzeniu Markusa Salberga w posiadanie majątku firmy S. Kronenbluma, podobne pismo skierowane do Starostwa Powiatowego w Końskich²⁵.

W tej samej jednostce można odnaleźć również informacje na temat Fabryki „Neptun”:

²² APK, OUL w Kielcach, sygn. 29, Protokół z wprowadzenia w posiadanie majątku, k. 149.

²³ Ibid., k. 149-150.

²⁴ Ibid., k. 150.

²⁵ Ibid., k. 151-155.

„F-ma S. Kronenblum w Końskich z dniem 1 października 1942 r. weszła w skład firmy »Neptun« w Końskich na skutek zarządzenia b. Urzędu Powierniczego w Radomiu. Stan ten trwa do dnia dzisiejszego [dokument został sporządzony 16 lipca 1945 r. – przyp. J.D.]. F-ma »Neptun« na mocy decyzji Sądu i pisma T.Z.P. z 26 czerwca b.r. Nr V. 2/5/321/45 przechodzi w posiadanie Icchaka Minca, Frajdy z Minców Szpiro i Hindy z Minców Kilbert. Do czasu ukończenia wprowadzenia w posiadanie tymczasowym zarządcą jest Waław Wrocławski mianowany przez Zjednoczenie Przemysłu Metalowego w Łodzi”²⁶.

Ponadto w jednostce można odnaleźć dwa wnioski rodziny Mintzów (z 19 września 1945 r.) o wprowadzenie w posiadanie nieruchomości przy ul. Małachowskich, a także przy ul. 3 Maja²⁷.

Biorąc pod uwagę powyższe informacje zaczerpnięte z zespołu 21/336 Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Kielcach, uwagi sformułowane w recenzji książki *Z dziejów Fabryki...* wydają się jak najbardziej słuszne. W tym miejscu warto je przypomnieć:

„Wydaje się, że kwerenda archiwalna powinna zostać poszerzona przynajmniej o zespół Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Kielcach (nr zespołu 21/336) obejmujący lata 1945-1950 [...]. Poszukiwania w tym zespole mogłyby przynieść pozytywne rezultaty w postaci informacji na temat losów majątku Fabryki Wytobów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w pierwszych latach po II wojnie światowej, dzięki czemu ten okres w historii zakładu mógłby być przedstawiony w recenzowanej pracy bardziej szczegółowo”²⁸.

Co ważniejsze, przytoczone powyżej fragmenty znajdują przynajmniej częściowe potwierdzenie w innych źródłach archiwalnych. Szczątkowe informacje na ten temat zachowały się m.in. w aktach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Kielcach. W instrukcji Wydziału Przemysłowego KC PPR dotyczącej reprivatyzacji można przeczytać:

„Celem ożywienia produkcji mniejszych zakładów przemysłowych [...], Rząd wysunął potrzebę jak najszybszego wydzierżawienia drobnych i średnich przedsiębiorstw, wzgl. zwrócenia ich byłym właścicielom, którzy nie splamili się współpracą z Niemcami. Ta słuszna linia poli-

²⁶ Ibid., Pismo do Tymczasowego Zarządu Państwowego na woj. łódzkie, k. 191.

²⁷ Ibid., Wniosek z dnia 19 września 1945 r. Icchaka Minca i innych zamieszkałych w Końskich o wprowadzenie ich w posiadanie nieruchomości przy ul. Małachowskich w Końskich, k. 67; Wniosek z dnia 19 września 1945 r. Rojzy Fajgi Minc i innych zamieszkałych w Końskich o wprowadzenie w posiadanie nieruchomości przy ul. 3-go Maja, k. 68.

²⁸ Zob.: Recenzja, s. 187-188.

tyczno-gospodarcza Rządu została w ostatnim czasie wypaczona przez cały szereg faktów sprzecznych z jej założeniami i celem: w toku akcji repriwatyzacyjnej oddano mianowicie w ręce prywatne szereg zakładów przemysłowych reprezentujących poważną rolę w produkcji krajowej, takich chociażby, jak znana odlewnia Neptun, Fabryka Win Makowski, Fabryka Pasów J. i M. Janiccy i kilka innych”²⁹.

Cenne są również wspomnienia pracowników KZO, które zachowały się w jednej z jednostek (sygn. 364) w zespole 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich. W jednym z tekstów można odnaleźć taki oto opis:

„zgłosił się syn byłego właściciela Jojny Minca, Icek że chce z nami rozmawiać, po posiedzeniu żeśmy go poprosili na rozmowę, zapytany przez Przewodniczącego M.K. [...] co on sobie życzy co chce, odpowiedział że wyszedł z pod ziemia i chce na razie łóżko i trochę opału, sien-
nik do spania, koce itp. [...] dalej odpowiedział że chce z nami pracować w tym Zakładzie [...] zaproponował mu K. prace fizyczną nie wyraził zgody i po otrzymaniu tych rzeczy niezbędnych dla człowieka odszedł i starał się o odszkodowanie przez Ministerstwo Przemysłu”³⁰ [pisownia oryginalna – przyp. J.D.].

Kolejne informacje o staraniach spadkobierców Joska Mintza w celu odzyskania zakładu, można odnaleźć w jednostce (sygn. 369) „Odbudowa ze zniszczeń wojennych oraz uruchomienie Koneckich Zakładów Odlewniczych im. Gwardii Ludowej”:

„w Końskich Józef Mintz syn byłego właściciela zakładu »Neptun« w czerwcu 1945 r. wszczął starania o przejęcie zakładu [...]. Kiedy załoga została zawiadomiona o fakcie wydania Mintzowi dokumentu uprawniającego go do przejęcia zakładu, zorganizowano samorządnie masówkę na której stwierdzano, że »jeżeli Mintz wejdzie do fabryki to tylko jako wsad do żeliwiaka«. W tej sytuacji aktyw społeczno-polityczny powiatu decyduje się na uzbrojenie istniejącej w zakładach Milicji Robotniczej”³¹.

Informacje, które mogłyby posłużyć przy odtwarzaniu powojennej historii fabryki „Neptun” zachowały się również w zespole 21/778 Zarząd Miejski w Końskich. W ewidencji kart rejestracyjnych przedsiębiorstw z terenu miasta (sygn. 61) w rubryce „Przedsiębiorstwo; Nazwa oraz nazwisko i imię

²⁹ APK, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej, sygn. 593, Wydział Przemysłowy. O repriwatyzacji, Inst. P-7, 8.8.1945 r., k. 31. Za wskazanie tej informacji dziękuję M. Zawiszy.

³⁰ Ibid., KZO, sygn. 364, Wspomnienia pracowników KZO w Końskich, k. 2.

³¹ Ibid., sygn. 369, Odbudowa ze zniszczeń wojennych oraz uruchomienie Koneckich Zakładów Odlewniczych im. Gwardii Ludowej, k. 13.

właściciela (współwłaściciela)” figuruje: „Zakłady Przemysłowe Neptun I. Mintz i S-ka”. Karta rejestracyjna przedsiębiorstwa została wykupiona 18 kwietnia 1945 r., a jej koszt wyniósł 3000 zł³². Fabryka „Neptun” pojawia się również w spisie przedsiębiorstw znajdujących się na terenie miasta Końskie, a podlegających przejęciu na własność państwa. Wykaz został sporządzony 27 lutego 1947 r.³³ W tej samej jednostce można odnaleźć także informację o tym, że „Zakłady Przemysłowe w Końskich: Herzfeld Victorius, Neptun I i Neptun II z dniem 1 sierpnia br. [chodzi tu o 1948 r. – przyp. J.D.] zostały połączone w jeden zespół pod nazwą: »Koneckie Zakłady Odlewnicze«”³⁴. Z kolei w jednostce (sygn. 183) zespołu 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich można odnaleźć pismo Wydziału Finansowego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Końskich skierowane do Zjednoczenia Przemysłu Wytwarzania Odlewniczych w Radomiu z prośbą „o nadesłanie oryginalnego orzeczenia o przejęciu na własność Państwa przedsiębiorstwa po Icku Mincu stanowiącego dziś część składową Koneckich Zakładów Odlewniczych”³⁵.

Warto również zaznaczyć, że wśród archiwaliów zachowały się nie tylko materiały dotyczące reprivatyzacji fabryki „Neptun” czy też jej późniejszego upaństwowienia. W źródłach można odnaleźć również informacje o stanie infrastruktury zakładowej po zakończeniu II wojny światowej. W jednostce (sygn. 182) zatytułowanej „Straty wojenne w Zakładach NEPTUN i SŁOWIANIN w Końskich [1939]1946-1950”, która zachowała się zespole 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze, znaleźć można dokładne wykazy maszyn, urządzeń i narzędzi, które zostały wywiezione, zrabowane lub po prostu zaginęły w trakcie działań wojennych. Zachowały się tam również szczegółowe kwestionariusze koneckich zakładów. Dzięki nim można ustalić wiele istotnych faktów, chociażby: jaka była główna produkcja przedsiębiorstwa podczas wojny; liczbę robotników zatrudnionych w 1939 i 1945 r.; stan magazynów w 1945 r.; głównych odbiorców podczas wojny; opis fabryki (z uwzględnieniem liczby maszyn); czy fabryka ucierpiała w trakcie wojny

³² Ibid., Zarząd Miejski w Końskich, sygn. 61, Ewidencja kart rejestracyjnych przedsiębiorstw za 1945 r., k. 68-69.

³³ Ibid., sygn. 60, Spis przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie miasta Końskich, a podlegających przejęciu na własność Państwa, k. 63.

³⁴ Ibid., Pismo dyrekcji Koneckich Zakładów Odlewniczych do Zarządu Miejskiego w Końskich, k. 102.

³⁵ Ibid., KZO, sygn. 183, Odpis pisma PPRN w Końskich do Zjednoczenia Przemysłu Wytwarzania Odlewniczych w Radomiu, k. 1.

i w jakim stopniu; co było potrzebne do uruchomienia produkcji³⁶. Ponadto w jednostce występuje spis materiałów z magazynu technicznego Zakładów Mechanicznych „Neptun” w Końskich zarekwirowanych przez wojska Armii Czerwonej³⁷.

Przedstawiony wybór źródeł archiwalnych, w których można odnaleźć informacje o fabryce „Neptun”, potwierdza wnioski sformułowane w recenzji, że powojenna historia zakładu³⁸ mogłaby i powinna zostać przedstawiona bardziej szczegółowo.

W dalszej części tekstu E. Majcher-Ociesa zauważa:

„Nie mogę zgodzić się natomiast z zarzutem o »raczej skromnym« rozmiarze bibliografii zamieszczonej w pracy. Na temat zakładu »Neptun« ukazało się kilka drobnych wzmianek w dotychczasowej literaturze. Autor zaproponował uzupełnienie literatury o prace Reginy Renz na temat społeczności małomiasteczkowych. Nie rozumiem co mają wspólnego społeczności małomiasteczkowe z przemysłem w mieście powiatowym Końskie. Miasteczko i miasto różnią się od siebie nie tylko nazwą. W pisaniu prac naukowych nie chodzi o zamieszczanie jak największej liczby prac w bibliografii, ale tej która dotyczy bezpośrednio lub pośrednio analizowanego zagadnienia”³⁹.

Niestety z taką opinią również nie mogę się zgodzić. Znajomość literatury przedmiotu, a tym bardziej jej wykorzystanie w tekście naukowym, powinno być obowiązkiem badacza odtwarzającego określony fragment historii miasta, zakładu przemysłowego, cechu rzemieślniczego czy też wreszcie pojedynczych osób. E. Majcher-Ociesa nie widzi potrzeby uzupełnienia bibliografii o publikacje poświęcone społecznościom małomiasteczkowym autorstwa Reginy Renz. Autorka zastanawia się również „co mają wspólnego społeczności małomiasteczkowe z przemysłem w mieście powiatowym Końskie”. W tym miejscu należy postawić pytanie, do jakiej kategorii ośrodków miejskich należy zaliczyć stolicę powiatu koneckiego w okresie międzywojennym?

³⁶ Ibid., sygn. 182, Kwestionariusz dla Fabryk Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, k. 60-61; Określenie stopnia zniszczenia obiektów przemysłowych wskutek działań wojennych i przez okupanta, k. 65-66; Ankieta o zakładzie przemysłowym, k. 67-71; Określenie stopnia zniszczenia obiektów przemysłowych wskutek działań wojennych i przez okupanta, k. 91-97;

³⁷ Ibid., Wykaz materiałów z magazynu technicznego Zakładów Mechan. „Neptun” w Końskich zarekwirowanych przez wojska Armii Czerwonej, k. 104-105.

³⁸ Chodzi tu oczywiście o dzieje zakładu do 1948 r., tj. do momentu upaństwowienia i połączenia trzech pożydowskich fabryk w jeden zespół pod nazwą Koneckie Zakłady Odlewnicze.

³⁹ *Odpowiedź na recenzję*, s. 241.

W moim przekonaniu w Końskich, mimo dobrze rozwiniętego przemysłu, przeważały cechy małomiasteczkowe. Świadczy o tym chociażby zabudowa miasta, na którą składały się najczęściej parterowe drewniane domki, czasem kryte jeszcze słomą. Warto również wspomnieć o dużej liczbie drobno-mieszczaństwa (zwłaszcza żydowskiego), które trudniło się przede wszystkim rzemiosłem i handlem⁴⁰. Biorąc pod uwagę powyższe argumenty należy stwierdzić, że w Końskich w okresie międzywojennym przeważała społeczność małomiasteczkowa. Teza ta znajduje również potwierdzenie w pracach R. Renz, w których powiat konecki i jego stolica występują wielokrotnie.

Idąc tym tropem należy postawić kolejne pytanie – skąd pochodzili robotnicy zatrudnieni w koneckich fabrykach? Jak zauważa Autorka książki *Z dziejów fabryki...*: „wśród zatrudnionych w »Neptunie« przeważały osoby miejscowe, mieszkające w Końskich i w okolicach miasta”⁴¹. Czy nie należałoby zatem poświęcić w książce nieco miejsca właśnie mieszkańcom miasta (a ściślej robotnikom przemysłowym)? Przybliżenie ich warunków materialnych, sytuacji bytowej, problemów związanych z bezrobociem z całą pewnością wzbogaciłoby publikację autorstwa E. Majcher-Ociesa⁴². Zabieg ten byłby możliwy przy wykorzystaniu prac R. Renz, a także książki Mieczysława Markowskiego, pt. *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim 1918-1939* (Warszawa 1980)⁴³. W wymienionych publikacjach pojawiają się informacje na temat płac robotników zatrudnionych w „Neptunie”⁴⁴, wypadków przy pracy⁴⁵, czy też ludności dwuzawodowej pracującej w fabryce⁴⁶.

Oczywiście dokładniejsze przedstawienie wyżej wymienionych zagadnień wymagałoby również dalszej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej. Cenne informacje na ten temat można odnaleźć podczas lektury broszury *Trudne życie pod kopulokiem* autorstwa Sylwestra Jedynaka. Tekst zachował się w jednostce (sygn. 370) zespołu 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich. Autor w artykule wykorzystuje obszernie fragmenty wspomnień odlewnika

⁴⁰ M. Wikiera, *Końskie od osady do miasta*, [w:] *Końskie*, s. 80-83.

⁴¹ E. Majcher-Ociesa, *Z dziejów fabryki*, s. 24.

⁴² Należy oddać sprawiedliwie, że w książce *Z dziejów*, passim, wymienione wątki pojawiają się, jednak wydaje się, że mogłyby być przedstawione dokładniej.

⁴³ Publikacja ta została zaproponowana w recenzji, jednak E. Majcher-Ociesa w swojej odpowiedzi w ogóle o niej nie wspomina.

⁴⁴ R. Renz, *Społeczności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918-1939*, Kielce 1990, s. 70; M. Markowski, *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 189, 207-210.

⁴⁵ Ibid., s. 164.

⁴⁶ Ibid., s. 86.

zatrudnionego w koneckich zakładach. Pamiętnik ten został przygotowany na konkurs ogłoszony przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w 1931 r.⁴⁷ Tekst wspomnień doskonale oddaje trudy życia codziennego robotników w powiecie koneckim w okresie przed I wojną światową, jak również po jej zakończeniu.

Ciekawym źródłem jest również tekst autorstwa Jerzego Pająka, *Dzieje jednego strajku (Strajk okupacyjny w Fabryce Odlewów Żelaznych – Zakładach Mechanicznych i Niklarni „Neptun” J. Mintza w Końskich 16 czerwca 1936 r. – 24 sierpnia 1936 r.)*. Artykuł ten zachował się w jednostce (sygn. 371) w zespole 21/1427 Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich. W pracy Jerzego Pająka można znaleźć dokładny opis przebiegu strajku, a także szczegółową listę uczestników. Na temat wystąpień pracowników „Neptuna” istnieją również wzmianki w literaturze przedmiotu. W tym miejscu wymienię chociażby: J. Naumiuk, *Z walk strajkowych metalowców w Zagłębiu Staropolskim (1929–1939)*, „Małopolskie Studia Historyczne”, Kraków 1966, z. 3-4; Z. Małecki, *Niektóre problemy z działalności KPP w powiecie koneckim*, „Rocznik Świętokrzyski”, t. 4, Lublin 1974; *Z dziejów ziemi kieleckiej (1918–1944)*, red. W. Góra, Warszawa 1970.

Na zakończenie swojej odpowiedzi Pani E. Majcher-Ociesa stwierdziła:

„Krytyka Wydawnictwa Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Końskich »Arslibris« wzbudziła moje szczere zdziwienie. Jest to profesjonalne wydawnictwo, które ma znaczne osiągnięcia na niwie wydawniczej. Książka została przygotowana starannie, korekta nie budzi zastrzeżeń, jakość papieru – również. Książka została wzbogacona 12 rycinami i kolorowymi zdjęciami (których Autor recenzji nie policzył, określając ich liczbę jako »kilka«). Jarosław Dulewicz pisząc górnolotnie: »Wydaje się, że książka aspirująca do miana istotnego wkładu w rozwój badań nad historią społeczno-gospodarczą mniejszości żydowskiej w międzywojennej Polsce, powinna zostać przygotowana bardziej starannie« przekroczył delikatną granicę dobrego smaku. O potrzebie docenienia ciężkiej pracy ludzi zaangażowanych w propagowanie historii regionalnej nie trzeba przekonywać tych, którzy z jej efektem stykają się na co dzień lub sami uczestniczą w tym procesie”.

Nie będę w sposób dokładny analizował powyższych uwag, ponieważ potrzebowałbym do tego kolejnych kilku stron. Autorka stwierdza, że nie doceniam pracy osób zaangażowanych w badania regionalne. Jest to zarzut bezpodstawny i nieprawdziwy, zwłaszcza w odniesieniu do środowiska naukowego w Końskich (tj. w mieście, z którym jestem związany od urodzenia). Wspomnę również, że sam wielokrotnie w artykułach naukowych poruszałem

⁴⁷ APK, KZO, sygn. 370 (Sylwester Jedynak, „Trudne życie pod kopulokiem” (broшура), k. 6.).

problemy związane z historią regionalną⁴⁸, co tylko potwierdza, że ten kierunek badań jest mi bliski. Fakt zaangażowania w pracę nad odtwarzaniem regionalnych dziejów nie powinien jednak wpływać na ocenę rezultatów, jeśli te są zadowalające.

Moim zdaniem książka *Z dziejów Fabryki...* budzi wątpliwości zarówno pod względem warsztatu historyka, jak również wydawniczym. Pierwsza uwaga dotyczy niewielkiej liczby źródeł archiwalnych oraz zbyt wąskiej bibliografii. Krótki przegląd archiwaliów i literatury przeprowadzony w artykule potwierdza ten zarzut. Nad drugim problemem chciałbym się przez chwilę zatrzymać, gdyż E. Majcher-Ociesa jest przekonana, że publikacja „została przygotowana starannie, korekta nie budzi zastrzeżeń, jakość papieru – również”.

Po raz kolejny nie mogę zgodzić się z Autorką. Zastrzeżenia budzi chociażby brak konsekwencji przy rozpoczynaniu kolejnych akapitów (raz użyty jest tabulator, innym razem już nie). Dlaczego w wielu miejscach w książce pozostawione są prawie całe niezapisane strony? Czy tylko po to, by tabela/rycina/zdjęcie zostały przedstawione na nowej karcie? Doskonałym podsumowaniem będzie zupełny chaos informacyjny, jaki zapanował w książce od strony 108. W tym miejscu w publikacji pojawiają się kolejno: spis dokumentów, spis rycin i zdjęć, a także spis tabel. Niestety wszystkie uwzględnione numery stron (na których miały występować tabele/zdjęcia/ryciny/dokumenty) są niewłaściwe. W związku z tym wspomniane wykazy są bezużyteczne. Czy rzeczywiście tak powinna wyglądać publikacja przygotowana w pełni profesjonalnie? Na to pytanie czytelnik musi sobie odpowiedzieć sam.

Jeżeli Autorka zaliczyła recenzję książki *Z dziejów Fabryki...* „do mniej udanych”, to jak należy ocenić próbę odpowiedzi na nią? E. Majcher-Ociesa odwołała się w tekście tylko do tych moich uwag, które była w stanie podważyć. Uważam, że Autorka czyni to nieumiejętnie, a użyte przez nią argumenty budzą wiele moich wątpliwości.

Jarosław Dulewicz

⁴⁸ Zob. np.: J. Dulewicz, *Codzienne problemy mieszkańców miast nad rzeką Kamienną w dekadzie lat siedemdziesiątych w świetle listów do instancji państwowych i partyjnych*, „Rocznik Oddziału PTH w Skarżysku-Kamiennej” 2, 2011, s. 111-125; idem, *Listy wchodzące w skład zespołu archiwalnego Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Kielcach jako źródło do badań życia codziennego w województwie kieleckim w latach 1976-1980*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 1, 2012, s. 277-291; idem, *Inwestycje przemysłowe a proces urbanizacji małych i średnich miast oraz ich wpływ na stan środowiska naturalnego w województwie kieleckim w latach 1971-1975*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne” 14, 2013, s. 185-206; idem, *Spółdzielczość mieszkaniowa w województwie kieleckim w latach siedemdziesiątych XX wieku*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2, 2013, s. 171-183.

TREŚĆ ROCZNIKA

Artykuły

Łukasz Jaros

*Działalność militarna księcia krakowskiego, sandomierskiego
i sieradzkiego Leszka Czarnego w latach 1279–1288* 5-32

Marcin Janakowski

Stanisław Sztybel. Zarys biografii 33-53

Katarzyna Jedynak

*Z dziejów ziemiaństwa znad Kamiennej. Rodzina Broel-Platerów
z Białaczowa i jej związki z Bliżynem na przełomie XIX i XX wieku* ... 53-64

Sebastian Piątkowski

*Zbrodnie funkcjonariuszy straży fabrycznej zakładów HASAG
w Skarżysku-Kamiennym w świetle akt procesowych
SS-Scharführera Kurta Schumanna* 65-81

Iwona Pogorzelska

90 lat Archiwum Państwowego w Kielcach 83-106

Materiały

Jacek Pielas

Inwentarz wsi Nieświn i poddanych ze wsi Paruchy z 1745 roku 107-118

Marcin Medyński

*Akta dochodzenia w sprawie pomnika powstańców styczniowych
na terenie odlewni Jana Witwickiego (1907 r.)* 119-127

Beata Czajkowska

*Wykaz zatrudnianych w firmie HASAG w Skarżysku-Kamiennym
w latach 1940–1943 zachowany w Izbie Tradycji MESKO* 129-152

Katarzyna Krzystanek

*Pomoc więźniom HASAG-u. Listy do Zofii i Feliksa
Przytkowskich od osób przebywających w obozie pracy
przymusowej w Skarżysku-Kamiennym* 153-166

Arkadiusz Bogucki, Józef Tomasz Nowak <i>Egzekucja w kopalni żwiru „Karier” w Skarżysku Kościelnym na podstawie dokumentów i wspomnień</i>	167-180
---	---------

Recenzje

Szymon Piasta, <i>Suchedniowska parafia pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła</i> , Parafia pw. św. Andrzeja Apostoła, Suchedniów 2013, ss. 256, il. (Marcin Medyński)	181-194
Krystyna Samsonowska, <i>Republika Wąchocka 1863</i> , PU Compus, Wąchock 2013, ss. 334, il. (Marcin Medyński)	195-203
Jan Kulpiński, <i>Od miasteczka Bodzentyn do wsi Kutery 22/23.01.1863 – 22.04.1864. Wybrane bitwy i potyczki 1863–1864 w Górach Świętokrzyskich. Na 150-lecie powstania styczniowego</i> , Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Bodzentynie, Bodzentyn 2012, ss. 200, il. (Marcin Medyński)	204-208
Jerzy R. Prochwicz, <i>Barak. Przywrócona pamięć</i> , Szydłowiec 2013, ss. 264 (Tadeusz Wojewoda)	209-212

Sprawozdania i omówienia

Jerzy Krauze, <i>Chór Haryana</i> , PiS Agencja Wydawniczo-Poligraficzna, Skarżysko-Kamienna 2014, ss. 40, il. 15 (P.K.)	213-214
Ireneusz Kuliński, <i>O górnikach rud żelaza, kuźniach i kowalichach w Staropolskim Okręgu Przemysłowym</i> , Wydawnictwo Muzeum Orla Białego, Skarżysko-Kamienna 2014, ss. 150 (I. Mrówka)	215-218
<i>Nasza Gmina Chlewiska. Próba opisanie gminy Chlewiska</i> , W. Gałązka, M. Głuch, S. Kozioł, L. Wąsik, wyd. Lechośław Wąsik, 2014, ss. 292 (A. Suwała)	219-221
Konferencja naukowa archiwistów kościelnych <i>Rubrycele i schematyzmy kościoła w Polsce</i> (M. Medyński)	222-231
Symposium Historycznych Kół Naukowych <i>„1794–1939 – wojny, bitwy i potyczki widziane oczami współczesnej młodzieży”</i> (B. Wosiek)	232-233

Kronika

<i>Jubileusz 65-lecia prof. zw. dr. hab. Wojciecha Iwańczaka</i> (P. Kardyś)	235-238
---	---------

Polemiki i dyskusje

Odpowiedź na recenzję Jarosława Dulewicza, dotyczącą książki Edyty Majcher-Ociesy, <i>Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun”</i> <i>I. Mintz w Końskich</i> , Końskie 2011, ss. 119 (Edyta Majcher-Ociesa)	239-241
Kilka uwag do odpowiedzi Edyty Majcher-Ociesy na recenzję książki: <i>Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w Końskich</i> , Końskie 2011, ss. 119 (Jarosław Dulewicz)	242-255

CONTENTS

Essays

Ł. Jaros

*Military activity of the Prince Leszek the Black of Kraków,
Sandomierz, Sieradz in the years of 1279 – 1288* 5-32

Marcin Janakowski

Stanisław Szydłowiecki. Biographical outline 33-53

Katarzyna Jedynak

*The landowning nobility by the Kamienna river.
The family of Broel-Plater from Białaczów and their connections
to the village of Bliżyn at the turn of the XIX/XX centuries* 53-64

Sebastian Piątkowski

*Crimes committed by the officers of the HASAG security corps
in Skarżysko-Kamienna as recorded in the court files
of Kurt Shumann, SS-Scharführer* 65-81

Iwona Pogorzelska

90 years of the Kielce National Archives 83-106

Source materials

Jacek Pielas

*The inventory of Nieświn settlement and of the serfs
of Paruchy settlement conducted in 1745* 107-118

Marcin Medyński

*Documents concerning the statue commemorating
the January Rising participants erected on the premises
of Jan Witwicki Enamel Works (1907)* 119-127

Beata Czajkowska

*The employment figures in HASAG in Skarżysko-Kamienna
between 1940 and 1943 according to the register kept
in the Ammunition Factory Mesko Chamber of Tradition* 129-152

- Katarzyna Krzystanek
*Help for the prisoners of HASAG; Letters sent to Zofia
 and Feliks Przykowski by the people imprisoned
 in the labour camp in Skarżysko-Kamienna* 153-166
- Arkadiusz Bogucki, Józef Tomasz Nowak
*The execution in the „Karier” gravel mine in Skarżysko Kościelne
 as shown in documents and memoirs* 167-180

Reviews

- Szymon Piasta, *Suchedniów Parish of the St. Andrew the Apostle*,
 Suchedniów 2013, pp. 256 (Marcin Medyński) 181-194
- Krystyna Samsonowska, *The Republic of Wąchock 1863*,
 PU Campus, Wąchock 2013, pp. 334 (Marcin Medyński) 195-203
- Jan Kulpiński, *From the town of Bodzentyn to the village
 of Kutera 22/23.01.1863 – 22.04.1864. selected battles
 and fights of 1863-1864 in the Świętokrzyskie Mountains.
 The 150 anniversary of the January Rising. The Public Library
 in Bodzentyn*, Bodzentyn 2012, pp. 200 (Marcin Medyński) 204-208
- Jerzy R. Prochowicz, *Barak. The returned memory*.
 Szydłowiec 2013, pp. 264 (Tadeusz Wojewoda) 209-212

Miscellaneous: reports and essays

- Jerzy Karuze, *Chór Haryana*, PiS Agencja Wydawniczo-Poligraficzna,
 Skarżysko-Kamienna 2014, pp. 40 (P.K.) 213-214
- Ireneusz Kuliński, *On the iron ore miners, forges and smiths shops
 in the Central Industrial Area*, Orzeł Biały Museum Publishing
 House, Skarżysko-Kamienna 2014, pp. 150 (I. Mrówka) 215-218
- Our Commune of Chlewiska. The outline*, W Gałązka, M. Głuch,
 S. Koziół, L. Wąsik, Lechosław Wąsik 2014, pp. 292 (A. Suwała) 219-221
- Scholarly conference of the church archivists *Ordo Recitandi
 and Directorium Officii Divini in the church in Poland*,
 23 - 25 May 2014, (M. Medyński) 222-231

Symposium of the Historical Scholarly Associations on 30.04.2014, <i>Wars, battles and fights as seen by contemporary teenagers,</i> (B. Wosiek)	232-233
--	---------

Chronicle

The Jubilee of Wojciech Iwańczak's, the full professor, 65 th birthday, (P. Kardys)	235-238
---	---------

Polemics and discussions

Edyta Majcher-Ociesa, <i>The answer to the review by Jarosław Dulewicz of the book by Edyta Majcher-Ociesa "On the history of the Iron Cast Factory Neptun I. Mintz in Końskie", Końskie 2011, pp. 119</i>	239-241
Jarosław Dulewicz, <i>Notes on the answer of Edyta Majcher-Ociesa to the review of the book "On the history of the Iron Cast Factory Neptun I. Mintz in Końskie", Końskie 2011, pp. 119</i>	242-255

FIRMA PROJEKTOWO-WYKONAWCZA „CENT-GAZ” JAN CIEŚLA

26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Jaskółcza 7, tel. 251 30 63

Biuro: ul. 1 Maja 49

- SIECI I INSTALACJE C.O. (W TYM KOTŁOWNIE GAZOWE, OLEJOWE)
- SIECI I INSTALACJE GAZOWE
- SIECI I INSTALACJE WODNO-KANALIZACYJNE

ROK ZAŁOŻENIA – 1987

BIURO USŁUG SPOŁECZNO-PRAWNYCH „HALDA” DANUTA JANIEC

26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Limanowskiego 2, tel. 251 14 82

- DORADZTWO PODATKOWE
- DORADZTWO PRAWNE
- KOMPLEKSOWA OBSŁUGA FIRM I OSÓB PRYWATNYCH

ROK ZAŁOŻENIA – 1987

WYNAJEM POMIESZCZEŃ BIUROWYCH 1 MAJA 49 SKARŻYSKO-KAMIENNA

tel. 41 251 21 92

HANDEL DETALICZNY ANDI1

Grzegorz Miernik

Mirzec Majorat 9, 27-220 Mirzec,
tel. 41 271 30 87, kom. 603 340 025



**AGENCJA
WYDAWNICZO-POLIGRAFICZNA**
Rok założenia 1991 • Wł.: B. Piątek, J. Siczka

DRUKARNIA

PROFESJONALNY DRUK

• **offsetowy** • **cyfrowy** • **sitodruk** • **tampodruk**

***Własne, niepowtarzalne opracowania graficzne.
Konkurencyjne ceny.***

***Największy wydawca książek
o Skarżysku-Kamienniej i regionie.***

N A S Z E P R O D U K T Y :

Książki i albumy

– **oprawa twarda** (całopapierowa, całopłócienna z uszlachetnieniem okładki, złocenie, tłoczenie),
oprawa miękka (broszurowa prosta lub ze skrzydełkami),
oprawa zeszytowa (tradycyjna na dwie zszywki lub zszywki oczkowe)

Foldery, katalogi, broszury

– dowolne formaty, oprawa szyta lub klejona, uszlachetnianie okładek

Kalendarze

– planszowe, książkowe, trójdzielne, biurkowe lub indywidualne

Gazetki, ulotki reklamowe

Druki akcydensowe, bloczki samokopiujące

– klejone, szyte, z okładkami lub bez

Druki numerowane i personalizowane

Zaproszenia, metki

Skarżysko-Kamienna
ul. Paryska 73
tel. **41 252 84 40**
e-mail: pisawp@pisawp.com.pl



ISSN 2084-3771